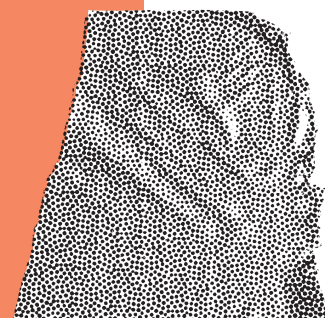
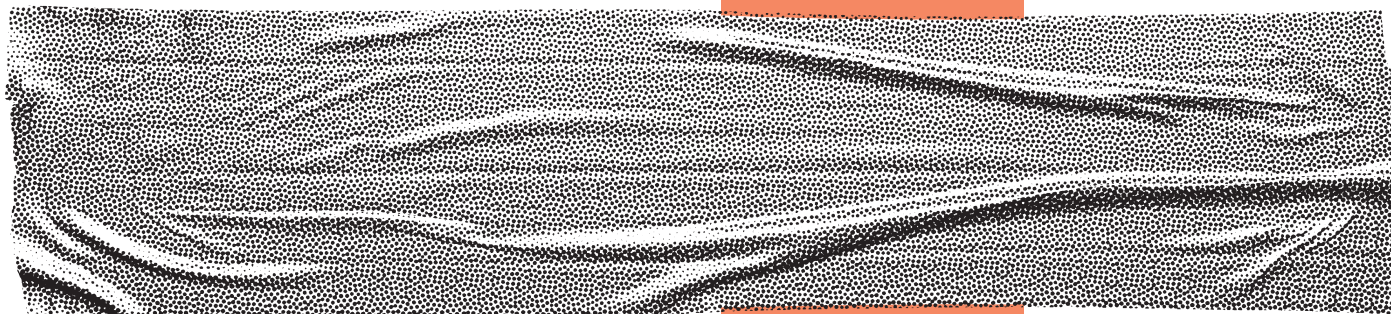
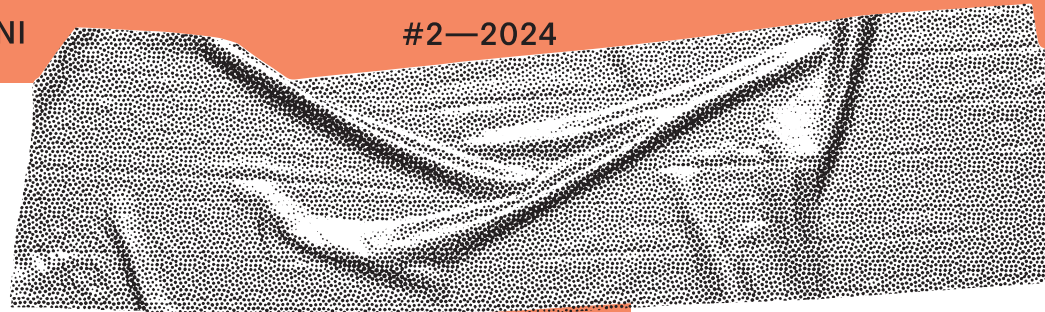


AUTOPORTRET

PISMO O DOBREJ PRZESTRZENI

#2—2024

20 PLN (W TYM VAT 8%)



85

Sieci wsparcia

WYDAWCA

Małopolski Instytut Kultury
w Krakowie
ul. 28 Lipca 1943, 17c, Kraków
tel.: 012 422 18 84,
www.mik.krakow.pl

małopolski
instytut
kultury

mik

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

MAŁOPOLSKA

REDAKCJA

Marta Karpińska (zastępczyni redaktorki naczelnej)
Dorota Leśniak-Rychlak (redaktorka naczelna)
Emiliano Rannocchi

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

Damian Nowak / Parastudio*

PROJEKT WINIETY PISMA

Piotr Chuchla

REDAKCJA

Magdalena Jankowska

KOREKTA

Ewa Ślusarczyk (oraz redakcja tekstu s. 54–59)

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ

Francesco Bergamo, Michał Choptiany, Paweł Jaworski, Dorota Jędruch,
Aleksandra Kędziorek, Kacper Kępiński, Ewa Klekot, Piotr Winkowski,
Michał Wiśniewski, Łukasz Wojciechowski, Jakub Woynarowski,
Marcin Wicha, Kinga Zemła, Magdalena Zych

INFO

www.autoportret.pl
Kwartalnik / ISSN 1730-3613
DRUK
Drukarnia Skleniarz
NAKŁAD
1000 egzemplarzy

KROJE PISM

Denim (Displaay Type)
PX Grotesk (Optimo)
GT Super Text (Grilli Type)
Numberplate LL (Lineto)
PROFILE KOLORYSTYCZNE
Color Library

CYTAT NA OKŁADCE

Serhij Żadan, *Internat*, przeł. Michał Petryk, Wołowiec:
Czarne, 2019, s. 121

JAK KUPIĆ?

Kwartalnik dostępny w sprzedaży internetowej
(www.mik.krakow.pl) oraz w salonach empiku.

PRENUMERATA

Cena prenumeraty na rok
(cztery kolejne numery „Autoportretu”) – 70 zł
Prenumerata studencka – 60 zł
Koszty wysyłki ponosi wydawca
www.autoportret.pl/jak-kupic

Partner Wydania

Partnerzy projektu „Sieci wsparcia”



NARODOWY INSTYTUT
ARCHITEKTURY
I URBANISTYKI



Центр міської історії
Center for Urban History

vi per



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Projekt „Sieci wsparcia”
jest finansowany ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu
Kultura inspirująca

„Musieliśmy kiedyś załatać dużą dziurę wybitą odłamkiem, użyliśmy dobrej wzmocnionej taśmy, takiej srebrnej. Zawinęliśmy nią rurę i to wystarczyło. Dzięki niej szybko zlokalizowaliśmy awarię i zatrzymaliśmy wyciek gazu. Bez tego sposobu przywrócenie przesyłu gazu potrwałoby miesiąc” – pochwalił się Katerynie Fiłonowej Ołeksandr Aleksejenko, dyrektor gazowni w Kramatorsku. Artykuł *Adaptacja do wojny* Fiłonowa napisała na podstawie wywiadów z pracownikami i pracownikami infrastruktury krytycznej w Odessie, Charkowie, Czerkasach, Winnicy i Kramatorsku. Srebrna taśma klejąca, zupełnie banalny przedmiot, przywraca działanie całej sieci, dzięki której ludzie mają ciepło, mogą ugotować posiłek, kontynuować pracę.

W czasie wojny albo innego kryzysu potrzeba dużo „srebrnej taśmy”, a jeszcze więcej ludzkich relacji, zaangażowania i współdziałania. Jak wiele, uświadamia historia ewakuacji osób z niepełnosprawnościami, pomoc zorganizowana dla nich w pierwszych dniach rosyjskiej agresji. Istotna też – na wagę życia i przetrwania – jest architektura: schrony, budynki, ściany w blokach pochłaniające falę uderzeniową pocisków. Od innej rozmówczyni Fiłonowa dowiedziała się, że w „schronie kolejowym po miesiącu paralizu usług komunalnych wciąż nie skończyły się zapasy wody. Podczas trzydniowego postoju Lidija odzyskała siły, konieczne, aby zdobyć się na odwagę i uciec z oblężonego Mariupola na piechotę”.

W numerze „Sieci wsparcia” zauważamy też i analizujemy pustostany. Opuszczone biurowce, hotele i galerie handlowe zaoferowały tymczasowy dom ludziom uciekającym przed frontem i wojną. Milena Trzcińska w rozmowie z Mateuszem Włodarkiem wskazała na pustkę w mieście jako ważny zasób w czasie kryzysu. Umożliwia adaptację – rozumianą jako oswojenie sytuacji kryzysowej, ale też przystosowanie budynku do nowej funkcji.

Po roku od numeru „Samoorganizacja” powracamy do tematu wojny w Ukrainie. Zaprosili nas do jego podjęcia Zuzanna Mielczarek i Kacper Kępiński z Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki. Włączyli „Autoportret” w międzynarodowy projekt „Sieci wsparcia”. Rzeczywistość kryzysu wymaga tworzenia nowych powiązań i nieustannego przywracania ciągłości: infrastruktury i relacji, wodociągów, kolei, internetu, a wraz z nim – życiodajnej informacji. „Przestrzenie publiczne i sieci infrastrukturalne powstają z myślą o zaspokojeniu codziennych potrzeb. Niezależnie od tego, czy chodzi o dostęp do prądu, możliwość swobodnego przemieszczania się, czy gromadzenia, w obliczu wrogiej agresji innego państwa możliwość ich realizacji zostaje ograniczona, a dotknięta kryzysem społeczność musi szukać nowych rozwiązań. W czasie wojny rozszerzają się funkcje miejsc zgromadzeń, punktów przesiadkowych, przejść granicznych, centrów logistycznych, magazynów, a nawet pustostanów. Przestrzenie które na co dzień służą nam do konkretnych celów, w sytuacji kryzysowej, wraz z ogromnym przepływem ludzi i towarów, wykorzystujemy w dużo większej, trudnej do przewidzenia skali” – zauważają kuratorzy z NIAiU.

Po metaforę siatki, niezależnie od naszego projektu, sięgnęli kuratorzy Pawilonu Ukraińskiego na tegorocznym Biennale Sztuki w Wenecji. By pokazać sieć życia, jej węzły, sploty, przepływy, odnieśli się do sytuacji wolontariuszek wyplatających siatki maskujące dla armii. I oni, i my opowiadamy historie na czas straszny, lecz dające nadzieję, krzepiące (choć bez lukrowania rzeczywistości). Mieszają się w nich entuzjazm i wyczerpanie, znój codzienności i inwencja, pojawiająca się w wyniku konieczności. Choćby w stosowaniu srebrnej taśmy naprawczej. Wiecie, jaką ma strukturę? Jest wzmocniona siatką włókien.

Dorota Leśniak-Rychlak

S. 2

Adaptacja do wojny
Kateryna Fiłonowa

S. 14

Jak zamienić biuro w dom?
Mateusz Włodarek ROZMAWIA Z
Mileną Trzcińską ORAZ Łukaszem
Stępnikiem (STUDIO WIDOKI)

S. 20

**Międzynarodowe Atrium
International**
Zuzanna Mielczarek,
Mateusz Włodarek

S. 24

**Infrastruktura komensalizmu.
Neoliberalno-humanitarna symbioza
w Galerii-Schronieniu Plaza**
Oliver Banatvala

S. 32

Hotel Volodymyr
Jana Pavlová

S. 38

**Artysta jako operator sieci.
O wystawie *Net Making / Tkanie
sieci* w Pawilonie Ukraińskim na
60. Biennale Sztuki w Wenecji**
Borys Filonenko

S. 46

**Zmieńmy rehabilitację
w Ukrainie**
Wałentyna Szewczenko

S. 54

**Odwaga wolontariuszek
i wolontariuszy w Ukrainie jest
godna podziwu**
Šárka Svobodová ROZMAWIA Z
Poliną Davydenko

S. 60

**Worki z piaskiem, klatki z OSB
i podróże zagraniczne. Ochrona
zabytków w Ukrainie**
Artur Wabik

S. 66

**Kształtowanie przestrzeni
towarzyskich. Infrastruktura
społeczna i łagodna transformacja
ulicy Népszínház w Budapeszcie**
Levente Polyák

S. 74

**Wyburzyć problemy. Jak mieszkańcy
bronią miejskiej utopii**
Hanna Skąpska

S. 82

**Trajektorie bezruchu. O immobilności
w doświadczeniu migracji**
Kinga Zemła ROZMAWIA Z
Ignaciem Fradejasem-García

S. 90

**Czarne miliardy. Basra, Bajdżi
i inne czechosłowackie rafinerie
petrochemiczne w Iraku**
Rado Ištók

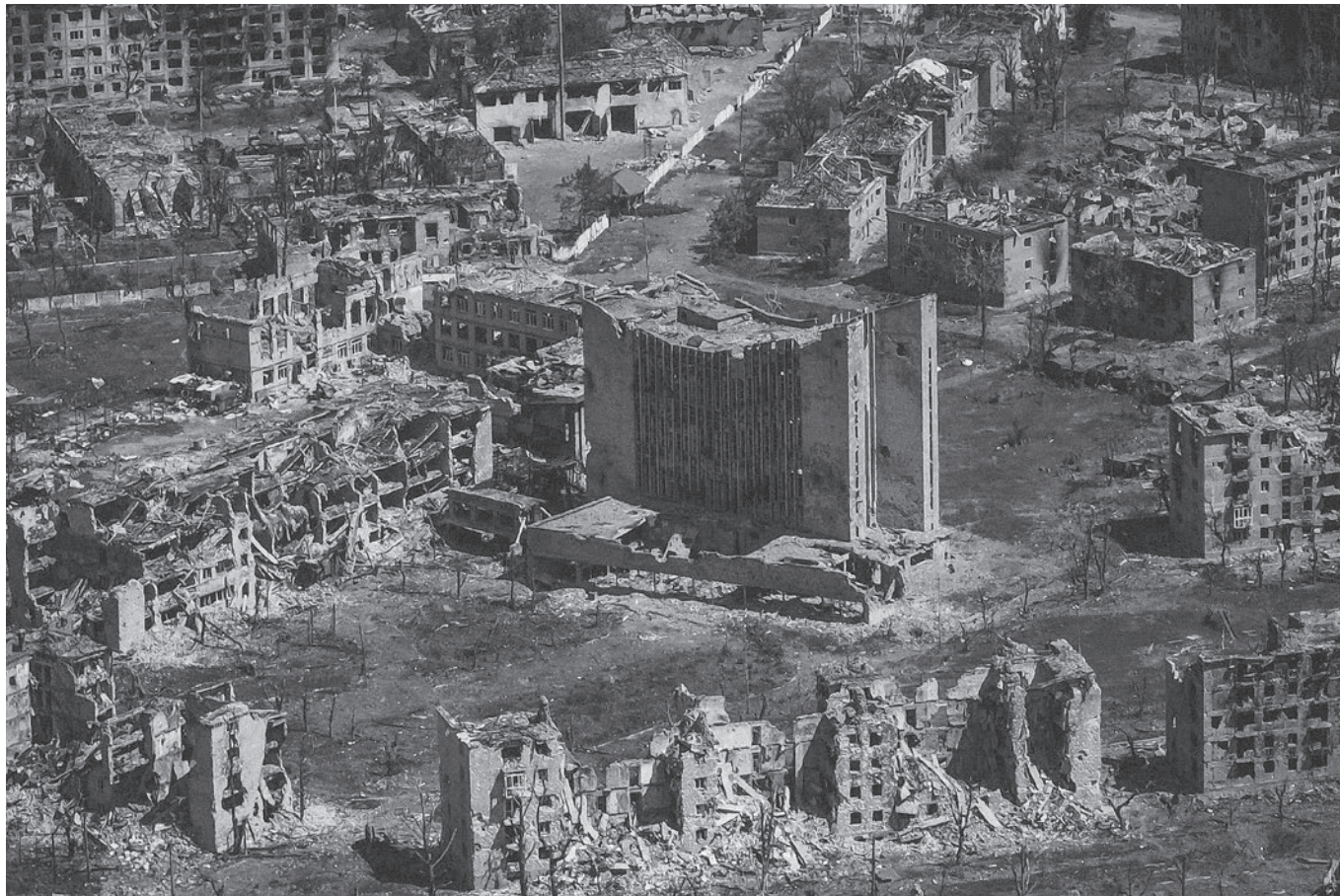
ADAPTACJA DO WOJNY

Wyzwania infrastrukturalne i metody
ich przewycięzania podczas pełnoskalowej
inwazji Rosji na Ukrainę



Kateryna Fiłonowa

Pełnoskalowa inwazja na Ukrainę rozpoczęta przez Rosję w 2022 roku znacząco wpłynęła na warunki życia w miastach. Infrastruktura zapewniająca ich codzienne funkcjonowanie jest stale poddawana ciężkim próbom.



☒ Bachmut obecnie. W lewym górnym narożniku tereny Bachmuckiego Zakładu Zaopatrzenia w Gaz i Gazyfikacji. Fot. Oficjalna strona internetowa 93. Samodzielnej Brygady Zmechanizowanej „Chołodnyj Jar”, 2023

Sieci gazowe, energetyczne i telekomunikacyjne, internet, usługi użyteczności publicznej i branża transportowa ulegają poważnym uszkodzeniom. Jednostki Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych próbują w ekstremalnych warunkach zapewnić mieszkańcom bezpieczeństwo i pomoc. Po raz pierwszy od 2014 roku rosyjska agresja stwarza zagrożenie dla ludzkiego życia nie tylko na linii frontu, lecz we wszystkich zakątkach Ukrainy.

Ponadto Rosja stale trzyma elementy infrastruktury na celowniku i nieustannie atakuje, jak zimą na przełomie 2022 i 2023 roku. Zniszczenie obiektów służby zdrowia, sieci ciepłowniczych, energetycznych i wodociągowych było drugim najważniejszym (po militarnym) celem oblężenia Mariupola.

Jaka jest zależność między atakami na różne obiekty infrastrukturalne i ich stabilność a warunkami życia w miastach w realiach wojny?

W 2023 roku lwowskie Centrum Historii Miejskiej we współpracy z polskim Narodowym Instytutem Architektury i Urbanistyki zapoczątkowało cykl wywiadów z kierownikami i pracownikami z sektora ukraińskiej infrastruktury krytycznej¹. Dołączyłam do inicjatywy jako prowadząca wywiady i badaczka, podjęłam się przeprowadzenia rozmów w miastach, które funkcjonowały pod ostrzałem od ośmiu lat (Bachmucie, Konstantynówce, Kramatorsku), oraz takich, których te wyzwania zaczęły dotyczyć dwa lata temu (Winnicy, Kijowie, Lwowie i Drohobyczu). Troje moich kolegów nagrywało rozmowy w Charkowie i Odessie. Przeprowadziliśmy łącznie trzydzieści jeden częściowo ustandaryzowanych wywiadów, każdy trwał co najmniej sześćdziesiąt minut. Są przechowywane w Archiwum Multimedialnym Centrum Historii Miejskiej we Lwowie. W niniejszym artykule przedstawiam najważniejsze wnioski z wywiadów, skupione wokół czterech czynników budujących rezyliencję w czasie wojny: (nie)bezpieczeństwa, zasobów ludzkich, wsparcia technicznego oraz interakcji z klientami i odbiorcami usług.

¹ Dziękuję dr Sophie Lambroschini za wartościowe rady oraz konsultacje metodologiczne na etapie przygotowywania wywiadów z pracownikami infrastruktury krytycznej. Za pomoc w organizacji wywiadów dziękuję Anhelinie Fesenko, dziennikarce i rzecznicze prasowej przedsiębiorstwa Donieckobłhaz, oraz Oksanie Urbanskij, dziennikarce i rzecznicze prasowej Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych. Artykuł nie powstałby, gdyby nie wsparcie dr Iryny Skłokiny. Składam jej specjalne podziękowania za nieustające wsparcie.

BEZPIECZEŃSTWO

Usuwanie skutków ostrzałów i ataków rakietowych, jak również praca w zasięgu artylerii wroga, wiąże się z ogromnym ryzykiem. Dla kierowników obiektów infrastruktury krytycznej najtrudniejsze emocjonalnie są decyzje dotyczące wysyłania pracowników w niebezpieczne miejsca.

Ihor Rusanow kierował bachmuckim oddziałem przedsiębiorstwa Donieckoblhaz (dostawcy gazu ziemnego w obwodzie donieckim), a dziś, po zniszczeniu miasta, odpowiada za oddział w Konstantynówce. Wojennej rzeczywistości doświadczył już w 2014 roku. Pracował w ówczesnym Artemiwsku, a do rodzinnego Jenakijewego wracał w weekendy, linia frontu podzieliła więc nie tylko sieci gazownicze, ale też jego rodzinę.

Obecnie mieszka w pracy, w swoim biurze, w codziennie ostrzeliwanej Konstantynówce. Sąsiedni pokój, z oknem zabitym deskami i sufitem zniszczonym w wyniku eksplozji, służy za prowizoryczną kuchnię i schowek. Ihor mówi, że najtrudniejsze w jego pracy jest przełamanie się, konieczne, aby wysłać ludzi w niebezpieczne miejsce. Dlatego często sam wyjeżdża naprawiać zniszczoną infrastrukturę.

Dmytro Czekański, kolega Ihora, główny inżynier w Miejskim Wydziale Gazowni w Konstantynówce, mówi, że wyprawy w teren w miastach położonych blisko linii frontu nie zawsze są związane z usuwaniem awarii. Poza naprawą zniszczeń wydział zajmuje się też zwykłymi pracami, jak monitorowanie zużycia gazu albo wykrywanie kradzieży gazu przez nielegalne podłączenia do sieci. Kontroli dokonują głównie kobiety i to na nich wyladują agresję mieszkańcy, również ci, którzy wprowadzili się do opuszczonych domów w regionie.

– Mimo że trwa wojna, kradzież gazu wciąż jest nielegalna. Większość klientów myśli,



że nikt nie przyjdzie ich sprawdzić. Z mieszkańcami trudniej nam się dogadać niż z wojskiem, które wynajmuje domy za linią frontu. Żołnierze wpuszczają kontrolerów, czasem im nawet pomagają. Mieszkańcy są sfrustrowani, chociaż zostało ich około 50–60 procent w stosunku do liczebności sprzed wojny – wyjaśnia Dmytro.

☒ Ratownicy i policja usuwają skutki wybuchu rakiety. Winnica, 14 lipca 2022
Fot. Biuro prasowe Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych

☞ Pracownikom wysyłanym w teren gazownia rozdaje hełmy i kamizelki kuloodporne, zakupiła także samochód opancerzony. Nie gwarantuje to jednak ochrony na obszarach położonych w pobliżu linii frontu, gdzie dźwięk syreny nie dociera wystarczająco szybko, by w porę ostrzec przed niebezpieczeństwem.

Mykoła Kuczeruk, dyrektor lokalnego operatora internetowego Elite-line
Fot. Mykoła Kuczeruk



Ostrzał wrogiej artylerii zabił jednego z pracowników technicznych w trakcie naprawy pękniętego gazociągu we wsi Iłyniwka w regionie Konstantynówki. W czasie pełnoskalowej inwazji kamizelki kuloodporne i hełmy są standardowym elementem wyposażenia Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych.

– Kiedy otrzymujemy zgłoszenia związane z uderzeniem rakiet lub dronów, wyjeżdżamy w teren specjalnie wyekwipowani, to znaczy zakładamy hełmy i kamizelki kuloodporne na nasze wojskowe ubrania ochronne – mówi Ołeksij Dema, mieszkaniec Winnicy, kierowca wozu strażackiego.

Jednostki odpowiedzialne za utrzymanie miejskiej infrastruktury, bez względu na to, czy chodzi o inżynierów sieci elektrycznej, wodociągowej lub gazowej, czy innych pracowników technicznych, podejmują się usuwania skutków ataków dopiero po otrzymaniu upoważnienia od wojska i Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych. Zdają sobie sprawę, że w miastach frontowych nawet zwykła naprawa awarii wiąże się z wysokim ryzykiem.

Ihor Jermaczenko, dyrektor stacji naprawy i utrzymania dróg i struktur towarzyszących w Kramatorsku, wspomina:

– Kiedy sprzątaaliśmy na Marata [dom w Kramatorsku przy ulicy Marata, w który 1 lutego 2023 roku uderzyła rakiet Iskander – przyp. K.F.], zaczęli strzelać tuż obok nas. Stałem na ulicy, a wprost przede mną eksplodował pocisk. W tym momencie zdałem sobie sprawę, że nie mam dokąd uciec. Schowaliśmy się pod drzewami, ale drzewa przed niczym nie chronią. Mieliśmy szczęście: jeden wpadł na dziedziniec, a drugi na podjazd... Ale kiedy nie masz dokąd uciec... nie wiedzieliśmy, ile tych rakiet będzie...

Mykoła Kuczeruk, dyrektor operatora internetowego Elite-line, mówi, że pracownicy usług telekomunikacyjnych w trakcie naprawy zawsze mają na względzie zagrożenie kolejnym atakiem, są czujni.

– Praca jest bardzo trudna, ponieważ na miejscu nieustannie towarzyszy nam uczucie, że może zostać trafione po raz drugi...

Mieliśmy szczęście, kiedy trafili w punkt kontrolny. Uszkodzili nasz główny przewód, naprawiliśmy go rano i odjechaliśmy, a DTEK [największy prywatny producent energii w Ukrainie – przyp. K.F.] grzebał się przez kolejne dwie godziny. W tym czasie uderzyła rakietka i jeden z ich pracowników został ranny... Rosjanie uderzyli w to samo miejsce. Rosjanie dwukrotnie celowali w hotel Kramatorsk i uszkodzili ważne połączenia sieciowe.

W trakcie napraw mechanicy muszą wielokrotnie przerywać pracę ze względu na prawdopodobieństwo powtórzenia ostrzału.

– Zostawiasz wszystko na miejscu, kabel masz w połowie rozciągnięty i nie wiesz, co robić. Chłopaki muszą tymczasowo do czegoś go przywiązać, żeby nie blokował drogi przejeżdżającym samochodom.

Z tego powodu w najczęściej uczęszczanych miejscach w ukraińskich miastach buduje się obecnie betonowe schrony. W Kramatorsku są dwa ich typy: zakupione przez władze miasta albo przez Państwową Służbę ds. Sytuacji Nadzwyczajnych. Niestety, gdy panuje spokój, schrony są zamknięte; otwiera się je dopiero, gdy zabrzmią syreny, więc nie zawsze udaje się na czas znaleźć otwarty schron. Powód jest prosty: mieszkańcy robili z tych pomieszczeń publiczne toalety, a nikt nie stać na ich sprząkanie.

Mimo przedłużającej się wojny wyposażenie schronów było słabym punktem infrastruktury ukraińskich miast. Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji mieszkańcy budynków wielorodzinnych zaczęli wyposażać swoje piwnice jak schrony, ale stopniowo odzwyczajali się od korzystania z nich za każdym razem, kiedy rozlega się ostrzeżenie przed nalotem. Wolą stosować „zasadę dwóch ścian”², gdy tylko usłyszą wybuchy lub nadlatujące drony.

– Lokatorzy naszego pięciopiętrowego bloku szybko posprzątało piwnicę, wstawili krzesła i ławki, doprowadzili światło i tam chowali się w trakcie nalotów, razem z psami i kotami – mówi Ołeksij Dema. – Kiedy 26 [lutego 2022 roku – przyp. K.F.] przyjechałem do rodziny, przestrzeń była już na wpół wypo-

² Zgodnie z zasadą dwóch ścian w razie eksplozji należy schować się za drugą ścianą konstrukcyjną, licząc od elewacji, czyli w pomieszczeniu nieprzylegającym do zewnętrznej ściany budynku (przyp. tłum.).

sażona i schodziliśmy tam za każdym razem, gdy zawyły syreny.

W placówkach edukacyjnych zasady korzystania ze schronów są o wiele surowsze, choć wprowadzono je z opóźnieniem.

– Początkowo nie zabieraliśmy dzieci nigdzie, do żadnych piwnic. Po pierwsze, piwnice nie były przystosowane, cudem znalazła się jedna w pobliskim przedszkolu, ale z cegły i zawilgocona. Okoliczni mieszkańcy powiesili tam zasłony, wstawili ławki i tak spędzili pierwsze... jakieś sześć miesięcy, w tej piwnicy wypakowanej po brzegi. Dopiero po 14 lipca [2022 roku; tego dnia rakiety zniszczyły salę koncertową Domu Oficerów i centrum biznesowe w Winnicy – przyp. K.F.], kiedy ataki dosięgły Winnicę i zginęło wielu ludzi... Dopiero kiedy zginęli u nas cywile, ludzie się ruszyli, zaczęli jakoś działać – mówi Natalija Rolinska, mieszkanka Winnicy.

Dostępność infrastruktury i gotowych schronów w warunkach krytycznych zwiększa szanse przetrwania. Lidija Alahirowa, pracownica Kolei Ukraińskich, przyznaje, że dzięki znajomości wewnętrznej infrastruktury macierzystej firmy łatwiej było jej odpowiednio działać w czasie blokady Mariupola, a następnie opuścić miasto wiosną 2022 roku.

Gdy spłonął ich dom, Lidija z córką przeniosły się na teren dworca kolejowego. Był tam czynny schron, mimo że budynek uległ już poważnym zniszczeniom.

– Zebrało się pełno ludzi, zapakowali dwa schrony: zwykły i specjalny, o wzmocnionej konstrukcji. Ściągnęli tam moi znajomi z innych dzielnic, którzy znali infrastrukturę w mieście i wiedzieli, gdzie znaleźć przygotowane schrony.

Sieć kolejowa była dla Lidiji infrastrukturą wsparcia i pozwoliła przetrwać. W schronie kolejowym po miesiącu paraliżu usług komunalnych wciąż nie skończyły się zapasy wody. Podczas trzydniowego postoju Lidija odzyskała siły, konieczne, aby zdobyć się na odwagę i uciec z obłożonego Mariupola na piechotę.

Pomimo trwającego ostrzału i ataków raketowych, braku środków transportu i niepewności Lidija ułożyła w głowie trasę.

Wiedziała, że w dzielnicy rekreacyjnej poza granicami miasta był ośrodek wypoczynkowy dla kolejarzy. Kierowała do niego innych uchodźców; mieli samochody, ale nie wiedzieli, gdzie mogą się zatrzymać w środku nocy na drodze donikąd. Okupanci zmienili jednak ośrodek, w którym ukraińskie koleje organizowały wakacje dla pracowników, w obóz koncentracyjny. Trudno było się z niego wydostać, jeśli się nie przeszło rosyjskiej procedury filtracyjnej. Lidija opuściła obóz po kilku miesiącach i natychmiast zadzwoniła do centrali swojego pracodawcy, aby uniknąć zwolnienia – była gotowa zacząć pracę w innym mieście. Dziś mieszka w Kijowie, a jej bliscy prawie nie odczuli przerw w dostawie energii zimą na przełomie 2022 i 2023 roku, prąd był dostępny niemal przez cały czas.

LUDZIE

Wojna niesie ze sobą różne wyzwania demograficzne. Migracje, utrata populacji w wieku produkcyjnym i mobilizacja specjalistów miały poważny wpływ na działalność firm zajmujących się utrzymaniem miejskiej infrastruktury. Żaden z moich rozmówców nie omieszkiał wspomnieć o braku specjalistów. Życie w trudnych warunkach potęguje i tak trudną sytuację kadrową.

– Wyszkolenie nowej osoby, aby potrafiła samodzielnie wykonywać powierzone zadania, trwa pół roku. Pracujemy ze złożonym i skomplikowanym sprzętem. Ludzie w naszym zespole różnie znoszą ciągłe naloty.

– W Kramatorsku już przed wojną zmagaliśmy się z niedoborem pracowników – przyznaje Mykoła Kuczeruk.

Niektórzy wciąż mają zapał, inni zrezygnowali z pracy. Zdarzało się, że ktoś jechał jakoby na parę godzin odwiedzić rodzinę i już nie wracał. Dopiero po czasie zdałem sobie sprawę, że sytuacja go przerosła.

Do końca stanu wojennego Mykole nie wolno zwolnić tych ludzi. Dział dystrybucji i kontroli w gazowni w Konstancyńówce zatrudniał

przed inwazją pięćdziesiąt osób. Obecnie ma dwudziestu pięciu pracowników, w większości zrekrutowanych w ubiegłym roku.

– W pierwszych dniach inwazji zostało nas sześciu, bo reszta wyjechała z miasta albo opuściła kraj – przyznał Dmytro Czekanski.

W wydziale drogowym w Kramatorsku od początku inwazji liczba pracowników zmniejszyła się dwuipółkrotnie.

– Gdy przyszedłem tu w maju 2022 roku, zgodnie z tabelą zatrudnienia dwieście czterdzieści dwie osoby pracowały na cały etat. Gdy zbliżył się do nas front, zaczęły się ostrzeżliwania i ewakuacje, zostało dziewięćdziesiąt sześć osób – mówi Ihor Jermaczenko.

Na prośbę władz miejskich objął kierownicze stanowisko po odejściu poprzedniego dyrektora. Przed inwazją Serhij był dyrektorem regionalnej gałęzi firmy dystrybuującej alkohol, więc przyznaje, że po latach pracy w sektorze prywatnym trudno mu było się połączyć w działalności miejskiego przedsiębiorstwa, gdzie zyski finansowe nie są na pierwszym miejscu. Braki kadrowe pokonał dzięki zrekrutowaniu kilku dawnych kolegów, którzy stracili pracę na skutek wprowadzonego w regionie zakazu sprzedaży alkoholu.

Kolejnym powodem niedoborów personelu jest zdaniem Serhija konieczność rejestracji w jednostce mobilizacyjnej. Wielu specjalistów w tak zwanych męskich zawodach boi się powołania do wojska, nawet jeśli ich specjalizacja zwalnia ze służby. Może dlatego w Winnicy, chociaż liczba ludności wzrosła tam od początku inwazji o 12 procent (tak podaje Serhij Borzow³, szef jednostki wojskowej w obwodzie winnickim), sytuacja kadrowa w sektorze publicznym ani trochę się nie poprawiła. Natalija Rolinska, główna inżynierka do spraw energii w Winnycia Wodokanal (miejskim przedsiębiorstwie wodociągowym), tak odpowiedziała na pytanie o największe problemy w jej pracy w latach 2022–2023:

– Myślę, że największe trudności dopiero przed nami. Zdecydowanie brakuje nam ludzi, nie ma kto pracować. Mimo że obsadziliśmy tyle stanowisk, ile się dało, w pracy zostali tylko seniorzy i kobiety, a i tych zaczyna



■ Rakietą, która spadła w pobliżu hotelu, uszkodziła sieci wodociągową, elektryczną i światłowodową.
Fot. Mykoła Kuczeruk



brakować. Coraz bardziej doskwiera nam brak zarówno specjalistów, jak i szeregowych pracowników. Początkowo, gdy do miasta przybyła pierwsza fala przesiedleńców, do pracy u nas zgłosili się ludzie z Chersonia, z Siewierodoniecka, ale teraz nie wiem, co będzie. Nie ma chętnych, nawet urząd pracy nikogo do nas nie kieruje.

Braki kadrowe oznaczają, że reszta ekipy musi pracować więcej, na przykład w weekendy albo na dodatkowych zmianach.

↳ **Podczas intensywnych ostrzałów pojawia się kolejny problem: ludzie nie mają jak dojechać do pracy i wrócić do domu. Dotyczy on między innymi Pawła, ślusarza w Charkowskich Sieciach Ciepłowniczych.**

– Nie ma transportu, drogi są zablokowane przez punkty kontrolne, pociągi elektryczne nie kursują, indywidualnie po prostu nie da się tutaj przyjechać. Jak mamy dokądkolwiek dotrzeć? – Zostawaliśmy więc w pracy tak długo, jak to było możliwe. Wielu moich przyjaciół mieszka na przedmieściach, dotarcie pieszo do pracy zajmuje im półtorej godziny, więc nie starcza im czasu i sił, by robić to codziennie, podobnie zresztą jak mnie. Trzy godziny marszu i dwa punkty kontrolne po drodze. Idziesz i się zastanawiasz, czy dostaniesz kolbę karabinu, czy zarobisz kulkę. Iść czy nie?

W Kramatorsku i Charkowie również kadra kierownicza sięga po narzędzia.

– Tam, gdzie są braki, angażują się przełożeni. Przebierają się, chwytają za klucze i idą. To nie są pojedyncze przypadki. Jeden z kierowników powiedział, że nie ma nic upokarzającego w pracy fizycznej. Wstydzić powinien się nie ten, kto bierze do ręki narzędzia, lecz ten, kto beczynnie przygląda się cudzym wysiłkom.

Już przed pełnoskalową inwazją służby zajmujące się naprawą awarii zintensyfikowały tryb pracy. Winnicy ratownicy dyżurowali co drugi zamiast co trzeci dzień albo zostawali w pracy kilka dni z rzędu, a w Odessie nawet

osoby, które na co dzień nie pełnią dyżurów w jednostce, przebywały w pracy na stałe.

– Praktycznie mieszkaliśmy w pracy, wracaliśmy do domu najwyżej po to, żeby się umyć i przebrać. Zazwyczaj nosimy mundury, ale jeśli nie jesteśmy akurat na służbie, możemy przyjść do pracy w cywilnych ubraniach. Wtedy na ponad trzy miesiące zupełnie o nich zapomnieliśmy. Nie zdejmowaliśmy mundurów i pracowaliśmy na okrągło, bo ataki rakietowe zaczęły się już pierwszego dnia inwazji –

mówi Maryna Martynenko, szefowa odeskiego oddziału Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych.

WSPARCIE TECHNICZNE

W przeciwieństwie do zasobów ludzkich wsparcie techniczne usług infrastrukturalnych w Ukrainie znacząco się poprawiło w ciągu ostatnich dwóch lat.

– Jesteśmy coraz lepiej wyposażeni i mamy okazję się szkolić, dostajemy nowy sprzęt. Chcemy, by to trwało. Mamy nadzieję, że wojna szybko się skończy, ale nie chcemy, by wraz z jej końcem o nas zapomniano – mówi Ołeksij Dema.

W realiach wojny wsparcie dla służb ratowniczych jest zrozumiałe, lecz nie tylko one mogą liczyć na lepsze zaopatrzenie. Inne firmy związane z infrastrukturą krytyczną: wodociągami, energetyką, konserwacją dróg i obiektów mieszkaniowych, otrzymują niezbędne materiały w ramach pomocy humanitarnej.

Przedsiębiorstwa świadczące usługi publiczne w Kramatorsku i Charkowie zakupiły nowy wyspecjalizowany sprzęt.

3 A. Mohytywec, *Naselennja Winniczczyny zbilshylos na 10% z pochatku pownomasshtabnoji wjny*, Winnycya.info, 22.06.2023, <https://vinnitsa.info/article/naselennya-vinnychyny-zbilshylos-na-10-z-pochatku-povnomasshtabnoyi-vjny> (dostęp: 8.05.2024).

– W pierwszej kolejności chcemy kupić dodatkową koparkę. Kiedy coś się dzieje, wszyscy ruszają do pracy, więc miejski sprzęt jest stale w użyciu: jeśli akurat wodociągi i ciepłownia muszą coś naprawić, jesteśmy pozbawieni potrzebnego wyposażenia. [...] W tym roku z przyznanych nam środków kupiliśmy dźwig, koparkę i dodatkową ładowarkę. Kiedy usuwaliśmy gruz z Ria Pizza [skutki rosyjskiego ataku rakietowego na restaurację w Kramatorsku 27 czerwca 2023 – przyp. K.F.], tylko dzięki nowemu sprzętowi dotarliśmy do ostatnich ciał, jedynie nasz bobcat zdołał skruszyć tamten beton. Podwiesiliśmy maszynę na dźwigu i w ten sposób roztrzaskaliśmy betonowy strop – mówi Ihor Jermaczenko.

Niestandardowe wykorzystanie najprostszyc narzędzi jest bardzo pomocne w sytuacjach krytycznych. Ołeksandr Aleksejenko, dyrektor gazowni w Kramatorsku, mówi, że po ostrzale miasta przy użyciu ładunków kasetowych oczyszczenie terenu zajmuje służbom ratunkowym dużo czasu, przez co opóźniają się naprawy. Wtedy przydaje się taśma klejąca.

– To świetny materiał, doskonale tamuje przecieki. Musieliśmy kiedyś załatać dużą dziurę wybitą odłamkiem, użyliśmy dobrej wzmocnionej taśmy, takiej srebrnej. Zawinęliśmy nią rurę i to wystarczyło. Dzięki niej szybko zlokalizowaliśmy awarię i zatrzymaliśmy wyciek gazu. Bez tego sposobu przywrócenie przesyłu gazu potrwałoby miesiąc.

Prywatni usługodawcy także przygotowują się na awarie, chociaż nie mogą liczyć na wsparcie państwa ani samorządów. W 2014 roku dostawcy internetu w Kramatorsku stanęli przed problemem zapewnienia klientom stabilniejszego połączenia, ponieważ dostęp do informacji jest podstawową potrzebą w krytycznych warunkach.

Wojna przyspieszyła wprowadzanie w miastach technologii pozwalających na dostęp do internetu nawet wtedy, gdy w domach nie ma prądu. Węzły, przez które przewody światłowodowe dostarczają internet do odbiorców, czerpią energię z generatorów na olej napę-



■ Wymiana rur gazowych
Fot. Anhelina Fesenko

■ Ratownicy w Winnicy po ugaszeniu
pożaru 14 lipca 2022
Fot. Biuro prasowe Państwowej
Służby Ukrainy ds. Sytuacji
Nadzwyczajnych



dowy (diesel) i baterie o dużej mocy, a cały system stale jest ulepszany. Mykoła Kuczeruk patrzy na te działania z optymizmem.

– W tym roku [2023 – przyp. K.F.] jesteśmy lepiej przygotowani, wyciągnęliśmy wiele wniosków z ostatniej jesieni i zimy. Zmieniliśmy topologię sieci, skonsolidowaliśmy aktywne węzły. Wyposażyliśmy je dodatkowo w sporą porcję mocnych baterii z nowymi przetwornikami, które pozwolą nam utrzymać zasilanie sieci. Wcześniej zamówiliśmy i już mamy do dyspozycji trzy generatory diesla z funkcją automatycznego uruchamiania na trzech węzłach. W zeszłym roku zajmowaliśmy się głupią robotą: jeździliśmy w kółko i wymienialiśmy zużyte baterie, dokładaliśmy generatory i uzupełnialiśmy paliwo. Te czynności wymagają dużego zaangażowania pracowników i znacznego wysiłku, byliśmy wykończeni. Mamy nadzieję, że w tym roku, nawet jeśli sytuacja się nie zmieni, poradzimy sobie znacznie lepiej.

Operatorzy internetowi z Kramatorska opracowali kilka scenariuszy postępowania w razie uszkodzenia krytycznych węzłów w wyniku ostrzału. Przygotowali również dodatkowe zestawy w pełni skonfigurowanych urządzeń, którymi można zastąpić zniszczone elementy w ciągu dwudziestu czterech godzin od bezpośredniego uderzenia, oraz zainstalowali zapasowe przewody.

– Mieliśmy kiedyś zasadę, że dwie niezależne linie o różnym przebiegu powinny łączyć się w każdym węźle, ale teraz zmieniamy nie tylko trasy, linie nie mają prawa nigdzie się przecinać. Jeśli musimy gdzieś kopać, robimy to, jesteśmy drobiazgowi. Na szczęście nasza strategia przynosi efekty – cieszy się Mykoła Kuczeruk.

Nie każdy wymiar ich pracy rysuje się równie optymistycznie. Sytuacja finansowa kramatorskich dostawców internetu jest bardzo zła. Tuż po rozpoczęciu inwazji liczba klientów spadła o dwie trzecie, potem jeszcze się zmniejszyła, w sumie pięciokrotnie.

Jurij Trembacz, dyrektor operatora usług satelitarnych z Kramatorska, przyznaje, że latem 2022 roku planował zamknąć biznes,

ale sukces ukraińskiej armii w operacji w Charkowie i wyzwolenie Iziumu zmieniły sytuację. Z danych przedstawionych przez dostawców internetu wynika, że liczba odbiorców wynosi obecnie 50 procent stanu sprzed inwazji. Pracownicy gazowni, dostawcy mediów i administracja wojskowa Kramatorska szacują liczbę odbiorców swoich usług na 50–60 procent tej z 2021 roku⁴. Mykoła Kuczeruk dodaje, że nie jest ona stabilna – zmienia się w zależności od sytuacji na froncie.

Z powodu spadku i wahań liczby klientów dostawcy musieli porzucić oferty promocyjne



i zrewidować taryfy. Usługobiorcy są rozczarowani. Przywykli do promocyjnych „połączeń za hrywnę”, nie myślą o tym, że podłączenie nowego klienta to dla dostawcy usług koszt rzędu 1,5 tysiąca hrywnien.

Mykoła Kuczeruk wyjaśnia, jak obecnie radzi sobie jego firma:

– Podczas pełnoskalowej inwazji Elite-line znacząco rozwinęła współpracę z klientami komercyjnymi i podmiotami z sektora publicznego. Dodatkowo w sytuacjach krytycznych lokalni dostawcy „przejmują” klientów dużych

⁴ Ołeksij Ładyka, *Stało widomo, skilki mieszkanciw powiernutosja do Kramatorska*, Kramatorsk Post, 8.12.2023, https://www.kramatorskpost.com/stalo-vidomo-skilki-meskanciv-povernulosa-do-kramatorska-z-evakuaciyi_86073 (dostęp: 8.05.2024).

Ładowarka bobcat połączona z żurawiem
Fot. Biuro Prasowe Rady Miasta Kramatorska

państwowych firm, jeśli te nie mają mocy przerobowych, by odpowiednio szybko reagować na awarie i przerwy w dostawach. Zdobyliśmy certyfikat kompleksowego systemu bezpieczeństwa informacyjnego, który pozwolił nam podjąć współpracę z publicznymi przedsiębiorstwami, sprostać ich wymaganiom i nie bać się odpowiedzialności. Wojna pokazała, że niewiele firm jest gotowych na taki krok. [...] Wielu przedsiębiorców, jak również wojsko, po 24 lutego było pozostawionych samym sobie. Byli podłączeni do sieci szkieletowej dostarczanej przez firmę z siedzibą w Kijowie. Gdy padły kanały komunikacji, ich sieć przestała działać, a nikogo z przedstawicieli nie było na miejscu, żeby ją naprawić.

■ Połączenie internetowe w Kramatorsku jest przywracane najszybciej, jak to możliwe
Fot. Mykoła Kuczeruk



↳ **Zaczęliśmy więc przejmować klientów, dostarczać im internet za darmo, dzięki czemu w danej chwili utrzymywali połączenie. Doszło do tego, że zostaliśmy największym dostawcą obsługującym instytucje publiczne w Kramatorsku. Powodem jest wojna, ale też jakość naszych usług. Pilnujemy, żeby wszystko działało jak należy.**

■ KONTAKTY Z KLIENTAMI ■

■ Częścią pracy z infrastrukturą krytyczną są osobiste interakcje. W trakcie wywiadów prosiłmy naszych rozmówców, by ocenili, jak relacje z klientami, władzami miast i partnerami biznesowymi, ale też wewnątrz zespołu zmieniły się od początku pełnoskalowej inwazji.

Ratownicy odnotowali pozytywne zmiany w nastawieniu społeczeństwa do ich pracy.

→ Naprawa sieci gazowej w Konstantynówce w obwodzie donieckim
Fot. Biuro prasowe Donieckobłhaz

Wadym Hrom, ratownik z jednostki straży pożarnej z Winnicy, zauważa, że ludzka wdzięczność nie kończy się na słowach. Statystyki jednostki pokazują, że służby są angażowane do pomocy w trudniejszych wypadkach, ale liczba zgłoszeń spadła, co może oznaczać, że mieszkańcy miasta przestali wzywać ratowników w trywialnych sytuacjach lub uważniej użytkują sprzęt kuchenny i elektryczny – najczęstszą przyczynę pożarów.

Maryna Martynenko miała okazję odwiedzić Chersoń po wyzwoleniu. Mówi, że ratowników witano z radością, przede wszystkim dlatego, że reprezentowali powrót ukraińskiej administracji na tereny uwolnione spod panowania okupantów.

– Ludzie płakali i płakali. Mężczyźni płakali, dzieci płakały, kobiety biegały z flagami i opowiadały, jak musiały je chować, zakopywać. Mieszkańcy czekali na nasz powrót.

Inni usługodawcy albo nie zauważyli znaczących zmian, albo odnotowali, że ludzie zrobili się bardziej rozdrażnieni i mniej skłonni do cierpliwego znoszenia codziennych trudności, które powstają w wyniku ostrzału lub ataków rakietowych. Dostrzega to też dyrektor firmy ciepłowniczej, który chce zachować anonimowość.

– Ludziom trudno o wyrozumiałość, gdy tracą pracę. Rachunki za nasze usługi są wyższe niż za inne media. Ludzie są psychicznie wykończeni, degenerują się i nawet jeśli zalegają z opłatami, oczekują usług wysokiej jakości.

Opinia o Donieckobłhazie nie poprawiła się ani trochę. Po przywróceniu dostaw gazu pracownicy techniczni słyszą słowa wdzięczności, ale nastawienie do kontrolerów pozostało negatywne. Także klienci, którzy opuścili swoje domy, wciąż dostają rachunki za gaz i nie rozumieją, dlaczego mają płacić za usługę, z której nie korzystają. Z dostaw mogą zrezygnować, jedynie składając wypowiedzenie umowy u operatora sieci, co jest trudnym zadaniem w sytuacji, gdy muszą szybko się ewakuować.

Zdarza się, że klienci w trakcie nalotu żądają przywrócenia dostępu do internetu.



– Internet komórkowy zazwyczaj nie działa w czasie nalotów. W 2014 roku sieć była nieustannie przeciążona, sieć telefoniczna działała rzadko, a internet nie działał w ogóle. To samo było w tym i ubiegłym roku. Internet jest w czasie wojny kluczową usługą, pozwala komunikować się z bliskimi, daje dostęp do informacji itd. Niestety większość użytkowników nie rozumie, na czym polega naprawa. Klient dzwoni i mówi: „Nie mam internetu”. Odpowiadam: „To dlatego, że rakieta uderzyła w twój budynek!”. „To było sześć klatek dalej, mieszkam z drugiej strony bloku, tu wszystko stoi!”. Tłumaczę, że tak czy inaczej rakieta uderzyła w pobliżu jego mieszkania, a on pyta: „To kiedy przyjdziecie naprawić?”. Zazwyczaj odpowiadamy: „Poczekajmy, aż skończy się nalot”. – Mykoła Kuczeruk wzdycha.

Zdarzają się groźby. W najintensywniejszej fazie konfliktu niektórzy klienci Mykoły obiecywali, że dołożą wszelkich starań, aby wysłać jego pracowników „do Bachmutu” (czyli na jeden z najcięższych odcinków frontu), jeśli połączenie internetowe nie zostanie przywrócone w ciągu godziny.

Ludzie, których wojna zmusiła do ucieczki ze swoich miast, zazwyczaj pozytywnie oceniają pracę dostawców mediów.

Dyrektor operatora usług satelitarnych z Kramatorska słowa wdzięczności słyszy zazwyczaj od osób, które musiały opuścić swoje miasto i doświadczyć życia w innych miejscowościach albo innych krajach.

– Odzywają się do nas i mówią: „Bardzo za wami tęsknimy, w Czerniowcach wszystko jest fajnie, ale nie ma waszego internetu. Ich internet jest słaby, wasz najlepszy”. Słyszę tę opinię dosyć często, podobnie jak opinie o internecie za granicą: że jest drogi i nie zawsze wysokiej jakości, że połączenie jest niestabilne. Właśnie nad stabilnością nieustannie pracujemy. Internet w Ukrainie jest często lepszy niż w innych krajach, ponieważ władze długo ignorowały tę branżę i jej nie regulowały. Skoro świadczymy wszystkim klientom tę samą usługę, konkurujemy między sobą jej jakością.

Od 2016 roku ukraiński organ regulujący wymaga od dostawców internetu, aby ograniczali dostęp do źródeł rosyjskich i z terytoriów

okupowanych. Stawia operatorom spore wyzwania marketingowe. Switłana Korablewa do marca 2022 roku pracowała dla jednego z dostawców w Mariupolu i zgromadziła w tym czasie podobne obserwacje.

– Przeprowadziliśmy sondaż „Co chciałbyś zmienić u swojego dostawcy internetu lub telewizji?”. Najwięcej respondentów odpowiedziało, że dodaliby rosyjskie kanały i rosyjską telewizję. Inni dostawcy zdecydowali się na ten krok i uczyli swoich klientów, jak obchodzić restrykcje, ale my nie chcieliśmy dołączać do szarej strefy. Świadczyliśmy usługi zgodnie z prawem i uznaliśmy, że reszta to problem naszych odbiorców. Mogli albo zmienić dostawcę, albo zrezygnować z oglądania rosyjskich kanałów [...]. Jako menedżerka działu marketingu muszę odpowiadać na potrzeby klientów i użytkowników, czyli osób, które nam płacą. Mimo to ani ja, ani moi przełożeni nie zmieniliśmy zdania: nie chcemy pracować z takimi klientami.

– Niektórzy z moich kolegów od początku silnie protestowali przeciwko ograniczeniom, ponieważ internet z założenia miał być wolnym źródłem informacji, dostęp do nich jest naszym prawem – mówi Jurij Trembac. – Jestem świadomy korzyści z blokowania pewnych źródeł, podejmowania określonych decyzji. Na pierwszą odważyła się Narodowa Rada Bezpieczeństwa i Obrony w 2017 roku. Zablokowali wtedy dostęp do portali VKontakte, Odnoklassniki i Yandex. [...] Blokada miała sens, bo nie są to pojedyncze strony internetowe, lecz infrastrukturalne środowisko, na które składają się portale, media społecznościowe, komunikatory i jakiś rodzaj narzędzi autoryzacyjnych, instrumenty finansowe do wykonywania przelewów. Nie wiem, jak to nazwać inaczej niż rodzajem infrastruktury. Kiedy zablokuje się jeden element [...] reszta się psuje. Nie można tego naprawić przez nakładki anonimizujące ani VPN, ponieważ to spowoduje usterki w tysiącu innych miejsc, więc ludzie rezygnowali z powiązania z tymi stronami. Ponieważ tę sieć kontrolują rosyjskie służby specjalne, uważam, że podjęto dobrą decyzję. Zerwaliśmy połączenie

i ludzie przestawili się na inne, często międzynarodowe alternatywy. Ale blokowanie stron internetowych to nonsens – ocenia Jurij Trembacz.

Efektywność interakcji dostawców usług infrastrukturalnych z lokalnymi władzami jest różna, zależy od społeczności. W jednych miejscach usługodawcy nie mają przepustek na wykonywanie pracy po godzinie policyjnej, a w innych przysługują one każdemu pracownikowi zajmującemu się naprawą infrastruktury. Mimo to żaden z respondentów nie narzekał na takie rozstrzygnięcia. Mówią, że w czasie pełnoskalowej inwazji protokół kontaktu z administracją wojskową działa bez zarzutu. Wojsko i ekipy ratunkowe ruszają do pracy jako pierwsze, potem przychodzi kolej na drogowców, dostawców usług komunikacyjnych i inżynierów elektrycznych.

Czasami lokalne władze powierzają usługodawcom niecodzienne zadania. Jesienią 2022 roku firma zajmująca się utrzymaniem dróg dostarczała mieszkańcom Kramatorska drewno, a obecnie otrzymuje kontrakty nie tylko na naprawę dróg osiedlowych, ale też nasadzenia zieleni, oczyszczanie rzek i planowanie cmentarzy wojskowych.

– To dlatego, że w ubiegłym roku służby miejskie Kramatorska bały się braku ciepła i centralnego ogrzewania – wyjaśnia Ihor Jermaczenko, dyrektor zakładu utrzymania dróg w Kramatorsku. – Musieliśmy więc podpisywać kontrakty, odbierać drewno, ciąć je i rozwozić pod wskazane adresy. W całym przedsięwzięciu pomagała nam lokalna firma zajmująca się wycinką, ale i tak był to niezły wysiłek. Drewno dla mieszkańców było za darmo. Pierwszy program wsparcia był finansowany przez ukraiński rząd, to z niego otrzymaliśmy część przydziału, resztę pokryto z lokalnego budżetu. Nasze pierwsze zadanie polegało na znalezieniu ogromnej ilości drewna opałowego. Udało nam się zdobyć około pięciu tysięcy metrów sześciennych. Potem musieliśmy odebrać je z dworca kolejowego, przewieźć, rozładować, pociąć i dostarczyć po dwa metry sześciennie na każdy adres, a łączyło się ich ponad dwa tysiące.

Pełnoskalowa wojna sprawiła, że trudno współpracować z organizacjami partnerskimi i zachować zwyczajową logistykę w dostawie usług.

– Kiedyś zamawialiśmy wyposażenie z fabryki w Zaporozu – wspomina Natalija Rolinska. – W czasie wojny, już po 24 lutego, zamówiliśmy trzy sztuki tych samych produktów, co zawsze.

» **Zadzwoniliśmy do nich zapytać, jak idzie, odpowiedzieli: „Wiesz, mamy drobny poślizg, bo wczoraj w nocy był nalot. Wybiło wszystkie okna w naszej fabryce, ale wasz sprzęt nie jest uszkodzony, wszystko całe, ale będziemy mieli opóźnienie”.**

Albo słyszymy: „Nasz specjalista od skalibrowania tego urządzenia został zmobilizowany i nie ma kto dokończyć jego pracy. Mamy jednego emerytowanego fachowca, więc jak uda nam się go znaleźć, to spróbujemy skompletować wasze zlecenie”.

Zmiana dostawców lub łańcuchów logistycznych nie jest nowym wyzwaniem dla przedsiębiorstw związanych z infrastrukturą. Na różnych poziomach fluktuacje zachodziły już między 2014 a 2020 rokiem, kiedy zaczęto ograniczać powiązania gospodarcze z Rosją, Białorusią, Krymem i Donbasem. Największym sprawdzianem od początku pełnoskalowej inwazji było zajęcie przez Rosjan Soledaru, ponieważ sól w dużych ilościach wykorzystuje się zarówno do odsnieżania dróg, jak i w systemach grzewczych.

– W 2022 roku trudno było kupić sól, więc importowaliśmy ją z zagranicy i zajmowaliśmy się przewozem. Najpierw ceny poszły górę, a potem soli nie dało się już kupić za żadne pieniądze – żali się dyrektor ciepłowni.

Wyzwania w kontaktach z organizacjami partnerskimi i rządowymi organami regulacyjnymi są coraz większe.

Rada Najwyższa Ukrainy zaaprobowала moratorium na taryfy gazu, ogrzewania

i ciepłej wody. Jednocześnie taryfa na energię elektryczną dla przedsiębiorstw wzrosła ponad dwuipółkrotnie od początku pełnoskalowej inwazji. Jest znaczącą składową w strukturze cenowej innych usług. Mimo podwyżek cen energii Narodowa Komisja Państwowej Regulacji Cen Energii i Usług Publicznych wciąż nie zaaprobowала nowej taryfy cenowej Winnyci Wodokanał, starania trwają od kilku lat.

Od kiedy koszty energii pochłaniają ponad 50 procent stawek tej firmy, sytuacja pcha ją w pułapkę nieopłacalności. W takich warunkach podwyżki płac dla pracowników infrastruktury nie wchodzi w grę. Wszyscy respondenci zaznaczyli, że w czasie wojny nie ma mowy o dodatkach i premiach, więc ich zarobki znacząco spadły. Natalija Rolinska czeka na zmiany.

– Myślę, że nie można wiecznie wykorzystywać ludzkiego entuzjazmu. Dlaczego nie wpadną na inne rozwiązanie, które pozwoli nam się utrzymać? Skąd ludzie mają wziąć pieniądze, żeby płacić za to wszystko? Firmy nie zdołają przez dłuższy czas płacić wyższych podatków, w tych warunkach po prostu nie przetrwają.

WYZWANIA

Wojna przysporzyła przedsiębiorstwom zajmującym się infrastrukturą wielu wyzwań, ale też zintensyfikowała problemy, z którymi zmagają się przed pełnoskalową inwazją, oraz te typowe dla poradzieckiego sektora usług: brak specjalistów, niskie płace i niszcząca infrastruktura. Z powodu migracji i mobilizacji specjalistów bolączki kadrowe są jeszcze bardziej dotkli-

we. Brakuje zwłaszcza wykwalifikowanych pracowników: monterów, instalatorów i mechaników. Zatrudnianie emerytowanych pracowników i przydzielanie pracownikom dodatkowych zmian chwilowo pomagają wypełnić lukę kadrową, ale na dłuższą metę są nie do utrzymania. Przedsiębiorstwa municypalne nie mają wizji, jak rozwiązać te problemy w przyszłości.

Wszystkie firmy zajmujące się infrastrukturą co do zasady z wyprzedzeniem gromadzą wystarczający zapas części zamiennych i potrzebnego sprzętu, dzięki czemu mogą odpowiednio szybko zareagować na trudną sytuację i rozwiązywać problemy logistyczne. Do przedsiębiorstw z sektora infrastruktury krytycznej wyposażenie techniczne dociera dzięki wsparciu sojuszników Ukrainy.

oraz problemy logistyczne. Stabilność i rozwój infrastruktury w realiach wojennych będą wymagały zarówno osobistej determinacji pracowników, jak i kolektywnego wsparcia ze strony rządu i społeczeństwa. Tylko dzięki połączeniu naszych wysiłków zdołamy zagwarantować stabilny postęp w dziedzinie usług publicznych.



TŁUMACZENIE Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO:
NATALIA RACZKOWSKA

Straty finansowe od dawna są zmorą publicznych przedsiębiorstw, a od początku inwazji jeszcze wzrosły. Dług społeczeństwa wobec usługodawców zwiększył się znacząco z powodu migracji i cięć płacowych.

Jednocześnie kluczowe jest utrzymanie funkcjonowania sieci, nawet pomimo spadającej liczby odbiorców. Prywatnych przedsiębiorstw, na przykład lokalnych operatorów internetowych, przed wojną problem niepłacących klientów nie dotyczył; obecnie notują znaczący spadek dochodów. By wyjść z impasu, poszukują nowych odbiorców w sektorze budżetowym, a to zobowiązuje do zapewniania klientom wysokiej jakości bezpiecznego połączenia internetowego. „Przechwytuja” także klientów operatorów krajowych, ponieważ wielkim firmom technologicznie i finansowo nie kalkuluowało się dostarczanie usług w regiony, w których sieć często ulega zniszczeniu.

Specjaliści pracujący przy naprawie awarii nieustannie ryzykują życie, ponieważ do zagrożeń związanych z ich zawodem doszły potencjalne ostrzały artyleryjskie i raketowe. Ataki na infrastrukturę pośrednio wpływają na liczbę awarii. Każde, nawet krótkotrwałe wyłączenie dostaw wody wywołane przerwą w dostawie energii grozi uszkodzeniem sieci wodociągowych.

Specjaliści zdają sobie sprawę z wyzwań logistycznych powodowanych przez utratę dostawców lub partnerów i działania siły wyższej, ale nie uważają ich za krytyczne.

Granty na modernizację i pomoc humanitarna pomagają w rozwiązywaniu problemów z brakiem narzędzi i potrzebnego sprzętu. Przedstawiciele Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych odnotowali znaczący wzrost jakości materiałów i wyposażenia, którego używają w pracy, a operatorzy internetowi stosują w swojej branży najnowsze osiągnięcia technologiczne, aby zapewnić niezawodność kanałów przepływu informacji, kluczowych dla przetrwania w realiach wojny. Przedstawiciele innych branż mają poczucie, że poza sytuacjami, w których przywracają usługi niedostępne od kilku miesięcy, ich wysiłki są niedoceniane. Tłumaczą to wysokim poziomem stresu w społeczeństwie i spadkiem dochodów.

Pod względem interakcji z klientami jedynie pracownicy służb ratunkowych odnotowali znaczący wzrost prestiżu wykonywanej profesji. Nawet ludzie, którzy codziennie cierpią w wyniku ostrzału i nalotów, nie są gotowi na dyskomfort i spadek jakości usług.

Wojna zaostrzyła problemy w sektorze infrastruktury, ale też dołożyła nowych wyzwań. Jeśli dzisiejsze rozwiązania okażą się niemożliwe do utrzymania długofalowo, trzeba będzie wypracować innowacyjne strategie, by pokonać braki kadrowe i finansowe

ROZMOWY PRZEPROWADZILI:

KATERYNA FIŁONOWA, OŁHA MAHAZYNSKA,
JAROSŁAW SZKABURA

ROZMÓWCY:

IHOR RUSANOW
rozmowa z 12 października 2023 roku, Konstantynówka

DMYTRO CZEKANSKI
rozmowa z 12 października 2023 roku, Konstantynówka

OŁEKSIJ DEMA
rozmowa z 8 grudnia 2023 roku, Winnica

IHOR JERMACZENKO
rozmowa z 13 października 2023 roku, Kramatorsk

MYKOŁA KUCZERUK
rozmowa z 13 października 2023 roku, Kramatorsk

NATALIJA ROLINSKA
rozmowa z 20 listopada 2023 roku, Winnica

LIDIJA ALAHIROWA
rozmowa z 20 listopada 2023 roku, Kijów

PAWŁO (imię zmienione)
rozmowa z 25 listopada 2023, Charków

OŁEKSANDR ALEKSEJENKOW
rozmowa z 12 października 2023 roku, Kramatorsk

JURIJ TREMBACZ
rozmowa z 10 października 2023 roku, Lwów

WADYM HROM
rozmowa z 8 grudnia 2023 roku, Winnica

MARYNA MARTYENKO
rozmowa z 12 grudnia 2023 roku, Odessa

SWITŁANA KORABLEWA
rozmowa z 18 listopada 2023 roku, Czerkasy (online)

KIEROWNIK FIRMY CIEPŁOWNICZEJ (anonimowo),
rozmowa z 19 grudnia 2023 roku, Odessa

JAK ZAMIENICĆ BIURO W DOM?

■ Sala zabaw dla dzieci w biurowcu Ilmet w Warszawie, jednym z budynków przekazanych przez firmy deweloperskie władzom stolicy w ramach akcji #Property4Ukraine
Fot. Łukasz Stępnik



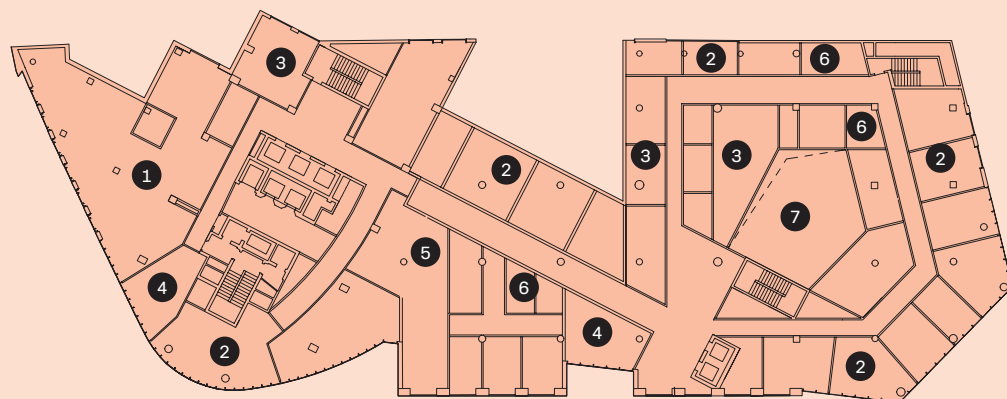
➤ Biurowiec Ilmet w Warszawie
Fot. Łukasz Stępnik

➔ Rzut drugiego piętra biurowca Ilmet – przestrzeń zaadaptowana na potrzeby uchodźców z Ukrainy. Dokumentacja przygotowana przez Studio Widoki na wystawę *Ambulatorium* prezentowaną w ramach Dolnośląskiego Festiwalu Architektury w 2022 roku



- 1 stołówka
- 2 pokoje mieszkalne
- 3 magazyny i pomieszczenia gospodarcze
- 4 pomieszczenia administracyjne
- 5 sala zabaw dla dzieci
- 6 sanitariaty
- 7 4-kondygnacyjne zadaszone atrium

II PIĘTRO



0 5 10m

MATEUSZ WŁODAREK:

Od czego zaczęło się wasze zainteresowanie transformacją biurowców w domy dla uchodźców z Ukrainy?

MILENA TRZCIŃSKA:

Poniekąd od przypadku. Barbara Nawrocka i Dominika Wilczyńska z Miastopracowni organizowały jesienią 2022 roku Dolnośląski Festiwal Architektury we Wrocławiu i zaprosiły nas do współpracy. Zostaliśmy połączeni w zespole z Anastasią Ponomariową z projektu CO-HATY, architektką, która na co dzień zajmuje się adaptacją budynków w Ukrainie na potrzeby uchodźców wewnętrznych. Początkowo kuratorzy poprosiły nas o projekt adaptacji wybranego wrocławskiego budynku i pokazanie go na wystawie Ambulatorium w ramach DOFA. Zamiast tego postanowiliśmy zbadać, co zrobili inni. Razem z Anastasią zdecydowaliśmy się przeanalizować budynki zaadaptowane na cele pobytowe i zestawik ukraińskie oraz polskie strategie postępowania z takimi obiektami. W Ukrainie Anastasija zajmowała się bardzo złożonymi procesami transformacji budynków, prowadzonymi z myślą o znacznie dłuższej perspektywie czasowej. W tamtejszych ośrodkach starano się budować silne, upodmiotowione społeczności. W Polsce z braku czasu budynki były adaptowane w trzy dni.

ŁUKASZ STĘPNIK:

Warto zaznaczyć, że osobiście nie uczestniczyliśmy w procesach adaptacyjnych. Pracujemy na Politechnice Warszawskiej, jesteśmy praktykującymi architektami, ale i badaczami, więc zastanawialiśmy się, co ta sytuacja mówi nam o mieście i procesie projektowym, w jaki sposób może nas uwrażliwić i pogłębić nasz sposób działania także poza sytuacjami kryzysowymi. Intuicja podpowiada mi, że w tego typu historycznych momentach przejściowych powstawanie nowych idei przyspiesza. Nie wiem, czy nie otarliśmy się o cynizm, ale zależało nam, aby przyjrzeć się z dystansu wybranym procesom adaptacji i sprawdzić, czy mogą wpłynąć na to, jak projektujemy miasta i budynki.

MW: **Jakie to były budynki, z jaką przeszłością i jak to się stało, że zmieniły funkcję?**

ŁS: Przyglądaliśmy się czterem budynkom w Warszawie, które kilka firm deweloperskich już parę tygodni po rozpoczęciu wojny w Ukrainie przekazało miastu w ramach akcji #Property4Ukraine. Trzy z tych budynków – Ilmet, Warta Tower

i Atrium International – stały w centrum Warszawy, blisko siebie. Wybudowane na przełomie wieków, były symbolami transformacji i wzorem dla nowoczesnego projektowania przestrzeni biurowych. Czwarty budynek, biurowiec Mars, miał trochę inną historię. Wzniesiono go na Służewcu Przemysłowym, jeszcze w PRL-u, a w połowie lat 90. pracownia JEMS Architekci zaadaptowała go na cele biurowe.

Wszystkie te budynki były charakterystyczne i wyraziste estetycznie, każdy opowiadał inną historię transformacji, ale współtworzyły spójny obraz miasta w latach 90. Pokazywały, jak w tamtych czasach rozumieliśmy prestiż i nowoczesność. Potem przeznaczono je do rozbiórki albo gruntownej modernizacji, a na ich miejscu pojawia się albo już się pojawiają większe i wyższe obiekty.

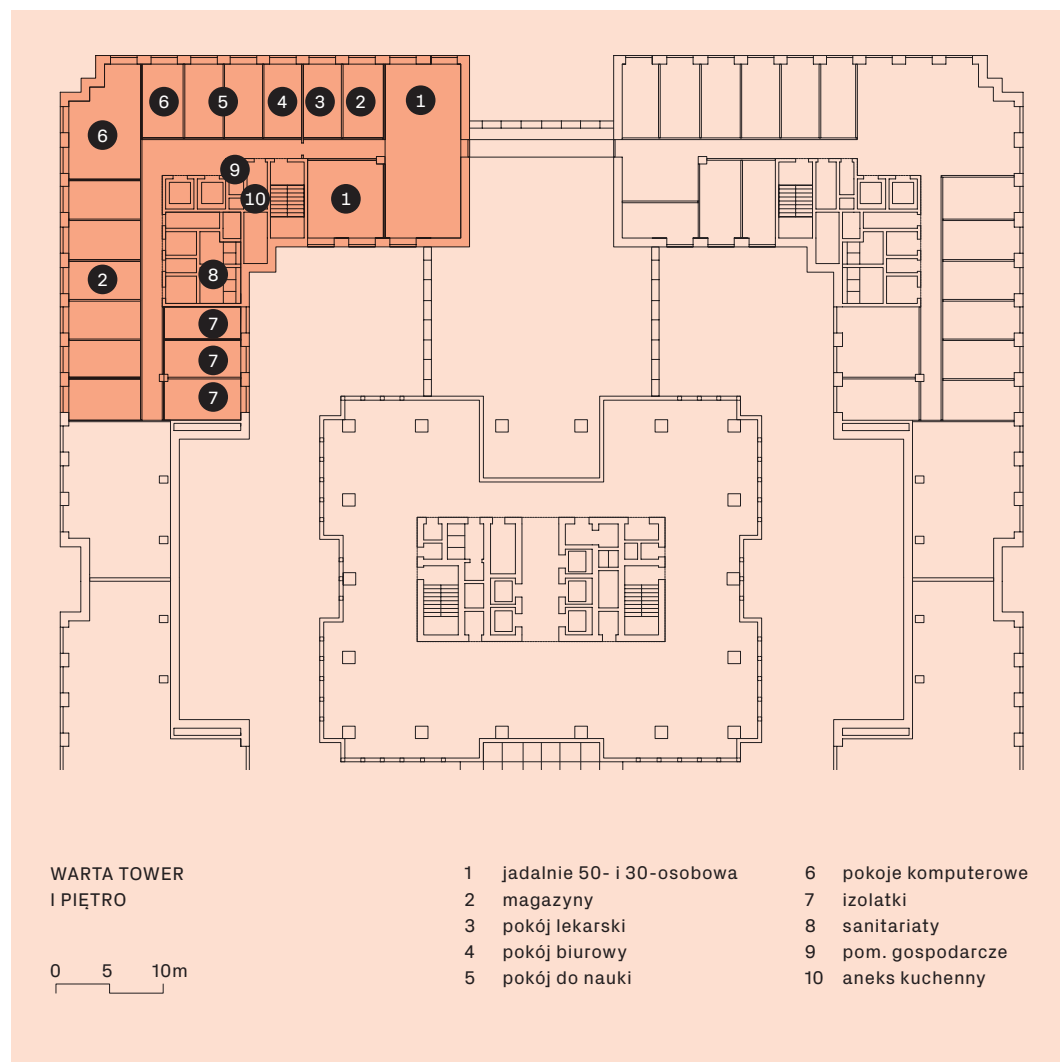
Co istotne, te budynki należały do prywatnych inwestorów, a nie do sektora publicznego. Interesująca w tej sytuacji jest relacja między prywatnym i publicznym oraz sposób prowadzenia polityki przez miasto – różnymi metodami starało się zachęcić prywatnych inwestorów, aby podzielili się swoimi zasobami lokalowymi. Dlatego, po części z własnej inicjatywy deweloperów, a po części dzięki zachętom ze strony jednostek miejskich, udało się wypracować niestandardowy model partnerstwa publiczno-prywatnego i szybko otworzyć cztery duże centra pobytowe.

MW: Dzięki zasobom prywatnym miasto mogło lepiej reagować na kryzys. Dlaczego prywatni inwestorzy zdecydowali się udostępnić swoje budynki?

MT: Deweloperzy nie działają w próżni, budują w miastach, a pieczę nad miastami sprawują samorządy. Inwestorzy korzystają z istniejącej infrastruktury społecznej i technicznej, przestrzeni publicznych itp. Są częścią skomplikowanej układanki. Nierzadko muszą negocjować z przedstawicielami samorządu i modyfikować swoje założenia. Zależy im więc na dobrych relacjach z miastem. Myślę jednak, że tym razem nie prowadzili wyrachowanej gry – wiele osób czuło potrzebę, by nieść pomoc. Wszystko działo się błyskawicznie. Warto zachować w pamięci to chwilowe zawieszenie i rozmycie się granicy między prywatnym i publicznym. Jak widać, da się.

MW: Na czym polegał proces transformacji biurowców w domy?

MT: Wszystkich transformacji dokonano szybko, trwały od trzech do sześciu dni, więc opierały się na działaniu w ramach tego, co zastano w budynku. Interwencje ograniczono do minimum, dodawano łazienki i aranżowano kuchnie, stołówki. Szczęśliwie były to biurowce starego typu, o strukturze gabinetowej, a nie z open space, więc dość łatwo dało się zaaranżować w nich pokoje mieszkalne dla jednej dużej rodziny albo dwóch, czasem nawet trzech mniej licznych. Struktura gabinetowa zaspokajała potrzebę prywatności nowych mieszkańców biur. Trafiły tam różne



WARTA TOWER
I PIĘTRO

0 5 10m

1 jadalnie 50- i 30-osobowa
2 magazyny
3 pokój lekarski
4 pokój biurowy
5 pokój do nauki

6 pokoje komputerowe
7 izolatki
8 sanitariaty
9 pom. gospodarcze
10 aneks kuchenny

▣ Rzut pierwszego piętra biurowca Warta – przestrzeń zaadaptowana na potrzeby uchodźców z Ukrainy
Rys. Studio Widoki dla DoFA 2022

↓ Biurowiec Warta w Warszawie
Fot. Łukasz Stępnik



osoby, obcy sobie ludzie, więc nie było oczywiste, że wszyscy będą chcieli mieszkać razem i się wspierać.

Ośrodki w Marsie i Warcie utworzono według zasady hotelowej. Zespół Bartosza Domańskiego w ekspresowym tempie przeanalizował klasyczne układy dużych hoteli i na ich wzór rozplanowywał układ ośrodka w budynku Mars. Wydzielono przestrzenie o jasnej strukturze funkcjonalnej: część obsługiwana (mieszkalna) i część obsługująca (zaplecze techniczne, magazynowe, medyczne). Strefy były wydzielone i przypisane do konkretnych kondygnacji. Dzięki temu rozgraniczeniu łatwiej było sterować komunikacją, ale też kontrolować dostęp do poszczególnych pomieszczeń. Wiemy z rozmów, że w budynkach aranżowanych bez jasnego podziału na różne strefy komunikacja nastęrczała problemów i utrudniała codzienne funkcjonowanie ośrodków.

ŁS: Szczególnie w Ilmecie. Ze względu na kształt i geometrię ma nieczytelny i nieregularny układ. Po adaptacji użytkownikom trudno było się w nim odnaleźć.

MW: **Jaki był program funkcjonalny tych domów, jakie przestrzenie starano się wydzielać?**

ŁS: Oprócz przestrzeni mieszkalnych istotną rolę odgrywała funkcja magazynowa. Co istotne, generowała znaczące obciążenia na stropach; na Służewcu doprowadziło to do sytuacji, w której zapasy przechowywano poza obiektem. W każdym budynku pojawiały się funkcje uzupełniające: stołówki i część jadalniana, przeznaczona do wspólnego spożywania posiłków, ponieważ ze względów sanitarnych nie wolno było jeść w pokojach, gabinety lekarskie i psychologiczne, miejsca zabaw dla dzieci, miejsca do nauki, free shopy – sklepy z ubraniami za darmo. W niektórych ośrodkach pojawiały się także lokale usługowe, na przykład salony fryzjerskie.

MT: Były też pomieszczenia o zmiennej funkcji, adaptowane zależnie od potrzeb i pomysłów mieszkańców.

ŁS: Poza tym w budynkach zorganizowano pomieszczenia administracyjne i dla osób o specjalnych potrzebach.

W Marsie jedną kondygnację, na której były małe pokoje hotelowe z prywatnymi łazienkami (pozostałość po poprzednim najemcy), przeznaczono na sypialnie dla matek z noworodkami i dziećmi w spektrum autyzmu. Wykorzystywano także przestrzenie charakterystyczne dla architektury z tego okresu, na przykład kilkukondygnacyjne atria. W Ilmecie wewnętrzny dziedziniec funkcjonował jako boisko i miejsce spotkań.

MT: W charakterystycznej centralnej części Atrium mieszkańcy obchodzili Dzień Dziecka, z dmuchanym zamkiem, oraz wspólnie oglądali Eurowizję. Atrium jest doskonałym dowodem, że przestrzenie wyjątkowe pod względem architektonicznym i mogące pomieścić dużo osób, sprawdziły się w ważnych funkcjach społecznych.

MW: **Jakie cechy architektoniczne sprzyjają, a jakie nie sprzyjają adaptacji?**

ŁS: Większość budynków, które analizowaliśmy, miała charakterystyczny dla przełomu lat 90. i 2000. układ gabinetowy z wydzielonymi pomieszczeniami, rzadko dzisiaj spotykany, oparty na modularnej siatce konstrukcyjnej. Pozwalał łatwo adaptować już istniejące pomieszczenia na kilkusobowe sypialnie, bez konieczności stawiania ścianek działowych. Podstawowym problemem były głębokie trakty, one wynikały zaś z szerokości budynków. W obiektach hotelowych i mieszkalnych trakty są znacznie węższe niż w budynkach biurowych, zazwyczaj sporo szerszych niż dwadzieścia metrów, dlatego wewnątrz jest dużo ciemnej przestrzeni. Wykorzystuje się ją na trzon komunikacyjny lub pomieszczenia konferencyjne, niewymagające światła dziennego. Przy adaptacji trzeba te duże i ciemne przestrzenie jakoś zagospodarować, więc często umieszczano tam funkcje dodatkowe i obsługujące. Zdarzało się jednak, że ze względu na zapotrzebowanie, że aranżowano w nich sypialnie bez okien.

Użytkownicy skarżyli się na nieotwieralne okna, brak przestrzeni zewnętrznych – balkonów, loggii – oraz naturalnej wentylacji, niewydolną infrastrukturę instalacyjną. Moc przyłączeniowa była zdecydowanie za słaba lub przestawała działać wentylacja, dostosowana do zupełnie innego trybu użytkowania.

MT: W Marsie były otwierane okna, ale po tym, jak ktoś próbował przez nie wyskoczyć, trzeba było je pozamykać.

ŁS: Tak, w tym jednym przypadku postąpiono na odwrót, poza nim zdecydowanej większości naszych rozmówców doskwierał brak otwieranych okien. Chcieli mieć kontakt ze światem zewnętrznym, poza tym okna odciążyłyby systemy wentylacji.

MW: **Jak sobie z tym radzili?**

ŁS: W Ilmecie prymitywnymi metodami perforowano elewację, czyli po prostu robiono dziury w ścianach zewnętrznych, żeby wpuścić powietrze do środka. Scentralizowane systemy wentylacyjne, obliczone pod otwarte przestrzenie, przestawały działać, kiedy dużo osób zebrało się w małych i wydzielonych strefach. Budynki były niedostosowane pod względem infrastrukturalnym i instalacyjnym, problem sprawiały zwłaszcza przeciążenie instalacji elektrycznej i zbyt mała dostępność łazienek.

MT: Pojawiały się zakazy używania sprzętu elektrycznego – suszarek i lodówek – w pokojach. Można było z nich korzystać tylko w specjalnie wyznaczonych miejscach.

ŁS: Struktura budynków nie do końca pozwalała szybko rozwiązać te problemy. Żelbetowe stropy oraz sztywny podział na trzon i przestrzeń przez niego obsługiwaną uniemożliwiały sprawne dokładanie pionów instalacyjnych, bezpieczne rozprowadzenie okablowania.

MW: **Jakimi metodami starano się ośwoić zimną, formalną architekturę biura, zmienić ją w dom?**

MT: Przejście było dość surowe. Na wyposażenie składała się mieszanka mebli biurowych, łóżek polowych i ewentualnie tego, co mieszkańcy sobie przynieśli. Na początku mieli do dyspozycji głównie łóżka polowe załatwione przez harcerzy, później miasto dostarczyło materace i one pogorszyły sprawę. W przestrzeni pod łóżkiem można było magazynować rzeczy, nie każdy miał szafkę.

W Marsie były szklane drzwi i wszyscy zasłaniali je, czym się dało, na przykład prześcieradłami. Było to niewygodne i mało skuteczne, ale dawało namiastkę prywatności. Pewnego rodzaju intymność i indywidualność rodziły się moim zdaniem w nieoczywistych przestrzeniach, na przykład na planie półkola, o nieregularnym kształcie lub z charakterystycznymi elementami. Sprawiały, że łatwiej było się utożsamiać z konkretnym miejscem. W Ilmecie były większe pokoje, mieszkało w nich po sześciu–ośmiu obcych sobie ludzi, więc często delikatnie wydzielali sobie przestrzenie parawanami, ubraniami na wieszakach lub aranżacją swoich rzeczy, żeby zaznaczyć własną strefę.

ŁS: Fantazja projektowa lat 90. doprowadziła do powstania miejsc, w których możliwy był pewien zakres indywidualizacji i utożsamienia się z przestrzenią. W generycznych przestrzeniach współczesnych biur byłoby to zapewne trudniejsze.

MW: **Co różniło adaptacje z waszych badań od tych, które znamy na przykład z czasów pandemii?**

ŁS: Najbardziej specyficzne było podejście do funkcji. Standardowo w sytuacjach kryzysowych wykorzystuje się obiekty wieloprzestrzenne: hale sportowe, stadiony i miejsca, które efektywnie obsługują jak największą liczbę osób. Z punktu widzenia psychologii środowiskowej, percepcji przestrzeni lub po prostu komfortu i bezpieczeństwa nie nadają się jednak na dłuższy pobyt. Ich wtórne dzielenie z użyciem ścianek, papierowych tub, tkanin, a nawet systemowych rozwiązań skutkuje zaledwie substytutem prywatności i komfortu.

MW: **Jak takie dostosowywanie przestrzeni wykorzystać do zbiorowego uczenia się i prototypowania miejskiego na wypadek przyszłych kryzysów?**

ŁS: Adaptacje wykonywane w przyspieszonym tempie są próbkami tego, jak będzie zmieniało się miasto i jak projektować budynki w przyszłości. Analiza tych procesów sprowadza się do konkretnych sugestii, jak stosować określone układy konstrukcyjne, jakie przyjmować głębokości traktów i rozwiązania elewacyjne, aby powstawały obiekty łatwo transformowalne nie tylko na potrzeby centrów pobytowych, ale także na mieszkania lub jakiegokolwiek inne funkcje. Według raportu GUS-u z 2022 roku aż 12 procent lokali w Polsce

stoi pustych, czyli zasób do wykorzystania mamy ogromny. Ostatnia kontrola NIK-u dotycząca pustostanów w Warszawie wykazała na koniec 2022 roku 81,2 tysiąca miejskich lokali mieszkalnych, w tym 9,6 tysiąca pustostanów, przy czym do zasiedlenia nadawało się zaledwie 2,8 tysiąca z nich, resztę eliminował zły stan techniczny. Autorzy raportu NIK-u zwrócili uwagę, że pustostany są słabo zinwentaryzowane. Według nas ten zasób należy zagospodarować do szybkiego reagowania w momentach kryzysowych. Na razie leży odlegość ze względów ekonomicznych, strukturalnych i formalnych.

MT: Przy okazji dotknęliśmy ciekawego zagadnienia pustki.

Z reguły przyjmuje się, że jeśli coś jest pustostanem, to znaczy, że jest niewykorzystane i trzeba zrobić z tego użytek. Napływ uchodźców z Ukrainy pokazał, że pustka w mieście jest bardzo potrzebna dla elastyczności działania, gdy nagle trzeba przyjąć niespodziewanie dużą liczbę ludzi. Pustka w mieście jest tak naprawdę funkcjonalna.

ŁS: Miasta powinny przyjąć strategię dotyczącą zarządzania pustym zasobem. Uważamy, że powinien pozostawać częściowo pusty, jako odpowiednio chłonny bufor bezpieczeństwa w sytuacjach wyjątkowych.

MW: **Co z naszej rozmowy można przetransportować do codziennej praktyki projektowej?**

ŁS: Funkcja nie jest trwała, zazwyczaj zmienia się kilka razy w cyklu życia budynku. Obecna sytuacja podpowiada nam, jak projektować wystarczająco uniwersalnie, żeby struktury budowlane wchłonęły dynamikę zmian. Pojawia się kilka wniosków, z jednej strony oczywistych, a z drugiej niejednoznacznych w codziennej praktyce projektowej.

Po pierwsze, uzależniliśmy się od infrastruktury technicznej. W biurach generuje ona szczelnie zamknięte, mechanicznie obsługiwane pudełka, które odcinają człowieka od świata zewnętrznego. Powstaje niezdrowy wewnętrzny ekosystem, nieefektywny też w sytuacjach, gdy zachodzi potrzeba adaptacji. Wytyczne instalacyjne w dużej mierze determinują, co można zmieniać i w jakim zakresie. Po drugie, należy myśleć o uniwersalności budynków w kontekście ich form i proporcji. Neoliberalna filozofia budowania tkanki miasta sprawia, że wyrastają budynki coraz grubsze, trakty w nich są coraz szersze i ciemniejsze, a zatem coraz trudniej przerobić je na potrzeby innych programów funkcjonalnych. Potrzebujemy budynków, które da się naturalnie doświetlić i przewietrzyć bez względu na sposób wykorzystania.

Przyglądaliśmy się też elementom konstrukcyjnym i siatkom modularnym. Istotne jest takie wymiarowanie elementów strukturalnych, aby w ramach modułu możliwe było wydzielanie pomieszczeń o racjonalnej szerokości. W monolityczne, żelbetowe struktury trudno wprowadzić nowe elementy, sprawnie przebijając w nich otwory, popro-



wadzić dodatkowe pionowe instalacyjne. To ograniczenie spowalnia działania adaptacyjne, dlatego powinniśmy szukać bardziej hybrydowych typów konstrukcji, na przykład łączyć stropy żelbetowe z elementami drewnianymi, łatwymi w demontażu bez wielkich nakładów inwestycyjnych i zaplecza budowlanego. W ramach szybkich, niezbędnych działań łatwo w konstrukcji hybrydowej wyjąć kawałek stropu i połączyć kondygnacje lub poprowadzić niezbędne instalacje. Te pomysły są zresztą rozwijane w wielu projektach na świecie ze względu na kryzys klimatyczny.

MW: Co z waszych doświadczeń związanych z adaptowalnością budynków zaproponowaliście dla budynku uniwersalnego?

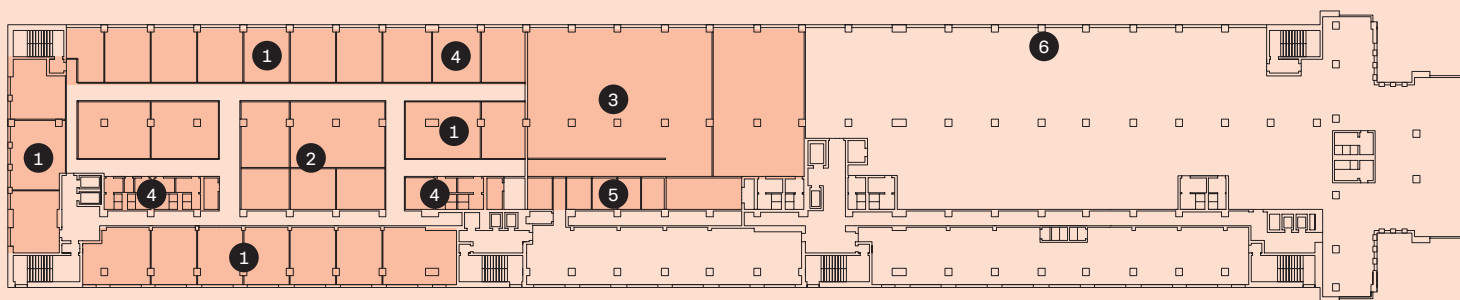
MT: Na DoFA zaprezentowaliśmy nie konkretny projekt, lecz zbiór wniosków z naszych badań. Porównując różne budynki, zdobyliśmy wiedzę na temat tego, co działało, a co nie działało w trakcie adaptacji. Na jej podstawie opracowaliśmy strukturę, którą można traktować jak zbiór wytycznych i zasad dla kształtowania elastycznej architektury, zarówno w relacji wnętrza z zewnątrz, jak i wewnątrz budynku. Na razie jednak nie proponujemy jej jako wzoru do realizacji, bo taka struktura powtarzana wielokrotnie byłaby nie do zniesienia i zaowocowałaby miastem generycznym. Pokazaliśmy interaktywną makietę, można było dodawać elementy, demontować i przestawiać. Na wystawie to rzeczywiście działało, ludzie przestawiali stropy, dodawali balkony.

ŁS: Chcieliśmy pokazać, że projektowanie budynków wyłącznie pod kątem ich dopasowania do pierwotnej funkcji traci dzisiaj sens. Oczywiście każdy program ma specyficzne wymagania, ale jeżeli spojrzymy na miasto jako całość, dostrzeżemy, że budynki w podstawowym znaczeniu tworzą zasób przestrzeni, a ich funkcja zmienia się wielokrotnie w ich cyklu życia. Dlatego myślimy o budynkach jak o zasobie transfunkcyjnym.



▣ Sala kinowa w biurowcu Mars w Warszawie i widok zewnętrzny budynku
Fot. Łukasz Stępnik

↓ Rzut szóstego piętra biurowca Mars – przestrzeń zaadaptowana na potrzeby uchodźców z Ukrainy
Rys. Studio Widoki dla DoFA 2022



MARS
VI PIĘTRO

- | | | | |
|---|--------------------|---|--|
| 1 | pokoje mieszkalne | 4 | toalety i prysznice |
| 2 | pokoje spotkań | 5 | magazyny |
| 3 | jadalnia z wydawką | 6 | pozostała część piętra udostępniona od 10.2022 |

0 5 10m

Międzynarodowe

ATRIUM INTERNATIONAL



■ Budynek Atrium ze zdemontowanymi oknami przed rozbiórką, Warszawa, marzec 2023
Fot. Kuba Rodziewicz

1 Poniższy fragment artykułu został opracowany na podstawie rozmowy z Grzegorzem Buczkim przeprowadzonej przez Zuzannę Mielczarek i Mateusza Włodarkę 18.09.2023 w ramach kwerendy do wystawy *Benefis Atrium*.

➤ **Historię Atrium opowiadamy w trzech aktach. W akcie pierwszym wyjaśniamy, jak działka na warszawskiej Woli została miejscem międzynarodowego biznesowego eksperymentu inwestycyjnego. W akcie drugim śledzimy proces tymczasowej zmiany funkcji budynku. W ostatniej części opowiadamy o nowym życiu materii architektonicznej.**

Wielowątkowa historia Atrium posłużyła nam też do refleksji nad tym, jak budowano w okresie transformacji i jak powinniśmy budować dziś, gdy trwa dynamiczny rozwój. Budynki powinny pozostać z nami na dłużej czy należy umożliwić ich systemową i efektywną rozbiórkę oraz materiałowy *reuse*? Co różni biurowce z lat 90. od tych wznoszonych w późnym kapitalizmie? Te pierwsze, mimo że mają za sobą krótkie życie, dziś się wyburza, by zrobić miejsce dla szklanych wieżowców. Inwestorzy często podpierają się tezą, że architektura okresu transformacji nie spełnia potrzeb współczesnego rynku w zakresie typologii, gęstości zabudowy, estetyki. A przecież wiele budynków z tamtego okresu wciąż jest w dobrej formie. Współtworzą architektoniczną opowieść o przemianach i aspiracjach swojej epoki.

MIĘDZYNARODOWY KAPITAŁ, POLSKA ARCHITEKTURA¹

W lipcu 2023 roku zakończyła się rozbiórka biurowca Atrium A (Atrium Business Center), na granicy warszawskiej Woli i Śródmieścia. Budynek zaprojektowany przez pracownię architektoniczną Kazimierski i Ryba wchodził w skład większego kompleksu biurowo-usługowego wzdłuż zachodniej pierzei alei Jana Pawła II, zrealizowanego w latach 1992–2001. Decyzję o budowie założenia Rada Dzielnicy Wola podjęła już w maju 1991 roku. Poprzedziły ją konsekwentne przygotowania: w konsultacji z zagranicznymi doradcami postawiono na model partnerstwa publiczno-prywatnego, w tamtych czasach wyjątkowy. Powiało zmianą – chęcią zaangażowania większego kapitału prywatnego, w tym zagranicznego, w kształt przestrzeni publicznej. Wcześniej było tu targowisko.

Na przełomie lat 90. i 2000., podobnie jak inne punkty handlu ulicznego w Warszawie, zostało zlikwidowane, bo miejsca domagały się duże inwestycje. Zabudowa była planowana etapami, by zminimalizować – przynajmniej w teorii – bolesne konsekwencje dla kupców i klientów bazaru.

Warszawska Wola na początku lat 90. miała ambicję zostać przestrzenią eksperymentu biznesowego, zamiast ką marzeń o dostatnim stylu życia w cieniu biurowców, znanym z zachodnich filmów i seriali. Rozwój dzielnicy nazywanej dotychczas Dzikim Zachodem Warszawy kierował ją w stronę Zachodu bardziej kosmopolitycznego, wielkomiejskiego². Aby zachodni sen się ziścił, w pierwszej kolejności należało potencjałem inwestycyjnym ówczesnej Polski przyciągnąć wzrok pożądanego świata. „Your Opportunity – Twoja szansa” – głosił baner rozwieszony na elewacji Atrium Plaza, trzeciej części kompleksu, realizowanej w latach 1997–1998³. W zespole Atrium zmaterializowała się wizja rozwoju Polski lat 90. – ze światową ambicją elegancji i prestiżu, nadal jednak swojska i nieagresywna w formie i skali.

Tomasz Buczek, architekt, urbanista i ówczesny pełnomocnik zarządu gminy Wola, wspólnie z firmą konsultingową opracował ścieżkę postępowania i rodzaj partnerstwa: gmina Wola oferowała parcelę w zamian za udziały w zyskach i nadzór nad procesem inwestycyjnym. Procedura rozpoczęła się ogłoszeniem konkursu na inwestora – partnera strategicznego. „Pojawiło się głównie w prasie anglojęzycznej, do konkursu zgłosiło się dziewiętnaście firm. Przedstawiły swój pomysł biznesowy i koncepcję architektoniczną”⁴. Do następnego etapu przeszły trzy najlepsze propozycje, a głównym kryterium był – oprócz architektury – model biznesowy.

Pod względem ekonomicznym najlepszą ofertę złożyła szwedzka firma SKANSKA, lecz walory architektoniczne pozostawiały wiele do życzenia: Szwedzi zaprezentowali projekt czterech wysokościowców. Choć dzisiaj Wola rozwija się właśnie w tym kierunku, a na działce po wyburzonym w zeszłym roku Atrium powstanie szklana wieża, wtedy dzielnica inaczej wyobrażała sobie wolskie City. Gminna komisja urbanistyczna zarekomendowała utrzymanie zagranicznego inwestora, ale wybór polskich architektów i zmianę koncepcji na bardziej spójną z wizją rozwoju urbanistycznego tej części Warszawy. SKANSKA jako warunek konieczny postawiła doświadczenie biura architektonicznego we współpracy z jakimkolwiek inwestorem zagranicznym oraz dobrą znajomość języka angielskiego.

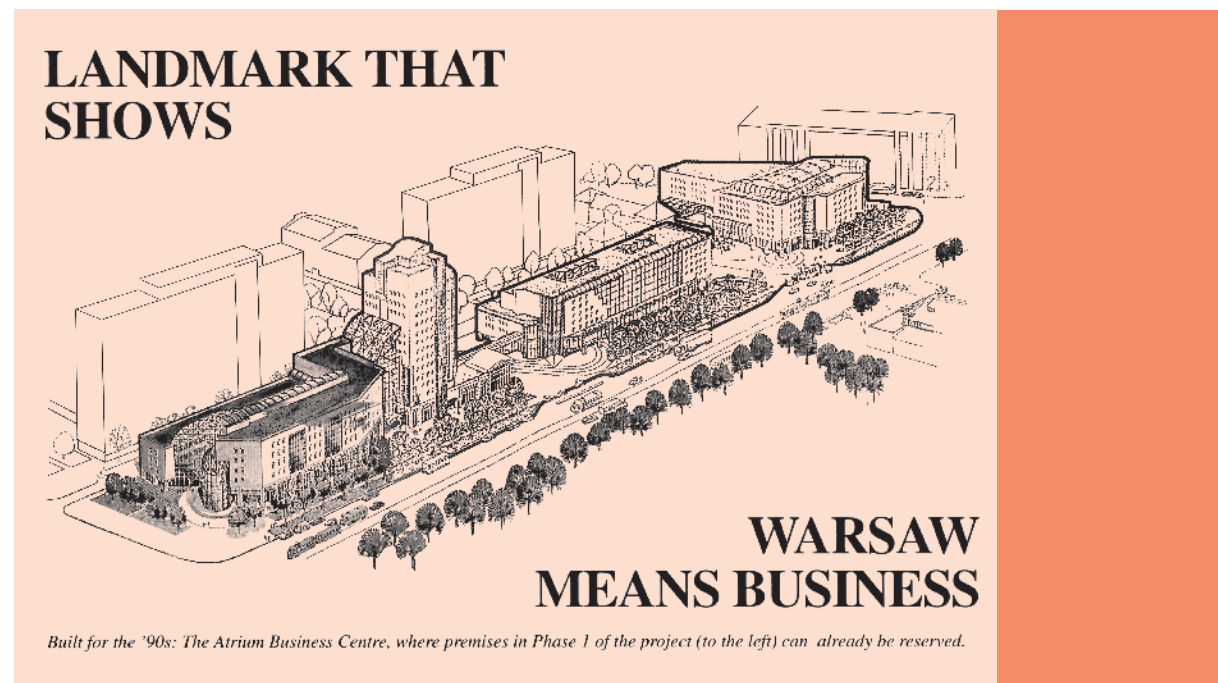
Ostatecznie zaproszenie skierowano do młodych warszawskich architektów Tomasza Kazimierskiego i Andrzeja Ryby. Mieli już na koncie jedną z najgłośniejszych w owym czasie inwestycji w centrum Warszawy – pawilon restauracji McDonald’s przy Sezamie. Później wspominali, że placyk przed McDonalodem upodobali sobie zachodni dziennikarze telewizyjni relacjonujący zmiany ustrojowe w Polsce: ustawiali kadry tak, że na pierwszym planie widniała amerykańska restauracja w nowoczesnym budynku ze szkła refleksyjnego, a w głębi, po drugiej stronie ulicy – Pałac Kultury⁵. Młodzi architekci dostali unikalną we wczesnych latach 90. szansę projektowania z zagranicznymi partnerami, co wiązało się z częstymi wizytami w Malmö. Tam poznali zupełnie inne standardy i warunki pracy niż te, do których byli przyzwyczajeni w Polsce.

2 „Życie Warszawy” 1993, nr 79, s. 14.

3 D. Bartoszewicz, *Pastiz socrealizmu*, „Gazeta Stołeczna”, 5.03.1998, s. 3.

4 Rozmowa z Grzegorzem Buczkiem, 18.09.2023, dz. cyt.

5 A. Stępień-Dąbrowska, *Jakby luksusowo*, Warszawa: Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, 2021, s. 156–157.



Architekci mieli ambicję stanąć w kontrze do sąsiadujących z inwestycją modernistycznych bloków Osiedla za Żelazną Bramą. Postanowili stworzyć wielkomiejską zabudowę pierzejową. Nawiązali do socrealistycznego Muranowa, także artykulacją fasady, wysokością, a nawet kształtem okien. Zapożyczyli też cytaty z Hal Mirowskich. Wyobrażali sobie, że wewnętrznym, łączącym budynki pasażem będzie się przechadzać nowa klasa biznesmenów i biznesmerek. Pomysł nie chwycił, bo zabrakło pieszej ciągłości między poszczególnymi częściami, zarządzanymi przez różne podmioty.

■ Ilustracja przedstawiająca cztery budynki kompleksu Atrium, w tym zaznaczoną nieistniejącą już część 1
Rys: broszura SKANSKA Worldwide, str. 8, No 2, Summer 1993, Wydawca SKANSKA AB, Danderyd, Szwecja

W folderze *Atrium Business Centre Phase I*, wydanym przez SKANSKA, w charakterystycznym stylu deweloperskich broszur z lat 90. opisywano rozmach inwestycji:

Czterofazowy projekt pozwala najemcom rozwijać się wraz z rozwijającym się polskim rynkiem, przy jednoczesnym zachowaniu wysokiego poziomu, jakiego oczekują. Zaprojektowane z myślą o prestiżu i elastyczności jako kluczowych czynnikach, Atrium zapewnia wyjątkową okazję do nabycia najwyższej jakości powierzchni biurowych i handlowych⁶.

Kompleks Atrium był przykładem niezwykle spójnej i oddającej ducha czasu architektury i urbanistyki, w której tworzenie został zaangażowany kapitał zagraniczny. Realizacja miała duży wpływ na funkcjonowanie i rozwój tej części Warszawy na przełomie lat 90. i 2000. Jak wiele budynków biurowych i komercyjnych z okresu transformacji ustrojowej, Atrium nie odnalazło się jednak w wyśrubowanych standardach efektywności późniejszego kapitalizmu. Nowy właściciel – austriacka firma STRABAG – zdecydował o jego zburzeniu i zastąpieniu wieżowcem Upper One projektu Medusa Group, wpisującym się w aktualne trendy rozwoju tej dzielnicy. Zanim rozbiórka doszła do skutku, opuszczony biurowiec zyskał nowe życie.

MIĘDZYNARODOWE SCHRONIENIE

Wiosną 2022 roku Atrium znalazło się w zupełnie nowym kontekście międzynarodowym. Po inwazji Rosji na Ukrainę polskie miasta i ich architektura przeszły test na odporność. Wymusił go intensywny napływ ludności poszukującej schronienia. Tylko w marcu 2022 roku do Polski przyjechało ponad 2,5 miliona osób z Ukrainy; większość z nich zatrzymała się, przynajmniej na początku, w większych ośrodkach. W tym okresie w Polsce, jeszcze przed zwiększeniem populacji w związku z wojenną migracją, niedobór mieszkań szacowano na 1,5–2 miliony. Duże hale, między innymi PTAK w Nadarzynie, zapewniły schronienie *ad hoc*, lecz gigantyczna przestrzeń hali targowej jest skrajnie obca typologii mieszkaniowej. Mimo ustawiania prowizorycznych albo nawet solidniej zaprojektowanych przegród jakiegokolwiek prywatności, odpoczynek i odcięcie się od tysięcy pozostałych rezydentów przebywających na hali są w zasadzie niemożliwe.

Tak się złożyło, że w momencie napływu osób z Ukrainy wiele warszawskich biurowców z lat 90. stało pustych. Czekają na remont albo rozbiórkę. Zabudowa biurowa

z okresu transformacji nie była tak wystandaryzowana i do bólu efektywna jak biurowce budowane według dzisiejszych norm, w zunifikowanym stylu międzynarodowym. Architekci lat 90. i wczesnych lat 2000. mieli szansę pozwolić sobie na odrobinę szaleństwa lub szczodrości – w formie, metrażu, materiałach. Ten zbieg okoliczności pozwolił szybko zorganizować schronienia w możliwie humanitarnych warunkach, mimo dotkliwego braku miejskich mieszkań w Warszawie. Miasto nie zdołało uruchomić swoich pustostanów komunalnych; tłumaczyło się zbyt dużymi kosztami. Z pomocą przyszli prywatni inwestorzy i właściciele zabudowy biurowej, aktualnie też będącej tymczasowym pustostanem – oprócz Atrium także Ilmetu, Warta Tower i biurowca Mars.

W wyniku porozumienia między nowym właścicielem budynku Atrium A – austriacką firmą deweloperską STRABAG – i Urzędem Miasta Stołecznego Warszawy uchodźcy i uchodźczynie na kilka miesięcy, przed usamodzielnieniem się na rynku pracy i rynku mieszkaniowym, mogli zamieszkać w dawnym biurowcu, koordynowanym przez NGO. Pilna konieczność wymusiła dopasowanie biurowca do zupełnie nowej funkcji – miejsca schronienia. W Atrium powstało jedno z centrów pobytowych dla uchodźców. Zaoferowało dach nad głową i miejsce funkcjonowania nowej społeczności, odmiennej i bardziej różnorodnej od dotychczas tu pracujących białych kołnierzyków. Przemiana Atrium z eleganckiego centrum biznesowego w prowizoryczny dom dla uchodźców nie ogranicza się do sfery polityki; ma także wymiar symboliczny. Trudno o lepszą ilustrację transformacji społecznej i humanitarnej niż kontrast między uporządkowanymi, luksusowymi wnętrzami

⁶ *Atrium Business Centre Phase I*, Malmö–Warsaw, SKANSKA, 1992.

■ Demontaż okien w budynku Atrium, Warszawa, marzec 2023
Fot. Kuba Rodziewicz



biurowymi a szybko zaadaptowanymi przestrzeniami mieszkalnymi, w których stanęły proste łóżka z materacami. Dynamiczny proces przekształceń w obliczu kryzysu dowiódł zdolności adaptacji oraz solidarności społecznej.

Analiza tego kontekstu pokazuje, jak wartości i aspiracje społeczne utrwalone w materiale budowlanym ulegają przewartościowaniu. Dążenia do prestiżu i luksusu, literacko zapisane w kamieniu, cegle i szkłe, ustąpiły pola nowym, najbardziej podstawowym priorytetom – zapewnieniu bezpieczeństwa i godnych warunków życia dla uchodźców. Biznesmenów i biznesmenki zastąpili uchodźcy z Ukrainy. Miejsce dawniej reprezentujące potęgę gospodarczą i prestiż biznesowy rozwijającej się Polski i zagranicznego inwestora zyskało rangę symbolu adaptacji, empatii i solidarności społecznej. Z tej perspektywy łatwiej zrozumieć, jak forma i funkcja budynku kształtowane są przez zmiany społeczne, polityczne i ekonomiczne. Przemiana Atrium dowodzi nie tylko dostosowania się do nowych realiów w nagłej potrzebie; świadczy o nowej inkluzywności w obliczu kryzysu. Chociaż planowana przez inwestora rozbiórka wymusiła rozwiązanie krótkotrwałe i kryzysowe, udało się tymczasowo zaadaptować budynek biurowy na cele mieszkalne. Otrzymaliśmy dowód, że rezygnacja z inwestycyjnego *status quo* – nastawionego na wciąż większy zysk i ciągły rozwój ekonomiczny – pozwoliłaby urządzić w opuszczonych biurowcach domy dla potrzebujących, na dłużej.

MIĘDZYNARODOWY OBIEG RÓŻOWYCH OKIEN

Z krajobrazu Warszawy znikają kolejne budynki z okresu transformacji. Rozbiórka czeka sąsiedni budynek PZU przy alei Jana Pawła II, Ilmet, Curtis Plaza i centrum handlowe LAND. Co zatem począć z materialnością znikającej dziś architektury? Czy wszystko, co pochodzi z rozbiórki, jest martwym, bezużytecznym odpadem? Czy zgromadzone w budowlanych składach i magazynach albo na placach budowy pełne witalności złoża rozbiórkowych cegieł, granitów, marmurów, okładzin i okien już zawsze będą zalegać bezradne i beczynne? Przy rozbiórce Atrium dokonano swego rodzaju pilotażu – podjęto próbę refleksji, ale i praktycznej analizy tego, jak zwykliśmy budować w okresie dynamicznego rozwoju gospodarczego. Kazus Atrium doprowadził nas do pytania, jak powinniśmy budować dzisiaj: czy tak, aby budynki zostawały z nami

na dłużej, czy żeby umożliwić ich sprawną systemową i efektywną rozbiórkę oraz materiałowy *reuse*? Nie każdy materiał rozbiórkowy nadaje się do łatwego ponownego użytku w architekturze, świetnie w nowym miejscu odnajdzie się jednak wymontowane z odpowiednią troską i uwagą okno. Fundacji BRDA, inicjatorce projektu OKNO, udało się dzięki współpracy z właścicielem budynku pozyskać dwieście siedemnaście okien w różowych ramach. Zofia Jaworowska i Petro Vladimirov spowodowali, że z placu rozbiórki biurowca Atrium trafiły do potrzebujących w Ukrainie, między innymi do obwodu charkowskiego, zniszczonego przez działania Rosjan. Zostały tam zamontowane w budynkach mieszkalnych. Aż osiemdziesiąt pięć z nich zdobi i chroni dziś domy niewielkiej wsi Kamianka. Charakterystyczna stolarka okienna o fuksjowym odcieniu, niegdyś dekoracja budynku będącego snem o wolnorynkowej potędze rozwijającej się Polski, dziś zupełnie zmieniła krajobraz niewielkiej miejscowości w innym kraju i zupełnie nowym kontekście. Zapewniła też godne warunki życia, bo ze wszystkich elementów architektonicznych to przede wszystkim okna ulegają zniszczeniu przy bombardowaniach. Trudno o bardziej namacalny dowód na wielki potencjał społeczny budowlanych materiałów z rozbiórki.

W Atrium udało się zdemontować także granitową okładzinę elewacyjną. Inwestor prawdopodobnie wykorzysta ją w nowym budynku. BRDA, wspólnie z Narodowym Instytutem Architektury i Urbanistyki, zdobyła do ponownego użycia również panele podsufitowe, lustra, tabliczki, elementy działowe, okucia. Materiały wykorzystywane do fit-outów i wykończenia biurowców w latach 90. nie są łatwym dziedzictwem, współcześnie trudno znaleźć dla nich zastosowanie. Wiele zależy od stanu surowca i potencjału na jego ponowne użycie jeden do jednego u konkretnego odbiorcy.

Losy wielu budynków, nie tylko Atrium A, pokazują, jak w sposób kreatywny i ekologiczny ponownie używać materiałów budowlanych. Działania humanitarne i pomocowe, z konieczności i pośpiechu, zmobilizowały nas do dyskusji i pomogły odkryć potencjał kryjący się w rozbiórkach i ponownym użyciu. Odpady budowlane nie muszą być bezużyteczne. Zamiast postrzegać rozbiórkę jako koniec, powinniśmy widzieć w niej początek nowego cyklu życia materii. Krótkotrwała, ale udana adaptacja budynku Atrium na centrum pobytowe każe się zastanowić, czy w ogóle musimy albo powinniśmy burzyć.



Infrastruktura

KOMENSALIZMU



**Neoliberalno-humanitarna symbioza
w Galerii-Schronieniu Plaza**

Przez znaczną część 2022 roku na elewacji Galerii Plaza – opuszczonego centrum handlowego przy Alei Pokoju w Krakowie – wisiał niebiesko-żółty baner ze słowami „Solidarność Partnerstwo”. W przestrzeniach miejskich na całym świecie pojawiały się wówczas flagi, murale, graffiti i iluminacje w tych kolorach, na znak solidarności z Ukrainą w obliczu pełnoskalowej rosyjskiej inwazji. Inicjatorzy tych gestów reprezentowali organizacje i sieci o zróżnicowanej orientacji socjopolitycznej¹.

Baner na Galerii Plaza ogłaszał symbiozę neoliberalizmu i humanitaryzmu zachodzącą wtedy w przestrzeniach pozornie zwyczajnego, opuszczonego centrum handlowego. STRABAG Real Estate przekształcił galerię w ośrodek dla uchodźców. Ukraińcy przybywający do Krakowa otrzymywali tam tymczasowe zakwaterowanie, wyżywienie i odzież.

W niniejszym artykule przyglądam się symbiozie systemu neoliberalnego i humanitaryzmu w Galerii Plaza. Neoliberalizm ma różne oblicza w zależności od kontekstu geograficznego, dlatego definiuję polski neoliberalizm miejski jako system, którego przejawem są zagraniczne inwestycje prowadzące do dominacji międzynarodowych korporacji w przestrzeni miejskiej, orientacja rynkowa i ograniczone zaangażowanie państwa w regulację planowania i rozwoju miast². Równoległe do zmian w przestrzeni miejskiej następuje rozwój polskich korporacji o globalnych powiązaniach handlowych.

Podążając za sformułowaną przez Biao Xiang i Johana Lindquista definicją infrastruktury migracyjnej jako „systemowo powiązanych technologii, instytucji i aktorów, które ułatwiają i warunkują mobilność”³, przedstawiam fuzję neoliberalizmu i humanitaryzmu w galerii handlowej i zarazem schronieniu jako infrastrukturę komensalizmu – typu symbiozy korzystnego dla jednej ze stron, a neutralnego dla drugiej. Określenie galeria-schronienie

oddaje sens tej relacji i ówczesną podwójną tożsamość Galerii Plaza.

Rozważam trzy elementy infrastruktury komensalizmu. Pierwszym są cechy przestrzenne galerii-schronienia i ich wpływ na doznania użytkowników. Na drugi składają się relacje nawiązywane i rozwijane w Galerii Plaza; opisuję je w odniesieniu do koncepcji ekologii organizacyjnej Rodriga Nunesa⁴. Elementem trzecim jest tymczasowość partnerstwa neoliberalizmu i humanitaryzmu: rola, jaką zbieg korzystnych okoliczności i zużycie architektury odegrały w stworzeniu, a następnie likwidacji galerii-schronienia.

KOMENSALIZM

Kaitlyn Mathis i Judith Bronstein definiują komensalizm jako „interakcję między dwoma gatunkami, która przedstawicielom jednego gatunku przynosi korzyści, a na przedstawicieli drugiego nie wywiera wpływu”⁵. Natura dostarcza wielu przykładów komensalizmu: remory przyczepiają się do skóry rekinów, by żywić się resztkami pokarmu tych drapieżników; epifity rosną na drzewach – żywicielach; niektóre gatunki ptaków, między innymi czapla złotawa, żywią się insektami bytującymi na grzbiecie bydła; smardze pobierają energię z gnijących korzeni drzew⁶.

- 1 T. Schielke, *Cities Light Up in Solidarity With Ukraine: From Internationally Synchronized Illuminations to Projection Activism, Drone Shows and Global Art Projects*, [w:] *Proceedings of the 6th Media Architecture Biennale Conference*, New York: Association for Computing Machinery, 2023, s. 14–27, <https://dl.acm.org/doi/10.1145/3627611.3627613>.
- 2 M.B. Havel, *Neoliberalization of Urban Policy-Making and Planning in Post-Socialist Poland – A Distinctive Path from the Perspective of Varieties of Capitalism*, „*Cities*” 2022, vol. 127, s. 1–11, <https://doi.org/10.1016/j.cities.2022.103766>.
- 3 B. Xiang, J. Lindquist, *Migration Infrastructure*, „*International Migration Review*” 2014, vol. 48, no 1 suppl., s. 124, <https://doi.org/10.1111/imre.12141>.
- 4 R. Nunes, *Neither Vertical nor Horizontal: A Theory of Political Organisation*, London–New York: Verso, 2021.
- 5 K.A. Mathis, J.L. Bronstein, *Our Current Understanding of Commensalism*, „*Annual Review of Ecology, Evolution and Systematics*” 2020, vol. 51, s. 172.
- 6 S.W. Abdi, *Survival Through Symbiosis: Investigate These Interactions*, „*The Science Teacher*” 1992, vol. 59, no 1, s. 22–27.

Niniejszy artykuł nie dotyczy biologii, a ja nie ocenę, w jakim stopniu powyższe przykłady oddają charakter komensalizmu⁷; chciałbym jednak, by odniesienia do biologii pomogły czytelnikowi lepiej zrozumieć relację między neoliberalizmem i humanitaryzmem w Galerii Plaza.

Zjawisku komensalizmu poświęcono do tej pory niewiele badań w dziedzinie nauk przyrodniczych⁸; nic dziwnego, że jeszcze rzadziej pojawiał się jako metafora ilustrująca zależności zachodzące we współczesnych miastach. Niemniej pojęcie to ma odniesienie do miejskiego kontekstu. Aleksandar Staničić i Milan Šijaković w tekście poświęconym powojennej odbudowie Serbii odwołali się do komensalizmu, by określić związek między „zniszczonym budynkiem, który odżywa dzięki konstrukcyjnej, materialnej, formalnej lub przestrzennej modernizacji, a nową interwencją, która nie stwarza zagrożenia dla formalnej i przestrzennej integralności oryginalnego budynku”⁹. Staničić i Šijaković w swojej analizie korzystają z biologicznego pochodzenia terminu „komensalizm”; przedstawili go jako jedną z trzech – obok mutualizmu i pasożytnictwa – form symbiozy „głęboko zakorzenionej w zrównoważonym rozwoju środowiskowym i społecznym”¹⁰. Trafność ich porównania świadczy o potencjale płynącym ze stosowania terminologii biologicznej w badaniu procesów miejskich.

Relacje między neoliberalizmem i humanitaryzmem w Galerii Plaza postrzegam jako komensalizm, nie zaś pasożytnictwo albo mutualizm, ponieważ zarówno negatywny, jak i pozytywny wpływ galerii-schroniska na system neoliberalny był niewielki. Nowa funkcja na chwilę zatrzymała neoliberalne użytkowanie przestrzeni galerii: schronienie dla uchodźców znacznie odbiegało od pierwotnego przeznaczenia galerii handlowej; co więcej, służyło działalności non profit. Galeria udostępniła swoje przestrzenie za złotówkę miesięcznie, ponieważ prawo nie pozwalało wynajmować ich za darmo. Działalność ośrodka przynosiła znikome zyski.

Jednocześnie inicjatywa wspierała i wzmacniała neoliberalizm, ponieważ korporacje i władze miejskie sprzymierzyły się w jej prowadzeniu, a przez „refugee-washing” wykorzystywały ją do poprawy własnego wizerunku (liczne newslettery i artykuły podkreślające nieustanne zaangażowanie w pomoc)¹¹. Wymiar wizerunkowy był szczególnie problematyczny z uwagi na kluczową rolę korporacji STRABAG – właściciela obiektu – w projekcie i jej niejasne powiązania z Olegiem Deripaską, rosyjskim oligarchą objętym sankcjami; do marca 2024 roku był w niej udziałowcem¹². Działalność humanitarna nie wpłynęła znacząco na neoliberalny charakter obiektu i niektórych zaangażowanych podmiotów, co świadczy o komensalizmie w tej relacji¹³.

AMBIWALENCJA PRZESTRZENI NEOLIBERALNYCH

Przestrzeń była za duża. Nie tyle dla nas, naszego projektu, bo dzięki niej mieliśmy magazyn i punkt dystrybucji w jednym miejscu. Nasza praca nie wymaga aż tak dużego zaplecza logistycznego, ale składowanie towaru w jednym miejscu znacznie ułatwiło nam życie. To sklep był za duży. W środku mieściło się jednocześnie sto czterdzieści osób. Nie wiem, czy kiedykolwiek istniał tak duży humanitarny free shop. Po doświadczeniach z Grecji (*śmiech*) nie potrafiłem sobie takiego wyobrazić. Ten w Galerii Plaza był zdecydowanie za duży, bo free shop to nie jest zwykły sklep.

PRACOWNIK HUMANITARNY SZAFY DOBRA

Galeria-schronienie wywodziła się z przestrzennych struktur neoliberalizmu. Powstała w centrum handlowym, czyli przestrzeni, która w polskim kontekście jest fizycznym znakiem kultury konsumpcyjnej. Na całym świecie centra handlowe uchodzą za archetypiczne struktury globalnego kapitalizmu. Zdomowały się zwłaszcza w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Od upadku komunizmu kolejne centra wyrastały w regionie jak grzyby po deszczu¹⁴, wspierane przez deregulację i rozluźnienie polityki przestrzennej oraz napędzane przez zagraniczne inwestycje¹⁵. Funkcja i charakter tej zabudowy fundamen-

7 K.A. Mathis, J.L. Bronstein, *Our Current...*, dz. cyt., s. 167–189.

8 C. Naranjo et al., *Evaluating the Structure of Commensalistic Epiphyte-Phorophyte Networks: A Comparative Perspective of Biotic Interactions*, „AoB PLANTS” 2019, vol. 11, no 2, s. 2.

9 A. Staničić, M. Šijaković, (Re)Building Spaces of Tolerance: A „Symbiotic Model” for the Post-War City Regeneration, „Architecture and Culture” 2019, vol. 7, no 1, s. 119.

10 Tamże, s. 123.

11 STRABAG w Polsce dla Ukrainy, STRABAG, 4.04.2022, [https://www.strabag.pl/databases/internet/_public/files.nsf/SearchView/846B0CD4F3A842EC-C1258885003EFA40/\\$File/Newsletter%20STRABAG%20w%20Polsce%20dla%20Ukrainy%20Nr%202.pdf](https://www.strabag.pl/databases/internet/_public/files.nsf/SearchView/846B0CD4F3A842EC-C1258885003EFA40/$File/Newsletter%20STRABAG%20w%20Polsce%20dla%20Ukrainy%20Nr%202.pdf) (dostęp: 11.05.2024); *IKEA przekazała produkty dla osób dotkniętych wojną*, IKEA, 9.11.2022, <https://www.ikea.com/pl/pl/newsroom/stories/ikea-w-krakowie-przekazala-ponad-35-tys-produktow-na-rzecz-osob-dotknietych-wojna-w-ukrainie-pub-65655be0> (dostęp: 11.05.2024).

12 A. Schwarz-Goerlich, *Russian Tycoon's Strabag Stake Changes Hands amid Raiffeisen Deal Uncertainty*, Reuters, 27 March 2024, <https://www.reuters.com/business/deripaska-transfers-strabag-stake-russian-firm-iliadis-2024-03-27> (dostęp: 11.05.2024).

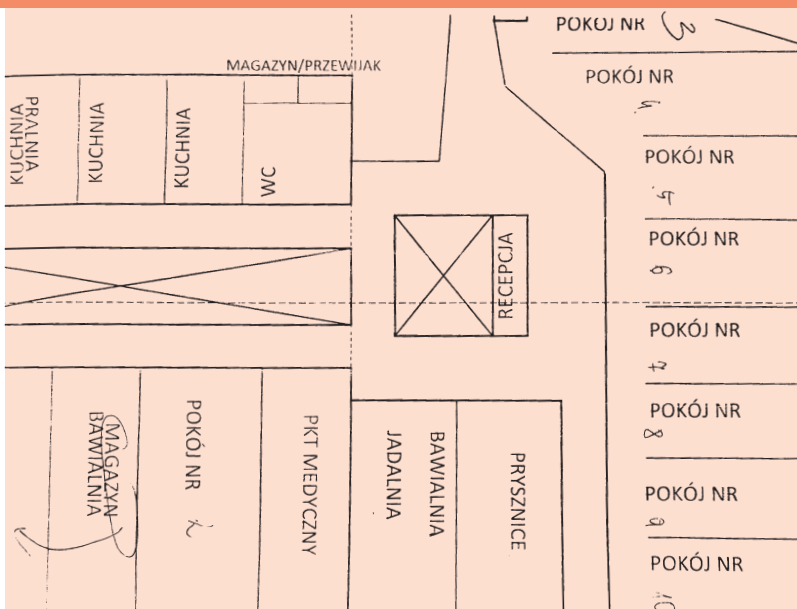
13 K.A. Mathis, J.L. Bronstein, *Our Current...*, dz. cyt., s. 172.

14 Y. Garb, T. Dybicz, *The Retail Revolution in Post-Socialist Central Europe and Its Lessons*, [w:] *The Urban Mosaic of Post-Socialist Europe*, ed. S. Tsenkova, Z. Nedović-Budić, Heidelberg: Physica, 2006, s. 231–233, http://link.springer.com/10.1007/3-7908-1727-9_12 (dostęp: 11.05.2024).

15 K. Stanilov, *The Restructuring of Non-Residential Uses in the Post-Socialist Metropolis*, [w:] *The Post-Socialist City*, ed. K. Stanilov, Dordrecht: Springer, 2007, s. 89–90, http://link.springer.com/10.1007/978-1-4020-6053-3_5 (dostęp: 11.05.2024).



■ Napis „Solidarność Partnerstwo” obok nazwy firmy Strabag na elewacji nieczynnej Galerii Plaza, kwiecień 2022
Fot. Oliver Banatvala



■ Prowizoryczny plan tymczasowej noclegowni organizowanej przez MOPS w nieczynnej Galerii Plaza w Krakowie
Fot. Dorota Leśniak-Rychlak

talnie wywodzą się z neoliberalizmu, dlatego w krajach byłego bloku wschodniego centra handlowe stały się „samoświadomym symbolem [neoliberalnego – przyp. O.B.] kapitalizmu, przeciwieństwa socjalizmu”¹⁶. Powstanie galerii-schronienia zainicjowało relację komensalistyczną w neoliberalnej przestrzeni.

Działalność charytatywna wewnątrz galerii była przestrzennie zależna od neoliberalizmu, tak jak epifit jest związany z pnem drzewa, na którym rośnie. Pozostałości typologii centrum handlowego miały więc na nią znaczący wpływ. Pracownicy, wolontariusze i mieszkańcy zwracali uwagę na echa przeszłego życia obiektu. Również ja je zauważyłem, gdy pracowałem tam jako wolontariusz. Kina, siłownie, schody ruchome, witryny, posadzki, rampy, chłodnie, plansze reklamowe – przestrzeń była wypełniona pozostałościami centrum handlowego. Dawne wyposażenie odgrywało ważniejszą rolę niż element tła, dziwaczny detal, o którym można rozmawiać w wywiadach i pisać w kwartalnikach poświęconych studiom miejskim.

Wypowiedź przytoczona na początku tego ustępu obnaża ambiwalentną naturę przestrzeni galerii. Pod pewnymi względami jej układ służył uchodźcom, którzy dopiero co przyjechali do miasta. Galeria-schronienie składała się z trzech głównych obszarów: free shopu Szafa Dobra (oferował niezbędne wyposażenie dla nowo przybyłych), kuchni World Central Kitchen (w namiotach ustawionych na parkingu wydawała posiłki) oraz pomieszczeń mieszkalnych prowadzonych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Ten układ szczególnie ułatwił funkcjonowanie jednemu z moich rozmówców, mężczyźnie z ograniczoną mobilnością – umieszczenie kilku organizacji w jednej przestrzeni sprawiło, że bezproblemowo korzystał z ich usług. Zdaniem pracowników humanitarnych wykonywanie niektórych zadań było łatwiejsze w przestrzeniach dawnej galerii. „Niewyobrażalnie duże” wiązało się pomieszczenia Szafy Dobra pozwalały sortować i dystrybuować znaczne ilości odzieży wśród

potrzebujących, a umieszczenie magazynu i sklepu w jednym obiekcie eliminowało konieczność transportów.

Zarazem galeria-schronienie miała poważne wady. Pracownik humanitarny, którego wypowiedź przytoczyłem, wspomina, że znaczny metraż pomieszczenia utrudniał zapanowanie nad porządkiem w tłumie. Ponadto centrów handlowych nie projektuje się z myślą o zamieszkaniu w nich setek ludzi, a opuszczoną galerię przekształcono w schronisko dla uchodźców raptem w kilka dni. W dawnych pomieszczeniach sklepowych stłoczono wiele łóżek. Nieodpowiednie wyposażenie wiązało się z brakiem prywatności, mieszkańcy stawiali ścianki z walizek z Szafy Dobra, aby choć trochę wyodrębnić własną przestrzeń.

Galerii nie dało się porządnie przewietrzyć, problemy z wentylacją pogłębiał brak okien w byłych sklepach. System ogrzewania, wentylacji i klimatyzacji został po części zdemonstrowany, a po części rozkradzony na długo przed utworzeniem schroniska. W budynku stale śmierdziało wilgocią, zimą było w nim za zimno, a latem – za gorąco. W tych warunkach wśród mieszkańców błyskawicznie rozprzestrzeniały się choroby, a tłok i zaduch utrudniały rekonwalescencję. Jedna z osób mieszkała w centrum przez ponad dwa miesiące i w tym okresie zaledwie przez trzy tygodnie nie czuła się źle. Inni wyprowadzali się z centrum, bo bali się zachorować. Przestrzenne piętno neoliberalizmu zdecydowało o porażce Galerii Plaza jako miejsca zamieszkania. Umieszczenie sieci humanitarnych w przestrzeniach późnego kapitalizmu legło u podstaw wielu problemów, gdyż inicjatywy miały zbyt mało czasu, by zaadaptować się do rozmaitych przestrzennych i materialnych cech centrum handlowego, nieprzystających do nowych funkcji.

¹⁶ G. Andrusz, *Wall and Mall: A Metaphor for Metamorphosis*, [w:] *The Urban Mosaic...*, dz. cyt., s. 85.

EKOLOGICZNE
SIECI WSPARCIA

Przestrzeń udostępnił nam prywatny właściciel albo prywatna firma – nie jestem pewna. Wiele otrzymaliśmy od lokalnych mieszkańców, którzy przychodzili do nas na wolontariat i oddawali nam naprawdę dużo rzeczy. Trudniejsze do zdobycia były nieużywane rzeczy pierwszej potrzeby: bielizna, skarpetki, a przede wszystkim buty. Tu z pomocą przyszli przedsiębiorcy. Od kilku firm dostaliśmy masę nowych butów. Miło było zobaczyć, że zarówno zwykli mieszkańcy, jak i przedstawiciele władz chętnie angażowali się w pomoc.

PRACOWNICZKA HUMANITARNA SZAFY DOBRA

Relacje powstałe w galerii-schronieniu można interpretować w nawiązaniu do koncepcji ekologii organizacyjnej Rodriga Nunesa:

rozproszona ekologia relacji przekraczających i scalających różne formy działania (jednostkowe, kolektywne), różnorodne formy organizacji (grupy affinity, nieformalne sieci, związki i partie), jednostki, które wchodzi w ich skład albo z nimi współpracują, osoby niezrzeszone, które przychodzą na spotkania [...], dzielą się materiałami online lub po prostu ze współczuciem śledzą rozwój wydarzeń w wiadomościach, na stronach internetowych, w mediach społecznościowych i przestrzeniach fizycznych itd.¹⁷

W galerii-schronieniu powstała unikalna ekologia organizacyjna. Jej sercem była korporacja STRABAG Real Estate – właściciel Galerii Plaza w chwili pełnoskalowej inwazji. Firma sfinansowała przystosowanie budynku do funkcji schroniska, a działania przeprowadziła błyskawicznie dzięki zaangażowaniu własnych pracowników i pomocy wolontariuszy. Słyszałem różne przekazy na temat tego, kto był pomysłodawcą przedsięwzięcia – STRABAG czy władze Krakowa. Skoro pomysł mógł z równym prawdopodobieństwem wypłynąć od jednego z tych dwóch podmiotów, prywatne korporacje prawdopodobnie mają w neoliberalnym środowisku miejskim władzę w pewien sposób zbliżoną do samorządów. Struktury władzy w mieście neoliberalnym przyznają korporacjom pokroju STRABAG-a znaczący wpływ na realizację projektów humanitarnych.

¹⁷ R. Nunes, *Neither...* dz. cyt., s. 163-164.

¹⁸ Tamże.

Galeria-schronienie była zależna też od innych aktorów neoliberalnych, na przykład międzynarodowej korporacji IKEA, polskiej marki Diverse, lokalnych dostawców i przedsiębiorców. Dzięki nowym i istniejącym sieciom kontaktów oraz łańcuchom dostaw przekazywali do schronienia rozmaite elementy wyposażenia, od łóżek i wieszaków po tabliczki ze znakami informacyjnymi, a nawet kielbasę dla World Central Kitchen. Znów do głosu doszła komensalistyczna natura tego związku: sieci charytatywne czerpią z pochodnych neoliberalizmu i dzięki nim się rozwijają, choć mają niewielki wpływ na jego struktury.

Za symboliczną złotówkę przestrzeń od STRABAG-a wynajęły zarówno NGO-sy krajowe (na przykład Internationaler Bund Polska), jak i międzynarodowe (między innymi World Central Kitchen i A Drop in the Ocean). Wspierały je „osoby, które działały w ich strukturach lub z nimi współpracowały, [oraz – przyp. O.B.] niezrzeszone”¹⁸, a także lokalni i zagraniczni wolontariusze. Sięgnęły po narzędzia wywodzące się z systemów korporacyjnych: grafiki sporządzali w Arkuszach Google, wolontariusze przechodzili regularne szkolenia. Co więcej, niektóre z krakowskich firm pozwalały zatrudnionym na wolontariat w godzinach pracy. Pracownicy Małopolskiego Instytutu Kultury – wydawcy „Autoportretu” – mogli wykorzystać 20 procent czasu pracy w miesiącu na pomoc w Galerii Plaza lub innych miejscach organizujących wsparcie dla Ukraińców.

Ekologię organizacyjną współtworzyła infrastruktura publiczna. Wsparcie władz Krakowa dla inicjatywy polegało na oddelegowaniu MOPS-u do zarządzania częścią mieszkalną. Zasady kwalifikacji do galerii-schronienia opierały się na ogólnokrajowych procedurach biurokratycznych: przybywający musieli okazać paszport ze stemplem poświadczającym przekroczenie granicy Polski 24 lutego albo później. Przestrzeń odwiedzali politycy, między innymi Andrzej Kulig i Łukasz Wańtuch. Swoją obecnością nagła-

śniali działalność ośrodka, ale też używali go do podbudowania własnego wizerunku: wygłaszali na miejscu przemowy i udzielali wywiadów. Wańtuch wywołał skandal, gdy rozdał mieszkańcom Krakowa rzeczy zgromadzone dla Ukraińców. Wokół intencji polityków narosło wiele wątpliwości¹⁹.

Nunes zauważa, jak istotne w ekologii organizacyjnej jest zaangażowanie mediów społecznościowych i tradycyjnych²⁰. Galerię-schronienie wielokrotnie pokazywali polscy i zagraniczni dziennikarze, szeroko dyskutowano o niej w mediach społecznościowych na grupach dla uchodźców przyjeżdżających do Krakowa. Obecność w mediach, z pozoru marginalna część działalności galerii-schronienia, odegrała istotną rolę w rozpowszechnianiu informacji o istnieniu takiego miejsca. Bez mediów wielu potencjalnych chętnych nie dołączyłoby do współpracy z organizacjami działającymi w tej przestrzeni i inicjatywa nie osiągnęłaby tak dużej skali.

Złożoność ekologii organizacyjnej galerii-schronienia przypomina definicję infrastruktury migracji autorstwa Biao Xiang i Johana Lindquista²¹. Skład osobowy był płynny: niektórzy wolontariusze zjawiali się na chwilę, inni byli obecni od początku do końca. Jedni stale współpracowali, drudzy na krótko wiązali się z centrum lub działali obok. Ekologia wsparcia, która wytworzyła się w przestrzeni Galerii Plaza, zmieniała się dynamicznie, a odwołania do pojęć ze świata biologii – ekologii i komensalizmu – są adekwatne do elastycznej przestrzeni miejskiej.

19 M. Banasik, *Kraków. Radny Wantuch „redystrybuuje” pomoc od krakowian. Jedna konserwa za pięćdziesiąt kołder. Społecznik zarzuca mu nadużycia*, Gazeta Krakowska, 15.04.2022, <https://gazetakrakowska.pl/krakow-radny-wantuch-redystrybuuje-pomoc-od-krakowian-jedna-konserwa-za-piecdziesiat-kolder-spolecznik-zarzuca-mu-naduzycia/ar/c1-16291075> (dostęp: 11.05.2024).

20 R. Nunes, *Neither...*, dz. cyt., s. 164.

21 B. Xiang, J. Lindquist, *Migration...*, dz. cyt., s. 124.

ZUŻYCIE ARCHITEKTURY JAKO OKAZJA

To było jedno z pierwszych centrów handlowych w Krakowie. W pewnym momencie zrobiło się przestarzałe. Pojawiły się nowe, nowocześniejsze, większe lub z ładniejszymi wnętrzami, takie przyjemniejsze budynki. Plaza jeszcze przez jakiś czas była staroświecka, ale nadal całkiem fajna. Pamiętam, jak chodziłem tu grać w bilard i chyba do kina. Nie robiłem tu zakupów. Wtedy nie. Wnętrze wygląda cały czas tak samo, nie minęło dużo czasu od zamknięcia. Nie pamiętam, jak długo stała pusta, ale w środku było niezłe. Całkiem przyjemnie.

PRACOWNIK MOPS-U, MIESZKANIEC KRAKOWA

Powyższa wypowiedź każe się zastanowić nad znaczeniem tymczasowości w historii Galerii Plaza. O powstaniu galerii-schronienia bezpośrednio zdecydował wpływ rachunku ekonomicznego na przemijalność niektórych przestrzeni w mieście neoliberalnym. Komensalistyczne relacje kształtują się w czasie: długość życia dwóch organizmów może być w jakiś sposób powiązana, ale nie będzie ani identyczna, ani nieskończona. Tak jak smardze pobierają energię ze spróchniałego drewna, tak samo nowe życie Plazy karmiło się „obumarłym” ciałem centrum handlowego²², istniało w próżni między jego sprzedażą a wyburzeniem.

Istotną rolę odegrało tu zużycie architektury – efekt upływu czasu, ale też „specyficznej dynamiki ekonomii kapitalizmu, a zwłaszcza procesu szybkiego zastępowania i porzucania jego wytworów”²³. Galerię Plaza otwarto w 2001 roku. Była wtedy popularnym centrum handlowym, czystym przykładem architektury przełomu lat 90. i 2000. (w charakterze duchologicznej) – nowej, globalnej, kiczowatej i kolorowej, nie zawsze odbieranej pozytywnie. Michał Wiśniewski skrytykował ten nurt jako „podporządkowany bezmyślnie przyjmowanym globalnym wzorcem [...] ignorujący kontekst, sięgający po banalne i powtarzalne rozwiązania oraz redefiniujący otoczenie poprzez swoją skalę”²⁴. Wpływ Galerii Plaza na otoczenie nie był jednak trwały: została wyburzona zaledwie dwadzieścia lat po oddaniu do użytku.

22 D. Ferreira, D. Paiva, *The Death and Life of Shopping Malls: An Empirical Investigation on the Dead Malls in Greater Lisbon*, „The International Review of Retail, Distribution and Consumer Research” 2017, vol. 27, no 4, s. 317–333.

23 D.M. Abramson, *Obsolescence: An Architectural History*, Chicago: The University of Chicago Press, 2016, s. 6.

24 M. Wiśniewski, *Kraków Architecture and Globalisation*, [w:] *Urban Change in Central Europe: The Case of Kraków*, ed. Jacek Purchla, London–New York: Routledge, 2023, s. 132–155.

Uważa się, że neoliberalne przestrzenie mają znikomą wartość historyczną, społeczną i kulturalną. Termin przydatności Galerii Plaza upłynął w chwili, gdy przestała przynosić zyski. Presja ekonomiczna wymusiła również tymczasowość galerii-schronienia. „Zużycie” Galerii Plaza zmieniło relacje społeczności z tym fragmentem przestrzeni miejskiej i narzuciło nowe sposoby interakcji: likwidacja galerii, napędzana darwinizmem społecznym epoki neoliberalizmu, wymusiła na użytkownikach zmianę istniejących nawyków i ścieżek. STRABAG kupił Galerię Plaza zaledwie kilka tygodni przed pełnoskalową inwazją Rosji na Ukrainę. Pierwotne plany zakładały budowę w jej miejscu „nowoczesnego wielofunkcyjnego obiektu”²⁵. Teren należało podporządkować neoliberalnej sile rynku, przymusowi rentowności. Umowy z NGO-sami były cyklicznie odnawiane, co pozwalało właścicielom zachować elastyczność – kiedy koszt ekonomiczny utrzymania galerii-schronienia przewyższył korzyści, można było szybko wstrzymać inicjatywę i ruszyć z planami wyburzenia obiektu, a potem realizacji nowej zabudowy.

Pasmo przypadków zdecydowało o tym, że galeria-schronienie powstała oraz świadczyła pomoc i wsparcie dla uciekających przed rosyjską napaścią na Ukrainę. Nie doszłoby do tego, gdyby Galeria Plaza nie przynosiła strat ekonomicznych, gdyby została sprzedana szybciej, gdyby STRABAG wcześniej rozpoczął nową inwestycję... Albo gdyby znalazł się inny nabywca, pozbawiony ciągłot filantropijnych. Może w jej miejscu powstałoby coś lepszego.

Funkcjonalna pustka, która zaistniała w wyniku architektonicznego zużycia Galerii Plaza, stworzyła okazję do zawiązania w jej przestrzeniach ekologii wsparcia. Tym razem nie był to przypadek; „by nadarzyła się okazja, nie wystarczy łut szczęścia. Konieczne są bystry wzrok i czujna postawa”²⁶. Używając pozytywnie nacechowanego terminu „okazja”, nie zamierzam zaprzeczać licznym problemom i niedociągnięciom galerii-schronienia ani ich wymazywać. Posłużył mi do zwrócenia uwagi na dużą rolę przypadku w zaistnieniu inicjaty-

wy: miejsce to powstało dlatego, że pewne wydarzenia działały się w określonym czasie, a pewne osoby i organizacje były na miejscu. Epizod humanitarny w życiu Galerii Plaza zawdzięczamy „bystremu oku i czujnej postawie” aktorów działających w ramach systemu neoliberalnego²⁷.

CZY KOMENSALIZM JEST WŁAŚCIWYM KIERUNKIEM?

W polskich miastach rządzi neoliberalizm, zdominowany przez międzynarodowe inwestycje, w planowaniu dominuje zaś orientacja rynkowa i wycofanie podmiotów publicznych. Przedstawiłem ekspresję tej dynamiki w życiu Galerii Plaza. Organizacje humanitarne muszą się nauczyć, jak się poruszać w strukturach tego systemu, by efektywnie nieść pomoc potrzebującym. Jedną z lekcji była galeria-schronienie. Zastosowanie pojęcia komensalizmu do opisu relacji między neoliberalną przestrzenią a działalnością humanitarną pozwala wskazać organizacjom pomocowym przyszłe strategie funkcjonowania w systemie neoliberalnym. Układ przestrzenny centrum handlowego, podporządkowany obrotowi towarów, ułatwia skuteczną dystrybucję pomocy humanitarnej; kampanie wizerunkowe konkretnych marek dają okazję, by szybko pozyskać wyposażenie, a ze zużyciem architektury wiąże się szansa na alternatywne funkcje nierentownych budynków. Istnieje prawdopodobieństwo, że komensalizm uniemożliwia manipulowanie systemem neoliberalnym i jego obalenie na rzecz humanitaryzmu. W ich stosunkach ważny jest dobór gospodarza: inne niepotrzebne budynki, na przykład opuszczone biura, prawdopodobnie posłużyłyby potrzebom uchodźców lepiej niż centrum handlowe, źródło poważnych problemów. Komensalizm jako rama pomaga zwrócić uwagę na potencjał readaptacji niektórych przestrzeni neoliberalnych na cele humanitarne.



TŁUMACZENIE Z JEZYKA ANGIELSKIEGO:
NATALIA RACZKOWSKA

25 Galeria Plaza. Kraków zyskuje nowy punkt orientacyjny, STRABAG Real Estate, <https://www.strabag-real-estate.com/pl-PL/projekt/galeria-plaza/> (dostęp: 11.05.2024).

26 A. Grit, *Messing around with Serendipities*, [w:] *Disruptive Tourism and Its Untidy Guests: Alternative Ontologies for Future Hospitality*, ed. S. Veijola et al., London: Palgrave Macmillan, 2014, s. 133, https://doi.org/10.1057/9781137399502_6.

27 Tamże.



← Kącik dla dzieci, Szafa Dobra w dawnej Galerii Plaza
Fot. archiwum Internationaler Bund Polska

☒ Noclegownia w części administrowanej przez MOPS w Krakowie
Fot. Maciej Rodak

↓ Przestrzeń free shopu, Szafa Dobra
Fot. archiwum Internationaler Bund Polska

☒ Przestrzeń free shopu, Szafa Dobra
Fot. archiwum Internationaler Bund Polska





■ Hotel Vladimir, przed nim statua przyjaźni, 2024
Fot. Jana Pavlová

HOTEL VOLODYMYR



■ Hotel Vladimir, wewnątrz restauracji, 1986,
Fot. archiwum hotelu Vladimir

→ Bank mebli i materacy w dawnym barze hotelu, 2024
Fot. Jana Pavlová

➤ **Dziewięciopiętrowy hotel, znany pod imieniem Vladimir, króluje wśród dominant architektonicznych Uścia nad Łabą, istotnego ośrodka przemysłowego w północnych Czechach. Przed tym graniasto-słupem o fasadzie z białego marmuru, umieszczonym na betonowej podstawie, pręży się relikwida dawnych czasów – kobieta z brązu, na wysokim cokole.**

Kiedyś witała nadjeżdżające radzieckie czołgi. Pomnik przypomina o minionej chwale niegdyś reprezentacyjnego socjalistycznego hotelu, którego nazwa jednak w żaden sposób nie jest związana z imieniem rewolucjonisty i apostoła komunizmu, Lenina, lecz odnosi się do rosyjskiego miasta partnerskiego Uścia. Wkrótce po napaści Rosjan na Ukrainę usteckie władze wycofały się z umowy partnerskiej. Przed wejściem do hotelu, powszechnie nazywanego teraz Volodymyr [tak Czesi zapisują ukraińskie imię Wołodymyr – przyp. tłum.], łopoczą ukraińskie flagi, a „pomnik przyjaźni” już drugi rok wita ukraińskich uchodźców.

CPI Property Group, drugi największy właściciel nieruchomości w Czechach, udostępniła zamknięty od kilku lat i zabezpieczony hotel na pomoc humanitarną. Firma ta w ramach prywatyzacji wykupiła w północnoczeskim regionie sporą część mieszkań na wynajem i jest odpowiedzialna za niektóre problemy wynikłe z deregulacji czynszów. Humanitarna inicjatywa pomocy uchodźcom symbolicznie odmieniła reprezentacyjną funkcję byłego socjalistycznego hotelu – uczyniła go kolektywnym blokiem mieszkalnym. W jaki sposób powinniśmy traktować tę istotną ustecką dominantę w przyszłości? I co ten przykład nieoczekiwanej, a prowizorycznej konwersji mówi o potencjale przeznaczenia i użytkowania architektury ideologicznie obciążonej, rozpadającej się, często oczekującej na wyburzenie?

Uście nad Łabą było jednym z najważniejszych ośrodków przemysłowych i handlowych w Czechach już od czasów Austro-Węgier. Zamieszkiwała je w większości ludność niemiecka, co miało zasadniczy wpływ na rozwój miasta, a tym samym na jego architekturę. Po 1938 roku, na podstawie decyzji układu monachijskiego, oddano Uście nad Łabą nazistowskiemu Niemcom. Pod koniec wojny miasto uległo zniszczeniu w wyniku nalotów bombowych, wiele budynków w centrum zostało uszkodzonych. Ludność niemiecką wypędzono po wojnie, co wraz



z uprzednim wygnaniem i wymordowaniem miejscowych Żydów zasadniczo przerwało historyczną ciągłość tego miejsca. Reżim socjalistyczny skupił się na przemyśle ciężkim, w regionie rozwijało się przede wszystkim wydobywanie węgla brunatnego. Wraz z rosnącą liczbą nowo przybyłych zmieniało się centrum miasta – władzom marzył się jego nowoczesny charakter.

Czego nie zniszczyły bombowce, to wyburzyli socjaliści modernizatorzy. Plany urbanistyczne z tamtego okresu zakładały całkowitą rozbiórkę historycznej zabudowy centrum, wyjątek uczyniono dla kościołów i siedziby

kasy oszczędnościowej. Zdaniem Martina Krska, historyka z usteckiego muzeum, wzorem dla ówczesnych komunistycznych władz miasta było NRD-owskie Drezno – tę ofiarę nalotów dywanowych intensywnie odbudowywano. Ostatecznie pierwotny plan dla Uścia zrealizowano jedynie w połowie¹. 8 grudnia 1979 roku przy głównej miejskiej alei, ówczesnej ulicy Fučíka, odbyło się jedno z największych masowych wyburzeń historycznych dzielnic w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej. Wyszadzono w powietrze osiemnaście kamienic, pierwotnie zamieszkałych głównie przez ludność niemiecką. Trzy miesiące później wyburzono sąsiednich dziewiętnaście budynków. W porównaniu z nowo wybudowanymi blokami nie odpowiadały już standardowi mieszkania: z kranów leciała tylko zimna woda, pokoje ogrzewano piecami węglowymi, pomieszczenia higieniczno-sanitarne były wspólne, a spółdzielnia mieszkaniowa nie inwestowała w żadne naprawy.

Następnie w stosunkowo krótkim czasie zbudowano na wolnych działkach nowe centrum handlowo-usługowe wraz z blokami mieszkalnymi². Na końcu bulwaru, w miejscu, gdzie dzisiejsza ulica Masarykova ostro skręca na podwyższonym terenie w ulicę Churchilla, magistrat planował zbudować schronisko młodzieżowe. Ostatecznie powstał tu luksusowy hotel. Dziewięcioma piętrami zdominował nowo wybudowane środowisko miejskie.

Stworzenie projektu architektonicznego powierzono w 1983 roku Rudolfowi Bergerowi i Zdeňkowi Havlíkowi z Okręgowego Instytutu Projektowego w Uściu nad Łabą³. Architekci, zainspirowani brutalizmem, ukształtowali budynek jak rzeźbę. Ciemnoczerwone refleksyjne szyby kontrastują z białą marmurową okładziną fasady, ich zrytmizowanie poskutkowało niemal graficzną jakością. Na etapie koncepcji, określania materiałów i funkcjonalności architekci brali pod uwagę przede wszystkim warunki działki budowlanej, zróżnicowanej pod względem ukształtowania terenu. W betonowej podstawie, z której wyrasta ciało budynku o szkieletowej konstrukcji, umieścili zaplecze gospodarcze i części wspólne. Dach podstawy, w nawiązaniu do strefy handlowo-usługowej, służy też za ogólnodostępną przestrzeń tarasu. Od strony dzisiejszej ulicy Churchilla do wejścia prowadzą zstępujące kaskadowe klomby z dziko rozrośniętymi krzewami.

Hotel oferował aż sto dziewięćdziesiąt dwa miejsca noclegowe, przeważnie w pokojach dwu- i trzyosobowych. Na parterze, obok wejścia do hotelu i tuż obok recepcji, była restauracja, a w niej również mały bufet z przekąskami. Na ostatnim piętrze budynku zaprojektowano kawiarnię

- 1 R. Filipi, *80. léta v Ústí nad Labem: rozsáhlým demolicím mělo za obět padnout téměř celé historické centrum města*, Českí rozhlas, 31.05.2023, <https://sever.rozhlas.cz/80-leta-v-usti-nad-labem-rozsahlym-demolicim-melo-za-obet-padnout-temer-cele-9003930> (dostęp: 17.05.2024).
- 2 Z. Mendlová, *Odstřel dvanácti historických domů před 40 lety změnil centrum Ústí*, iDNES.cz, 14.12.2019, https://www.idnes.cz/usti/zpravy/demolice-odstrel-usti-nad-labem-centrum-historicke-domy.A191207_519171_usti-zpravy_pakr (dostęp: 17.05.2024).
- 3 R. Berger, Z. Havlík, *Hotel Vladimír v Ústí nad Labem*, „Architektura CSR” 1988, r. 47/2, s. 52.
- 4 Tamże.

↘
Hotel Vladimír ukończono w roku 1986 i do roku 1990 zarządzała nim państwowa firma Restaurace a jídelny. Po przemianach ustrojowych został sprzedany w ramach tak zwanej małej prywatyzacji.

nię widokową w stylu rokoka, dla siedemdziesięciu gości. Części wspólne powstały we współpracy z architektem Miroslavem Novákiem, ozdobiono je rzeźbami, obrazami, ceramicznymi i drewnianymi reliefami autorstwa artystów plastyków Antonína Procházky, Jiříego Novosada, Miroslava Žofki, Michaela Bílka i Františka Čumpelíka⁴. Architektura Hotelu Vladimír była zarazem artystyczna i humorystyczna; podobnie jak budowane wówczas centra handlowo-usługowe wpisywała się zachodni postmodernizm. W podobnym stylu Rudolf Berger we współpracy z Mítą Hejdukiem i Michalem Gabrielem zaprojektowali siedzibę okręgowej rady narodowej Komunistycznej Partii Czechosłowacji; budynek powstawał w centrum Uścia, równoległe z Vladimírem.

Dotyczyła obszaru handlu detalicznego, zatem poszczególnych mniejszych lokali i usług; sprzedaż odbywała się na drodze publicznych aukcji. Małą prywatyzację rozpoczęto w Czechosłowacji właśnie w Uściu nad Łabą. Aukcja hotelu Vladimír odbyła się 5 października 1991 roku, obiekt zakupiła firma I.B.S. – restaurants hotels, spol s r.o., reprezentowana przez jednego ze współników, Antonína Izáka. Była to wówczas najdroższa ustecka jednostka handlu sprzedana na aukcji; cenę wywoławczą – pięćdziesiąt siedem milionów koron czechosłowackich – uczestnicy aukcji wywindowali do siedemdziesięciu pięciu milionów koron. Między 5 października a 1 listopada 1991 roku budynek hotelu został stopniowo obłożony hipoteką w celu pozyskania pożyczki z banku Česká státní spořitelna, opiekującej na kwotę osiemdziesięciu milionów koron. Pożyczką nabywca zapłacił za hotel; razem z innymi kredytami obrotowymi w pełni spłacił ją do 2002 roku⁵.

Przez całe lata 90. hotel nie wymagał inwestycji, ponieważ był prawie nowy. Wśród klienteli przeważali wówczas sąsiedzi z niemieckiej Saksonii, którzy regularnie przyjeżdżali do Uścia, zwłaszcza w weekendy na zakupy. Vladimír często miał stuprocentowe obłożenie. W związku ze zmianą trendów w międzynarodowym ruchu turystycznym spółka postanowiła zmodernizować

5 D. Pastva, *Rozvojové trendy Best Western Hotelu Vladimír Ústí nad Labem*, diplomová práce, Technická univerzita v Liberci, Hospodářská fakulta, 2005, s. 24–25.



☒ Darmowy sklep z ubraniami w dawnej restauracji panoramicznej hotelu
Fot. Jana Pavlová

☒ Ukraińscy mieszkańcy hotelu sprzątający przestrzeń publiczną przed budynkiem, 2023
Fot. archiwum Karela Karika



budynek i przystosować go zwłaszcza do potrzeb klienta handlowego. Aby zwiększyć prestiż obiektu i uczynić go rozpoznawalnym w całej Republice Czeskiej, połączyła siły z jedną z największych sieci hotelowych na świecie. W 2004 roku ikoniczny napis „Vladimir” na fasadzie właściciele zastąpili nowym, świecącym na żółto-niebiesko logo Best Western⁶. Po fuzji odnowiono 90 procent pokoi, ciemnobrązowe meble na wymiar wymieniono na takie z jasnej sklejk. Modernizacji doczekał się też hall z recepcją i częścią wspólną restauracji, obie przestrzenie przystosowano do potrzeb turystyki kongresowej⁷. Hotel Vladimir pod szyldem Best Western przeszedł metamorfozę w jeden z najbardziej komfortowych ośrodków oferujących nocleg w powiatowej metropolii.

W 2007 roku po drugiej stronie ulicy Masarykovej, na działce pustej od czasów wojennego bombardowania, firma CPI City Center rozpoczęła budowę kompleksu biur, supermarketu i mniejszych sklepów, usług oraz hotelu Clarion Congress, konkurenta Vladimira. Inwestycję oddała do użytku w 2011 roku, opanowała miejscową scenę hotelową, a w 2017 roku odkupiła podupadającego sąsiada. Po odjęciu jednej z czterech gwiazdek Vladimir wciąż działał – jako tańsza część Clarionu, bez własnej kuchni (serwowano w nim tylko śniadania). Po wybuchu pandemii COVID-19 nowy właściciel ostatecznie zrezygnował z użytkowania niemal opuszczonego hotelu. Zakonserwowany obiekt czekała niepewna przyszłość.

Pokoje hotelowe świeciły pustkami, a w tym samym czasie rosło zapotrzebowanie na lokale mieszkaniowe na wynajem w przystępnych cenach. Większość mieszkań w Uściu, ponad 2,5 tysiąca, sprywatyzowała po 1989 roku spółka córka CPI City Center – CPI BYTY. Pod koniec 2010 roku poważyła się na deregulację czynszu, zdarzały się skokowe wzrosty nawet o 100 procent. Wielu mieszkańców, zwłaszcza seniorów i klientów pomocy społecznej, podwyżki przerosły finansowo i zmusiły do wyprowadzki z miasta⁸. Zdarzały się procesy z firmą CPI – lokatorzy żądali uzasadnienia dla nowych wysokości czynszu. Najczęściej argumentowali, że niemoralne jest robienie z mieszkań towaru służącego do spekulacji w celu

6 Tamże, s. 12–13.

7 *Best Western Hotel Vladimir – Ústí nad Labem*, Atlas Česka, <https://www.atlasceska.cz/ubytovani/best-western-hotel-vladimir-usti-nad-labem-26336> (dostęp: 17.05.2024).

8 L. Chlebná, *Nájemci odmítli zdrazení, firma vlastníci byty v Ústí na ně podala žalobu*, iDNES.cz, 22.04.2011, https://www.idnes.cz/usti/zpravy/najemci-odmitli-zdrazeni-firma-vlastnici-byty-v-usti-na-ne-podala-zalobu.A110422_1572175_usti-zpravy_oks (dostęp: 17.05.2024).

osiągnięcia zysków. CPI BYTY nie była jednak zainteresowana wypełnianiem luki po nieistniejącej polityce socjalnej rządu. W skład majątku firmy wchodziły również dwie usteckie noclegownie – Klišská i Modrá. Wypowiedziała umowę najmu osobie, która nimi zarządzała, przez co wielu ludzi społecznie wykluczonych straciło dach nad głową. Zwłaszcza obywatele dyskryminowani ze względu na przynależność etniczną mieli problem ze znalezieniem nowego mieszkania w krótkim czasie i bez pieniędzy na kaucję⁹.

Zaoferowano im ponad dwieście łóżek, części wspólne oraz kuchnię, przy czym koszty mieszkania i pełnego wyżywienia do niedawna firma pokrywała z własnych środków¹⁰. Wszystko odbywało się w porozumieniu z Asocjacje hotelu a restauracji, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i we współpracy z organizacjami i stowarzyszeniami wolontariackimi. Najpierw funkcjonowało tu usteckie Dobrowolnické Centrum, a od wiosny 2022 roku działania koordynują stowarzyszenie Romano Jasnica, Československá romská unie oraz Karel Karika, zastępca prezydenta okręgu miejskiego Ústí nad Labem-město¹¹.

Karika już od dawna jest politycznie i aktywistycznie zaangażowany w regionie na rzecz Romów oraz innych grup społecznie i etnicznie wykluczonych. Z jego inicjatyw aktywistycznych wyrósł ruch PRO! Ústí, to z nim Karik wszedł do polityki. Na stanowisku zastępcy prezydenta zasadniczo przysłużył się sprawie pomocy poszkodowanym po zamknięciu przez firmę CPI BYTY dwóch usteckich noclegowni. Na własny koszt znalazł mieszkania i tymczasowe schronienia ponad stu poszkodowanym, którzy bez wsparcia niewątpliwie skończyliby na ulicy, oraz wpłacił kaucje. W 2019 roku za tę pomoc został uhonorowany nagrodą Františka Krieglá, przyznawaną przez Fundację Karta 77. Po wybuchu konfliktu rosyjsko-ukraińskiego nie wahał się, pomimo sprawy noclegowni, połączyć sił z CPI Property Groups i wykorzystać swoich umiejętności do społecznego zaangażowania obywateli w wolontariat, aby zintegrować ukraińskich uchodźców. W niegdysiejszym hotelu Vladimir, roboczo nazwanym przez Karika Volodymyrem, otworzył poradnię; jej pracownicy pomagają znaleźć zatrudnienie, wyrobić dokumenty, wypełnić i złożyć wnioski o świadczenia socjalne, zapewniają wsparcie przy rejestracji u lekarza rodzinnego, ale przede wszystkim pomagają znaleźć mieszkanie. W tym zakresie spółdzielnia współpracuje z firmą CPI BYTY, skłonną zaoferować ukraińskim uchodźcom mieszkanie bez kaucji, jedynie na podstawie gwarancji, że będą dbać o lokal i regularnie płacić czynsz. „Nie mam

powodów, by narzekać na współpracę z CPI. Maksymalnie idą nam na rękę” – zapewnia Karika. Dodaje, że stara się oddzielać aktywizm i pracę, niezależnie od tego, czy występuje w roli polityka czy urzędnika. Choć miał wiele do zarzucenia wcześniejszym działaniom CPI Property Groups w Uściu nad Łabą, pozytywnie ocenia pomoc zaoferowaną przez firmę w czasie wojny.

Z pomocą organizacji Kariki stworzono w hotelu model mieszkania zbiorowego. Opiera się na pracy wolontariackiej, ale też organizacji wspólnego spędzania czasu wolnego. W architekturze budynku nie trzeba było nic zmieniać ani dostosowywać, pokoje od lat stały gotowe do zamieszkania, wystarczyło zorganizować pościel. Zdaniem Kariki najwięcej problemów przysporzyły węzeł wymiennikowy (wymagał natychmiastowej naprawy), odpływy, od dłuższego czasu nieużywane, oraz nieszczelne okna. Wszystkie defekty udało się w miarę szybko wyeliminować. W miejscu dawnego szisza baru otwarto bank meblowy. Ukraińscy imigranci mogą z niego brać potrzebne meble nie tylko do pokoi hotelowych, ale też do nowych mieszkań. „Hotel sprawdził się jako miejsce długotrwałego pobytu, obyło się bez ingerencji budowlanych” – cieszy się Karika. Potrafi sobie wyobrazić stałe zamieszkanie w tutejszym modelu, ponieważ ma on wiele zalet.

W dawnych przestrzeniach restauracji i sali kongresowej odbywają się imprezy rozrywkowe, na przykład kon-

- 9 G. Hauptvogelová, *Ústí nad Labem: Lidé z rušených ubytoven mají problém sehnat nové bydlení*, Český rozhlas, 31.05.2018, accessed: <https://sever.rozhlas.cz/usti-nad-labem-lide-z-rusenych-ubytoven-maji-problem-sehnat-nove-bydleni-7231835> (dostęp: 17.05.2024).
- 10 J. Vorlíček, *Uprchlíci v ústeckém hotelu se zapojují do pomoci. Uklízí a překládají si*, USTECKÝdeník.cz, 23.03.2022, https://ustecky.denik.cz/zpravy_region/uprchlici-ukrajina-usti-hotel-vladimir-2022032.html (dostęp: 17.05.2024).
- 11 Wywiad Jany Pavlovej z Karlem Kariką w Uściu nad Łabą, 17.11.2023. Wszystkie następane cytaty pochodzą z tego wywiadu.

Wspólne pieczenie bożonarodzeniowych ciast w kuchniach dawnej restauracji hotelowej, 2023
Fot. archiwum Karela Karika



certy „hotelowego” zespołu Dolja, spotkania kobiet, targi rękodzieła; działają kółka zainteresowań i klub filmowy, są prowadzone kursy językowe. W przestrzeni atrium niegdyś jadano romantyczne kolacje pod gwiaździstym niebem, widocznym przez szklany świetlik w kształcie piramidy; dziś mieszkańcy grają tam w badmintona albo uczestniczą w zajęciach z jogi. Na ostatnim piętrze, w byłej kawiarni widokowej, pod luksusowymi kryształowymi żyrandolami firmy Preciosa regularnie odbywają się wymiany ubrań i innych potrzebnych rzeczy. Oprócz strażnika i obsługi recepcji początkowo hotelowy ośrodek dla imigrantów zatrudniał również kucharza, ale wkrótce ten pracownik przestał być potrzebny. W piwnicy, gdzie wcześniej znajdowała się hotelowa recepcja, dziś ukraińskie kobiety wołają wspólnie gotować swoje ulubione posiłki. Na początku zdarzały się drobne konflikty, ale obecnie Karika zauważa, że społeczność uchodźców funkcjonuje niemal jak rodzina.

» **Wolontariusze z jego organizacji sprzątają miejskie śmieci, uczestniczą także we wspólnych wycieczkach, na przykład do zoo lub po prostu na łono natury. Społeczność organizuje się w sieciach online, swoje wydarzenia udostępnia jako publiczne.**

„Dla nas to ważne, aby hotel nie sprawiał wrażenia miejsca zamkniętego. Każdy może dołączyć do działań” – zachęca Karika. „Wszystko świetnie się sprawdziło, mieszkańcy Uścia są zainteresowani naszymi wydarzeniami”.

Od przyjazdu pierwszych uchodźców wiele się zmieniło. Liczni Ukraińcy znaleźli pracę oraz nowe mieszkanie, niektórzy wrócili do swojego kraju. Zwalniali pokoje hotelowe, więc firma CPI Hotels postanowiła, że od lata 2023 roku ponownie przeznaczy fragment budynku na hotel dla przyjezdnych; obecnie dzielą części wspólne z imigrantami. Po zmianie czeskiego Lex Ukrajina niektórzy uchodźcy od 1 lipca płacą za mieszkanie w hotelu 7,5 tysiąca koron miesięcznie¹². Dzieci w wieku szkolnym zyskały nową pomoc, tym razem zaoferowała ją ustecka firma Centropol – dziesięć milionów koron ze swojej Fundacji Energie przeznaczyła przede wszystkim na wyżywienie. Jest to kolejna celowa pomoc, która przyszła spoza budżetu państwa i reaguje na konkretne potrzeby

na podstawie wzajemnej umowy z urzędem miasta albo fundacją¹³.

Ponowne otwarcie hotelu Vladimir, tym razem w celu niesienia pomocy humanitarnej, nadało nowy sens niewykorzystywanemu budynkowi. Kierownictwo CPI Hotels postanowiło w przyszłości inwestować w jego remont, chce utrzymać miejsce oferujące tańszy nocleg. Na razie nie wiadomo, jak inwestor potraktuje wartość architektoniczną Vladimira. Co zwycięży: wymiar estetyczny, czyli chęć zachowania hotelu jako zabytku architektonicznego tworzącego kulturową tożsamość Uścia nad Łabą, czy etyczny, czyli zaoferowanie bardziej dostępnej formy zamieszkania? „Byłoby wspaniale ponownie zachwycić się panoramą miasta z kawiarni widokowej albo posiedzieć w komfortowej przestrzeni restauracji” – wzdycha recepcjonista, który pracuje tu od przybycia uchodźców. W częściach wspólnych przetrwało trochę dzieł sztuki, o ich losie zdecydują kolejne remonty. Ostrożnego traktowania substancji zabytkowej wymaga przy pracach renowacyjnych całe centrum handlowo-usługowe, zwłaszcza jego zaniedbana część publiczna, stylem nawiązująca do pobliskiej zabudowy bloków mieszkalnych. Wpływ na utrzymanie przestrzeni mają problematyczne kwestie prawno-majątkowe. Centrum infrastruktury i mieszkań dla obywateli, niegdyś nowoczesne, dziś stacza się w stronę przestępczości. Większość mieszkańców Uścia wciąż uważa cały kompleks, łącznie z budynkiem hotelu, za symbol niszczycielskiego socjalistycznego etapu historii miasta. Wyższa wartość architektoniczna obiektu przyczyniłaby się do poprawy warunków życiowych w tej centralnie położonej, lukratywnej okolicy. Za procesem rewitalizacji okolicy aktywnie opowiada się społeczność uchodźców. W przyszłości chętnie wykorzystalaby do kolejnych działań przestrzeń publiczną w bezpośrednim otoczeniu hotelu.



TŁUMACZENIE Z JĘZYKA CZESKIEGO:
KATARZYNA DUDZIC-GRABIŃSKA

¹² J. Balvín, *Uprchlíci uklíželi u Vladimíru. V ústeckém hotelu budou do konce války*, ÚSTECKÝdeník.cz, 3.08.2023, https://ustecky.denik.cz/zpravy_region/uprchlici-uklizeli-u-vladimiru-v-usteckem-hotelu-budou-do-konce-valky-20230803.html (dostęp: 17.05.2024). W czwartym kwartale 2023 roku średni czynsz w Czechach wynosił 16 576 koron czeskich (spadek o 4 procent kwartał do kwartału i rok do roku). Tradycyjně czynsze byly nejvyšší v Praze. *Průměrný nájem činil koncem loňska 16 576 korun. Meziročně klesl o čtyři procenta*, Forbes, 14.01.2024, <https://forbes.cz/prumerny-najem-cinil-koncem-lonska-16-576-koron-mezirocne-klesl-o-ctyri-procenta/> (dostęp: 20.05.2024).

¹³ Fundacja Energie pomáhá, <http://energiepomaha.cz/o-nadacnim-fondu/2/2/0>.

ARTYSTA JAKO OPERATOR SIECI



O wystawie *Net Making / Tkanie sieci*
w Pawilonie Ukraińskim na 60. Biennale Sztuki w Wenecji

▶ W 2024 roku trudno uznać terminy „media społecznościowe”, „sieć”, „internet”, a nawet najmłodszy z nich, „networking”, za świeże i inspirujące. W najlepszym razie rzucały je od niechcienia, w najgorszym ich użycie wierciły w nas niczym kurz zebrany suchą szmatką z ekranu LCD, stosiku książek postmodernistów albo pierwszych teoretyków aktora-sieci. Straciły przyjemny posmak intelektualny, choćby jako metafory od dawna nie pobudzają wyobraźni.

Borys Filonenko

Mimo to sieci zadomowiły się w naszej codzienności, a na poziomie praktyk tworzenia i podtrzymywania powiązań wciąż daleko im do banału i kryją niemały potencjał.

Poszukiwanie związków między wszystkimi elementami sieci może poskutkować próbami skonstruowania modelu całkowitej współzależności. Bruno Latour (moim zdaniem wciąż niezakurzony teoretyk i pisarz) antycypuje te wysiłki:

Czy wszystko łączy się ze sobą? Niekoniecznie. Nie znamy wszystkich powiązań między elementami. Na oślep szukamy drogi, eksperymentujemy, podejmujemy próby. Nikt nie wie, do czego zdolne jest środowisko¹.

Momenty kryzysowe wyostrzają nasz wzrok, nakazują poszukiwać aktywnych fragmentów sieci, tymczasowych aktorów i przejawów ich interakcji. Rosyjska wojna przeciw Ukrainie (i szeroko rozumiana współczesna historia Ukrainy) odrywa nas od konwencjonalnych norm i wymusza stałe rozeznanie w kryzysie. W kontekście wojny normalność nie istnieje, dlatego muszę poprzedzić moje rozważania redefinicją aksjomatu teorii sieci. W pierwotnej wersji głosi on, że coś uwidocznia się dopiero wtedy, gdy przestaje działać. Wojna w Ukrainie dowiodła prawdziwości tego twierdzenia *à rebours*: z kryzysu wyłania się złożony i niespodziewanie dobrze funkcjonujący system. Majdan i inicjatywy oddolne, ruchy wolontariackie, Ukrzaliznycia (ukraińskie przedsiębiorstwo kolejowe), poczta, bankowość elektroniczna, stabilna sieć komórkowa – te infrastruktury i wiele innych pomagają stawiać opór rosyjskiej agresji i kreślą obraz przyszłego społeczeństwa ukraińskiego.

Maks Gorbacki i Wiktorija Bawykina, kuratorzy Pawilonu Ukraińskiego na 60. Biennale Sztuki w Wenecji, realizują swój projekt w wyjątkowym momencie w historii, w warunkach spiętrzonego kryzysu. Okres największego poparcia dla Ukrainy minął nawet w Ukrainie; dystans czasowy pozwala przyrzec się mu krytycznie. Na główną metaforę ekspozycji kuratorzy wybrali *net making* – wspólne plecenie siatek maskujących,

symbol ukraińskiej jedności i oporu. Sieć traci w niej jednoznacznie cyfrową albo analogową formę, przeobrażona w hybrydę łączy cztery różne projekty artystyczne. Dotyczą języka, pamięci, stereotypów i nowej wspólnoty.

Projekt Gorbackiego i Bawykiny podkreśla unikalną rolę artysty jako pośrednika w opowiadaniu ludzkich historii. Andrij Raczynski i Danijł Rewkowski prezentują w pawilonie film kompilacyjny zmontowany z materiałów nakręconych przez naocznych świadków inwazji. Katia Buczacka przekazuje pozdrowienia wyartykułowane różnymi środkami przez nieneurotypowych artystów z zespołem Downa i autyzmem. Lija Dostlewa i Andrij Dostlew w dziesięciu narracyjnych portretach wideo krytykują stereotypy ukraińskich uchodźców. Oprawa architektoniczna stworzona przez Ołeksandra Burlakę scala wszystkie prace w jeden obszerny projekt. Każdy z artystów wystawiających w Pawilonie Ukraińskim działa jako mediator procesów społecznych, buduje połączenia i relacje między różnymi grupami społecznymi. Przestrzeń Pawilonu Ukraińskiego pozwala tymczasowo zaistnieć tej wielości powiązań.

POCZTÓWKA DO GŁÓWNEGO KURATORA

Otoczony pracami z cyklu *Szczyry witannia* (Pozdrowienia) Katii Buczackiej, zastanawiam się, czy inaczej odczuwałbym język ojczysty, gdyby moje imię objawiło mi się nagle w formie wielkiego ptysia. Każda z liter wypełniona kremem, kawałkami kiwi i posypana cukrem pudrem, stworzona wyłącznie dla mnie, pieczołowicie i z najlepszymi życzeniami. Takiego ptysia Heorhij Alawerdow przygotowuje przed kamerą dla swojego przyjaciela Witii. W alfabecie ukraińskim to imię składa się z czterech liter – ptysiów. Nieopodal na jednej z pocztówek od Artema Olijnyka widnieją długie życzenia dla Alawerdowa: żeby odpoczął nad morzem w okolicach Chersonia

¹ B. Latour, *To modernize or to ecologize? That's the question*, [w:] *Remaking Reality: Nature at the Millenium*, eds. B. Braun, N. Castree, London–New York: Routledge, 1998, s. 221–242 (tłum. N. Raczkowska).

i zrobił dużo zdjęć kolorystyką nawiązujących do samochodów jego znajomych, na przykład: „zrób cztery zdjęcia jaskrawopomarańczowe, jak fiat Lesi Bajrak, i dwanaście białych, jak renault Kristiny Shyurkute”. Obie prace przypominają mi o materialności słów, ukrytym ładunku i wyjątkowym brzmieniu; a obrazy przedstawiające stoły – odświętnie nakryte i uginające się pod ciężarem potraw – oraz przepisy pogrupowane według składników wzmacniają we mnie dziwne poczucie, że jako widz jestem zaproszony na nieznaną mi wcześniej uroczystość. Anna Sapon wytuftowała na dywanie bezpośredni przekaz dla kuratora Biennale: „Adrianie Pedroso, gratuluję otwarcia drzwi La Biennale // mam nadzieję, że miło spędzisz dzień wernisażu”. Czy Pedrosa, tak samo jak ja, poczuje się zaproszony? Jak może brzmieć odpowiedź głównego kuratora Biennale? Czy ten zwrot służy budowaniu porozumienia?

Dwa lata temu w Wenecji Buczacka wykonała serię pocztówek zatytułowaną *i, c, m, e, a, k*. Nad brzegiem morza, na piasku, ułożyła z drewnianych czcionek kolejne wersje: „KILKU DZIENNIKARZY PYTAŁO MNIE, JAK MOJA SZTUKA ZMIENIŁA SIĘ POD WPŁYWEM WOJNY”, „?”, „DZISIAJ KUPIŁAM DREWNIANE CZCIONKI”, „OBRAZY JUŻ NIE DZIAŁAJĄ”,

„SŁOWA TEŻ NIE”, „HTTLTYXXBHQ”, „M V WEL C”, „DETI”, „KRASA” „KRASA”. Pozbawione mocy, obrazy i słowa zmieniają się w znaki daremnie ostrzegające o obecności ludzi. Mieszkańcy ukraińskich miast i wsi pisali w widocznych miejscach słowo „DETI” (dzieci), w nadziei, że agresor oszczędzi budynki mieszkalne i schrony, w których przebywali najmłodszy. Próby spełzyły na niczym, wróg zignorował słowa – w czasie wojny nie działają nawet krótkie, czytelne komunikaty.

Od 2016 roku Katia Buczacka pracuje z autystycznymi artystami w ramach Majster ni możliwości (Warsztatu Możliwości). Otworzyła tę pracownię w Kijowie wraz z Olgą Szyszłową. Po pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę nie zamknęły swoich drzwi, lecz zmieniły sposób działania. Zamiast dotychczasowych cotygodniowych spotkań organizowały codzienne wideorozmowy. Wspólnie z podopiecznymi rozpoczynały tym rytuałem kolejne długie dni wypełnione lękiem i stratą – towarzysząc wojennej rzeczywistości. Ułożenie na nowo codziennych zwyczajów w sytuacji, gdy wokół walił się świat, było dla uczestników Majster ni źródłem ukojenia. Codzienne rozmowy zwróciły uwagę Buczackiej na paradoksy języka. Banalne formułki powitalne – konieczny, choć zazwyczaj

- ↙ Widok wystawy *Net Making*, Pawilon Ukraiński, 60. Biennale Sztuki w Wenecji, 2024
Fot. Rob Battersby, dzięki uprzejmości zespołu Pawilonu Ukraińskiego
- ↓ Katia Buczacka, *Szczyry witannia*, różne media, 2023, Pawilon Ukraiński, 60. Biennale Sztuki w Wenecji, 2024
Fot. Rob Battersby, dzięki uprzejmości zespołu Pawilonu Ukraińskiego



wyzuty ze znaczenia element interakcji społecznych – nabrały sensu. W czasie wojny, gdy marzenia o przyszłości są bezlitośnie konfrontowane z refleksją nad szansami jej zaistnienia, zwykle przywitanie daje okazję do celebrowania chwili, a słowa odzyskują wagę. Projekt *Szczyry witannia* składa się z piętnastu prac artystów nieneurotypowych, z którymi Buczacka współpracuje w ramach Majsterni, oraz artystów z zespołem Downa z kijowskiego studia atelienormalno, założonego w 2018 roku przez Katerynę Libkind, Stanisława Turinę i Wałeriję Tarasenko. Szczerota interakcji na warsztatach zainspirowała Buczacką do eksploracji licznych możliwości języka zawartych w prostych powitaniach. Pawilon Ukraiński aż huczy od pozdrowień: artyści pozdrawiają widzów w dziennikach, pracach wideo, na pocztówkach, rysunkach, dywanie, poduszce i materacu wyszywanym w serduszka (to Nastia Krawczuk zaprasza do siadania na materacu, chociaż inna artystka, Iryna Hołoborodko, wolałaby go uprać żelem pod prysznic).

Bywa, że wojna pojawia się w pracach niespodziewanie; innym razem jest zaznaczona tak subtelnie, że niewprawy widz ją przeoczy. W filmie o tematyce kulinarnej artystka Włada Dyka przygotowuje czekoladową babkę z wiśniami; nazwała ją Bomba. Ciasto ma kształt leja po eksplozji. Ołeksij Owidienko gra w strzelanki, ale używa broni zamiast długopisu. W środku czarnobylskiej strefy wykluczenia w grze *S.T.A.L.K.E.R.* wystrzeliwuje w piasku słowo „Pozdrowienia!”.

ENCYKLOPEDIA KOSZMARÓW

„Wszystkiego najlepszego, drogie kobiety!” – mówi do kamery smartfona seniorka leżąca w ciemnym schronie w Iziumie. Jest 8 marca 2022 roku, dzień po zajęciu miasta przez wojsko rosyjskie. Przed wysłaniem życzeń

na Międzynarodowy Dzień Kobiet recytuje wiersz *Utwierdzam się* Pawła Tyczyny. Film *Cywilni. Wtorhniennia* (Cywile. Inwazja) Danijł Rewkowski i Andrij Raczynski w całości zmontowali z filmików znalezionych w mediach społecznościowych; każde ujęcie zostało nagrane w ekstremalnie niebezpiecznych, ogarniętych wojną rejonach Ukrainy. Są surową, lokalną dokumentacją pierwszych miesięcy pełnoskalowej inwazji.

↳ **Nakręcili je ludzie, którzy doświadczyli rosyjskiej agresji jako pierwsi. Każdy fragment zmusza do zastanowienia: kto jest odbiorcą ich wiadomości? Do kogo chciały dotrzeć osoby w obiektywie lub po drugiej stronie kamery?**

Po jakim czasie ich pozdrowienia ze schronów dotarły do szerszej publiczności? Gdzie są teraz? Wiele wskazuje na to, że autorzy co najmniej dwóch fragmentów zostali zabici. Przez soczewki aparatów fotograficznych w smartfonach, kamer monitoringu, kamer samochodowych światowa publiczność może podglądać lokalne wydarzenia. Materiały te znalazły się w pawilonie Ukrainy dzięki temu, że w jakiś sposób przeniesiono

■ Danijł Rewkowski i Andrij Raczynski *Cywile. Inwazja*, film found footage, 2023, Pawilon Ukraiński, 60. Biennale Sztuki w Wenecji, 2024
Fot. Rob Battersby, dzięki uprzejmości zespołu Pawilonu Ukraińskiego



je z telefonów na inne urządzenia lub wrzucono do internetu, gdy serwisanci przywrócili połączenie z siecią. Trafili na nie artyści i włączyli je w szerszą narrację.

Rewkowski i Raczyński poszukują filmów i innych materiałów w bazach danych *open source*, a następnie przy pomocy Map Google, mediów społecznościowych, archiwów internetowych i serwisów hostingowych grupują je według lokalizacji i tematu. Na potrzeby projektu *Cywilni. Wtorhniennia* odnaleźli i przeanalizowali niemal dwa tysiące nagrań wideo z Mariupola, Melitopola, Chersonia, Charkowa, Iziumu i innych miast. Do ostatecznej wersji filmu wybrali około 10 procent materiału wyjściowego. Posłużyli się metodą montażu asocjacyjnego: scena po scenie, nowe motywy i detale uzupełniają obraz świata w ruinie.

↳ **Pokazali pierwsze reakcje na bombardowanie, pustoszejący krajobraz niegdyś zamieszkały przez dzieci i zwierzęta, próby zdobycia i przygotowania jedzenia w sytuacjach krytycznych, ucieczki z okupowanych miast, a nawet ostrzał świeżych miejsc pochówku i starych miejskich cmentarzy. Nazywają tę pracę encyklopedią koszmarów.**

Filmy zdobyły widownię dzięki infrastrukturze mediów społecznościowych. Zebrane i zestawione, pozwalają wsłuchać się w przemiany ludzkiego języka w czasie apokalipsy. *Cywilni. Wtorhniennia* oferuje alternatywne spojrzenie na wojnę, odmienne od doniesień prasowych i telewizyjnych podsumowań. Zamiast narracji lub analitycznego komentarza słyszymy bezpośrednią ocenę zniszczeń w momencie bombardowania, widzimy, jak przesuwają się granice osobiste w sytuacjach krytycznych. Promienie słońca przebijają się przez czarne kłęby dymu pożarów; dwoje przyjaciół z wyraźną

ekscytacją komentuje ten widok. Kamera się obraca, mężczyzna filmuje panoramę bloków mieszkalnych. Budynki są spalone, obok nich ziele głęboki krater. Za kamerą ktoś pewnym głosem recytuje modlitwę mieszkańców Wuhledaru do Boga. W innej scenie mężczyzna ucieka w tłumie ludzi przed ostrzałem. W pewnym momencie trzęsącą się ręką zwraca obiektyw aparatu na swoją twarz i mówi: „Tak żyjemy”.

Film Rewkowskiego i Raczyńskiego wywołuje we mnie dysonans: jestem obserwatorem cierpienia, a jednocześnie na niektóre detale reaguję śmiechem. Może w każdej z tych prac artyści poszukują dychotomii. Stopniowo, oglądając po raz kolejny te same sceny, otwieram się na współodczuwanie z bohaterami nagrań, wychytuję też ich śmieszne powiedzonka wśród obrazów totalnej katastrofy.

Film trwa pięćdziesiąt siedem minut. Danijł Rewkowski zna jego scenariusz na pamięć.

Dysonans zawdzięczamy naturze obrazu. Nagrania zamieszczone na platformach internetowych łatwo uznać za wojenne memy. Inna praca duetu, *Step Miki Mausyw* (Step Myszek Miki, 2023), opowiada o bitwach czołgów z XX i XXI wieku. Obszerne archiwum fotograficzne i narracja o fikcyjnym archiwście służą artystom do zilustrowania tezy, że terytorium współczesnej Ukrainy jest obszarem największej koncentracji czołgów, zarówno w czasach II wojny światowej, jak i trwającej rosyjskiej agresji. Przekaz płynący ze swoich poszu-

kiwań podsumowali memem wymyślonym w armii amerykańskiej. Zniszczone sowieckie czołgi nazywano Myszkami Miki – dwa otwarte włązy pojazdów przypominały uszy postaci z kreskówki.

DZIESIĘĆ TYPÓW UKRAIŃSKICH UCHODZCÓW +1

Buzia myszki Minnie zdobi sweter dziewczynki stojącej obok mamy i siostry w scenie z projektu *Comfort Work* (Wygodna praca) Lii Dostlewej i Andrija Dostlewa. Na sąsiednim ekranie kobieta w przypadkowym zestawie ubrań siedzi na krześle. Na głowie ma za dużą czapkę z pomponem i sylwetką Disnejowskiej myszy ułożonej z kryształków. Portrety wideo służą zilustrowaniu typów ukraińskich uchodźców: „Typ 2. Biedna matka” i „Typ 3. La Badante (opiekunka osób starszych)”. W latach 2023–2024 Dostlewowie przeprowadzili wśród obywateli Unii Europejskiej i Zjednoczonego Królestwa ankietę dotyczącą postrzegania ukraińskich uchodźców. Na podstawie licznych wywiadów skonstruowali dziesięć najczęściej powtarzających się stereotypów, każdy opatrzyli krótkim opisem i upozowanym portretem wideo. Wynajęli zachodnich aktorów i zapłacili im gażę za wcielenie się w rolę akceptowanych, „wygodnych” uchodźców. Prawdziwi Ukraińcy nie występują w tych filmach, ale brali udział w konsultacjach podczas nagrań.

W trakcie publicznej dyskusji *Sailing Through Storms: Art's Response to Crisis* (Żeglując przez sztorm. Odpowiedź sztuki na kryzys), przeprowadzonej w ramach programu wydarzeń towarzyszących otwarciu Pawilonu Ukraińskiego, Lija Dostlewa opowiadała o swoim doświadczeniu bycia przedmiotem obserwacji. Zachodnie spojrzenie wciąż redukuje ją do roli artystki z Ukrainy, publiczność spodziewa się po niej prac reprezentujących ukraiński punkt widzenia na aktualną sytuację. Dyskutanci poruszali również problem asymetrycznych relacji w dialogu międzynarodowym: mimo



☒ Widok wystawy *Net Making*, Pawilon Ukraiński, 60. Biennale Sztuki w Wenecji, 2024
Fot. Rob Battersby, dzięki uprzejmości zespołu Pawilonu Ukraińskiego

☒ Andrij Dostlew, Lija Dostlewa, *Comfort Work*, ujęcia z prac wideo, 2023–2024. Pawilon Ukraiński, 60. Biennale Sztuki w Wenecji, 2024
Fot. Rob Battersby, dzięki uprzejmości zespołu Pawilonu Ukraińskiego



że pełnoskalowa wojna toczy się od dwóch lat, a od aneksji Krymu minęła dekada, zachodni przedstawiciele świata sztuki i nauki wciąż nie rozumieją kontekstu wojny oraz podstawowych koncepcji dotyczących współczesnej Ukrainy.

↘ **Powszechność stereotypów szerzonych przez osoby o poglądach rosjoцентриcznych sprawia, że Europa Wschodnia jest postrzegana jako terytorium rosyjskich wpływów, a kraje regionu – jako byty zależne od Rosji.**

_____ Gdy w 2022 roku przedstawicielom Pawilonu Ukraińskiego zadawano pytania żywcem wyjęte z rosyjskiej propagandy, wydawało się, że bezpośrednia rozmowa wystarczy, by nawiązać nić porozumienia. Dwa lata później znów wybrzmiały wyswiechtane frazy o „bazach NATO” i „fali nacjonalizmu we współczesnej Ukrainie”, obnażające niski poziom świadomości pytających. Sformułowania te padły w trakcie panelu z ust dyrektorki szanowanej hiszpańskiej instytucji. Poproszona o wyjaśnienie swojego punktu widzenia, przerwała wypowiedź i przyznała, że musi go jeszcze przemyśleć.

Jeśli zauważamy stereotypy, możemy poddać je krytycznej ocenie i nawzajem się zrozumieć. Warunkiem jest równy wysiłek obu stron, trudny do osiągnięcia w sytuacji, gdy rozmowa i argumentacja wymagają uogólnień. Jedna strona może nie chcieć mówić. Lija Dostlewa i Andrij Dostlew mocno podkreślają, że w Pawilonie Ukraińskim wyłącznie bohaterowie *Komfortnej Roboty* milczą.

Portrety wideo przypominały mi film *Zielona granica* Agnieszki Holland. W 2023 roku otrzymał nagrodę specjalną na festiwalu w Wenecji. Opowiada o tragicznych losach uchodźców z Syrii i Afganistanu, którzy utknęli w piekle białorusko-polskiej granicy. Strażnicy graniczni obydwu państw na zmianę przechwytyują przy-

byszy, aby rzekomo wykreować lub rozwiązać kryzys migracyjny. Czasem dosłownie przetrzucają ich przez drut kolczasty. Agnieszka Holland wiele wysiłku włożyła w zanegowanie stereotypów na temat osób uciekających przed wojną ze Wschodu i z Afryki. Akcja epilogu rozgrywa się w roku 2022, Ukraińcy przekraczają polską granicę po rozpoczęciu pełnoskalowej rosyjskiej inwazji, a Polacy witają ich z otwartymi ramionami. Rosja, choć prowadzi wojnę zarówno w Ukrainie, jak i Syrii, ma także powiązania dyplomatyczne z obecnymi władzami Afganistanu, w filmie się nie pojawia. Aby wzmocnić przekaz, reżyserka opowieści o ludzkich historiach uciekła się do figury dydaktycznej polegającej na porównaniu doświadczeń. Sięgnęła po zinstrumentalizowany przez zachodnie społeczeństwa jedenasty typ – uchodźcę milczącego. On też pasowałby do pracy Dostlewów.

Komfortna Robota składa się z pewnego rodzaju układu luster, w których odbijają się stereotypy o Ukraińcach – zawsze pokazywanych jako „inni”. Europejscy aktorzy wcielający się w ich role spoglądają na widzów międzynarodowej wystawy zrodzonej z rozmaitych globalnych kontekstów. Odbiorcy mogą chwilowo kontemplować Ukrainę bez udziału Ukraińców.

PAWILON POLSKI

Prawdziwi ukraińscy uchodźcy są głównymi bohaterami pracy *Powtarzajcie za mną* Open Group (Jurij Bilej, Pawło Kowacz, Anton Warg) reprezentującej Pawilon Polski. Na dwóch dużych ekranach wyświetlane są filmy nakręcone w 2022 roku w miasteczku kontenerowym we Lwowie oraz w 2024 roku w miastach Ameryki Północnej i Europy. Praca działa na zasadzie edukacyjnego karaoke: bohaterowie krótko opowiadają o sobie, po czym zapraszają widzów do powtórzenia odgłosów wojny zasłyszanych w miastach, z których ludzie występujący w filmie zmuszeni byli uciec.

Mikrofony w przestrzeni pawilonu zachęcają odwiedzających, by wspólnie odtwarzać dźwięki nalotów, syren alarmowych, ostrzału z moździerzy, pocisków balistycznych, czołgów i helikopterów.

Powtarzajcie za mną traktuje o potrzebie uproszczenia języka, który pozwoli przekazać wiedzę potrzebną, by uratować czyjeś życie. Z elementarnych odgłosów powstaje hybryda człowieka i broni. Do naśladowania większości dźwięków konieczne jest zaangażowanie całego ciała. Gwizdy Walerija z Kijowa i wycie Kateryny z Chersonia wymagają znacznego wysiłku. „Bumbum Wom Wom Womwom Wombum” – mówi Hałyna. Po ucieczce z Ukrainy trafiła do obozu dla uchodźców w Berlinie. „Powtarzajcie za mną. Bumbum Wom Wom Womwom Wombum...”

W wykładach o literaturze i nalotach dywanowych na niemieckie miasta w czasie II wojny światowej W.G. Sebald badał różne strategie, jakimi pisarze próbowali oddać doświadczenie bombardowania. Jego analiza przeciwstawia wysiłki awangardowych prozaików i dokumenty prezentujące wyniki sekcji zwłok. W chropowatych opisach, pełnych asonacji i aliteracji, które powinny wywołać u czytelnika skojarzenie z muzycznym rytmem bombardowania, Sebald odnajduje jedynie kreatywną postać autora. Prawdziwą groźną nalotów oddaje ustrukturyzowany, profesjonalny język lekarzy. *Powtarzajcie za mną* plasuje się między tymi dyskursami. Reprodukacja dźwięków przypomina deklamację poezji futurystycznej, ale połączona ze zdekonstruowanymi fragmentami osobistych historii wciąga widza w doświadczenia bohaterów odtworzone z kilku elementów: karaoke, encyklopedycznych opisów poszczególnych rodzajów broni oraz urywków wspomnień ucieczki od ognia i życia w hotelach dla uchodźców. Zwłaszcza film z 2024 roku, prezentujący historie dłuższe i bardziej zniuansowane, wywołuje emocjonalne reakcje odwiedzających.

Jakie rezultaty przyniosą interakcje z tą pracą? Czy wiedza zdobyta na wystawie będzie użyteczna dla tych, którzy przyszli okazać

empatię? Anastazja udaje syrenę alarmową. „Uuuuuuuu Iiiiiiii. Uuuuuuuu Iiiiiiii. Kieruj się do schronu”. Wiosną 2024 roku w Wenecji mało kto ma nawyk schodzenia do schronu.

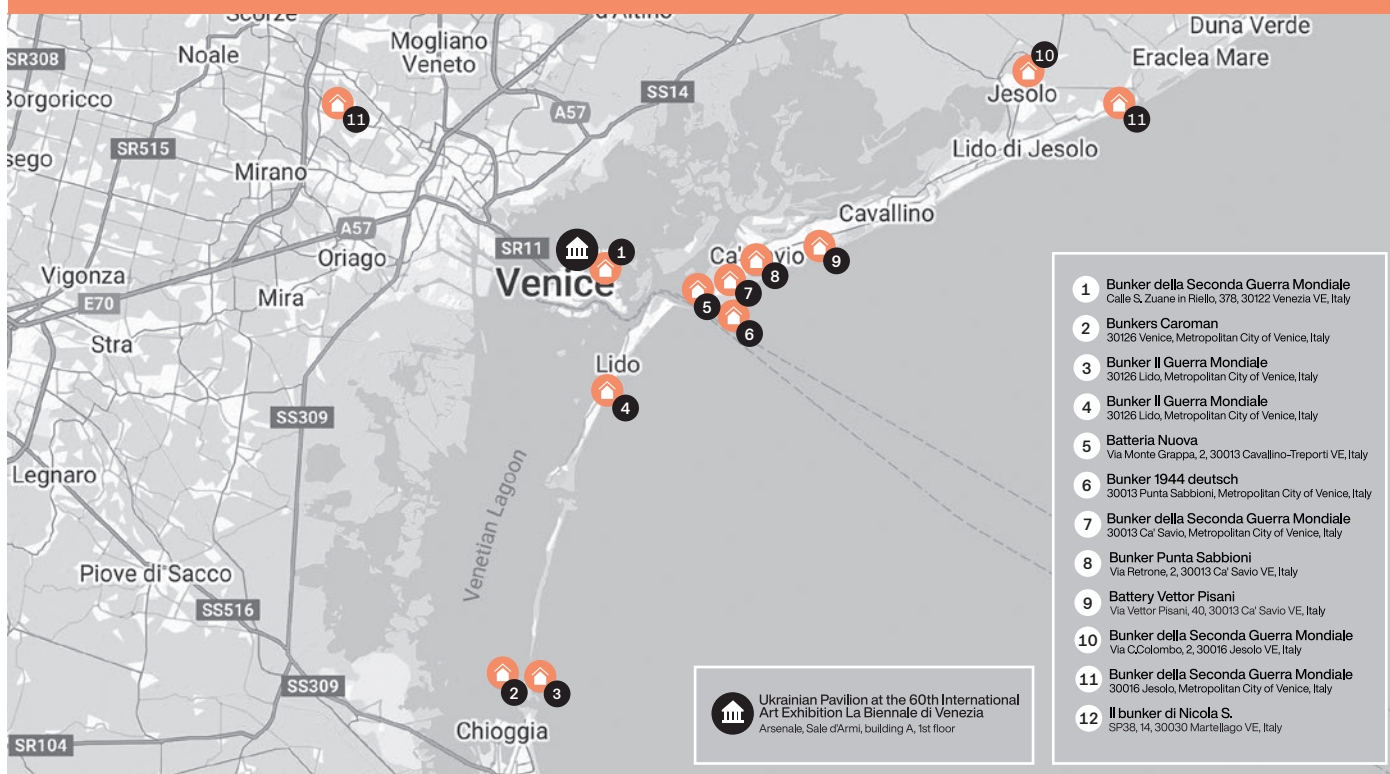
„ZAMKNIĘTE NA ZAWSZE” I NOWE PERSPEKTYWY

Na wyspie Wenecja jest tylko jeden bunkier, na tyłach budynku A Arsenalu, minutę drogi pieszo od pawilonu Ukrainy. Schron bombowy z czasów II wojny światowej na wyspie Lido (to na niej mieszka większość uczestników i koordynatorów projektu) jest opatrzony na Mapach Google adnotacją „Zamknięty na stałe”. Poza nimi na mapie gminy Wenecja wypatrzyłem jeszcze dziesięć schronów. Są zaznaczone w broszurze *Bomb Shelter Map of Venice* (Mapa schronów bombowych w Wenecji), przygotowanej na potrzeby wystawy przez agencję Bickerstaff.⁷³⁴ Mapa zachęca do wyjścia z pawilonu, poszerza obszar obecności Ukrainy na tegorocznym Biennale, ale i tak w pawilonie czuję się bezpieczniej niż gdziekolwiek w Wenecji.

Przeźreni pawilonu ukraińskiego, stosunkowo małej na międzynarodowym wydarzeniu, poświęcono wiele uwagi w projekcie *Net Making*. Ołeksandr Burlaka stworzył instalację *Robota* (Praca), z chałupniczo wyrobianych tkanin. Artysta uważa je za „ostatni łącznik z tradycyjną domową produkcją z lnu i konopi. W formie przędzy, wymagającej wielu dni i godzin powtarzalnej pracy, materializuje się nadzieja na przyszłość i troska o tych, którzy będą żyli po nas”. Za pośrednictwem portalu OLX Burlaka zebrał ręcznie produkowane tkaniny z lat 50. i 60., pochodzące z niemal wszystkich regionów Ukrainy. Eliptyczna instalacja redefiniuje program użytkowy przestrzeni wystawowej w przechodnim pomieszczeniu z sześcioma wejściami i dwoma oknami. Burlaka wydzielił niezależny, przytulny zakątek dla dzieł sztuki i odwiedzających. Na oficjalnym otwarciu spotkania w zatłoczonym pawilonie

BOMB SHELTER MAP OF VENICE*

* The Metropolitan City
of Venice is implied



Mapa schronów bombowych w Wenecji, element kampanii promocyjnej Bickerstaff.623 dla Pawilonu Ukraińskiego na 60. Biennale Sztuki w Wenecji

przypominały wielu osobom *wieczce* na Majdanie (prawdopodobnie tak zadziałył tłok w ciasnej przestrzeni i emocje). Ukraińscy artyści obecni na wernisażu rozmawiali o wyjątkowości spotkania: przez ostatnie trzy lata rozeszły się ich ścieżki życiowe i zawodowe, a kto wie, czy kiedyś jeszcze spotkają się w tej konfiguracji.

Twórcy dzieł prezentowanych w pawilonie rozwijają własne interpretacje głównej metafory – splatania sieci jako procesu budowania nowej wspólnoty. Materiałny rezultat tej pracy wykorzystuje się do kamuflażu, sieci służą więc zarówno nawiązywaniu połączeń, jak i ukrywaniu czegoś ważnego, cennego. Spędziłem wewnątrz instalacji *Net Making* trochę czasu, a teraz się zastanawiam nie tylko nad tym, dokąd się udać po wyjściu z pawilonu (pod spokojne weneckie niebo czy do najbliższego i jedyne go schronu), ale też jaki kierunek wskazuje to złożone, polifoniczne stanowisko. Czy wystawa podsumowuje pierwsze lata pełnoskalowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę? Czy zawiera mikromodel możliwych przy-

2 T. Silwaszi, *Obiekt, object, mowa i baczennia*, [w:] tenże, *Derewo Odisseja: Eseje, teksty, foto*, Kyjiw: Arthuss, 2020, s. 79.

T: Borys Filonenko

szłych relacji społecznych w zrównoważonej infrastrukturze, do której artyści dodają swój wkład jako operatorzy sieci? To ludzkie interakcje, a nie narzucone ramy decydują o kształcie systemu. Twórcy ukraińskiego projektu jednocześnie podkreślają znaczenie społeczności, z którymi pracują, oraz wskazują na różnorodne braki inkluzywnej polityki i organizacji przestrzeni we współczesnej Ukrainie; osobiste historie wojenne nikną w natłoku oficjalnych wiadomości; ludzie zasługują, by ich punkt widzenia i historia zostały wysłuchane.

W pierwszych dniach Biennale ten i ów żartobliwie parafrazował hasło przewodnie imprezy: „Foreigners Everywhere” (Wszędzie obcokrajowcy): wszędzie kolejki, wszędzie mewy, wszędzie Rosjanie, wszędzie wojna. Jedyną, może tak oczywistą, że aż niedostrzeżalną stałą było słowo „wszędzie”. Czy rzeczywiście nie dało się użyć innego i czy goście Biennale właściwie je zrozumieli? Słowo „obcokrajowiec” zwróciło naszą uwagę na inne wszechobecne podmioty i zjawiska, pozwoliło żonglować nimi zależnie od okoliczności. Czy istnieje alternatywa dla „wszędzie”? Na świecie wciąż jest wiele miejsc, w które nie odważy się zajrzeć ani obcokrajowiec, ani wyobrażony lokals. Zielone granice, linie demarkacyjne, strefy konfliktów, napięcia społeczne, zniszczona infrastruktura, nierozwinięte przestrzenie inkluzywne – osoby dołączające do świata „wszędzieobcokrajowców” wciąż nie zbadały terytoriów kryzysów. Niby wszędzie, a jednak nie.

Te miejsca przyciągają artystów. Kijowski malarz Tiberij Silwaszi zauważył: „Sztuka eksploruje niezasiedlone terytoria”². Poza horyzontem dzisiejszego Wszędzie wciąż jest ich wiele.



TŁUMACZENIE Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO:
NATALIA RACZKOWSKA
TŁUMACZENIE Z UKRAIŃSKIEGO NA ANGIELSKI:
LISA BILECKA

TEKST DLA ODWIEDZAJĄCYCH 60. BIENNALE
SZTUKI W WENECJ POWSTAŁ DZIĘKI WSPARCIU
INSTYTUTU UKRAIŃSKIEGO

→ Przyjazd osób z niepełnosprawnościami na dworzec kolejowy we Lwowie, 5 marca 2022
Fot: Roman Bałuk, Miejskie Archiwum Medialne, Centrum Historii Urbanistyczne

ZMIENIAMY REHABILITACJĘ w Ukrainie

Rehabilitacja i wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami są w realiach wojny jeszcze istotniejsze niż w czasach pokoju. Ze wstępnych szacunków wynika, że po rosyjskiej agresji społeczeństwu ukraińskiemu przybędzie nawet pięć milionów weteranów. Wielu spośród nich – żołnierze ranni na polu walki i ofiary cywilne – dotkną różnego rodzaju niepełnosprawności.

Wałentyna Szewczenko

Od rozpoczęcia pełnoskalowej rosyjskiej inwazji obszary Ukrainy oddalone od linii frontu przyjęły rolę centrów rehabilitacji i tranzytu. W pierwszych miesiącach wojny przez Lwów przewinęło się pięć milionów Ukraińców¹. Część z nich pozostała w obwodzie lwowskim. Do miasta wciąż przybywają ludzie ciężko chorzy, z ograniczoną mobilnością, zaburzeniami psychicznymi i niepełnosprawnościami, a także ranni ewakuowani z rejonów starć. Wspecjalizowane placówki medyczne nieustannie leczą ukraińskich żołnierzy i prowadzą ich rehabilitację.

Z analizy materiałów prezentowanych w mediach oraz wywiadów z aktywistami wynika, że społeczeństwo ukraińskie (jak również społeczność międzynarodowa) ma zniekształcone wyobrażenia na temat rehabilitacji. Dziś, w warunkach wojny, wiele osób kojarzy ten dział medycyny wyłącznie z leczeniem i terapią żołnierzy oraz weteranów wojennych, przeważnie okaleczonych mężczyzn. Aktywistka ze Lwowa zauważa:

– W naszej społeczności coraz częściej słychać, że przybędzie osób z niepełnosprawnościami i w Ukrainie zmieni się percepcja niepełnosprawności. Na razie zmiana dotyczy wyłącznie żołnierzy, konkretnie mężczyzn. Mówiąc o niepełnosprawności, nie wolno zapominać o dotkniętych nią kobietach, osobach niezwiązanych z wojskiem i tych z niepełnosprawnością wrodzoną, a nie nabytą w wyniku wojny. Brakuje szerokiej dyskusji o różnych rodzajach niepełnosprawności.

Rehabilitacja nie może być przywilejem dostępnym dla przedstawicieli jednej grupy społecznej, a jej zakres musi wykraczać daleko poza zestaw zabiegów koniecznych dla poprawy kondycji fizycznej lub psychicznej. Ten skomplikowany, złożony system obecnie przechodzi w Ukrainie radykalną przemianę dzięki zaangażowaniu społeczeństwa obywatelskiego. W rehabilitacji osób z różnych środowisk bierze udział wiele podmiotów. Organizacje pozarządowe i charytatywne podjęły się realizacji projektów społecznych mających na celu odbudowę systemu

wsparcia dla żołnierzy, cywili i osób poszkodowanych w wyniku rosyjskiej agresji, w tym dzieci, które straciły na wojnie rodzica albo obydwójce rodziców. Aktywiści w tym ruchu wywodzą się między innymi z organizacji walczących o prawa człowieka, związków wyznaniowych, klubów sportowych i podróżniczych. Czerpiąc z różnych praktyk – medycznych, psychologicznych, rzeczniczych, edukacyjnych, artystycznych, sportowych – sektor obywatelski tworzy nowe spojrzenie na system rehabilitacji w Ukrainie, a tym samym inicjuje zwrot w myśleniu o przestrzeni miejskiej i infrastrukturze.

Celem niniejszego artykułu nie jest wyczerpująca analiza wszystkich zmian zachodzących w dziedzinie rehabilitacji i zwiększania dostępności przestrzeni i usług dla osób z niepełnosprawnościami w Ukrainie. Podjęłam próbę wskazania na wybranych przykładach kierunków zmian w tym sektorze oraz udziału w nich organizacji pozarządowych i charytatywnych.

RATUNEK

Od rozpoczęcia 24 lutego 2022 roku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę życie Ukraińców jest nieustannie zagrożone. Miliony ludzi musiały opuścić swoje domy i szukać schronienia przed wojną w bezpieczniejszych rejonach zarówno na terenie kraju, jak i poza jego granicami. Gwałtowny stres i masowa panika utrudniały drogę do bezpieczeństwa nawet osobom w pełni zdrowym, a u osób z ograniczoną mobilnością i niepełnosprawnościami znacznie spotęgowały podatność na krzywdę. W warunkach wojny o wiele dotkliwiej odczuwamy potrzebę pomocy z zewnątrz, brak przepływu informacji, bariery architektoniczne w schronach². Na jaw wyszło niewystarczające przygotowanie kraju na tak ogromną skalę przesiedleń i konieczność ewakuacji ludzi, zwłaszcza tych z ograniczoną mobilnością, dlatego we wczesnej fazie rosyjskiej agresji do pomocy ruszyli wolontariusze,



¹ 2022 rik – pidsumky, Lwiwska miška rada, 30.12.2022, <https://city-adm.lviv.ua/news/government/296083-2022-rik-pidsumky> (dostęp: 10.04.2024).

² H. Zaremba-Kosowycz, *Inwalidnist' ta wijna. Analitycznyj zvit za rezultatamy doslidzennia*, Kyjiw: Hromadska orhanizacija ludiej z inwalidnistiu Fight For Right/ Borotba za prawa, 2022, s. 8, https://fpr.org.ua/wp-content/uploads/2023/11/inwalidnist_ta_vijna-analitychnyi_zvit_za_rezultatamy_doslidzhenya.pdf (dostęp: 10.04.2024).

a organizacje pozarządowe przestawiły swój model działania na interwencje kryzysowe i ratunkowe. Sondaż przeprowadzony przez Fight for Right, ukraińską organizację pozarządową dla osób z niepełnosprawnościami, pokazał, że reprezentanci sektora NGO uczestniczący w procesie ewakuacji różnili się doświadczeniem w kontaktach z władzami – od zerowego do bliskiej współpracy na różnych poziomach³. Fight for Right istnieje od 2017 roku; po wybuchu wojny jako jedna z pierwszych zajęła się pomocą w ewakuacji swoich podopiecznych. Już 26 lutego 2022 roku ewakuowała rodzinę z pięciorgiem dzieci z miejscowości Pryłuki w obwodzie czernihowskim do Iwano-Frankiwska, a w dniach 3–5 marca przeprowadziła pierwszą ewakuację medyczną (szybki transport osoby ciężko chorej, z wykorzystaniem specjalnych medycznych środków transportu) z Browarów do Lwowa⁴. Potem nastąpiły liczne ewakuacje indywidualne i grupowe, ludzi o różnych rodzajach niepełnosprawności. Między lutym a październikiem 2022 roku Fight for Right pomogła ponad pięciu tysiącom osób z niepełnosprawnościami. Najdłuższa ewakuacja trwała siedemnaście dni, trasa wiodła przez terytorium pięciu krajów. Najwięcej ludzi ewakuowano z obwodów donieckiego, charkowskiego, zaporoskiego i dniepropietrowskiego⁵.

Wiele organizacji i grup wolontariuszy zaangażowało się w ewakuację osób z niepełnosprawnościami lub pomoc w innych sposobach zapewnienia bezpieczeństwa. Do najtrudniejszych przedsięwzięć należała organizacja transportu z terenów położonych w pobliżu linii frontu i obszarów okupowanych. Równolegle nieustannie udzielano pomocy w zakresie zaopatrzenia w leki, żywność, produkty higieniczne i pomocnicze, organizacji rehabilitacji i leczenia, towarzyszenia przy przekraczaniu granicy, pomocy psychologicznej, prawnej i finansowej.

W procesie ewakuacji osób z niepełnosprawnościami ukraińskie organizacje społeczne i wolontariusze otrzymali

znaczące wsparcie ze strony organizacji zagranicznych i międzynarodowych. W wielu przypadkach sprawne interwencje były możliwe dzięki osobistym znajomościom konkretnych wolontariuszy lub pracowników, nawiązanym wcześniej w ramach kooperacji przy różnych projektach i programach. Brała w nich udział członkini rady jednej z niemieckich fundacji charytatywnych.

– Pomoc osobom z niepełnosprawnościami w Ukrainie była jednym z głównych kierunków naszej działalności mniej więcej od 2016 roku.

↳ **28 lutego skontaktowała się ze mną jedna z podopiecznych naszej organizacji, matka dziewczynki z ciężką niepełnosprawnością z Czerkasów. Poinformowała mnie, że udało im się opuścić miasto. Już następnego wieczora pojechałam wraz z mężem (dopiero co wrócił z pracy) na polską granicę, żeby je odebrać.**

Wspominam o osobach, które wspierała nasza fundacja, ponieważ to do nas w pierwszej kolejności zwróciły się po pomoc, gdy podjęły decyzję o ewakuacji do Niemiec. Nasze dane kontaktowe błyskawicznie się rozeszły, mój telefon nie przestawał dzwonić. Wisiałam na słuchawce, nawigując, koordynując kontakty między ludźmi. Po jakimś czasie zaczęłam dostawać telefony i wiadomości także od uchodźców spoza społeczności osób z niepełnosprawnościami, oni też uciekali w panice.

Dzięki współpracy ukraińskich i zagranicznych organizacji pozarządowych w zakresie interwencji kryzysowych tysiące osób z niepełnosprawnościami znalazło dom w innych krajach, nie tylko w Europie, również w Ameryce Północnej i Południowej.

3 J. Sałachowa, 24.02: *Ewakuacja ludzi z inwalidnistiu. Analityczny zvit*, Kyjiw: Hromadska orhanizacija ludiej z inwalidnistiu Fight For Right / Borotba za prava, 2022, s. 35–38, <https://ffr.org.ua/wp-content/uploads/2022/11/zvit-z-pravkamy.pdf> (dostęp: 10.04.2024).

4 Fight For Right, *Rik pownomassztabnoj wijny Rossiji proty Ukraini*, 2022, https://ffr.org.ua/wp-content/uploads/2023/04/FIGHT_FOR_RIGHT_ZVIT_2022.pdf (dostęp: 10.04.2024).

5 J. Sałachowa, 24.02...., dz. cyt.

↳ Stacja Pidzaczce, pociąg ewakuacyjny zabiera najciężej rannych cwyili, Lwów, 10 kwietnia 2022
Fot. Roman Bałuk, Miejskie Archiwum Medialne, Centrum Historii Urbanistycznej

→ Uchodźcy i uchodźczynie zbierają się na dworcu kolejowym, Lwów, 5 marca 2022
Fot. Roman Bałuk, Miejskie Archiwum Medialne, Centrum Historii Urbanistycznej

6 *W Ukraini naliczyjet'sia 3 miliony ludiej z inwalidnistiu*, Ministerstwo z pytań reintehraciji tymczasowo okupowanych teritorij Ukrainy, 22.09.2023, <https://minre.gov.ua/2023/09/22/v-ukrayini-nalichuyetsya-3-miliony-lyudej-z-invalidnistyu/> (dostęp: 10.04.2024).



REKONWALESCENCJA I ADAPTACJA

Wraz z drastycznym wzrostem liczby osób dotkniętych skutkami pełnoskalowej inwazji kluczowego znaczenia nabrały odbudowa istniejących i tworzenie nowych placówek rehabilitacyjnych oraz wprowadzenie najnowocześniejszych metod i technologii terapeutycznych. Oficjalne (i z pewnością niekompletne) dane mówią, że po osiemnastu miesiącach wojny liczba osób z niepełnościami wzrosła w społeczeństwie ukraińskim o trzysta tysięcy⁶. Rosyjska agresja militarna trwa i mieszkańcy z różnych zakątków kraju (zwłaszcza usytuowanych w pobliżu linii frontu) codziennie zmagają się z ostrzałem artyleryjskim, bombardowaniami z powietrza, uderzeniami rakiet i dronów, a wojsko na polach bitwy niezłomnie broni ojczyzny. Wciąż przybywa rannych, okaleczonych i strauumatyzowanych ludzi.

We wprowadzaniu innowacji i aktualnych standardów, a także napędzaniu zmian legislacyjnych w dziedzinie rehabilitacji przodują dwa duże centra we Lwowie: Narodowe Centrum Rehabilitacji „Niezlomni” oraz Centrum Protetyki, Chirurgii Rekonstrukcyjnej, Rehabilitacji i Wsparcia Psychologicznego dla Ofiar Wojny „Superhumans”. Te instytucje i dziesiątki innych (nie cieszących się tak dużym rozgłosem medialnym) codziennie świadczą pomoc przy użyciu najnowocześniejszych praktyk i narzędzi opartych na badaniach naukowych. Są niezbędne. Potrzeba zwłaszcza profesjonalistów w zakresie rehabilitacji oraz centrów i oddziałów wspierających w odzyskiwaniu sprawności fizycznej, psychicznej i społecznej.

Stowarzyszenia pozarządowe i charytatywne na wiele sposobów i na różnych poziomach działają na rzecz tworzenia i unowocześnienia tego rodzaju instytucji. Zazwyczaj wspierają istniejące placówki medyczne w naprawach



lub zakupie koniecznego wyposażenia i sprzętu, dzięki czemu poprawiają się jakość przestrzeni i jej organizacja. Maltijska służba dopomocy, inicjatywa działająca w Ukrainie od początku lat 90., pomagała w adaptacji pomieszczeń w dwóch szpitalach. Z jej wsparciem szpital Ochmatdyt we Lwowie stworzył salę rozwoju sensoryczno-motorycznego w Klinice Rehabilitacji Dzieci oraz zakupił nowoczesne wyposażenie i materiały do gabinetu psychologicznego⁷. Szpital Kliniczny Feofanija w Kijowie stworzył Centrum Rekreacji; służy ono poprawie dobrostanu emocjonalnego wśród pacjentów poszkodowanych na skutek wojny.

– Tworzymy przestrzenie, w których ludzie mogą przez chwilę odetchnąć od warunków szpitalnych – mówi Olha Lech, przewodnicząca działu komunikacji Maltijskoji służby dopomocy we Lwowie. – Pacjenci mają do dyspozycji przestrzeń do zabawy, mogą poczytać książkę, obejrzeć film, posłuchać muzyki albo po prostu z kimś porozmawiać, napić się kawy, herbaty. Pracownik socjalny na miejscu pomaga rozwiązać problemy z dokumentacją i informuje o przysługujących prawach. Jest też zawsze dyżurny psycholog.

Wysiłki mają na celu wsparcie dzieci i dorosłych w odzyskaniu sprawności fizycznej i psychoemocjonalnej, a także poprawę jakości życia dzięki komfortowym warunkom rekonwalescencji.

Postawa obywatelska i potrzeba wspierania osób dotkniętych traumą wojenną sprawiają, że aktywiści organizują przestrzenie rehabilitacji w niespodziewanych lokalizacjach. Fundacja dobroczynna „I can, you can”, zajmująca się dziećmi i dorosłymi z niepełnosprawnościami, osobami z ograniczeniami mobilności i seniorami, dąży do utworzenia centrum rehabilitacji Drzewo Życia na terenie jednej z cerkwi w Iwano-Frankiwsku⁸. Współpraca aktywistów, istniejących centrów leczenia i rehabilitacji oraz organizacji międzynarodowych doprowadziła do utworzenia przestrzeni wspierających rehabilitację społeczną. Niedawno we Lwowie otwarto

pierwsze ukraińskie Centrum Habilitacji dla Weteranów i Cywili Dotkniętych Konfliktem. „Habilitacja” w nazwie centrum oznacza system usług mających na celu opanowanie wiedzy i kwalifikacji koniecznych do niezależnego funkcjonowania w społeczeństwie: zrozumienie indywidualnych zdolności i ograniczeń, ról społecznych, praw i obowiązków, a także umiejętności zadbania o własne potrzeby. W nowym centrum weterani i cywile na powrót adaptują się do codzienności. Prowadzi je aktywista i weteran wojny rosyjsko-ukraińskiej, psycholog Serhij Titarenko. Rany, które odniósł na froncie, przykuły go do wózka. Titarenko doskonale rozumie model *peer-to-peer* (równy z równym).

– Na oddziale rehabilitacji w szpitalu nauczyli mnie, jak używać wózka... i wypisali do domu. Nie miałem pojęcia, dokąd pójść, co ze sobą zrobić i po co. Byłem jednym z pierwszych poważnie rannych żołnierzy i jako jeden z pierwszych dostałem status weterana. Nie zdawałem sobie sprawy, do jakiej rzeczywistości wracam. Mój dom nie był dostosowany do wózka, nie wiedziałem, jak z nim żyć – wspomina Serhij. – Od kiedy zaczęła się pełnoskalowa inwazja, przybywa ciężko rannych, amputacje są na porządku dziennym, podobnie jak traumy neurologiczne i zaburzenia psychiczne. Większość poszkodowanych nie poradzi sobie sama, zwłaszcza w naszym nieinkluzywnym społeczeństwie. Proces terapii i rehabilitacji powinien być mostem, który pomaga wrócić do wspólnoty, społeczeństwa. Obecnie zamiast mostu mamy przepaść, dlatego stworzyliśmy Centrum.

➤ **Mówiąc o reintegracji byłych wojskowych, kursach adaptacyjnych i centrum habilitacji, Titarenko podkreśla, że weterani, zwłaszcza niepełnosprawni, potrzebują szacunku i wsparcia, należy jednak unikać nadmiernego patosu i nadopiekuńczości, gdyż takie postawy mogą pogorszyć sytuację.**

– Centrum jest inkluzywnym miejscem do mieszkania i pracy, lecz nie prowadzimy weteranów za rękę, nie niańczymy ich. Nasze podejście jest minimalistyczne, ale precyzyjne, dzięki czemu nasi podopieczni czują, że potrafią zatroszczyć się o siebie, przystosować do swoich potrzeb dom na wzór naszego centrum, a nawet lepiej. W procesie rehabilitacji uczymy ich, jak zapewnić sobie minimum niezbędne do funkcjonowania. Zależy nam, by weterani wzięli odpowiedzialność za swoje życie. Zaczyna się ona już w chwili zgłoszenia do naszego centrum, wraz z przekroczeniem jego progu.

Misja Centrum nie kończy się na uczeniu weteranów samodzielności. Jego pacjenci dowiadują się, że mogą być motorem zmian, a ich przydatność nie ogranicza się do pola bitwy. Pracownicy chcą, aby weterani aktywnie uczestniczyli w życiu społecznym, na przykład działając w swoich hromadach terytorialnych.

7 Maltijska służba dopomocy dołączyła do rekonstrukcji Kliniki rehabilitacji дітей w Ochmatdyti, Maltijska służba dopomocy, 22.12.2023, <https://malteser.ua/2023/12/06/dopomoga-okhmatdytu/> (dostęp: 10.04.2024).

8 Psychofoniczno-reabilitacyjny centr „Derevo Żyttia”, <https://icanyoucan.org.ua/rehabilitation>.

KOMUNIKACJA

Pełnoskalowa rosyjska inwazja znacząco skomplikowała sytuację osób zmagających się z ograniczonymi możliwościami porozumiewania się na skutek wrodzonych albo nabytych zaburzeń mowy i słuchu. Ponadto traumatyczne doświadczenia zwiększają podatność na stres psychospołeczny, co może powodować wzrost liczby niecodziennych zachowań lub trudności w interakcjach społecznych. Szczególnie dotknięte konsekwencjami stresu są osoby z autyzmem, zaburzeniami psychicznymi i emocjonalnymi oraz niepełnosprawnością intelektualną.

➤ **Na skutek traumatycznych doświadczeń robią się bardziej lękliwe, wrażliwe i ostrożne w komunikacji z obcymi. Kluczowe dla ich funkcjonowania jest, by znalazły się w środowisku, w którym doświadczą szacunku i bezpieczeństwa, zwłaszcza w kontaktach społecznych.**

— Kiedy dołączyliśmy do projektu, byliśmy w nim kompletnie nową grupą, nasi podopieczni nas nie znali – mówi kierowniczka jednego z lwowskich centrów pracujących z dziećmi i młodzieżą o szczególnych potrzebach. – Napotykalismy więc wiele trudności, musieliśmy się nauczyć z nimi funkcjonować. Jednym z największych problemów były syreny alarmowe. Nasi przyjaciele [podopieczni inicjatywy – przyp. W.S.] boją się tego dźwięku, więc mają powody do stresu... Wielu z nich nie potrafi odnaleźć się w tych czasach. Jeśli rano wyją syreny, trudno zebrać ich w centrum. Nie chcą opuszczać domów. Nie podoba im się też, gdy syreny ostrzegają przed nalotem i musimy udać się do schronu. Osoby z zaburzeniami tego typu lubią stabilność i porządek.

50–51



Centrum Rehabilitacji we Lwowie
Fot. dzięki uprzejmości Centrum Rehabilitacji we Lwowie

Centrum Rehabilitacji we Lwowie
Fot. dzięki uprzejmości Centrum Rehabilitacji we Lwowie



Oczywiście również przed wojną istniały w Ukrainie centra terapeutyczne uczące funkcjonowania i adaptacji społecznej, prowadzące zajęcia rekreacyjne dla osób z niepełnosprawnością intelektualną lub psychospołeczną. Na wielu z nich inwazja wymogła jednak zmianę formuły pracy i rodzajów aktywności. Zagrożenie życia, niszczenie budynków i infrastruktury technicznej przez nieustanny ostrzał rakietowy na całym terytorium Ukrainy wymusiły rozszerzenie oferty zajęć o różnego rodzaju procedury rehabilitacji fizycznej i psychologicznej oraz treningi podstawowych umiejętności: dbanie o higienę osobistą, gotowanie, jedzenie w miejscach publicznych, zapamiętywanie adresu zamieszkania. W przeważającej mierze te inicjatywy udało się zrealizować dzięki grantom i dotacjom. Fundacja charytatywna Caritas Lwów UGCC otrzymała w 2023 roku grant na implementację projektu „Wsparcie dla dzieci i dorosłych z niepełnosprawnościami w sytuacjach krytycznych w ośmiu lokalizacjach w Ukrainie”⁹. W ramach przedsięwzięcia zorganizowano dodatkowe szkolenia z terapeutą mowy oraz fizjoterapeutą, a także konsultacje z psychologiem. Dzięki temu fundacja dotarła ze swoimi usługami nie tylko do lokalnych mieszkańców, ale też do wielu uchodźców wewnętrznych potrzebujących tego rodzaju pomocy. Niestety takie projekty są w większości tymczasowe, a osoby z trudnościami w komunikacji wymagają ciągłego wsparcia.

Lwowscy pracownicy branży IT, założyciele organizacji pozarządowej Hovory!, także podjęli się pracy z osobami z niepełnosprawnościami i zaburzeniami. Chcieli wykorzystać swoje doświadczenie, aby zwiększyć dla nich dostępność technologii podnoszącej jakość życia i społeczne zaangażowanie w Ukrainie. Organizacja rozpoczęła pracę od stworzenia ukraińskiej wersji językowej aplikacji TippyTalk, jednego z pierwszych cyfrowych narzędzi do komunikacji wspomagającej i alternatywnej (AAC). Pomaga osobom z trudnościami w komunikacji z różnych grup wie-

kowych wyrażać się i porozumiewać zarówno na żywo, jak i na odległość, a tym samym zapewnia im większą autonomię społeczną. W 2023 roku Hovory! udostępniła aplikację 2,5 tysiąca użytkownikom (organizacjom i rodzinom, które zwróciły się z odpowiednim wnioskiem) oraz zorganizowała szkolenia z używania TippyTalk dla terapeutów mowy, lekarzy, edukatorów, pracowników socjalnych, weteranów i rodzin osób z niepełnosprawnościami. Przybywa ludzi (zwłaszcza żołnierzy i weteranów wojny rosyjsko-ukraińskiej) z zaburzeniami mowy nabytymi w wyniku udarów, chorób przewlekłych, urazów czaszkowych i traumy oraz uszkodzeń mechanicznych na skutek wybuchu miny. Aplikacja poprawia efektywność terapii i wspiera reintegrację w społeczeństwie. Korzyści ze stosowania TippyTalk w terapii dostrzegają już pracownicy szpitali i centrów rehabilitacji. Wykorzystują aplikację w trakcie leczenia weteranów, którzy utracili zdolność mowy¹⁰.

Lwowscy specjaliści od IT nie poprzestali na tym przedsięwzięciu. Po przeanalizowaniu obecnych potrzeb społeczeństwa stworzyli wspólnie z firmą Harmonic Advance nową aplikację do AAC – Ja każu (Ja mówię). W 2022 roku Hovory! zaczęła współpracę z firmą Genote Inc. Pozyskała dzięki niej darmowe licencje na narzędzia Genote, do wykorzystania w muzykoterapii członków armii, oraz rozpoczęła adaptację tych programów na potrzeby ukraińskich użytkowników, aby spopularyzować ją jako jeden ze sposobów dbania o dobrostan psychiczny¹¹.

9 Początek nowego projektu „Pidtrymka ditej ta ludiej z invalidnistju pid czas krizowoho peahuwannia u 8 lokacijach Ukrainy”, Błahodinnij fond „Karitas-Lwiv UHKC”, 14.03.2023, <http://caritas-lviv.org/2023/03/14/pochatok-novogo-proyektu-pidtrimka-ditej-ta-lyudey-z-invalidnistju-pid-chas-krizovogo-reaguvannya-u-8-lokatsiyah-ukrayini/> (dostęp: 10.04.2024).



Centrum rekreacyjne w Klinicznym Szpitalu Feofanija w Kijowie
Fot. Malster Ukraine

10 Veteranua i talk.org.ua, Instagram, 24.02.2024, https://www.instagram.com/reel/C3ve4-ANHW3/?utm_source=ig_web_copy_link&igsh=MzRIODBiNWFIZA== (dostęp: 10.04.2024).

11 Talk!, <https://www.talk.org.ua/en/home>.

INKLUZJA

Organizacje pozarządowe i charytatywne napotykają w swojej pracy wiele problemów i wyzwań, zwłaszcza w dziedzinie rehabilitacji. Jest ich zbyt wiele, aby kompleksowo je przeanalizować i scharakteryzować w jednym artykule, dlatego skupię się na zagadnieniu, którego szczególne znaczenie podkreślają wszyscy aktywiści – na inkluzji społecznej. Większość z nich wskazuje, że choć przepisy i programy służące budowaniu inkluzywności i zwiększaniu dostępności edukacji, usług i przestrzeni publicznych istnieją od ponad dwóch dekad, a do ich implementacji prowadzą kroki proste i od dawna określone, społeczeństwo ukraińskie pod wieloma względami wciąż nie jest inkluzywne.

Działacze zwracają uwagę na widoczne zmiany w miejskiej infrastrukturze: niższe krawężniki na przejściach dla pieszych, rampy, podnośniki, utwardzone chodniki i ścieżki dotykowe. Zauważają jednak, że przez zaniebdania wykonawców lub z innych błahych powodów te „udogodnienia” realizowane są często z pominięciem oficjalnych przepisów i norm budowlanych. W rezultacie zamiast ułatwiać utrudniają poruszanie się po mieście osobom, którym powinny służyć. Choć liczbą niskopodłogowych pojazdów transportu publicznego w ukraińskich miastach wciąż rośnie, zdarzają się kierowcy nieprzeszkoleni z poprawnej obsługi pasażerów dotkniętych trudnościami w poruszaniu się. Nie wiedzą, jak parkować, podnosić i rozwijać rampę ani jak pomóc osobie na wózku.

Adaptacja przestrzeni publicznych do aktualnych wymogów dostępności dla przedstawicieli wszystkich grup społeczeństwa ukraińskiego była wyzwaniem nawet w czasach pokoju. W warunkach pełnoskalowej rosyjskiej agresji jest tym bardziej potrzebna. Aktywiści nieustannie zwracają uwagę, że konieczne jest zwiększenie wysiłków na rzecz rozszerzenia inkluzywności o nie-

pełnosprawności ukryte, związane z traumą wojenną, i powszechne zaburzenia psychiczne.

– Chociażby po to, żeby zwykła suszarka bębnowa w publicznej pralni nie wywołała u kogoś ataku paniki – ostrzega przedstawicielka jednej z inicjatyw. – Tego rodzaju problemy psychiczne wkrótce dadzą o sobie znać. W pierwszej kolejności musimy znieść przeszkody urbanistyczne i przestrzenne, ale równie ważne jest, abyśmy nauczyli się nieść pierwszą pomoc psychologiczną sobie i innym, ponieważ będziemy jej potrzebować przez bardzo długi czas.

↳ **Każdy z nas doświadczy w swoim otoczeniu traumy, musimy zatem wiedzieć, jak niektóre osoby reagują na przykład na głośne dźwięki, abyśmy potrafili pomóc i zachować się w razie potrzeby.**

Budowę dostępności w Ukrainie blokują też zdaniem aktywistów stereotypy, brak powszechnej wiedzy na temat inkluzywności, brak etyki w interakcjach z osobami z niepełnosprawnością, personelem wojskowym i weteranami wojennymi, niewystarczająca wiedza na temat wspierania osób z ograniczoną mobilnością.

Wojenna rzeczywistość obnażyła niski priorytet inkluzywności. W społeczeństwie ukraińskim toczą się dyskusje na temat konieczności poprawy dostępności dla osób z niepełnosprawnością przestrzeni publicznych. Część obywateli uważa, że są bardziej palące potrzeby, a publiczne pieniądze należy przeznaczać na armię i utrzymanie linii frontu. Wielu ekspertów w dziedzinie rehabilitacji i integracji społecznej, a także działaczy na rzecz osób z niepełnosprawnością wskazuje, że to podejście grozi społeczną katastrofą w niedalekiej przyszłości. Jeśli na skutek niskiej dostępności przestrzeni wykluczamy osoby z niepełnosprawnością, wśród nich weteranów wojennych, z życia społecznego,

ryzykujemy nie tylko marnowaniem społecznego potencjału, ale też wzrostem zachowań o charakterze przestępczym.

– Rozumiem, że możesz rzucić wszystko i przez jakiś czas zacisnąć pasa, aby utrzymać się na powierzchni... Ale życie toczy się każdego dnia. Od dekady słyszymy, że teraz nie czas na zmiany, ale za chwilę nie będzie dla kogo ich wprowadzać. Rośnie liczba osób, które na skutek odniesionych ran mają problemy z poruszaniem. Myślę więc, że powinniśmy działać już teraz – przekonuje założyciel jednego z NGO-sów.

Sektor pozarządowy i charytatywny odkrywa i upublicznia problemy w zakresie rehabilitacji i inkluzywności, a następnie szuka rozwiązań. Wielu aktywistów i ekspertów zwraca uwagę na konieczność zwiększenia zasięgu reklam społecznych i inicjatyw edukacyjnych wdrażanych na poziomie lokalnym, regionalnym i ogólnokrajowym. Mimo że organizacje konkurują o sponsorów, ich przedstawiciele są świadomi, że do osiągnięcia pożądanego rezultatu – efektywnego systemu rehabilitacji i inkluzywnego środowiska dla pełnego i godnego życia każdego członka społeczeństwa ukraińskiego – potrzebna jest produktywna współpraca wszystkich zaangażowanych stron.




TŁUMACZENIE Z JEZYKA ANGIELSKIEGO:
NATALIA RACZKOWSKA

ARTYKUŁ POWSTAŁ W RAMACH PROJEKTU „SIECI WSPARCIA”, REALIZOWANEGO PRZEZ NARODOWY INSTYTUT ARCHITEKTURY I URBANISTYKI (WARSZAWA, POLSKA) WE WSPÓŁPRACY Z CENTRUM HISTORII MIEJSKIEJ (LWÓW, UKRAINA).

ODWAGA

wolontariuszek i wolontariuszy w Ukrainie
jest godna podziwu



 Jest gorąco, niedawno minęło południe. Powietrze ani drgnie, wszyscy mieszkańcy szukają jakiegokolwiek schronienia przed słonecznym żarem. Górnicy spieszą się na zmianę. Aby załapać się na choćby kilka centymetrów cienia, suną wzdłuż ścian domów i murków, dopóki nie zjadą w ciemność szachty. Donbas latem jest nie do zniesienia, właściwie zimą nie lepszy. Górnicze miasto Dobropole leży czterdzieści kilometrów w linii prostej od najbliższego frontu.

Wojnę widać tu na pierwszy rzut oka, ale nie są to obrazy, które zazwyczaj z nią kojarzymy. Próżno wypatrywać spalonych samochodów, martwych ciał i domów w gruzach. Wojnę czuć w dyskretnych detalach życia codziennego. Ostatnia rakietą spadła na miasto rok temu, ale za miastem eksplozje są niemal codziennością. Ludzie czują się jednak bezpiecznie, dopóki w pobliżu nie rozbrzmiewają dźwięki wybuchu i myśliwce nie lecą tuż nad głowami. W takich chwilach każdy się zatrzymuje i nasłuchuje, jak blisko uderzył wróg.

ŠÁRKA SVOBODOVÁ:


Zakładam, że wróciłaś do rodzinnego miasta podczas trwającej wojny z wielu powodów, zarówno osobistych, jak i wynikających z perspektywy twórcy.

POLINA DAVYDENKO:

Mieszkałam w Dobropolu do szóstego roku życia, a potem tam wracałam, zazwyczaj na lato. Teraz pojechałam z poczucia odpowiedzialności, niemal obowiązku, aby przekazać informacje o życiu codziennym w czasie wojny. Mam wrażenie, że ogólnodostępne obrazy zniekształcają wojnę. Zniszczona infrastruktura, spalone domy i ofiary są częścią rzeczywistości, ale konflikt zbrojny na różne inne sposoby nieustająco wpływa na codzienność w regionach nim objętych. Po pierwszym szoku człowiek musi zacząć funkcjonować, chodzić do pracy, posyłać dzieci do szkoły.

Chciałam pokazać, że w Ukrainie ludzie nie siedzą bez przerwy w bunkrach albo piwnicach i nie czekają za założonymi rękami na przydział pomocy humanitarnej. Potrzebowałam sprzeciwić się takiej narracji. Ludzie są aktywni, podczas wojny muszą pracować dużo więcej niż przed nią. Wszyscy w krótkim czasie jakby się postarzeliby o pięć, dziesięć lat.

Wybrałam Dobropole także dlatego, że jest ważnym ośrodkiem uchodźców. Ścisłe centrum ostatnio ostrzelano rok temu, uchodzi za najbezpieczniejsze miejsce w obwodzie donieckim, chociaż kilka kilometrów za miastem regularnie spadają rakiety, front jest naprawdę blisko. Kryzys uchodźczy i jego skutki dotyczą nie tylko zagranicy, istnieje też migracja wewnątrzpaństwowa, gdy uchodźcy

 W artykule użyto fotografii autorstwa Poliny Davydenko

← Na jednym z budynków mieszkalnych w Dobropolu od ponad dziesięciu lat widnieje napis „Rozejrzyj się”. Z każdym mijającym rokiem nabiera on nowego znaczenia

przenoszą się do innych miast albo obwodów. Do Dobropola przyjechało wielu ludzi z Bachmutu, Konstantynówki, Charkowa i innych ostrzeliwanych miast.

ŠS: **Podczas wojny przygotowanie serii fotografii artystycznej albo reportażowej jest wymagające, a jej treść sprawdzają stosowne organy przydzielające akredytację. Wiedziałaś wcześniej, jakie tematy chcesz uchwycić na zdjęciach?**

PD: Pierwotnie zamierzałam skupić się na kopalniach węgla, bo one definiują to miasto i obwód doniecki. Oprócz pracy w kopalni prawie nie ma tu innego zatrudnienia. Wydobyć na cztery zmiany podporządkowane są cała infrastruktura i rytm miasta. Ponadto kopalnie wciąż są pamiątką po czasach radzieckich, co w kontekście toczącej się wojny nabiera nowego znaczenia.

Zajmowałam się tutejszymi kopalniami już w serii *Public Tinnitus* z 2020 roku. Opracowałam wtedy motyw wpływu wydobywania na środowisko naturalne, tematy nieodpowiednich warunków pracy oraz stereotypizacji ról męskiej i kobiecej. Obecnie ostatni wątek radykalnie się zmienia w związku z odpływem męskiej siły roboczej na front. Do pracy w kopalni przyuczane są też kobiety. W przeszłości byłoby to nie do pomyślenia. Nawet wizja odległego końca wojny przesycona jest obawą, że kopalnie zostaną zlikwidowane ze względu na odejście od węgla w przemyśle.

Pomimo kompleksowych przygotowań i zatwierdzonej akredytacji kierownictwo kopalni zabroniło mi fotografowania. Odmowę uzasadnili ryzykiem wykorzystania zdjęć przez stronę rosyjską. Dzięki osobistym kontaktom dotarłam do grupy wolontariuszy i od razu zwróciłam na nich uwagę również w kontekście warunków pracy, ponieważ chodziło o pracę wolontariacką, ale bardzo intensywną, którą wojna jeszcze utrudniła. Od inwazji wiele wcześniejszych problemów się pogłębiło.

ŠS: **Były to niezależnie działające grupy ludzi, którzy na różne sposoby pomagali tam, gdzie zaszła potrzeba, czy centralna organizacja wolontariatu? Czy pracę z nimi również utrudniły względy bezpieczeństwa?**

PD: To były i pojedyncze osoby, i różne organizacje. Donieccy wolontariusze chcą przede wszystkim stworzyć działającą sieć, niezależną od władz miasta. Administracja Doniecka nie dość że nie pomaga takim ludziom, to jeszcze przeszkadza, nic dziwnego, że nie cieszy się ich zaufaniem. Brak zaufania do administracji państwowej lub miejskiej jest w państwach poradzieckich częstym zjawiskiem. Dlatego wolontariusze nie próbują wywierać nacisku na miasto, polegają na samoorganizacji.

Dobropole ma niecałe czterdzieści tysięcy mieszkańców, więc wolontariusze się znają i pomagają sobie nawzajem. Gdy jedna z organizacji potrzebuje samochodu albo materiałów budowlanych, obdzwaniania pozostałych wolontariuszy. Dotychczas zawsze udało im

się wszystko załatwić, łącznie ze świetlicami, w których się spotykają. Im dłużej trwa wojna, tym bardziej ci ludzie są zdeterminowani, by zmieniać rzeczywistość.

Z jedną z miejscowych wolontariuszek byłam w kontakcie jeszcze przed przyjazdem do Dobropola. Dopinałyśmy zakup skarpetek, suchych pryszniczy, past do zębów i innych podstawowych rzeczy potrzebnych na froncie. Dzięki niej łatwo zapoznałam się z pozostałymi osobami. W ciągu godziny wysłała mi dziesięć numerów telefonów i powiedziała o mnie wolontariuszom. Po kilku godzinach byłam ze wszystkimi umówiona i nim minęło kilka dni, już ich fotografowałam.

Trudności robiła mi wyłącznie miejska administracja wojskowa. Z powodu infrastruktury krytycznej i wojskowej skrupulatnie sprawdzają, kto robi w mieście zdjęcia. Każdą akredytację weryfikują służby bezpieczeństwa Ukrainy. Zabronili mi fotografować w szpitalu, bo szpitale są częstym celem ataków. Ryzyko wynikające z publikacji zdjęć placówek medycznych jest zbyt wysokie.

ŠS: **Na swoich fotografiach pokazujesz nie tylko ludzi, którzy zorganizowali się z powodu wojny, ale też tych, którzy od dawna są aktywni w mieście.**

PD: Wojna stworzyła zapotrzebowanie na pomoc wolontariuszek i wolontariuszy na zapleczu frontu, ale także pogłębiła liczne problemy miasta sprzed inwazji. Najpierw spotkałam się z kobietami, które codziennie zbierają się pod trybunami stadionu i plotą siatki maskujące. Są wśród nich panie aktywne zawodowo, na urlopie macierzyńskim, uczące się i emerytki. Zaczęły indywidualnie, we własnych mieszkaniach i po nocach, ale w końcu połączyły się w sieciach społecznościowych i dostały od miasta lokal, teraz pracują w nim w trybie zmianowym. Kontynuują to zajęcie w domu, tam udzielają się też kobiety, które mają problemy z chodzeniem, ale chcą pomóc. Jedną z głównych koordynatorek, Jana, opowiedziała mi o emerytce, którą problemy zdrowotne wyeliminowały z pleceni siatek, ale przydzielono jej drobniejsze prace i dzięki nim pogodziła się z sytuacją wojenną. Można powiedzieć, że dla miejscowych kobiet jest to zarazem forma terapii. Dostarczają siatki różnym jednostkom, ale plotą je też konkretnie dla swoich partnerów i znajomych na froncie.

ŠS: **Przykładem przeciwdziałania długotrwałemu problemowi, który sytuacja wojenna pogłębiła, jest troska dwóch miejscowych kobiet o bezdomne zwierzęta.**

PD: Ołeksandra zajmuje się kotami, Wiktorja psami, obie działają jako wolontariuszki. Od lat bezskutecznie starają się o wsparcie ze strony miasta, na przykład lokal na schronisko i kwarantannę. Wciąż muszą trzymać zwierzęta w domu, zwłaszcza te po kastracji, bo one wymagają większej uwagi.

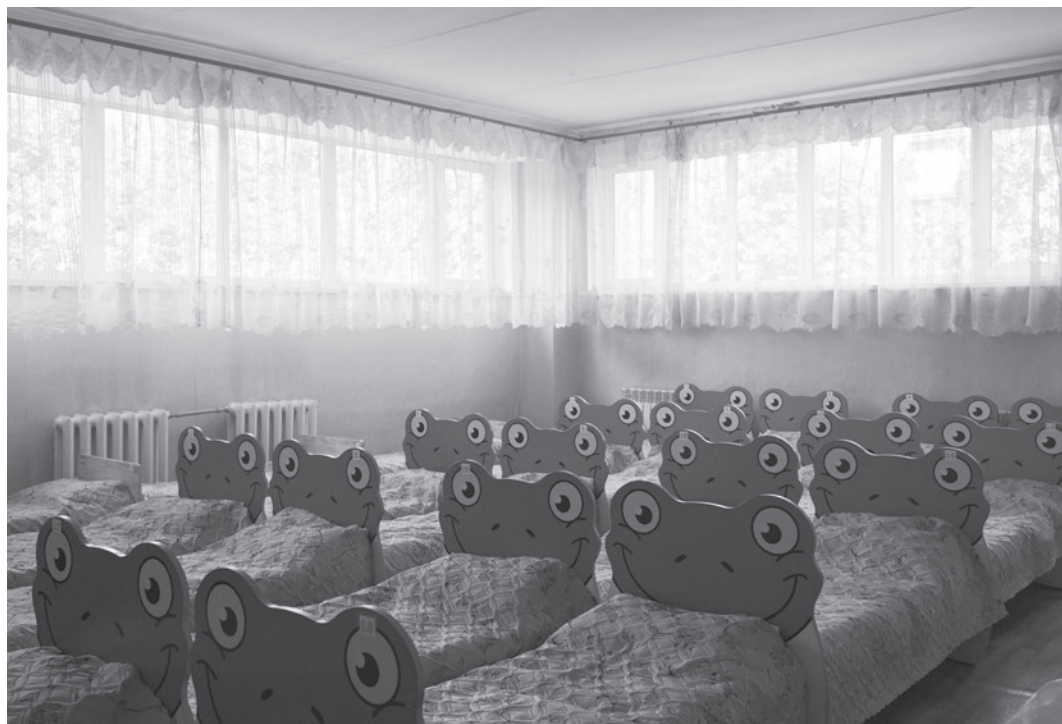
Wiktorja ma domek i opiekuje się w nim czterdziestoma psami, a Ołeksandra mieszka w kawalerce z dwunastoletnią córką i piętnastoma kotami. Obie kobiety dystrybuują jedzenie do różnych

▣ Każdego dnia kobiety w różnym wieku zbierają się w Dobropolu, aby dziergać siatki maskujące. Uczennice, matki na urlopie macierzyńskim, kobiety pracujące i emerytki dziergają siatki dla swoich przyjaciół, partnerów i nieznanymi żołnierzom służącym w różnych jednostkach

↓ Po wybuchu wojny liczba bezdomnych zwierząt znacznie wzrosła. Ludzie wyjeżdżali w panice, wypuszczając swoje koty i psy na ulicę. Czasem wolontariusze musieli wyważać drzwi, aby uwolnić uwięzione w pustych domach zwierzęta. W mieście nie ma schroniska, więc Oleksandra przygarnęła kilkanaście kotów. Ona i jej córka mieszkają z nimi w małej kawalerce



▣ Szkoły i przedszkola w Dobropolu pozostają wciąż zamknięte



części miasta, stworzyły sieć wolontariuszy, którzy dokarmiają zwierzęta na ulicy i prowadzą ich rejestr. Na tej podstawie Wiktoria i Oleksandra wiedzą, ile suk należy wysterylizować i ile pieniędzy trzeba zebrać dla tutejszej kliniki weterynaryjnej. Finansowania szukają poprzez zagraniczne fundacje, korzystają też z miejscowych darów. Zależą od indywidualnej ofiarności.

Ukraińskie prawodawstwo jest niewystarczające, w żaden sposób nie karze za zaniedbania w opiece nad zwierzętami domowymi. Po inwazji ludzie w panice uciekali ze swoich domów i po prostu wypuścili psy i koty na ulice. Trudno mieć im to za złe, przecież nie wiedzieli, co z nimi będzie. Sporo miast się wyludniło, po pustych ulicach biegały tylko wygłodzone zwierzęta domowe.

ŚS: **Wielu mężczyzn jest na froncie. Czy w związku z tym większość organizacji wolontariackich prowadzą miejscowe kobiety?**

PD: Jak już wspomniałam, wraz z wojną zmieniają się niektóre uporczywe stereotypy genderowe, na przykład kobiety zaczęły pracować w kopalniach. W inicjatywach wolontariackich też zaszła wyraźna zmiana, rzeczywiście wiele z nich jest koordynowanych przez kobiety, ale nie wyłącznie. Osobami uzależnionymi od narkotyków wciąż zajmują się tu mężczyźni. Ośrodka dla uzależnionych kobiet na razie nie udało się zorganizować.

ŚS: **Problem narkotykowy w czasie wojny wydaje mi się niezwykle drażliwym tematem. Imponuje mi twoje autorskie podejście do mężczyzn wolontariacko prowadzących centrum dla uzależnionych, atmosfera zdjęć. Jak udało ci się porozumieć z tą grupą?**

PD: Spotkaliśmy się za miastem, w byłej siedzibie banku. Stworzono tam oddział dzienny oraz izbę wytrzeźwień. Często się zdarza, że przywiezieni ludzie nie dożywają rana, lecz ci, którzy wyjdą z uzależnienia – około 15 procent – mogą tu zostać i pomagać w działaniu placówki oraz pozyskiwaniu funduszy. Państwo udziela niewielkiej pomocy, na przykład dostarcza metadon i testy na HIV, poza tym funkcjonowanie ośrodka zależy od wolontariuszy i ich podopiecznych.

Liderem inicjatywy jest Oleksandr, były uzależniony. Spotkałam się ze wszystkimi, którzy działają w ośrodku i chcieli się spotkać. Byli bardzo otwarci. Zrobili herbatę i kupili mnóstwo cukierków. Siedzieliśmy wokół stołu i z ogólnej rozmowy na temat organizacji zaczęły wypływać osobiste historie pacjentów. Na swój sposób wszystkie były podobne, zaczynały się od eksperymentów i zażywania narkotyków właściwie z nudów.

Chociaż posiadanie narkotyków jest oficjalnie ścigane, z narkotykami powszechnie eksperymentują nawet dzieci. Moi rozmówcy otwarcie poruszali ten drażliwy temat. Wielu z nich od dawna jest w ośrodku, chyba już przepracowali problem.



☒ Wolontariusze z Dobropola, którzy cały swój wolny czas poświęcają, by pomagać walczącym o przetrwanie mieszkańcom miasta

☒ Ośrodek dla uzależnionych od narkotyków mężczyzn w siedzibie dawnego banku



Silę czerpią też z wiary w Boga, ponieważ ta społeczność wychodzi z uzależnienia za pomocą motywacji religijnej.

Podczas wojny nastąpił ogromny wzrost spożycia narkotyków. Rzeczywistość jest tak straszna, że miejscowi uciekają w narkotyki.

ŠS: **To wokół organizacji kościelnych zazwyczaj zawiązują się inicjatywy wolontariackie niosące pomoc innym. W Dobropolu Kościół na pierwszy rzut oka zastępuje najbardziej podstawową infrastrukturę społeczną.**

PD: Robiłam zdjęcia protestanckiemu pastorowi Wadimowi. W regionie przeważa prawosławie, protestanci nie mają tu kościoła w podstawowym tego słowa znaczeniu, zbierają się w małej świetlicy. Wadim zorganizował tam różne instrumenty muzyczne: zestaw perkusyjny, gitarę elektryczną, klawiszowe... Nigdzie indziej w mieście takich nie usłyszysz. Szkoły i jedyna biblioteka są zamknięte z powodu wojny, dzieci i młodzież nie mają żadnych możliwości uczestnictwa w zajęciach pozalekcyjnych. To była główna motywacja dla Wadima. Dzieci i młodzież mogą przyjść na nabożeństwo, ale także uczyć się grać albo ćwiczyć na instrumentach.

Wadim regularnie dostarcza na front pomoc humanitarną, zorganizował też i prowadzi punkt filtracji wody. Zła jakość wody doskwiera Dobropolu już od lat 70. XX wieku. Z powodu intensywnego wydobycia mnóstwo wody przejmują kopalnie, ponadto rury wodociągowe dawno nie były wymieniane.

Miejscowi musieli się przyzwyczaić, że woda jest tylko przez dwie godziny rano i dwie wieczorem. W dodatku jest to woda techniczna, nadaje się do kąpieli i prania, ale nie do spożycia. Tę trzeba kupować i jest to duże obciążenie finansowe. Wszyscy mają w domu olbrzymie plastikowe butle. Wadim zorganizował ogólnodostępny punkt filtrujący przed wejściem do świetlicy, ludzie mogą nabierać z niego wodę pitną.

ŠS: **Zdjęcie bloku, na którym od wielu lat widnieje wysprejowany napis „Look around!” (Rozejrzyj się), opatrzyłaś komentarzem, że to lejtmotyw twoich podróży do Dobropola i co chwilę ponownie staje się aktualny. Sytuacja w mieście od dekad jest niewesoła, wiele podstawowych usług dla obywateli zamiast miejskiej administracji zapewniają wolontariusze, a wojna jeszcze wzmocniła i pogłębiła liczne problemy.**

PD: Mam wrażenie, że ten napis dotyczy każdej trudnej chwili, nie tylko w Dobropolu. Sytuacja społeczna, polityczna i ekonomiczna wpływa na jakość życia mieszkańców i satysfakcję z niego. Do odwiecznych problemów z wodą oraz ciężkiej i niebezpiecznej pracy w kopalni dochodzi wrażenie wykluczenia po rozpadzie Związku Radzieckiego. Utrzymuje się ono u części mieszkańców. Euforię z powodu niepodległości zdusił w latach 90. potężny kryzys ekonomiczny. Wypędził mnóstwo ludzi za granicę, musieli tam podejmować pracę znacznie poniżej swoich kwalifikacji.

Uważam za istotne podkreślenie, jak wielką odwagą wykazują się wolontariuszki i wolontariusze. Nie dość, że nie mogą liczyć na niemal żadną pomoc z tak zwanej góry, to swoimi działaniami narażają się pogróżki, na przykład ze strony byłych współpracowników, którzy wyjechali do okupowanej przez Rosjan Donieckiej Republiki Ludowej i kolaborują z tamtejszym reżimem.

Mówiliśmy o pracy z uzależnionymi, czyli grupą zazwyczaj mocno przez społeczeństwo stygmatyzowaną, ale często wolontariusze nie znajdują zrozumienia nawet dla opieki nad bezdomnymi psami i kotami. Bezinteresowna pomoc innym jest też kwestionowana ze względu na przynależność religijną: protestanci podważają działania prawosławnych i *vice versa*.

ŠS: **Jak postrzegasz swój cykl z pogranicza reportażu i fotografii artystycznej w kontekście działań zawodowych?**

Jak sytuujesz swoją pracę w trakcie trwania wojny?

PD: W przyszłości chciałabym się zająć systemami anarchistycznymi w Ukrainie. Mają tam długą tradycję, sięgają społecznych i politycznych organizacji ukraińskich Kozaków, tak zwanej kozackiej sicy demokratycznej. Stworzyli je niewolnicy, którzy postanowili zaważać o wolność.

Otwarta społeczność kozacka rozwijała się między innymi w Dobropolu. Ani pochodzenie etniczne, ani narodowość nie miały znaczenia, mężczyźni organizowali się w ramach autonomicznej struktury społecznej, nie podlegali żadnej władzy. Prowadzone obecnie badania rzucają nowe światło na rolę kobiet w społecznościach i twierdząch kozackich. Miały reprezentację jako „snajperki”. Widzę pewne paralele między pracą wolontariuszek i wolontariuszy a tamtymi czasami.

W tym momencie jednak zamierzam wykorzystać moje fotografie do uzyskania pomocy finansowej dla poszczególnych organizacji. Chciałabym choć odrobinę ulżyć dobropolskim wolontariuszkom i wolontariuszom w ich trudnej sytuacji.



TŁUMACZENIE Z JĘZYKA CZESKIEGO:
KATARZYNA DUDZIC-GRABIŃSKA

WORKI Z PIASKIEM, KLATKI Z OSB

i podróże zagraniczne



Ochrona zabytków w Ukrainie



Pod koniec kwietnia 2024 roku Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy opublikowało raport dotyczący ukraińskich zabytków zniszczonych i uszkodzonych w wyniku rosyjskiej agresji w ciągu ostatnich dwudziestu sześciu miesięcy¹.

¹ Raport obejmuje okres od 24 lutego 2022 r. do 25 kwietnia 2024.

² Lilia Onyszczenko-Szweć cyt. za: *Jak chronić dziedzictwo?*, podcast, prowadzenie K. Jagodzińska, <https://heritagehubkrakow.org/pl/project/jak-chronic-dziedzictwo/> (dostęp: 13.05.2024).

Wynika z niego, że w rezultacie działań zbrojnych ucierpiały aż 1062 obiekty dziedzictwa kulturowego, w tym 123 zabytki o znaczeniu ogólnonarodowym i 864 o znaczeniu miejscowym. Najwięcej szkód odnotowano w graniczącym z Rosją obwodzie charkowskim, który jako pierwszy został zaatakowany przez wojska agresora – 299, następnie w obwodach: chersońskim – 144, donieckim – 125, odeskim – 115, czernihowskim – 71 oraz w kijowskim i samym Kijowie – 69; na tle pozostałych obwodów stosunkowo niedużych zniszczeń doznał obwód lwowski i sam Lwów – 36. W sumie w różnym stopniu ucierpiało 18 z 24 obwodów Ukrainy.

Uszkodzenia zabytków stanowią jedynie niewielką część ogółu zniszczonych budynków mieszkalnych i infrastruktury Ukrainy, ale budzą duże zainteresowanie wspólnoty międzynarodowej. Już w pierwszych dniach wojny polskie instytucje publiczne, pozarządowe i osoby prywatne uruchomiły szeroko zakrojone działania na rzecz wsparcia ratowania dziedzictwa kulturowego Ukrainy. Doradczyni mera Lwowa ds. ochrony zabytków Lilia Onyszczenko-Szweć wspomina, że służby konserwatorskie w Ukrainie były zupełnie nieprzygotowane do pełnoskalowej inwazji rosyjskiej.

– Na szczęście szybko odezwali się do nas nasi koledzy z Polski, z którymi od lat pracowaliśmy w ramach programu Wspólne Dziedzictwo².

W początkowym okresie współpraca polskich i ukraińskich konserwatorów miała bardzo spontaniczny charakter, mimo to z samej tylko Warszawy w pierwszych tygodniach po eskalacji wysłano ponad pięćset koców gaśniczych, tkaniny niepalne, taśmy mocujące, płyty OSB, agregaty prądotwórcze oraz niemal dwa tysiące gaśnic. Dzięki materiałom nadesłanym z Polski zabezpieczone zostały zabytki we Lwowie, a nadmiar worków na piasek wykorzystano do ochrony obiektów w Charkowie. „Od zaprzyjaźnionych konserwatorów z Polski otrzymaliśmy wtedy dwa wagony niezbędnych materiałów. To była wzruszająca pomoc” – wspomina Onyszczenko-Szweć.

„Wojna wisiała wprawdzie w powietrzu, ale my nie mieliśmy w związku z tym żadnego planu. Po 24 lutego ze sklepów natychmiast zniknęły materiały budowlane, które moglibyśmy wykorzystać do zabezpieczenia lwowskich zabytków – mówi Onyszczenko-Szweć.

W związku z pełnoskalową inwazją rosyjską, większość prac konserwatorskich we Lwowie została przerwana. Zaniechano między innymi dalszych robót przy konserwacji jednej z drewnianych cerkwi w obwodzie lwowskim. Zdjęta w 2021 roku z kopuły kaplicy Boimów wapienna rzeźba Chrystusa Frasobliwego z 1610 roku miała zostać poddana konserwacji w lokalnej pracowni, pod okiem specjalistów z Ukrainy i Polski. Prace finansowane przez polskie ministerstwo kultury miały zostać wykonane przy użyciu lasera, niestety urządzenie nie mogło wjechać do Ukrainy, ponieważ nikt nie chciał go ubezpieczyć. Wobec tego to siedemnastowieczna rzeźba odbyła podróż do Polski. Po konserwacji w pracowni w Ożarowie Mazowieckim była prezentowana w warszawskiej galerii Okno na Kulturę. Obecnie znajduje się we Lwowie.

Wywóz zabytków ruchomych poza granice kraju był jednym z podstawowych działań podjętych przez lwowski urząd konserwatorski. Wiele z nich zdeponowano jednak na miejscu. Zdemontowano między innymi składający się z ponad dwustu pięćdziesięciu elementów drewniany ołtarz: Golgotę z dziedzińca katedry ormiańskiej. „Przetrwał dwie wojny światowe i okres sowiecki, więc nie chcieliśmy, żeby został zniszczony teraz” – podsumowuje Onyszczenko-Szweć. Obiekty z kamienia – rzeźby stojące na rynku czy wokół katedry – zostały owinięte wełną mineralną. Zbudowano wokół nich specjalne klatki zabezpieczające przed falą uderzeniową. „Konsultowaliśmy to z konserwatorami z Polski i Chorwacji, którzy mają w tym doświadczenie. Jeden z nich był w Syrii tuż po wojnie i widział tam rozbite falą uderzeniową antyczne rzeźby. Jeżeli pocisk trafi bezpośrednio w rzeźbę, to i tak nic jej nie uratuje, ale jeśli spadnie w pobliżu, to klatka ochroni rzeźbę przed falą uderzeniową. W ten sam sposób osłoniliśmy Kolumnę Mickiewicza – na co środki dostaliśmy od strony polskiej”.

Do prac zabezpieczających lwowskie zabytki architektury włączyli się mieszkańcy. Na ogłoszenie w tej sprawie, umieszczone



Figura Najświętszej Marii Panny przy prospekcie Swobody, zabezpieczona za pomocą rusztowań i ogrodzeń panelowych, styczeń 2023

→ Figury wokół katedry lwowskiej, zabezpieczone wełną mineralną i klatką z drutu, październik 2023



Statua Neptuna na Rynku we Lwowie, zabezpieczona za pomocą rusztowań i blachy falistej, styczeń 2023

przez urząd konserwatorski na Facebooku, odpowiedziało więcej osób, niż było potrzebnych rąk do pracy. W kolejnym ogłoszeniu zaproszono już tylko wolontariuszy z własnymi narzędziami, co umożliwiło wyłonienie fachowców od prac budowlanych i montażowych. Jedną z pierwszych osób z Polski, które zdecydowały się wrócić do pracy w Ukrainie po pełnoskalowej inwazji rosyjskiej, była konserwator zabytków Anna Kudzia. Jej pracownia znajduje się na obrzeżach Lwowa. To tutaj od 2022 roku oprócz konserwacji rzeźb i nagrobków odbywa się kompletowanie apteczek dla Lwowskiego Ochotniczego Batalionu Medycznego. „Zaczęliśmy wysyłać apteczki,

→ Informacja dla zwiedzających Lwowską Narodową Galerię Sztuki im. Borysa Wożnickiego we Lwowie, kwiecień 2024

3 O. Łozińska, *Polska Konserwator zabytków we Lwowie: ukraińska część naszego zespołu walczy na froncie*, PAP, 5.07.2022, <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1277721%2Cpolska-konserwator-zabytkow-we-lwowie-ukrainska-czesc-naszego-zespołu> (dostęp: 13.05.2024).

4 Cyt. za rozmową telefoniczną.

5 Dom Odbudowy Ukrainy, 15.06.2022, <https://um.warszawa.pl/waw/zabytki/-/dom-odbudowy-ukrainy> (dostęp: 13.05.2024).



bo z naszego zespołu konserwatorskiego dwie osoby są ratownikami medycznymi, jedna zaś służy w piechocie” – mówiła latem 2022 roku Kudzia³.

Część zespołu Anny Kudzi, która nie trafiła do wojska, starała się kontynuować prace w terenie, między innymi na cmentarzach Łyczakowskim i Janowskim, ale sporą trudnością okazały się alarmy zmuszające konserwatorów do częstego schodzenia z rusztowań. „Na samym początku było to bardzo trudne, ponieważ wszystko odbywało się w tak dużym stresie, że sami nie wiedzieliśmy, co robić, i zabezpieczaliśmy obiekty wszystkim, co mieliśmy” – wspomina Kudzia. „W dodatku nie wiedzieliśmy, czy robimy to na dwa tygodnie czy na dwa lata – potwierdza Onyszczenko-Szweć. – Na rzeźby wokół katedry, które niedawno wróciły z konserwacji z pracowni Ani, założyliśmy początkowo wełnę mineralną, ale kamień musi oddychać, więc po jakimś czasie zdjęliśmy wełnę i założyliśmy specjalną tkaninę przepuszczającą parę”.

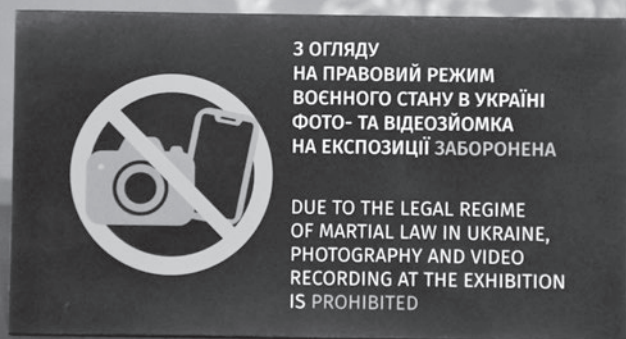
Zmiany w podejściu do zabezpieczania zabytków we Lwowie były rezultatem konsultacji, które lwowscy konserwatorzy odbywali z partnerami w Polsce. W działania na rzecz ukraińskiego dziedzictwa kulturowego jako jeden z pierwszych włączył się Stołeczny Konserwator Zabytków, Michał Krasucki. To z jego inicjatywy powstał w Warszawie Dom Odbudowy Ukrainy. „Przyszła pora na kolejny poziom wsparcia” – napisał w czerwcu 2022 roku w komunikacie prasowym prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Dom Odbudowy Ukrainy to polsko-ukraiński think tank, w ramach którego od niemal dwóch lat spotykają się samorządy obu krajów, aby dyskutować bieżące potrzeby Ukrainy. „Rozmawiamy z ukraińskimi samorządowcami, pytamy o potrzeby i sposoby współpracy”⁴ – mówi Krasucki.

W cyklicznych zdalnych konsultacjach uczestniczą konserwatorzy z Charkowa, Chortycy, Czerniowców, Czernichowa, Dniepru,

Kijowa, Lwowa, Łucka, Sum i Zaporozża. Z polskiej strony w spotkaniach Domu Odbudowy Ukrainy oprócz stołecznego konserwatora zabytków biorą udział także samorządowi konserwatorzy miejscy, między innymi z Będzina, Krakowa, Lublina, Łodzi, Olsztyna, Poznania, Raciborza, Rudy Śląskiej, Rzeszowa, Sopotu, Szczecina, Torunia i Żor. Stałymi uczestnikami spotkań są także przedstawiciele Polish Support Center for Culture in Ukraine – zespołu powołanego przez Narodowy Instytut Dziedzictwa. Wiodące tematy spotkań to zabezpieczenie, inwentaryzacja i powojenna odbudowa zabytków Ukrainy. W roku 2023 odbyło się czterdzieści takich spotkań.

„Dobrze, że istnieje takie szybkie połączenie i są osoby, które mogą coś nam poradzić – mówi Onyszczenko-Szweć. – Tym bardziej, że zmieniają się nasze potrzeby. Odkąd celem ataków stała się infrastruktura energetyczna, naszym głównym problemem są przerwy w dostawach prądu, które bardzo źle wpływają na zbiory muzealne”. W ramach działań Domu Odbudowy Ukrainy dostarczono już 62 generatory i 22 przenośne stacje ładowania dla 56 organizacji w 19 miastach Ukrainy. Całkowita wartość przekazanego sprzętu to niemal pół miliona złotych⁵. Lwów stał się centrum logistycznym, z którego potrzebne materiały i sprzęt jadą do Kijowa, Charkowa, Chersonia i innych miast Ukrainy wschodniej lub południowej.

Jednym z ważniejszych działań Domu Odbudowy Ukrainy było wspólne przygotowanie wniosków o wpis na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO historycznych centr Odessy i Czernichowa oraz układu urbanistycznego placu Swobody w Charkowie (wraz z Dzierżpromem, czyli pierwszym wieżowcem w ZSRR, wybudowanym w 1928 roku w stylu konstruktywizmu). W 2023 roku udało się doprowadzić do wpisania na listę tylko Odessy, co jednak nie wpłynęło na zmniejszenie intensywności rosyjskich bombardowań.



29 kwietnia 2024 roku rosyjska rakieta trafiła w należący do uniwersytetu Pałac Studentów, zabijając pięć osób i raniąc trzydzieści dwie. Zabytkowy obiekt został doszczętnie zniszczony. Mimo to Lilia Onyszczenko-Szwec uważa, że wpisy obiektów w Ukrainie na listę zagrożonego Światowego Dziedzictwa UNESCO mają sens. W 2023 roku znalazły się na niej, oprócz historycznego centrum Odessy, także historyczne centra Kijowa i Lwowa. „W razie ich zniszczenia można będzie dochodzić od Rosji zadośćuczynienia osobną ścieżką. To paradoks, że w związku z wojną zainteresowały się nami międzynarodowe instytucje, które dziś silnie nas wspierają” – mówi Onyszczenko-Szwec.

Potwierdza to Taras Woźniak, dyrektor generalny Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego we Lwowie, który jest także dyrektorem generalnym Muzeum Sztuki w Symferopolu.

„Na terytoriach okupowanych już teraz kompletujemy dokumentację do przyszłych pozwów” – mówi Woźniak, który reprezentował już Ukrainę w sporze o znajdujące się w Holandii zabytki scytyjskie pochodzące z muzeów na okupowanym Krymie.

26 października 2021 roku sąd apelacyjny w Amsterdamie wydał decyzję o zwrocie Ukrainie wartych dziesięć milionów euro eksponatów. Trwa postępowanie odwoławcze na wniosek rosyjski. „Pracujemy nad tym, aby na stronach internetowych ministerstwa kultury pojawiła się lista utraconych dzieł, których poszukuje państwo ukraińskie. Zachęcamy muzea na całym świecie, aby nie utrzymywały stosunków z placówkami, o których wiadomo, że przechowują dzieła skradzione Ukrainie” – mówi Woźniak.

W czerwcu 2023 roku burmistrz Lwowa Andrij Sadowy zaproponował UNESCO utworzenie we Lwowie nowej placówki obejmującej swoim działaniem Europę Wschodnią. Trwają prace remontowe w budynku, w którym

w latach trzydziestych XX wieku mieściła się stacja nadawcza lwowskiej rozgłośni Polskiego Radia, a który wkrótce stanie się siedzibą nowej organizacji pod nazwą Lviv Culture Hub⁶. Aleksandra Sosnowska, konsultantka UNESCO do spraw utworzenia tej placówki, mówi, że będzie się ona zajmować przede wszystkim kształceniem i podnoszeniem kompetencji osób zajmujących się dziedzictwem w Ukrainie oraz opieką nad zabytkami w czasie wojny. To szczególnie ważne, ponieważ Lwów stał się centrum ratunkowym dla muzeów ze wschodu kraju. „Przyjeżdżają tu całe kolekcje, a wraz z nimi dyrektorzy muzeów, które przestały istnieć” – potwierdza Woźniak.

Podczas gdy muzea w Mariupolu, Melitpolu czy Chersoniu zostały rozgrabione z udziałem państwa rosyjskiego, muzea w centralnej Ukrainie ewakuowały swoje zbiory na zachód kraju lub ukryły je na miejscu. Lilia Onyszczenko-Szwec jest w stałym kontakcie z dyrektorką muzeum regionalnego w Ochtyrce, w obwodzie sumskim. Rosjanie zniszczyli miasto przy użyciu bomb termobarycznych już w pierwszych dniach inwazji⁷. „To jest małe miasteczko, czterdzieści kilometrów od granicy, i małe muzeum dokumentujące życie codzienne w regionie. Udało im się uratować całość zbiorów” – cieszy się Onyszczenko-Szwec.

Znacznie mniej szczęścia miały zbiory Muzeum Sztuki w Chersoniu. Kolekcję tej placówki spakowano do przewiezienia na czas remontu budynku. Niestety tuż przed relokacją zbiorów do miasta wkroczyły wojska rosyjskie, które wywoziły wszystko na Krym. „Nasza lwowska galeria nie jest aż tak zagrożona, ale stałe ekspozycje zostały przeniesione do magazynów i piwnic, również z dala od Lwowa – mówi Taras Woźniak. – Najcenniejsze rzeczy oddaliśmy na długotrwałe ekspozycje zagraniczne w Polsce, na Litwie i we Włoszech. Można je dziś oglądać w Zamku Królewskim na Wawelu, Zamku Królewskim w Warszawie, Muzeum Narodowym w Poznaniu czy w Litewskim Narodowym Muzeum Sztuki w Wilnie”. Efektem takiego depozytu była między innymi spektakularna wystawa lwowskiej rzeźby rokokowej (w szczególności prac Johanna Georga Pinsela), prezentowana latem ubiegłego roku w Zamku Królewskim na Wawelu.

Lwowska Narodowa Galeria Sztuki im. Borysa Woźnickiego we Lwowie obejmuje dwadzieścia placówek – pałaców i zamków z odrębnymi ekspozycjami. Przemieszczenie wszystkich prac z ekspozycji stałych do magazynów trwało niemal pół roku. „Następnie przywróciliśmy funkcjonowanie placówek. W miejscu, gdzie eksponowaliśmy dotąd arcydzieła dawnych mistrzów, prezentujemy obecnie współczesnych twórców” – mówi Woźniak. Prawie wszystkie lwowskie muzea są ponownie otwarte, choć nie wszystkie w pełnym wymiarze.

6 <https://www.lvivculturehub.com/>.

7 *Rosja zniszczyła miasto Ochtyrka bronią termobaryczną*, 28.02.2022, <https://belsat.eu/pl/news/28-02-2022-rosja-zniszczyła-miasto-ochtyrka-bronia-termobaryczna> (dostęp: 13.05.2024).

8 https://pl.wikipedia.org/wiki/Kogut_z_majoliki_wasylkowskiej (dostęp: 13.05.2024).

9 Cyt. za rozmową jeszcze niepublikowaną.

Co ciekawe, ze względu na przemieszczenie ludności wewnątrz kraju, liczba zwiedzających wzrosła do poziomu nienotowanego przed eskalacją. Nowi mieszkańcy Lwowa chętnie zwiedzają lokalne muzea, szczególnie w weekendy, co przekłada się także na wyniki finansowe. „Wojna zmieniła wiele w myśleniu Ukraińców o ich kulturze i dziedzictwie Ukrainy. Ponadto, wraz z artystami, którzy wyjeżdżają do Europy, nasza sztuka zaczyna być rozpoznawana i doceniana za granicą” – potwierdza Onyszczenko-Szweć.

W trzecim roku pełnoskalowej wojny w Ukrainie, wraz z powracającym zagrożeniem utraty większych obszarów terytorium na wschodzie kraju, coraz istotniejsza staje się kwestia dokumentacji stanu obecnego.

Skanowanie 3D zabytków architektonicznych oraz digitalizację archiwów uruchomiono już przed eskalacją, ale w wielu miejscach przerwała je rosyjska ofensywa. „W Czerniowcach jest uniwersytet wpisany na listę UNESCO – mówi Onyszczenko-Szweć. – Obecnie trwa digitalizacja jego archiwum. Początkowo nie było w Ukrainie firm, które chciałyby się tego podjąć, ale teraz już jeżdżą i to robią. My też skanujemy swoje archiwa we Lwowie. Pomógł nam w tym bardzo fundusz ALIPH [działający na rzecz dziedzictwa kulturowego w rejonach zagrożonych konfliktem – uzupełn. red.], od którego otrzymaliśmy duży skaner”.

Monitorowaniem zniszczeń wojennych w terenie zajmuje się Wasyl Rożko, założyciel organizacji HeMo – Ukrainian Heritage Monitoring Lab. W podkijowskiej Borodziance, gdzie rosyjski ostrzał raketowy przetrwał słynny kogut z majoliki wasylowskiej⁸, Rożko wykonał przy użyciu drona dokumentację całego zniszczonego kwartału budynków. Powstały w ten sposób model 3D będzie towarzyszył ocalałej figurce na ekspozycji w muzeum. Tworzenie modeli

3D za pomocą skanowania laserowego nie jest jednak głównym zadaniem organizacji. „Naszym celem jest zbudowanie nowego systemu monitorowania stanu dziedzictwa kulturowego Ukrainy: zasobów muzealnych i rzeczywistego stanu zabytków we wszystkich regionach kraju – mówi Rożko. – Dotąd udało nam się udokumentować mniej więcej osiemset obiektów”⁹.

Jedno z majowych spotkań Domu Odbudowy Ukrainy poświęcone było dekomunizacji, czyli procesowi, który Polska ma już w zasa-

dzie za sobą. Zachodnia Ukraina w dużym stopniu także, ale we wschodniej części kraju jest to bieżący problem. „Czy niektóre miejsca pamięci związane z okresem sowieckim powinniśmy teraz usunąć? Czy nie będziemy tego potem żałować? – zastanawia się Onyszczenko-Szweć. – Nasi koledzy z Polski, między innymi z Warszawy, opowiadali nam o swoich doświadczeniach w tym zakresie”. To bardzo ważna rozmowa, ponieważ dzisiejsze nastroje antyrosyjskie, najzupełniej zrozumiałe, prowadzą do usuwania z przestrzeni publicznej w Ukrainie wszystkiego, co związane z rosyjską dominacją w tym regionie. Taki los spotkał odeskie pomniki Katarzyny II i Wiktora Suworowa.

Najważniejszym rezultatem współpracy polskich i ukraińskich konserwatorów zabytków jest stworzenie sieci kontaktów i wypracowanie klarownych rekomendacji do wykorzystania w przyszłości przy odbudowie ukraińskich miast. Zwiastunem tego procesu ma być wystawa plenerowa zatytułowana *Miastafeniksy*, przygotowana przez Stołecznego

Konserwatora Zabytków i Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Ekspozycja prezentująca przykłady powojennej odbudowy europejskich miast, a także istniejące przykłady odbudowy, które w różnym stopniu już mają miejsce w Ukrainie, pokazywana była najpierw we Lwowie, następnie w Kijowie, a teraz w Czernihowie. „W pełni wierzymy w proces odbudowy ukraińskich miast po wojnie” – podsumowuje Michał Krasucki.

Jak się wydaje, do końca wojny w Ukrainie jest jeszcze daleko. Najbardziej optymistyczne scenariusze mówią co najwyżej o zamrożeniu konfliktu w przyszłym roku, większość analityków jest zaś zdania, że wojna – w takiej czy innej formie – będzie trwać przez kolejnych kilka lat. Pytany o sytuację w Charkowie, Krasucki mówi, że odbudowa sprowadza się tam obecnie do doraźnych napraw – przede wszystkim budynków mieszkalnych. „Nikt tam poważnych prób remontowych na razie nie podejmuje” – dodaje. Trudno się dziwić, skoro znajdujące się tuż przy granicy z Rosją drugie największe miasto w Ukrainie jest atakowane niemal codziennie. 23 maja w miasto uderzyło dziewięć rakiet S-300. Wśród celów była jedna z największych drukarni w kraju. Zginęło siedmioro pracowników. Spłonęło pięćdziesiąt tysięcy książek. Ukraina coraz lepiej adaptuje się do trwającej rzeczywistości wojennej. Na bazie wiedzy i dzięki środkom z zagranicy wyrastają tam kolejne inicjatywy mające na celu dokumentację strat wojennych i analizę sposobów prowadzenia docelowej odbudowy. „Jeśli chodzi o polską stronę, to obserwujemy znaczne zmniejszenie aktywności społecznej – mówi Michał Krasucki. – Obecnie stawiamy na systemową wymianę doświadczeń dla jak najlepszego ulokowania środków w przyszłości”. Oby tylko Ukrainie nie zabrakło sił do walki.



Kształtowanie


PRZESTRZENI TOWARZYSKICH



Infrastruktura społeczna i łagodna transformacja
ulicy Népszínház w Budapeszcie



Spaceruję ulicą Népszínház w Budapeszcie. Minąłem plac Blaha Lujza, jeden z większych punktów przesiadkowych w mieście, i skręcam w Józsefváros – do niedawna dzielnicę biedy, owianą złą sławą z uwagi na prostytucję i uliczne przestępstwa.

 Festiwal na chodniku w Józsefváros, dzielnicy Budapesztu
Fot. Eutropian

Przemierzam osobliwy krajobraz: ulica, ciąg spektakularnych kamienic w stylu art déco (kilka z nich projektu znanych architektów, którzy na swój sposób chcieli zredefiniować relację między budynkami a miastem), ukośnie przecina regularną siatkę zabudowy; na styku z krzywymi bocznymi uliczkami powstają unikalne przestrzenie.

Niedawne eksperymenty w zakresie tworzenia zielonych oaz w miastach wykazały, że nieprostokątne narożniki stwarzają multum okazji do interakcji z przestrzenią. W tych miejscach ulica Népszínház zmienia się w niewielkie place, które zachęcają spacerowiczów, by zwolnić, oprzeć się o ścianę budynku, usiąść na ławce, kontemplować życie uliczne. Nie znaczy to, że ulica jest pozbawiona niespiesznych rewirów: co kilka metrów spotykamy grupki stojące przed sklepikiem z papierosami, chińską restauracją, południowoazjatyckimi delikatesami, nigeryjską kafejką internetową, sklepem z meblami, warsztatem, piwnicznym pubem, niedawno otwartym hipsterskim barem, coworkingiem... Ludzie gromadzą się też w pobliskim parku i hali targowej.

Népszínház była przez wieki kwintesencją ulicy, na której zarówno przedstawiciele grup marginalizowanych, nowo przybyli imigranci, jak i burżuazyjna bohema czuli się jak u siebie. Jej infrastruktura społeczna jest dowodem na to, że czas w towarzystwie można spędzać

na różne sposoby. Choć władze dzielnicy krzywo patrzą na wszelkie próby zakłócenia delikatnej równowagi życia ulicznego, rewalizacja obszaru wydaje się nieunikniona. Przy okazji zyskujemy pretekst do zastanowienia się nad jednym z kluczowych problemów w dzisiejszym projektowaniu urbanistycznym: jak podnieść standard życia w dzielnicy, nie powodując jednocześnie wysiedlenia i dalszej marginalizacji mieszkańców przez gentryfikację, komercjalizację i turystyfikację?

Wysiedlenia z zasobu mieszkaniowego są realizowane przede wszystkim przez podwyżki czynszów, eksmisje i ograniczanie liczby mieszkań dostępnych cenowo. Wraz ze znikaniem przestrzeni towarzyskich następuje rozpad lokalnych społeczności: nie ma gdzie się przypadkowo spotkać, utrzymywać relacji sąsiedzkich, pielęgnować więzi interpersonalnych i rodzinnych, praktykować wzajemnej pomocy i troski. Aby podnieść jakość przestrzeni miejskiej bez szkody dla tkanki społecznej, trzeba rozumieć, które części dzielnicy działają jak łączniki, zmieniają nieznajomych w sąsiadów i splatają nieformalną sieć relacji międzyludzkich, tak ważną dla budowania dobrostanu.

DEFINICJA INFRASTRUKTURY SPOŁECZNEJ

Infrastruktura często jest rozumiana jako zbiór środków obsługujących nasz dostęp do przyrody, energii i informacji. Przybiera postać między innymi sieci kanalizacyjnych i energetycznych, szerokopasmowych kabli internetowych. Miejsca, które pośredniczą w relacjach międzyludzkich, nazywamy infrastrukturą społeczną. Pojęcie to spopularyzował amerykański socjolog Eric Klinenberg. W swojej wpływowej książce *Palaces for the People* (Pałace dla ludu) prześledził śmiertelną falę upałów, która przetoczyła się przez Chicago latem 1995 roku. Łącząc dane dotyczące liczby ofiar i warunków socjoeko-

nomicznych w różnych dzielnicach miasta, Klinenberg sformułował hipotezę, że obszary silnego kapitału społecznego są bardziej odporne na różnego rodzaju wyzwania, na przykład upały i pandemie, oraz że istnienie silnych więzi społecznych zależy w dużej mierze od dostępności odpowiedniej infrastruktury społecznej, czyli miejsc stwarzających okazje do spotkań i interakcji. Chociaż środowisko naukowe krytykowało metody badawcze Klinenberga, jego analiza jest inspirującym punktem wyjścia do eksplorowania przestrzeni miejskiej przez jej potencjał do wytwarzania relacji międzyludzkich i lokalnych sieci społecznych.

Infrastrukturę społeczną Klinenberg zdefiniował jako „cechy przestrzeni, które warunkują powstanie kapitału społecznego. Solidna infrastruktura społeczna pielęgnuje kontakty, wzajemne wsparcie i współpracę między przyjaciółmi i sąsiadami; zdegradowana – hamuje aktywność społeczną, pozostawia rodziny i jednostki samym sobie”¹. Zdaniem Klinenberga to codzienne korzystanie z infrastruktury społecznej odróżnia społeczności o silnych więziach od tych rozdrobnionych:

„Ludzie budują więzi, jeśli otacza ich zdrowa infrastruktura społeczna. Nie muszą podejmować świadomego wysiłku; jeśli między ludźmi dochodzi do trwałych i regularnych interakcji, zwłaszcza w trakcie lubianych aktywności, relacje powstają samorzutnie”².

Infrastruktura społeczna wzmacnia empatię, wymianę i współpracę. Przestrzenie, które pozwalają na „lokalne interakcje twarzą w twarz: szkoła, plac zabaw, knajpa na rogu, są budulcem życia w przestrzeni publicznej”³; właśnie tam „społeczna jednorodność powstaje w wyniku powtarzających się spotkań i współuczestnictwa w grupowych przedsięwzięciach”⁴.

→ Mandák-ház w Józsefváros
Fot. Eutropian

↳ Ogród Auróra w Józsefváros
Fot. Eutropian

1 E. Klinenberg, *Palaces for the People*, New York: Penguin Random House, 2018, s. 5.

2 Tamże.

3 Tamże.

4 Tamże, s. 11.

MIARA TOWARZYSKOŚCI

Z powyższej definicji wynika, że infrastrukturę społeczną tworzą zarówno układy przestrzenne (miejsca sprzyjające przypadkowym spotkaniom), jak i formy instytucjonalne (publiczne obiekty, które zapraszają do wspólnego spędzania czasu i komunikacji). Potencjał budowania społeczności można więc ewaluować na różne sposoby: przez pryzmat cech przestrzeni lub afordancji (zdolności przestrzeni do generowania interakcji) oraz oferowanych usług społecznych, które łączą ludzi.

Nauki społeczne od dawna próbują zrozumieć, jakie warunki sprzyjają interakcjom i promują towarzyskość w danej okolicy. Mimo że nie istnieje jedno „uniwersalne” narzędzie do mierzenia towarzyskości w przestrzeni miejskiej, kilka wskaźników pomaga badaczom zrozumieć potencjał środowiska do generowania znajomości na podstawie architektonicznego, urbanistycznego lub instytucjonalnego wymiaru interakcji społecznych.

Niektóre metody badawcze skupiają się na układach przestrzennych dzielnic; analizują na przykład, jak zwartość i dostępność przestrzeni publicznych warunkuje nawiązanie interakcji. W badaniach z dziedziny planowania przestrzennego i dizajnu stosuje się *Social Interaction Potential* (Potencjał Interakcji Społecznych) do oceny możliwości zaistnienia kontaktów społecznych na podstawie cech przestrzeni, ich widoczności, dostępności i udogodnień. Przedmiotem analizy obejmuje się również dotychczasowe relacje i sieci społeczne na danym obszarze. *Social Cohesion Index* (Wskaźnik Spójności Społecznej) uwzględnia zaufanie między sąsiadami, działania na rzecz społeczności, postrzeganie bezpieczeństwa i poczucia przynależności do danej przestrzeni; na ich podstawie ocenia się siłę relacji społecznych. Zbiór mierników



Community Vitality Indicators (Wskaźniki Żywotności Społeczności) służy do oceny zdrowia i witalności wspólnot lokalnych; obejmują poziom zaangażowania w działalność wolontariacką i członkostwo w lokalnych organizacjach, a także uczestnictwa w wydarzeniach sąsiedzkich.

Wiele z tych metod oferuje ilościowe mierniki towarzyskości, lecz przecza wartości architektoniczne i instytucjonalne, które nie tylko pomagają w nawiązywaniu interakcji, ale też budują inkluzję oraz wymianę między klasami społecznymi i grupami etnicznymi – kluczowy element spójności społecznej na ulicy Népszínház w Budapeszcie. Przyjrzyć się zatem rzeczywistym przestrzeniom i instytucjom, ponieważ to one są punktem zaczepienia dla lokalnych społeczności. Zrozumienie ich funkcjonowania jest kluczem do poprawy standardu życia w dzielnicach wielkomiejskich bez wysiedlania niżej uposażonych mieszkańców i małych przedsiębiorców.

■ RÓŻNORODNE
PRZESTRZENIE INFRASTRUKTURY
SPOŁECZNEJ ■



■ Klinenberg uważa szkoły, place zabaw i lokalne knajpy za fundamenty infrastruktury społecznej, jednak nie każda społeczność potrzebuje tych obiektów, by dobrze funkcjonować. Przeciwnie, różne grupy korzystają z różnych spektrów miejsc i usług. Ludzi mogą łączyć zarówno przestrzenie publiczne i tereny zielone, jak i instytucje publiczne, centra społeczne, punkty komercyjne. Tryb i czas socjalizacji w grupie kształtują się rozmaicie, w zależności od tego, czy ludzie spotykają się przed kioskiem z papierosami, w chińskiej restauracji, południowoazjatyckich delikatesach, nigeryjskiej kafejce internetowej, antykwariacie, sklepie z meblami, warsztacie, pubie w piwnicy, nowo otwartym hipsterskim barze, coworkingu, parku, hali targowej... Planiści miejscy opracowujący programy rewitalizacji niewiele dobrego zdziałają bez

zrozumienia wartości każdej z przestrzeni towarzyskich i dostrzeżenia ich roli w pielęgnowaniu lokalnych społeczności.

W swojej książce podsumowującej dwadzieścia pięć lat miejskiej regeneracji Brukseli socjolog Mathieu Berger opisuje imponującą różnorodność interwencji architektonicznych w ramach procedury Kontraktów Sąsiedzkich. Celem działań była poprawa warunków życia w uboższych dzielnicach przez rozwijanie powiązań między różnymi grupami społecznymi i budowanie wśród jednostek poczucia przynależności do wspólnoty. Interwencje przybierały rozmaite formy: „hala sportowa jest miejscem spotkań i wspólnych aktywności, zwłaszcza dla ludzi młodych; żłobek dba o widoczność rodzin i dzieci w społeczności, jak również animację czasu wolnego i bezpieczeństwo w okolicy; Maison de Quartier i centrum społecznościowe pielęgnują wspólnotowość, są elastyczne i otwarte na wszystko, co mieszkańcy chcą tam wprowadzić; centrum przedsiębiorczości jest symbolem nadziei i rewitalizacji ekonomicznej”⁵.

Z różnych elementów infrastruktury społecznej ludzie na różne sposoby budują relacje. Na placach zabaw i w parkach dla psów opiekunowie nawiązują przyjaźnie dzięki częstym nieplanowanym spotkaniom. Lokalni sklepikarze znają dobrostan sta-

łych klientów. Centra społeczne skłaniają do współpracy we wspólnym celu. Wspólny lunch w restauracji w centrum kultury jest okazją do wymiany myśli i planów. Przy kawiarce w coworkingu freelancerzy opowiadają o swoich projektach. Współpraca rodzi się najczęściej w ograniczonej przestrzeni.

PRZESTRZENIE PUBLICZNE JAKO INFRASTRUKTURA SPOŁECZNA

Wielki trawnik na placu Jana Pawła II jest w równej mierze przestrzenią konfliktów między właścicielami psów, rodzinami i bezdomnymi, jak i miejscem wspólnego spędzania czasu. Również na placu Telekiego – innym ważnym parku w okolicy – ścierają się dwa pomysły na przestrzeń publiczną. Piękny, niemal sterylny zielony ogród do cichej kontemplacji, stworzony w procesie partycypacyjnym z udziałem przede wszystkim białych kobiet z klasy średniej, sąsiaduje z przestrzenią zaprojektowaną dla dzieci i młodzieży (przeważnie pochodzenia romskiego) – aktywności społeczne są w niej dynamiczne i potencjalnie głośne.

Choć uwarunkowania projektowe i przestrzenne wzmacniają albo wywołują określone zachowania w przestrzeni publicznej, nie wolno mylić estetyki z rzeczywistym użytkowaniem. Ponad piętnaście lat temu odbywałem staż w nowojorskim wydziale planowania przestrzennego. Nadzorowałem użytkowanie POPS-ów (Privately owned public spaces) – przestrzeni publicznych należących do prywatnych właścicieli. Są one osobliwym narzędziem polityki przestrzennej, dzięki któremu deweloperzy mogą zbudować więcej PUM-u w zamian za aranżację wskazanych, w założeniu ogólnodostępnych przestrzeni w mieście. POPS-y były uznawane za dobry sposób na wykorzystanie prywatnego kapitału do poprawy jakości przestrzeni publicznych w dzielnicach, w których takich miejsc szczególnie brakowało.

Ewaluując dostępność architektoniczną POPS-ów, natknąłem się na badania sugerujące, że okazały się narzędziem mniej efektywnym, niż zakładano. Większość z nich, zrealizowana zgodnie z przepisami w zakresie liczby ławek, proporcji terenów zielonych, powierzchni nasłonecznionej i zacienionej, dostępności wody itp., zwyczajnie nie była atrakcyjna w użytkowaniu⁶. Wręcz przeciwnie; mimo że miłe dla oka, odstraszały użytkowników tym, jak operowały w nich wiatr, słońce, cień i woda, a także materiałami: metalowe ławki były zbyt gorące albo zbyt zimne, by na nich siedzieć, lub bez przerwy zalewała je woda z fontanny ustawionej od nawietrznej. Nie były to bynajmniej przypadkowe wady projektowe. Badania wykazały, że przestrzenie te powstawały według konkretnych wytycznych – banki i firmy ubezpieczeniowe zinstrumentalizowały je, ponieważ uznały, że bezładne place przed biurami i siedzibami bardziej pasują do wizerunku firmy niż pełne życia przestrzenie publiczne, z których korzysta cały przekrój społeczeństwa⁷.

„Spektakularyzację przestrzeni miejskiej”⁸ zrodziła neoliberalna logika miejskiej transformacji wspólnie z sekurytyzacją i sterylizacją przestrzeni publicznych. Choć rewitalizacja miast oparta na upiększaniu ulic jest realizowana pod przykrywką dowartościowania życia ulicznego i lokalnej wspólnoty, ignoruje wymiar społeczny, ekonomiczny i ekologiczny. Skupia się wyłącznie na estetyce⁹.

Problem ze spektakularyzacją nie dotyczy wyłącznie neoliberalnych inwestycji urbanistycznych. Reprezentacyjne place, które podporządkowują użytkowanie politycznym komunikatom na temat historii i tożsamości, także wykluczają użytkowników – redukują ich do roli widzów. W książce *Se réunir* (Poznać) filozofka Joëlle Zask przypomina o „sprzeczności między przestrzenią spektaklu i przestrzenią wolności” (oba rodzaje przestrzeni są nieodzowną częścią demokratycznego życia) i wzywa do przeprojektowania historycznych europejskich placów, zdominowanych przez „centralność, syme-

5 M. Berger, *The Lifetime of a Policy*, Brussels: CIVA, 2019, s. 90.

6 J. Németh, *Defining a Public: The Management of Privately Owned Public Space*, „Urban Studies” 2009, vol. 46, no 11, s. 2463–2490.

7 G. Smithson, *Dispersing the Crowd: Bonus Plazas and the Creation of Public Space*, „Urban Affairs Review” 2008, vol. 43, no 3, s. 325–351.

8 A. Bélanger, *Sport venues and the spectacularization of urban spaces in North America: the case of the Molton Center in Montreal*, „International Review for the Sociology of Sport” 2000, vol. 35, no 3, s. 378–397; M. Silk, J. Amis, *Bursting the Tourist Bubble: Sport and the Spectacularization of Urban Space*, [w:] *Sport Tourism: Paradigms and Theories*, ed. H. Gibson, London: Frank Cass Publishers, 2006.

9 S. Zukin, *Naked City*, New York: Oxford University Press, 2011, s. 116.

10 J. Zask, *Se réunir*, Paris: Premier Parallèle, 2022, s. 30.

11 Tamże, s. 64.

12 W.H. White, *The Social Life of Small Urban Spaces*, New York: Project for Public Spaces, 1980.

13 J. Gehl, B. Svarre, *Jak studiować życie w przestrzeni publicznej*, przeł. M.A. Urbańska, Warszawa: Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki, 2021.

14 A. Mikoleit, M. Pürckhauer, *Urban Code. 100 Lessons for Understanding the City*, Cambridge (MA): MIT Press, 2011, s. 40.

trię, prostokreślne plany, skostniałych”¹⁰. Zwrócone najczęściej w kierunku jakiegoś centralnie umieszczonego obiektu, historyczne place podporządkowane są sile, w opozycji do miejsc, „w których można doświadczyć demokratycznej towarzyskości i wynikających z niej zalet”¹¹.

Nawet jeśli przestrzenie publiczne, ogólnodostępne narożniki, place, parki i ogrody zyskują wysokie noty w indeksach towarzyskości i interakcji, nie czyni ich to automatycznie integracyjną infrastrukturą społeczną. Nowy parklet przy ulicy Népszínház, urządzony

spędzają w nim czas. Te obserwacje mają długą tradycję. Zapoczątkowała ją Holly White¹², kontynuowali Jan Gehl¹³ i wielu innych placemakerów. Dostrzegli w nich istotną podstawę dla projektowania programu funkcjonalnego przyszłych przestrzeni publicznych i pozytywny wpływ na społeczność w danej okolicy.

LOKALNY HANDEL JAKO INFRASTRUKTURA SPOŁECZNA

Choć zgodnie z prawem nie są przestrzeniami wspólnymi, partery budynków mają ogromny wpływ na sferę publiczną w miastach. Spacerowicze inaczej czują się i zachowują na ulicy przed barem, biblioteką, kwiaciarnią, warsztatem rowerowym... Sklepy spożywcze i antykwariaty kuszą kolorowymi wystawami, do cukierni wstępują przyszli pasażerowie tramwaju, kaszmirska restauracja zawiesiła swoją reklamę na rusztowaniu, kafejka internetowa przyciągają członków afrykańskiej diaspory... Wszystkie te miejsca wywierają wpływ na ulicę Népszínház i wchodzi w interakcję z jej przestrzenią publiczną.

W lokalnych sklepikach rozkwita różnorodność: w przeciwieństwie do komercyjnych molochów, skierowanych do homogenicznej grupy klientów, zróżnicowany zestaw punktów handlowych odpowiada na potrzeby zróżnicowanej społeczności. Analizując sukces nowojorskiej dzielnicy SoHo pod kątem tkanki miejskiej, dynamiki życia ulicznego i przestrzeni publicznych, badacze architektury Anne Mikoleit i Moritz Pürckhauer zauważyli, że małe, specjalistyczne sklepiki są kluczowe dla utrzymania żywotności dzielnicy: „oferują szeroką i zróżnicowaną gamę produktów, trafiają w gusta różnego rodzaju klientów i sprawiają, że ulice tętnią życiem w ciągu dnia”¹⁴. Tą witalnością karmi się również potencjał spacerowy ulic: jeśli ruch pieszy nie kumuluje się w określonych porach dnia, ale mniej więcej po równo rozkłada się od rana do wieczora, okolica jest bez-



Spotkanie lokalnej wspólnoty w Kazán
Fot. Eutropian

przez NGO-sy dbające o tożsamość i dziedzictwo kulturowe dzielnicy, wymaga od lokalsów, którzy w ulicy widzą jedynie infrastrukturę transportową, oswojenia się z siedzeniem wśród samochodów. Podobnie chodnik przed kafejką internetową i sklepikiem z papierosami, gdzie zbierają się przedstawiciele grup marginalizowanych, urbaniści muszą zaakceptować jako pełnoprawną przestrzeń publiczną, mimo że nie wpisuje się w estetykę placemakingu. Ważne, by planiści odłożyli na bok uprzedzenia i przepacerowali się po mieście, przyglądając się, jak przedstawiciele różnych grup społecznych

piecniejsza – zawsze pod kontrolą i bacznym wzrokiem spacerowiczów.

Jako że lokalne sklepiki są najbanalniejszym elementem infrastruktury społecznej i większość mieszkańców korzysta z nich codziennie, pomagają monitorować dobrostan mieszkańców okolicy. Zaprojektowane przede wszystkim z myślą o przelotnych spotkaniach, sklepiki są też miejscami, w których sąsiedzi wymieniają się informacjami, szukają usług lub je oferują, zostawiają klucze, odbierają paczki.

➤ **Dla wielu osób starszych codzienne zakupy to jedyna okazja do kontaktu z drugim człowiekiem. Sklepikarze znają swoich klientów; od razu zauważą, gdy ktoś nie zjawi się w sklepie o zwyczajowej porze.**

Mogą do nich zadzwonić, żeby sprawdzić, czy nie stało się coś złego.

Nie dziwi zatem wprowadzony niedawno w Barcelonie podatek dla supermarketów, które zastąpiły pracowników kasami samoobsługowymi. Nowy Jork mikrostrafowaniem zniechęca określone rodzaje działalności komercyjnej (hotele, banki, firmy ubezpieczeniowe) do żywotnych dzielnic. Chce ograniczyć obecność w nich usług, z których mieszkańcy nie korzystają codziennie, a także promuje ruch pieszki.

W Paryżu handel uznano za część infrastruktury społecznej. Miasto wspiera więc te punkty usługowe i handlowe, które zwiększają dobrostan mieszkańców i są popularne wśród społeczności danej okolicy. Społeczna kooperatywa Semaest udostępnia współdzieloną infrastrukturę – platformy online, usługi dostawcze i magazyny – właścicielom sklepów reprezentujących ważne dla paryżan wartości społeczne i kulturowe. Dzięki tym zasobom małym sklepikarzom – jako jednostkom i grupie – łatwiej jest konkurować ze sklepami internetowymi i platformami handlu internetowego (czyli rodzajem handlu bez osobistego kontaktu z klientem), a także budować sieci kontaktów

i odporność na zmieniającą się sytuację na rynku. Inicjatywa obniża zarówno koszty, jak i próg wdrożenia nowych technologii.

Władze miast dysponują lokalami usługowymi w parterach budynków i mają kompetencje regulacyjne, mogą więc określić profil usług w dzielnicy oraz regulować wpływ lokalnego handlu na ulice i przestrzenie publiczne. Dzielnica Józsefváros od niedawna używa swoich lokali do kierowania miejską transformacją: inicjatywy z potencjałem rewitalizacji okolicy

zostały objęte programem dopłat do czynszu. Jest to dopiero początek długiego procesu układania programu handlu. Czelowanie profilu usług na ulicy Népszínház i w sąsiednich kwartałach prawdopodobnie będzie trwało latami, ale ma szansę stać się silnym narzędziem ochrony kluczowych aktywności komercyjnych, które wzmacniają towarzyskość i przyciągają nowe inicjatywy do okolicy.

OBIEKTY PUBLICZNE I WSPÓLNOTOWE JAKO INFRASTRUKTURA SPOŁECZNA

■ Kontynentalny klimat Budapesztu sprawia, że przestrzenie publiczne i chodniki przed sklepami wypełniają się aktywnością od późnej wiosny do wczesnej jesieni. W chłodniejszych miesiącach życie społeczne przenosi się do budynków zdolnych zaspokoić określone potrzeby towarzysko-infrastrukturalne. Przestrzenie wspólnotowe są ważnymi węzłami w lokalnych ekosystemach obywatelskich¹⁵. To wokół nich nawiązują się relacje i współpraca; to one stwarzają okazje do spotkań

nieznajomych osób i grup, „rekonstruuja relacje społeczne i formy koegzystencji przez współdzielenie przestrzeni”¹⁶.

Centra wspólnotowe – istotna kategoria lokalnej infrastruktury społecznej – mobilizują zasoby niezbędne dla zaspokajania potrzeb społeczności, konfrontują nowe idee, wspierając innowacje, i generują nowe przepływy ekonomiczne z udziałem wielu lokalnych partnerów. We własnych ekosystemach funkcjonują jako węzły – osadzone w centrum połączeń i współpracy. W nich „budują się podmiotowość i kompetencje polityczne oraz aktywizuje się społeczność”¹⁷, inspirują mieszkańców do zaangażowania się w sprawy rozwoju ich dzielnicy lub miasta, oddziałują na otoczenie i organizują członków społeczności; bywają „przestrzeniami-wyzwalaczami [...] ogniskując energię społeczną, a jednocześnie są laboratoriami współprojektowania, przestrzeniami produkcji usług wspólnotowych”¹⁸.

Przestrzenie odzyskane na funkcje społecznościowe różnią się między sobą nie tylko cechami zewnętrznymi, ale też zasadami organizacji i zarządzania, dostępnością, sytuacją finansową i wymiarem politycznym. Wszystkie jednak na swój sposób odpowiadają na brak obiektów służących spotkaniom społeczności, aktywności społecznej, usługom wspierającym, niezależnej pracy i wymianie kulturowej. Zajmują stanowisko w dyskusji o dobrostanie, solidarności i dostępności. Wiele miejsc zarządzanych wspólnotowo prowadzi działalność społeczną i kulturalną, na przykład „szkoły językowe dla obcokrajowców, lokalne żłobki i bawialnie, kluby filmowe, agencje pracy, pokoje do nauki, lub zajęcia sportowe, szkoły tańca, zajęcia teatralne”¹⁹. Oferują zróżnicowanej grupie użytkowników szeroką gamę aktywności, których nie realizuje sektor publiczny, a jednocześnie zmieniają charakter tych usług.

W minionej dekadzie wokół ulicy Népszínház jak grzyby po deszczu wyrastały nowe miejsca o funkcjach kulturalnych i społecznych, nie tylko dla lokalnych mieszkańców. Wiele z nowych obiektów adresuje swoje

usługi do konkretnych społeczności z całego miasta, zainteresowanych na przykład sztuką współczesną (ISBN), sztukami wizualnymi i filmem (Dobozí 21), miękką mobilnością i skracaniem łańcuchów dostaw żywności (Cargonomia), ekonomią cyrkularną (Repair Café), działalnością kreatywną i kulturą wizualną (Kästner Community). Działają jak miejskie jądra myśli progresywnej i przyczyniają się do symbolicznej desegregacji niektórych części Józsefváros – otwierają je na resztę miasta. Niestety wiele wskazuje na to, że przyspieszają gentryfikację dzielnicy, czego przejawem są liczne nowe kawiarnie i cukiernie, hotele i coworkingi, a także liczne oferty na Airbnb.

Jednocześnie wiele z tych miejsc, zwłaszcza undergroundowe centra kultury Auróra i Gólya oraz międzykulturowe centra Mandák ház i Míra ház, kieruje swoją działalność do społeczności Romów, innych mniejszości etnicznych i uchodźców. Oferują tym grupom odpowiednie udogodnienia, usługi nastawione na ich potrzeby oraz program muzyczny. Władze dzielnicy również mają ambicję przeciwdziałania powszechnemu trendowi gentryfikacji, turystyfikacji i komercjalizacji. Miejskie centra kultury H13, Kesztyűgyár i Dankó udvar prowadzą działalność integrującą różne grupy społeczne, a w lokalnych przedszkolach i szkołach uruchomiono programy desegregacji. Społeczną różnorodność dzielnicy podtrzymują agencje najmu społecznego oferujące dostępne cenowo mieszkania dla kluczowych pracowników, swoją cegielkę dokładają przestrzenie publiczne zaprojektowane rozsądnie i z myślą o różnych grupach społecznych.

15 L. Polyák, S. Bod, L. Bródy, *The Power of Civic Ecosystems*, Vienna: Cooperative City Books, 2021.

16 C. Cellamare, *Abitare le periferie*, Roma: Bordeaux Edizioni, 2020, s. 29.

17 E. Ostanel, *Spazi fuori dal Comune*, Milano: Franco Angeli Edizioni, 2017, s. 11.

18 Tamże, s. 42.

19 C. Cellamare, *Abitare le periferie*, dz. cyt., s. 69.

20 M. Murgia, *Futuro interiore*, Torino: Einaudi, 2016, s. 59.

PLANOWANIE INFRASTRUKTURY SPOŁECZNEJ

Inkluzywność i integracja społeczna nie są domeną wyłącznie placówek edukacyjnych i instytucji pomocy społecznej; różne grupy budują relacje także w przestrzeniach publicznych, centrach wspólnotowych i lokalnych sklepikach. Michela Murgia, włoska intelektualistka zajmująca się tematem praw człowieka, tak opisuje rolę przestrzeni obywatelskich: „nieważne, czy to place, bary, biblioteki czy muzea. Kategoria planowanego użytku nie ogranicza tego, co można robić w tych przestrzeniach, ale wpływa na to, kto z nich korzysta, i zmienia czynność korzystania z nich w doświadczenie obywatelskie”²⁰.

Planiści miejscy, którym przyjdzie wymyślać przyszłość naszych miast i osiedli, nie podoleją zadaniu, jeśli nie będą umieli rozpoznać istotnej roli infrastruktury społecznej.

↳ **Procesy miejskiej regeneracji muszą czerpać z doświadczenia eksperymentów integracyjnych, ale też uwzględniać nietypowych aktorów: miejsca i aktywności, których potencjał budowania wymiany międzypokoleniowej, międzyrasowej lub międzykulturowej nie jest na pierwszy rzut oka oczywisty.**

Nigdy wcześniej planowanie miejskich transformacji z uwzględnieniem obserwacji życia ulicznego, wyników drobiazgowych badań sytuacji demograficznej oraz przemian aktywności ekonomicznych i socjalnych w przedmiotowych dzielnicach nie było tak ważne. Analiza wzorców mobilności na podstawie doświadczeń mieszkańców i lokalnych pracowników lub badanie potrzeb członków społeczności powinna przekładać się na decyzje polityczne dotyczące wspierania określonych aktywności ekono-



TŁUMACZENIE Z JEZYKA ANGIELSKIEGO:
NATALIA RACZKOWSKA



WYBURZYĆ PROBLEMY

Jak mieszkańcy bronią
miejskiej utopii

Hanna Skąpska

☒ Zdjęcia autorstwa Lou Soler, Elizabeth Carrasco Gonzalez i Céline Delage wykonano w ramach zajęć fotografii w ENSA Paris-Belleville, prowadzący Anne Chatelut i Jean Allard, 2021–2022. Wszelkie prawa zastrzeżone dla École nationale supérieure d'architecture de Paris-Belleville

☐ Dlaczego architektura, w której projektant stawia człowieka w centrum swojej refleksji, jest postrzegana jako utopijna?¹ I czy te utopie, promujące ideę wspólnoty, nieuchronnie padną ofiarą zmieniających się mód i sprzecznych interesów? Realizacje Iwony Buczkowskiej próbują się oprzeć trendowi spektakularnej i służącej zyskowi architektury.

W 2018 roku polsko-francuska architektka została zaproszona do dyskusji pod hasłem „L’architecture et l’utopie”, by wraz z Rolandem Castro przyjrzeć się architekturze i realizacjom miejskich utopii. Celem debaty było znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób w czasach metropolizacji i uniformizacji tworzyć miasta i siedliska, które pozwalają na alternatywny styl życia. Projekty Buczkowskiej organizatorzy przedstawili jako jedną z metod urzeczywistnienia „nieдоступnych możliwości”. Iwona uświadomiła sobie wtedy, że ma opinię artystki „realizującej utopie”, mimo że uważa swoje projekty za naturalny wynik poszukiwań elementów, które decydują o jakości architektury: światła, poczucia przestrzeni, budowania więzi. W tekście dla Pavillon de l’Arsenal wyjaśniła:

poprzez moje projekty mieszkań socjalnych², budynków użyteczności publicznej i koncepcje urbanistyczne starałam się rozwinąć dwa wymiary: z jednej strony ekologię, z drugiej – społeczny charakter architektury. Promuję poczucie wspólnoty, [...] opowiadam się za wrażliwym życiem w interakcji ze środowiskiem naturalnym lub miejskim. Życie w społeczności rozumiem przede wszystkim jako komunikowanie się, czerpanie od siebie nawzajem i wchodzenie w interakcję³.

Wizja architektury według Iwony Buczkowskiej opiera się na tworzeniu przestrzeni empatycznych. „Doświadczenia z miesięcy COVID-19 pokazują, jak bardzo potrzebujemy natury, kontaktów społecznych, bycia razem oraz relacji z ludźmi”⁴.



☒ Osiedle cité Pierre Semard, widok prywatnego tarasu
Fot. Ewelina Jaskulska

← Osiedle cité Pierre Semard, fotografia z czasów budowy w latach 80.
Fot. Atelier Iwona Buczkowska

1 To pytanie zadała kiedyś Iwona Buczkowskiej francuska socjolożka Monique Eleb.

2 Na potrzeby artykułu postępuję się terminem „mieszkania socjalne”, chociaż nie oddaje on różnic prawnych i systemowych w Polsce i we Francji.

3 I. Buczkowska, *Écologie, socialité de l’architecture et plaisir d’habiter*, SIGNE. Pavillon de l’Arsenal, 29.05.2021, <https://www.pavillon-arsenal.com/fr/signe/11987-ecologie-socialite-de-larchitecture-et-plaisir-dhabiter.html> (dostęp: 24.04.2024).

4 Tamże.

EPOKA EKSPERYMENTÓW

Możliwe, że właśnie z powodu empatii twórczość Iwony Buczkowskiej od kilku lat cieszy się wzmożonym zainteresowaniem środowiska architektonicznego i szerszej publiczności. Polska architektka w latach 70. wyjechała do Paryża, by kontynuować studia rozpoczęte na Politechnice Gdańskiej; z Francją związała życie prywatne i zawodowe. W 1978 roku w Ivry-sur-Seine pod Paryżem otworzyła pracownię. W 2016 roku, gdy zaczynałam interesować się twórczością Iwony, publikacji na jej temat było niewiele. W Polsce nie znalazłam niemal nic. Dziś Iwona Buczkowska jest zapraszana na międzynarodowe konferencje, jej projekty są częścią stałej wystawy w galerii architektury współczesnej w Cité de l'architecture et du patrimoine w Paryżu, pisze o niej „The Architectural Review”, w lutym 2024 roku została wyróżniona prestiżową nagrodą Jane Drew.

Twórczość Iwony wpisuje się w nurt późnomodernistycznych poszukiwań zapoczątkowanych w latach 50. przez grupę Team 10; we Francji kontynuowali je między innymi Jean Renaudie i Renée Gailhoustet. Odrzucając standaryzację, postrzegając dom jako miejsce, w którym spotykają się ekologia i potrzeba wspólnoty, Buczkowska sięga w projektowaniu po łuki i płaszczyzny ukośne. Wpływ na jej architekturę miały organiczne projekty Franka Lloyd Wrighta, przekroje Claude'a Parenta, geometrie Jeana Renaudie, struktury Yony Friedmanna i Davida Georges'a Emmericha. Jednym z pierwszych placów budowy, które pokazano jej w ramach zajęć na studiach we Francji, były Les Étoiles Jeana Renaudie w Ivry pod Paryżem. Iwona nie wiedziała wtedy, czy konstrukcja jest „piękna” czy „brzydka”, ale nieprawdopodobna geometria budynku i kaskadowe tarasy „reprezentowały formę wolności: wolność ekspresji dla architektów i stylu życia mieszkańców”⁵.

Gdy Iwona rozpoczynała karierę zawodową, atmosfera we Francji sprzyjała eksperymentowaniu w architekturze i poszukiwaniu alternatywnych rozwiązań przestrzennych. W debacie architektów i urbanistów dominowały humanistyczne ideały francuskiej rewolucji kulturowej z maja 1968 roku. Mieszkalnictwo już od kilku dekad było nad Sekwaną priorytetem, autorzy rozbudowanych programów rządowych pochylali się nad zagadnieniem

mieszkań socjalnych. *Grands ensembles* – standaryzowane osiedla socjalne z prefabrykatów masowo powstające w latach 50. i 60. – dostały się pod ostrzał krytyki za anonimowość i prowadzenie do gettoizacji. Te wątpliwości skłoniły państwo w latach 70. do zmiany polityki mieszkaniowej i wsparcia badań w sektorze budowlanym, przy jednoczesnym promowaniu idei jakości w budownictwie mieszkaniowym⁶. W 1971 roku powstał Plan Construction, by „umożliwić stworzenie środowisk [mieszkaniowych – przyp. H.S.], które będą lepiej dostosowane, teraz i w przyszłości, do głębokich potrzeb [...] społeczeństwa”⁷. Program nadzorowały wspólnie Delegacja Generalna ds. Badań Naukowych i Technicznych Ministerstwa Rozwoju Przemysłowego i Naukowego oraz Dyrekcja Budownictwa w Ministerstwie Budownictwa Użyteczności Publicznej i Mieszkalnictwa. Od 1972 roku organizowane są konkursy Programme d'Architecture Nouvelle (PAN) – narzędzia promowania nowatorskich rozwiązań konstrukcyjnych i architektonicznych.

WIDZIEĆ I BYĆ WIDZIANYM

Właśnie na lata 70. przypada historia założenia cité Pierre Semard, zwanego również La Pièce Pointue (Szczykasty kawalek), ze względu na trójkątną działkę i spiczaste kształty domów. Początki osiedla sięgają 1978 roku. Podparyskie miasto Le Blanc-Mesnil powierzyło wtedy Sodédát 93, publicznej spółce deweloperskiej departamentu Seine-Saint-Denis, misję zagospodarowania sześciu hektarów tuż przy dworcu, z którego podmiejski pociąg w ciągu dwudziestu minut dociera do centrum Paryża. Sodédát 93 powstała w 1974 roku, a cztery lata później zyskała już uznanie jako swego rodzaju miejskie laboratorium; nie bała się odważnych projektów i współpracy z mało znanymi architektami. Iwona Buczkowska, dwudziestoczteroletnia architektka z Polski, właśnie ukończyła studia w École Spéciale d'Architecture w Paryżu. Deweloper, w porozumieniu z miastem, zlecił jej zaprojektowanie dwustu dwudziestu czterech mieszkań socjalnych. Osiedle powstawało etapami, prace trwały do 1992 roku. Do dziś jest największym osiedlem we Francji zbudowanym całkowicie z drewna. Znajduje się w nim również sześć pracowni artystycznych połączonych z mieszkaniami oraz tysiąc metrów kwadratowych powierzchni handlowej. Ostatnia

→ Plan osiedla cité Pierre Semard, na szaro część niezrealizowana II. Atelier Iwona Buczkowska

5 M. Mollard, *Iwona Buczkowska (1953–)*, „The Architectural Review”, 6.03.2024, <https://www.architectural-review.com/essays/reputations/iwona-buczkowska-1953> (dostęp: 23.05.2024).

6 G. Lambert, *Les premières réalisations expérimentales du Plan Construction, entre laboratoire et démonstration*, „Lieux Communs – Les Cahiers du LAUA” 2010, no 13, s. 55.

7 Cytat z listu Jacques'a Chabana-Delmasa do Paula Delouvriera z 19 maja 1971 roku, zamieszczonego w: *Un nouvel habitat*. *Plan Construction, Paris: Plan Construction*, avril 1977.



faza, obejmująca budowę szkoły podstawowej, pięćdziesiąt mieszkań własnościowych i dodatkowe lokale komercyjne, nie została zrealizowana.

Zaprojektowane jako przedłużenie tkanki miejskiej o niskim wskaźniku intensywności zabudowy, osiedle jest próbą znalezienia kompromisu między domem jednorodzinny a mieszkaniem. W artykule w „Télérama” François Granon zastanawiał się nad fenomenem tej dzielnicy: „mieszkania to czy domy? Jedno i drugie, mój architekcie”⁸. Niska zabudowa, duże przestrzenie zewnętrzne, prywatne ogrody na parterze i tarasy na wyższych piętrach składają się na sielski obraz osiedla, które dziś trudno byłoby zrealizować. Nieoczywiste zastosowanie struktury drewnianej pozwoliło na większą swobodę w kształtowaniu wnętrza i nadało całości kameralny charakter. Między budynki nie mają dostępu samochody, do podziemnych parkingów wjeżdża się z ulic okalających zabudowania. Ziemię z ich budowy wykorzystano do stworzenia ograniczającego hałas wału krajobrazowego wzdłuż torów pociągu podmiejskiego. Teren ten, o powierzchni dwóch hektarów, dziś gęsto porośnięty, jest zieloną przestrzenią wypoczynku i rekreacji.

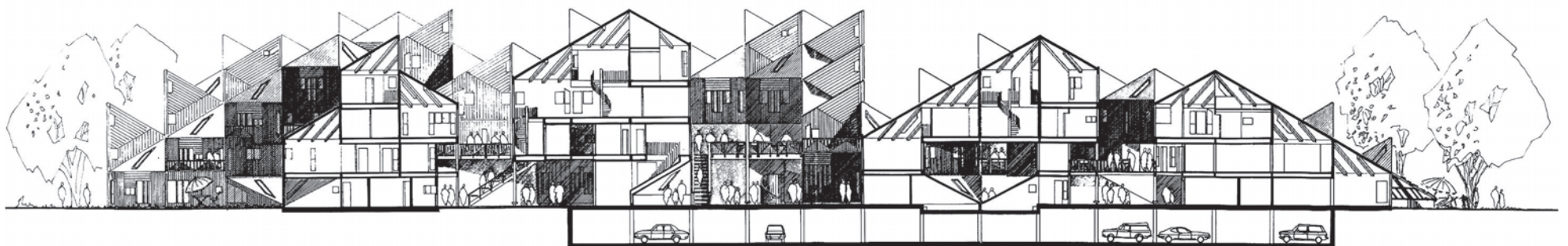
8 F. Granon, *Quelle est belle mon HLM*, „Télérama”, décembre 1990, n° 2136.

9 Cytat z rozmowy przeprowadzonej z Iwoną Buczkowską na potrzeby artykułu, kwiecień 2024.

↘ Na wnętrzu osiedla składa się mozaika ciągów pieszych, placów i przestrzeni zielonych, z przedłużeniem w pasażach na pierwszym piętrze prowadzących bezpośrednio do mieszkań.

Liczne przejścia układają się w perspektywy i wizualne otwarcia dzięki transparentności parteru i pierwszego piętra. Powstał niemal labirynt, w którym możemy wybierać między niezliczonymi ścieżkami. Zarówno na zewnątrz, jak i we wnętrzach różne obszary przenikają się wizualnie. „Jestem przywiązana do tych krzyżujących się spojrzeń, do faktu, że, jak mówi Walter Benjamin, człowiek chce widzieć, ale także być widzianym”⁹.

■ Przekrój przez osiedle cité Pierre Semard
Rys. Atelier Iwona Buczkowska



Véronique mieszka w La Pièce Pointue od 1989 roku. Ceni sobie rodzinną atmosferę osiedla. Od początku jego istnienia jedni lokatorzy się wyprowadzali, inni wprowadzali, ale większość jego wcześniejszych mieszkańców wraca, gdy tylko nadarza się okazja. Zdaniem Véronique nietypowa geometria budynków sprzyja nawiązywaniu relacji. „Tarasy są zwrócone ku naturze i przylegają do siebie. Każdy zachowuje prywatność, zajmuje się swoimi sprawami, ale kiedy długo nie widzę sąsiadów, sprawdzam, czy wszystko u nich w porządku”. Na murkach okalających ogródki bliżsi i dalsi sąsiedzi spotykają się przy kawie. „Lubimy rozmawiać o swoich mieszkaniach, o tym, jak je urządzamy, przearanżujemy”¹⁰. Mieszkańcy uprawiają wspólny ogródek warzywny i założyli kompostownik. Na wystawę fotografii studentów ENSA Paris-Belleville wykonanych w La Pièce Pointue jadą razem, dzieląc miejsce w samochodach.

Wyzwanie, jakie podjęła Buczkowska przy okazji projektu w Le Blanc-Mesnil, przeszło prawdziwy test podczas pandemii w 2020 i 2021 roku. Rygorystyczny lockdown we Francji wywołał popłoch. Ci, którzy mieli taką możliwość, opuścili Paryż i jego ciasne mieszkania. Brak dostępu do oferty kulturalnej i usługowej boleśnie obnażył mankamenty rzeczywistości mieszkaniowej w stolicy Francji. Aż 39 procent paryskich mieszkań ma mniej niż czterdzieści metrów kwadratowych¹¹. Od czasów pandemii balkon lub jakakolwiek inna forma przestrzeni zewnętrznej należącej do mieszkania jest niezwykle pożądana i podwyższa cenę nieruchomości średnio o 8,8 procent. Takie udogodnienia pozostają jednak luksusem. Tylko do 6 procent francuskich mieszkań przynależy przestrzeń zewnętrzną¹².

↳ Zdaniem Buczkowskiej prawo do tego luksusu powinni mieć wszyscy¹³. Punkt wyjścia przy projektowaniu prywatnych willi i mieszkań socjalnych zawsze przyjmuje ten sam – zapewnić dobre warunki mieszkaniowe.

W La Pièce Pointue „każde mieszkanie ma zielony taras oddający naturze powierzchnię terenu zurbanizowanego. Nie są to balkony, których jedynym zadaniem jest ożywienie fasad i nadanie im rytmu, lecz naturalne przedłużenie mieszkania na zewnątrz – prawdziwa przestrzeń życiowa w miesiącach letnich, tak cenna w gęsto zabudowanym mieście w czasach pandemii...”¹⁴.



Widok osiedla cité Pierre Semard
Fot. Lou Soler

¹⁰ Cytaty z rozmowy przeprowadzonej z Véronique na potrzeby artykułu, kwiecień 2024.

¹¹ *En Île-de-France, depuis 50 ans, le nombre de logements a plus fortement augmenté en grande couronne*, Insee, 2018, <https://www.insee.fr/fr/statistiques/5417992#consulter> (dostęp: 23.04.2024).

¹² M. Lomazzi, *Immobilier: très prisés, les balcons et terrasses valent de l'or après le confinement*, Le Parisien, 24.05.2020 (dostęp: 23.04.2024).

¹³ Cytat z rozmowy przeprowadzonej z Iwoną Buczkowską na potrzeby artykułu, kwiecień 2024.

¹⁴ I. Buczkowska, *Écologie, socialité...*, dz. cyt.

¹⁵ Cytat z rozmowy przeprowadzonej z Iwoną Buczkowską na potrzeby artykułu, kwiecień 2024.

Sylvie w La Pièce Pointue żyje od ponad dwudziestu lat. Opowiedziała mi, jak w jej trzy poziomowym mieszkaniu domownicy co kilka miesięcy wymieniali się pokojami. Każde pomieszczenie miało inny kształt, więc ani ona, ani dzieci nie chcieli mieć przypisanej tylko jednej przestrzeni. Meble co rusz wędrowały w inne miejsce. Dla Iwony Buczkowskiej takie świadectwa są źródłem ogromnej satysfakcji, bo jej zdaniem architekt powinien zachęcać ludzi do eksperymentowania i odkrywania, do spacerowania. Do pewnego stopnia *form follows function*, ale pozostaje miejsce na niespodzianki. Bogactwo tych wnętrz polega na możliwości wyboru. Po co ograniczać się do równoległych ścian i sufitów, skoro przestrzeń rozwija się w niezliczonych kierunkach? W La Pièce Pointue pójście za przestrzenią prowadzi do zaskakujących rozwiązań: mieszkań wielopoziomowych, planów nieortogonalnych, okien w skośnych sufitach. „Spojrzenie ucieka ku niebu, nieskończoności. Uważam to za bardzo poetyckie. Orientowanie elewacji w wielu kierunkach pozwala na otwieranie niezliczonych perspektyw”¹⁵.

W realizacjach Buczkowskiej chodzi o czerpanie przyjemności z mieszkania w dobrze zaprojektowanych wnętrzach. O tych przyjemnościach rozmawiamy, gdy pytam architektkę o jej definicję francuskiego pojęcia „plaisir d’habiter”; poświęciła mu miejsce w artykule dla Pavillon de l’Arsenal w Paryżu. Mamy problem z przetłumaczeniem tego wyrażenia na język polski. *Plaisir* dosłownie oznacza „przyjemność”. Iwona dostrzega w nim czynnik sensualny: zapach ziemi na zielonym tarasie, gdy wychodzi wypić poranną kawę, zenitalne światło, które wpada

przez okno w ukośnym suficie, odkrywanie coraz to nowych krajobrazów we własnym domu, widoków z jednego z trzydziestu okien w mieszkaniu jej projektu. *Habiter* znaczy „mieszkać”, ale chodzi tu bardziej o oswajanie przestrzeni, jej odkrywanie na nowo, eksperymentowanie. W tych wnętrzach chce się spacerować.

OCALIĆ LA PIÈCE POINTUE

Złożoność formalna i różnorodne rozwiązania przestrzenne pozwoliły stworzyć osiedle z jasno określoną tożsamością. W projektach budynków socjalnych wyzwaniem jest ograniczony budżet. W La Pièce Pointue Buczkowska zdecydowała się na tańsze materiały i konstrukcję drewnianą, postawiła w zamian na większe powierzchnie mieszkalne, dobrze doświetlone wnętrza i jakościowe części wspólne. Ten wybór powoduje jednak, że konserwacja budynków wymaga szczególnego zaangażowania. Na początku XXI wieku osiedle przeszło w ręce nowego właściciela, Seine-Saint-Denis Habitat. Posiada on na terenie departamentu Seine-Saint-Denis ponad trzydzieści trzy tysiące mieszkań socjalnych. Po zmianie częstotliwość drobnych zabiegów naprawczych i konserwacyjnych spadła. Zaniedbanie i kumulacja problemów konserwatorskich doprowadziły do poważnej degradacji. Trwałość dachów krytych papą szacowano na dwadzieścia lat, wymagają renowacji.

↳ **Mieszkańcy od wielu lat sygnalizowali potrzebę renowacji osiedla. W 2015 roku Le Blanc-Mesnil opublikowało nowy plan zagospodarowania przestrzennego. Ku zaskoczeniu lokatorów i architektki wynika z niego, że na miejscu La Pièce Pointue miasto zamierza zrealizować inny projekt.**

Investycja wpisuje się w długoterminową wizję rozwoju gminy, część terytorialnego planu rozwoju Grand Paris dla regionu Île-de-France. Zgodnie z tym projektem Le Blanc-Mesnil i Paryż połączy linia szybkiego pociągu podmiejskiego Grand Paris Express. Przewidywany wzrost liczby inwestycji i mieszkańców sprawia, że miasto stawia na reorganizację swoich najatrakcyjniejszych terenów i szuka sposobu na dogęszczenie zabudowy. La Pièce Pointue, kameralne osiedle z niezagospodarowanymi terenami zielonymi, zajmuje działkę idealną na ulokowanie nowych inwestycji deweloperskich, tuż przy dworcu pociągu podmiejskiego. Dodatkowego pretekstu dostarcza władzom miasta konieczność kosztownej renowacji. Nieoficjalny powód staje się oczywisty, gdy spojrzymy na aktualne inwestycje mieszkaniowe w Le Blanc-Mesnil. Neohaussmanowskie zamknięte osiedla deweloperskie odpowiadają gustom obecnego mera, nie dziwi więc, że awangardowa realizacja z drewna trafiła na celownik władz miasta.

Zapis planu zagospodarowania przestrzennego wywołał protesty większości lokatorów i sprzeciw architektki. Jean-Pierre Lefebvre, dyrektor Sodédac 93 w czasach budowy osiedla i zagorzały obrońca jego architektury, opublikował w sieci apel o ocalenie La Pièce Pointue. Podpisało go ponad 1,5 tysiąca osób, w tym Jean Nouvel, Odile Decq, Jean-Philippe Vassal, Rudy Ricciotti i Ludwika Ogorzelec (przez wiele lat miała pracownię w cité Pierre Semard).

W 2018 roku władze miasta zaprezentowały swoją wizję zagospodarowania terenu naprzeciwko La Pièce Pointue.

↳ Wnętrze jednego z mieszkań
Fot. Elizabeth Carrasco Gonzalez

↳ Véronique, mieszkanka osiedla w swoim ogrodzie
Fot. Céline Delage



Jak można się było spodziewać, grodzone osiedle pięcioletnich bloków o historyzującej stylistyce nijak się miało do charakteru cité Pierre Semard. Projekt wymagał również likwidacji istniejącego boiska i ponad siedmiu tysięcy metrów kwadratowych terenów zielonych, w tym wycinki starych migdałowców. Większość mieszkańców opowiedziała się stanowczo przeciwko inwestycji. Grupa najbardziej zmobilizowanych szesnastu lokatorów weszła z Cogedim, prywatnym deweloperem odpowiedzialnym za projekt, na drogę prawną. Deweloper zaproponował im sto pięćdziesiąt tysięcy euro w zamian za wycofanie sprawy. Piętnaście dni później kwota ta wynosiła trzysta tysięcy euro, a następnej doby sięgnęła pół miliona. Dla większości oskarżycieli pieniądze, które otrzymaliby po podziale, znacznie przekraczały ich roczny dochód, mimo to odrzucili ofertę. Sąd przychylił się do obiekcji lokatorów La Pièce Pointue i inwestycję wstrzymano.

Problemy cité Pierre Semard jednak się nie skończyły. W 2020 roku mieszkańcy zostali poinformowani o planowanej sprzedaży części osiedla deweloperowi. Ponownie jest nim Cogedim; chce wyburzyć 130 z 224 mieszkań, a na ich miejscu wybudować 527 mieszkań własnościowych, oczywiście w ulubionym stylu mera. Znowu mieszkańcy zmobilizowali się przeciw tym planom. Przewodniczący ich stowarzyszenia boi się, że z powodu projektu lokatorzy „stracą wyjątkowe warunki życia, do których się przyzwyczaili”¹⁶.

O sprawie zrobiło się głośno, zainteresowały się nią środowiska architektów. Studenci uczelni ENSA Paris-Belleville zaczęli odwiedzać La Pièce Pointue w ramach zajęć. To oni razem z mieszkańcami zaangażowali się w budowę pawilonu z drewna na tymczasowe miejsce spotkań (zaprojektowana w tym celu sala na osiedlu od kilku lat jest zamknięta, a mieszkańcom odmawia się do niej dostępu). Piknik zorganizowany z okazji ukończenia śpawilonu przyciągnął obecnych i dawnych mieszkańców, pojawiła się Iwona Buczkowska, przyszły osoby zaangażowane w obronę La Pièce Pointue. Walka o ocalenie osiedla zbliżyła do siebie architektkę i lokatorów. Po zaalarmowaniu przez nich odpowiednich organów sprawą zainteresował się również DRAC – Regionalna Dyrekcja ds. Kulturalnych. Procedura wpisania cité Pierre Semard na listę zabytków jest w toku. W sieci pojawiają się podcasty o „awangardowym osiedlu z drewna”, „ciekawostce architektonicznej” i „miejskim ufo”, skierowane do amatorów alternatywnych wycieczek architektonicznych. Osiedle odwiedzili między innymi studenci architektury z Harvardu.

Uznanie La Pièce Pointue za zabytek jest sprzeczne ze stanowiskiem władz miasta Le Blanc-Mesnil. Przedstawiciele merostwa stygmatyzują cité Pierre Semard: twierdzą, że jest niebezpieczne i źle oświetlone, że kwitnie w nim handel narkotykami. Nazywają je wymarłym i straszą, że stoi na skraju ruiny. Miarka przebrała się w październiku 2022 roku, gdy Le Blanc-Mesnil poświęciło cité Pierre Semard numer miejskiego miesięcznika opatrzony tytułem „Jak do tego doszło?”. Reportaż o „katastrofie architektonicznej, urbanistycznej i ekologicznej” wylicza problemy od dawna sygnalizowane przez lokatorów, na które właściciel i miasto pozostawali obojętni: wilgoć, trudności z ogrzaniem wewnątrz, przeciekające dachy. Dziennikarze zawyrokowali, że na osiedlu pozostali wyłącznie ludzie, którzy zwyczajnie nie mogą sobie pozwolić na lepsze warunki gdzie indziej. Autorzy tekstu wielokrotnie atakowali Iwonę Buczkowską, a wycieczki studentów architektury odbywają się ponoć „przy cichym cierpieniu lokatorów”. Kampanie mające na celu wyróżnienie osiedla jako zabytku lub wyjątkowej realizacji architektonicznej opatrzone szyderczymi komentarzami. Przy okazji tworzenia tego reportażu poproszono mnie o rozmowę, ale moja opinia wyrażona wstępnie w mailach wymienianych z dziennikarzem miesięcznika zapewne nie pasowała do wizji artykułu, gdyż odpowiedzi nie dostałam. Do spotkania nie doszło.

Mieszkańcy byli zszokowani. W imieniu dwustu dwudziestu rodzin wystosowali w sieci kolejną petycję. Oburzył ich jednostronny sposób przedstawienia sytuacji: „W sześciostronicowym reportażu nie ma ani słowa [...] o terenach zielonych, drzewach i kwietnikach, nic o tym, że dzieci mogą swobodnie bawić się w przestrzeniach

16 *A la Cité Pierre Sépard, on rêve encore d'éviter la démolition.* Le Grand Parisien 93, 3.07.2021 (artykuł z okładki). Stowarzyszenie wielokrotnie podkreślało wysoką jakość warunków mieszkaniowych w cité Pierre Semard.

■ Protesty przeciwko wyburzeniu osiedla cité Pierre Semard
Fot. Hanna Skąpska



17 *Pétition de soutien aux locataires de la cité Pierre Semard de Blanc-Mesnil*, Change.org, 16.10.2022, <https://www.change.org/p/p%C3%A9tition-de-soutien-aux-locataires-de-la-cit%C3%A9-pierre-semard-de-blanc-mesnil> (dostęp: 13.05.2024).

18 A. Arlot, *Seine-Saint-Denis: cité à rénover, collège à rebâtir... L'héritage controversé de l'architecture en bois*, Le Parisien, 1.12.2022, <https://www.leparisien.fr/seine-saint-denis-93/seine-saint-denis-cite-a-renover-college-a-rebater-lheritage-controversee-de-larchitecture-en-bois-01-12-2022-WDYH50GRKNG-UJIKN3RFVRE5E.AGE.php> (dostęp: 29.04.2024).

19 Wybitna Architektura Współczesna. Tytuł przyznawany francuskim budynkom, które mają mniej niż sto lat i prezentują wyjątkowe cechy architektoniczne. Nie ma mocy prawnej, ale wyróżnienie najcenniejszych przykładów architektury współczesnej kieruje na nie uwagę opinii publicznej.

20 Cytat z rozmowy przeprowadzonej z Véronique na potrzeby artykułu, kwiecień 2024.

dla pieszych...¹⁷. To prawda, że labirynt ścieżek i przejść, tak ceniony przez lokatorów, ma też ciemniejsze oblicze – jego najbardziej zaciszne kąty nocą sprzyjają dilerom, a kurierzy i dostawcy regularnie gubią się w uliczkach. La Pièce Pointue niezaprzeczalnie wymaga też remontu, ale pogarda, z jaką miasto traktuje to osiedle, spotyka się z niezrozumieniem lokatorów, gdyż cenią sobie jego warunki mieszkaniowe. Sylvie przyznaje: „Lokatorzy znają tutejsze problemy, ale wiedzą też, jak dobrze się mieszka w takim otoczeniu, z ogrodami i tarasami, szczególnie podczas pandemii. Prawdą jest, że to dość skomplikowane osiedle, ale właśnie dlatego lubimy tu mieszkać”¹⁸.

ARCHITEKTURA KONTRA INTERESY

Pomysły wyburzania „niewygodnych” dzielnic, zazwyczaj z przewagą mieszkań socjalnych, nie są we Francji rzadkością. Władze miast uważają je za rozwiązanie problemów socjalnych i okazję do zarobienia na sprzedaży cennych terenów prywatnym deweloperom. Oficjalnie zaslaniają się złym stanem budynków lub wadliwą koncepcją architektoniczną. Prawo zobowiązuje władze do zapewnienia takiej samej liczby mieszkań socjalnych na terenie gminy, ale inwestycje te często realizuje się na peryferiach. Niewygodnych lokatorów wypycha się w ten sposób z centrów, a przy okazji daje się zarobić branży budowlanej. Przeciw takiej polityce protestują środowiska aktywistów miejskich, a architekci promujący renowację osiedli, między innymi Lacaton&Vassal, udowadniają, że niemal każde osiedle da się zmodernizować i często kosztuje to mniej niż równanie istniejących budynków z ziemią i stawianie na ich miejscu nowych. Taka radykalna polityka całkowicie rozmija się również z logiką ekologiczną i strategią zrównoważonego rozwoju, którymi obecnie tak się chlubią szanujące się merostwa.

Im dłużej właściciel pozostaje bezczynny, tym bardziej rosną koszty niezbędnego remontu, zwłaszcza że nietypowa architektura wymaga nietypowych rozwiązań. La Pièce Pointue standardowy budżet remontowy nie wystarczy. Częściowe remonty zainicjowane w 2018 roku były niesatysfakcjonujące i zbyt kosztowne, więc szybko je wstrzymano. Aktualnie sześćdziesiąt mieszkań wyłączono z użytku z powodu zbyt dużej degradacji.

Dzisiaj wydaje się, że widmo sprzedaży i wyburzenia La Pièce Pointue zostało oddalone. Po zmianie dyrekcji

biuro Seine-Saint-Denis Habitat ponownie rozważa renowację. W listopadzie 2023 roku właściciel ogłosił nowy plan: urzędnicy chcą zakończyć remont w 2027 roku, jego szczegóły przedstawią mieszkańcom latem.

O ocalenie walczą też inne projekty Iwony Buczkowskiej. Wielokrotnie nagradzanemu gimnazjum w Bobigny, zwieńczeniu jej poszukiwań nad potencjałem konstrukcji drewnianej opartej na łukach, od wielu lat grozi wyburzenie. Departament zdecydował o wybudowaniu nowszej szkoły na pobliskim terenie. Osiedla Les Longs Sillons w Ivry pod Paryżem i Les Toits Rouges w Saint-Dizier czeka remont, planowane prace poważnie zagrażają jednak spójności architektonicznej obu miejsc. Iwona rozkłada ręce. Między zaproszeniami na wywiady i konferencje pisze listy w obronie swoich projektów.

Wbrew intencjom władz miasta cité Pierre Semard zyskuje rozgłos, a sprawę analizuje francuskie Ministerstwo Kultury. W czasach, kiedy dyskusja o ekologii przestaje być modą, a staje się koniecznością, zachowanie tej pionierskiej realizacji z drewna i jej mądra konserwacja powinny być naturalną decyzją. Jak widać, nawet nagradzana architektura przegrywa w starciu z kalkulacją ekonomiczną i prywatnymi interesami.

Paradoksalnie, widmo wyburzenia może mieć pozytywne konsekwencje – niewykluczone, że przyspieszy proces uznania La Pièce Pointue za zabytek. Według dostępnych mi informacji jest to jedyny przypadek we Francji, w którym inicjatywa wpisania osiedla mieszkań socjalnych na listę zabytków wyszła od mieszkańców. Francja ma długą tradycję tego typu projektów, wiele z nich jest już objętych opieką konserwatorską lub – częściej – zostało wyróżnionych tytułem Architecture Contemporaine Remarquable¹⁹. Zazwyczaj jednak za tymi procesami stoją konserwatorzy lub zaangażowane środowiska architektoniczne, przy obojętności, a czasem sprzeciwie lokatorów.

Véronique trzyma u siebie cały segregator rozmaitych wycinków i ulotek na temat osiedla i wydarzeń z nim związanych. Chętnie oprowadza zwiedzających po swoim mieszkaniu. „Trzymamy się razem, bo bronimy tego typu architektury. Mamy szczęście mieszkać w miejscu unikalnym. Chcemy, by o naszym osiedlu było głośno, bo zależy nam, żeby je ocalić”²⁰.



□ Wystawa o twórczości Iwony Buczkowskiej jest planowana w Polsce na 2025 rok. Przygotowują ją zespół kuratorski: Hanna Skąpska, Dorota Jędruch i Ewelina Jaskulska.



TRAJEKTORIE BEZRUCHU

O immobilności
w doświadczeniu migracji

KINGA ZEMŁA:

Do opisanja kondycji uchodźstwa palestyńska architektka Sandi Hilal posługuje się dychotomią permanentnej tymczasowości¹. Za jej pośrednictwem wskazuje, że na doświadczenie migracji składają się dwie z pozoru przeciwstawne czasowości: tymczasowość stanu zawieszenia i jego ciągłe przedłużanie na kolejne miesiące, lata, a nawet pokolenia. Analizując sytuację osób, które przybywają na Wyspy Kanaryjskie nielegalnymi szlakami morskimi, stosujesz inne zestawienie: mobilność–immobilność. Przyglądasz się kanaryjskim granicom Europy i diagnozujesz pięć porządków immobilności: humanitarny, stanu wyjątkowego, rasowy, penitencjarny i biurokratyczny. Umożliwiły one, przede wszystkim w latach 2020–2021, zatrzymanie migrantów na wyspach odwiedzanych co roku przez miliony turystów.

IGNACIO FRADEJAS-GARCÍA:

Dychotomia mobilność–immobilność sprawdza się jako narzędzie pozwalające uchwycić sieć powiązań między prawem, praktyką i infrastrukturą. Wprawdzie nie funkcjonuje jako odgórny i spójny model teoretyczny, ale porządkuje wymienione zależności, które układają się w opowieść bliską konkretnym przypadkom i wydarzeniom. Nadaje się do analizy zarówno w skali regionu i kraju, jak i instytucji ponadpaństwowych, na przykład Unii Europejskiej.

Migracja kojarzy się przede wszystkim z ruchem i przemieszczaniem się. W tych kategoriach najczęściej się ją ujmuje i opisuje, także w badaniach naukowych. Tymczasem tereny przygraniczne generują ciągle napięcie między ruchem a unieruchomieniem, jak na Wyspach Kanaryjskich najpierw od lata 2020 roku do końca

2021 roku, a później, w złagodzonej formie, w latach 2022–2023. Zamiast badać mobilność, skupiłem się na doświadczeniu zatrzymania–w-ruchu. Dlaczego uniemożliwiono dalszą podróż migrantom? Czy środki zastosowane w tym celu wyrosły z pandemicznego chaosu, czy są przedłużeniem praktyk istniejących, zanim on nastąpił? Przymusowy bezruch wiąże się z poczuciem przeciągającego się w czasie zawieszenia, myślę jednak, że pierwszoplanowym wymiarem immobilności jest przestrzeń, a nie czas. Bezruch odbywa się w przestrzeni. Odwołując się do antropologicznego pojęcia liminalności (hiszpańskie: *liminalidad*), określiłbym ją jako „w przejściu” – ani tu, ani tam, w rozciągliwym pomiędzy.

KZ: Zanim porozmawiamy o unieruchomieniu w przestrzeni fizycznej, spytam o immobilność wyobrażeniową. Jak się żyje w bezruchu i o nim opowiada?

IFG: Mobilności fizyczną i egzystencjalną łączy silna zależność. Ludzie zatrzymani na Wyspach Kanaryjskich nie tylko nie docierali do geograficznego celu podróży, czyli Hiszpanii kontynentalnej i szerzej Europy, ale przede wszystkim nie realizowali planu znalezienia pracy i wysyłania zarobionych pieniędzy do domu. Chociaż znaleźli się w granicach administracyjnych Europy, nie czuli, że w niej są. Wyobrażali ją sobie jako miejsce życiowej szansy, mobilności społecznej, egzystencjalnego awansu. Poza nią marzenia o polepszeniu losu własnego i bliskich wydawały się mrzonkami. W sytuacji unieruchomienia te same ambicje i pragnienia, które napędzały ich w trakcie niebezpiecznej przeprawy, teraz działały na niekorzyść, pogłębiały niepokój i poczucie bezsensu. Miesiącami tkwili zamknięci w obozach, nie dotrzymywali złożonych sobie obietnic, co nakładało na nich jeszcze większą presję, zwłaszcza że mówimy o młodych mężczyznach², z których wielu wychowano w rygorze islamu. Podkreślam, że odnoszę się do warstwy ich wyobrażeń. W rzeczywistości na Półwyspie Iberyjskim, kiedy wreszcie ich tam wypuszczono, nie udało się im znaleźć pracy ani przyjaciół, żadnego wsparcia. Część z nich zdecydowała się wrócić na Wyspy Kanaryjskie, bo w trakcie przymusowego pobytu nawiązali tam relacje i przyjaźnie z miejscowymi. Całkiem niespodziewany obrót spraw.

KZ: W 2020 roku hiszpański rząd pod presją Unii Europejskiej zmusił Wyspy Kanaryjskie, dotychczasowy przystanek na nielegalnym szlaku morskim z Afryki Zachodniej, by zatrzymywały migrantów na swoim terytorium. Zyskały z tego powodu niechlubne miano wysp-więzień (*islas-cárcel*). W twoim artykule³ zacytowałeś stwierdzenie pewnej prawniczki: wypychając odpowiedzialność za migrantów na peryferie, Hiszpania potraktowała Autonomię Kanaryjską tak, jak Unia Europejska Hiszpanię. Francisco Fernández Marugán, hiszpański rzecznik praw obywatelskich, po wizycie w obozach przestrzegał przed wykorzystywaniem południowych wybrzeży UE jako laboratoriów do eksperymentowania z prawem międzynarodowym. Czy odległość geograficzna umożliwiła naciąganie prawa? Czym różniło się przyjmowanie nielegalnych migrantów na wyspach i na kontynencie?

IFG: Przede wszystkim pod naciskiem UE i hiszpańskiego rządu złamano prawo do swobodnego przemieszczania się między prowincjami kraju. Granice prowincji są otwarte (z wyjątkiem Ceuty i Melilli, hiszpańskich enklaw w Maroku, bo one mają odrębny

1 *Fikcje tymczasowości*, Kinga Zemła w rozmowie z Sandi Hilal, „Autoportret” 2021, nr 2 (73): Przestrzenie troski.

2 Ze względu na trudy i niebezpieczeństwa podróży nielegalnie migrują przede wszystkim mężczyźni (trzy czwarte tej grupy). Kobiety i dzieci, które docierają na Wyspy Kanaryjskie, są po przyjeździe oddzielane od mężczyzn, nawet jeśli podróżują z mężami albo tak zwanymi mężami podróży (tymczasowymi partnerami dla ochrony w trakcie przeprawy). Narażone na dodatkowe formy przemocy (przede wszystkim handel ludźmi i przymusową prostytucję), mają ułatwioną drogę na kontynent, lecz na miejscu trafiają do specjalnych, ściśle nadzorowanych ośrodków. Ignacio Fradejas-García nie został nigdy dopuszczony do rozmów z nimi, bo jest mężczyzną.

3 I. Fradejas-García, *Regímenes de inmovilidad y crisis migratoria en la ruta canaria*, „Periferia. Revista de Recerca i Formació en Antropologia” 2023, Vol. 28, Núm. 2, <https://doi.org/10.5565/rev/periferia.931>. Opieramy się na tym artykule w trakcie rozmowy.

status) i podobny proceder byłby niemożliwy do wyegzekwowania na kontynencie. Nic nie stoi na przeszkodzie, by z Murcji pojechać do Katalonii, Galicji – gdziekolwiek. Wyłączając z tej zasady Wyspy Kanaryjskie, państwo zadziało wbrew własnemu prawu.

KZ: Dlatego ta decyzja wzbudziła na Wyspach Kanaryjskich ogromne kontrowersje, a także sprzeciw władz lokalnych.

IFG: Niestety, dominująca narracja antymigracyjna wpływa na politykę na każdym szczeblu – od instytucji unijnych, przez rządy państw narodowych, po władze regionalne. Nawet najbardziej progresywni decydenci muszą podejmować działania zgodne z koniunkturą. Wyspy-więzienia występują na całym świecie, ale Kanary nigdy nimi nie były i nie chciały takiego statusu. Opór wobec nacisków UE i rządu tamtejsi mieszkańcy stawiali ze wszystkich stron. Prawica żądała natychmiastowych deportacji, a i rząd próbował wynegocjować je z kilkoma państwami afrykańskimi, bezskutecznie. Inne stronnictwa oraz mieszkańcy wysp sprzeciwiali się tworzeniu obozów, ponieważ te przestrzenie dehumanizują. Ostatecznie wprowadzono Plan Canarias, na mocy którego otwarto sieć makroobozów.

Na kanwie sporu politycznego wzmogła się z jednej strony krytyczna debata na temat sposobów zarządzania migracją, a z drugiej – mobilizacja w zakresie pomocy i wsparcia dla przybyłych.

KZ: Niektóre ze strategii migracyjnych UE – domykanie granic i eksternalizację odpowiedzialności za migrantów do państw ościennych – wymieniasz w artykule jako jeden z czynników zwiększających ryzyko śmierci oraz wykorzystywania w trakcie przepraw do Europy.

IFG: Umowy obarczające państwa afrykańskie odpowiedzialnością za migrantów funkcjonują od dawna, podobnie jak doszczelnianie granic, zmienia się tylko to, że Frontex dysponuje coraz większymi środkami. W 2006 roku, podczas kryzysu *caucos*, budżet agencji wynosił około pięciu milionów euro, w tej chwili przekracza dziewięćset milionów. Oprócz porozumień unijnych działają umowy bilateralne. Hiszpania podpisała takie z Senegalem, Marokiem i Mauretanią. Na ich podstawie zaostrza się kontrolę na granicach i działalność policji oraz prowadzi programy zniechęcające do migracji. Mimo to migrantów przybywa. Poznałem wielu takich, którzy się zarzekają, że jeśli zostaną deportowani, będą próbować ponownie. Gdy domyka się jeden szlak, natychmiast pojawiają się inne. Dlatego moim zdaniem

eksternalizacja polityki migracyjnej służy co najwyżej zarządzaniu przepływami migracji w przestrzeni, a nie jej tamowaniu. Nawet fundusze rozwojowe nie przynoszą spodziewanych rezultatów. Badania wykazują, że wraz z podniesieniem się w danym kraju poziomu życia wzrasta liczba osób mogących pozwolić sobie na nielegalną podróż do Europy i w rezultacie decydujących się na nią.

Po drodze ryzykują nie tylko życie. W trakcie przeprawy przez Afrykę migranci wiozą ze sobą oprócz pieniędzy także swoją zdolność do pracy. Bywa, że stają się przedmiotem utowarowienia. W Libii migrantów przetrzymuje się w prowizorycznych więzieniach, dla okupu od rodzin w kraju pochodzenia. W Mauretanii i Maroku wykonują przymusowe prace za darmo albo za niskie wynagrodzenie w zamian za możliwość kontynuowania podróży. Oczywiście zdarza się, że ktoś decyduje się zostać w państwie tranzytowym, ale większość marzy o Europie i jest zdeterminowana do niej dotrzeć.

KZ: Jak zatem powinna twoim zdaniem postępować Unia Europejska?

IFG: Jedynym sprawiedliwym rozwiązaniem byłoby otwarcie bezpiecznych, legalnych korytarzy migracyjnych, najlepiej lotniczych. Od lat apelują o to organizacje ochrony praw człowieka i badacze migracji. Korytarze położyłyby kres siatkom przemytników i niebezpiecznym szlakom, zniwelowałyby ryzyko śmierci, utraty zdrowia, pieniędzy i czasu. Koncepcja ta znajduje się jednak na antypodach polityki migracyjnej UE.

KZ: Rozumiem, że twoja wizja dotyczy podstawowego bezpieczeństwa migrantów, ale nie wydaje się możliwe rozdzielenie jej od pytania o ich dalsze losy na kontynencie. Abstrahując od i tak już przeciążonego systemu przyjęć, czy nie uważasz, że legalne trasy skłoniłyby do migracji potężną liczbę osób? Ich napływ rzeczywiście przerósłby możliwości państw UE w zakresie integracji, pracy, mieszkalnictwa itd.

IFG: To trudna sprawa. Uważam jednak, że nadrzędnym imperatywem wynikającym z europejskiej etyki – czy to o podłożu religijnym, czy rozumianej jako prawa człowieka – jest przeciwdziałanie i zapobieganie śmierci i cierpieniu, a bezpieczne trasy są jedynym gwarantem.

Ta opcja wiąże się oczywiście z ponownym rozważaniem roli państw i struktur ponadpaństwowych, a także istnienia i funkcjonowania granic. Sytuuje się w opozycji do rasistowskich i kolonialnych dyskursów europejskiej nowoczesności, w tym przywiązania do białości (*whiteness*) oraz lęków przed inwazją migrantów, obłączeniem, wielkim zastąpieniem.

KZ: Zaostrzenie polityki migracyjnej UE wynika po części ze zmiany nastrojów społecznych. Przyczyną rosnącej niechęci

do migrantów podzieliłabym na dwie kategorie: poczucia zagrożenia egzystencjalnego i kulturowego oraz obciążenia ekonomicznego. Pierwsze często rozgrywa się w polityce wewnętrznej, jak w kampanii przed wyborami do polskiego parlamentu w 2015 roku. W kontekście drugiego popularny filozof Byung-Chul Han pisze, że w zglobalizowanym świecie metafizyczna obcość Innego zaciera się i rozmywa, pozostaje po niej tylko zmęczenie. Może się wydawać, że takie spojrzenie dotyczy przyszłości, ale już teraz trafnie opisuje sytuację w Szwecji. Kilka miesięcy po przyjęciu największej w UE liczby uchodźców i migrantów *per capita* – to było w 2015 roku – partie szwedzkiego politycznego mainstreamu dokonały zwrotu w polityce migracyjnej kraju. Tłumaczyły, że gdyby pozwoliły na przyjazd jeszcze większej liczby osób, nie zdołałyby utrzymać wysokiej jakości usług państwa opiekuńczego ani dla migrantów, ani dla Szwedów.

IFG: W badaniach skupiam się na południu Europy. Chociaż szwedzkiego kontekstu nie znam zbyt dobrze, wiem, że na nasz kontynent przybywają przede wszystkim migranci ekonomiczni, a nie uchodźcy. Zawsze powtarzają, że zamiast ryzykować życie, woleliby zostać w swoich krajach, z rodzinami i przyjaciółmi, ale są zdesperowani. Tam, skąd pochodzą, sytuacja jest beznadziejna, często na skutek neokolonialnych układów i eksploatacji lokalnych dóbr na przykład przez korporacje z Europy. Przyjeżdżają do nas głównie ludzie w wieku produkcyjnym, państwa przyjmujące nie ponoszą żadnych kosztów związanych z ich reprodukcją, wychowaniem, edukacją. Przybysze podejmują się prac, których miejscowi nie chcą, wymagających dostępności w niedogodnych godzinach, sporej elastyczności, gorzej płatnych, fizycznie ciężkich. Przez pierwsze kilka lat, w obawie przed deportacją, unikają kontaktu z systemem państwowym i tym samym go nie obciążają – nie chodzą do lekarzy, nie korzystają z usług publicznych. Abstrahując od oceny takiej sytuacji, uważam więc postrzeganie ich jako obciążenia ekonomicznego za co najmniej dyskusyjne. Europa się starzeje i potrzebuje siły roboczej. Ze względów wizerunkowych żaden rząd nie może sobie pozwolić na otwarte zapraszanie migrantów ekonomicznych, więc przyjmuje ich po cichu, tak jak od dwóch lat znowu robi Hiszpania. U podstaw antymigracyjnej polityki leży tak naprawdę lęk przed wielkim zastąpieniem nas nimi, co potwierdza przypadek uchodźców z Ukrainy – jako bliższych rasowo, kulturowo i religijnie przyjęliśmy ich do swoich domów z otwartymi ramionami. Moim zdaniem wystarczy położyć na stole twarde dane empiryczne, żeby stwierdzić, czy ma się do czynienia z potencjalnym obciążeniem ekonomicznym czy z rasizmem.

- KZ: Prawicowe rządy w Polsce przez osiem lat cynicznie grały w polityce wewnętrznej kartą twardego stanowiska antymigracyjnego, a jednocześnie wydawały rekordową liczbę zgód na pobyt czasowy dla osób spoza zachodniego kręgu kulturowego. Tylko że bezrobocie w Polsce jest niskie, a w Hiszpanii sięga 11,5 procent.
- IFG: Szacuje się, że około pół miliona osób żyje w Hiszpanii bez dokumentów, pracuje na czarno i nie odprowadza podatków, co jest dla państwa ekonomicznie szkodliwe. Ostatnio zebrano siedemset tysięcy podpisów pod obywatelską petycją o uregulowanie sytuacji prawnej tych ludzi. Zaznaczam, że główni zainteresowani nie mogli się podpisywać. W historii kraju zaledwie kilka razy udało się zebrać więcej niż pięćset tysięcy podpisów potrzebnych do uruchomienia debaty parlamentarnej. Co do bezrobocia, wiele zależy od regionu. Na przykład w prowincji Almería panują silne nastroje antymigracyjne, ale wielu migrantów zatrudnia się nieformalnie w rolnictwie, ponieważ brakuje rąk do pracy.
- KZ: **Struktura zatrudnienia na pewno odgrywa istotną rolę w rozważaniach na temat obciążenia ekonomicznego. Dodam jednak, że Szwecja przyjęła wielu nieletnich lub niepiśmiennych migrantów, zwraca się tam więc uwagę na koszt ich przysposobienia do rynku pracy. Zatrzymywanie migrantów na Wyspach Kanaryjskich zaczęło się w pandemii, porozmawiajmy więc o jednym ze zdiagnozowanych przez ciebie porządków unieruchomienia – stanie wyjątkowym. W dziesięcioleciu poprzedzającym pandemię szlakiem morską na wyspy dostawało się między tysiącem a dwoma tysiącami osób rocznie. W 2020 roku ich liczba skoczyła do dwudziestu trzech tysięcy, w 2021 zmniejszyła się zaledwie o tysiąc. Rozpatrywanie tej sytuacji w kategoriach kryzysu nie dziwiłoby, gdyby nie to, że w latach 2022–2023 kiedy przyjechało odpowiednio trzydzieści jeden i trzydzieści cztery tysiące osób⁴, przestano używać tego określenia. Zmienił się też system przyjęć. Od 2022 roku migrantów nie zatrzymuje się w obozach na długie miesiące, już po kilku tygodniach mogą kontynuować podróż na kontynent.**
- IFG: Etykieta kryzysu ułatwia zaistnienie danego zjawiska w przestrzeni medialnej i debacie publicznej. Kryzysy się stwarza, używa się ich w konkretnych celach, porzuca, gdy przestają być użyteczne. Traktuje się je instrumentalnie, nasuwa się więc pytanie: komu sprzyjają i w jaki sposób? Wszyscy spekulują kryzysem: europejskie instytucje, rządy i partie polityczne, państwa afrykańskie, które wymawiając się pandemią, odmówiły przyjęcia osób deportowanych, ale także Wyspy Kanaryjskie grające kartą obciążenia migrantami, lokalna społeczność mobilizująca się do pomocy, wreszcie też migranci domagający się przestrzegania swoich praw.

⁴ Ponadto w latach 2018–2023 w trakcie prób przeprawy ponad dziewięć tysięcy osób utonęło.

KZ: **Skoro stan wyjątkowy dopuszcza środki nadzwyczajne – na przykład pogwałcenie prawa do przemieszczania się – zastanawiam się, czy po zakończeniu kryzysu wciąż jakieś są w użyciu.**

IFG: Raczej nie, ale w tamtym okresie nasiliło się profilowanie rasowe na lotniskach i wciąż jest stosowane, choć coraz rzadziej. W czasie kryzysu zatrzymywanie do dodatkowej kontroli czarnych podróżnych było sposobem na odfiltrowanie nielegalnych migrantów i uniemożliwienie im podróży na kontynent. Ta metoda spotyka się – choć sporadycznie – z reakcją osób migrujących, wspieranych przez grupę prawników aktywistów zajmujących się procesowaniem strategicznym, czyli wygrywaniem pojedynczych spraw, by zwrócić uwagę na krzywdzące procedury i wymuszenie zmian. Taką sprawę w sądzie wygrał czarny mieszkaniec Teneryfy, który mimo okazania paszportu został zatrzymany do dodatkowej, bardzo długiej kontroli, przez co nie zdążył na samolot.

Migranci zdają sobie sprawę z tych utrudnień i wykazują się pomysłowością. Popularną strategią jest zakładanie na lotnisko drogich, eleganckich ubrań, żeby sprawiać wrażenie członka wyższej klasy społecznej. Szanse na dodatkowe zatrzymania przez policję od razu maleją. Byłem świadkiem podobnej, zresztą udanej próby: znajomy migrant stawiał się na lotnisku w odświętnym garniturze pana młodego.

Migrantów często odprowadzają ich nowi przyjaciele z wysp. Obecność mieszkańców sprawia, że podróżny przechodzi standardową, a nie wydłużoną kontrolę lotniskową.

KZ: **Chyba najbardziej niepokojącym z porządków unieruchomienia jest penitencjarny: prewencyjny areszt na podstawie lichego materiału dowodowego.**

IFG: Dysproporcje w karaniu i więzieniu osób migrujących względem mieszkańców istnieją w różnych miejscach na świecie. Kara ma zdyscyplinować skazanego, a pozostałych odstraszyc. Tę taktykę stosują zarówno agenci Frontexu, jak i hiszpańska policja. W Hiszpanii toczy się obecnie dwieście takich spraw sądowych. Oczywiście każdy przypadek jest inny, ale działania służb w rejonie przygranicznym wzbudziły wiele kontrowersji, zwłaszcza że dotyczyły także nieletnich. Służby chyba próbują udowodnić, że walczą z przemytem ludzi i starają się znaleźć odpowiedzialnych za śmierci na morzu. Niestety, podobnie jak na Lesbos i Lampedusie, czasami ta chęć przeradza się w szukanie wśród przybyłych kozła ofiarnego.

KZ: **W końcu przemytnicy nie są skorzy ryzykować utonięcia i nie wsiadają do łodzi razem z migrantami.**

IFG: Tym większe wątpliwości wzbudzają preselekcyjne wywiady agentów Frontexu, pod nieobecność prawników lub innych obserwatorów zewnętrznych. Skrytykowała je między

innymi unijna rzecznik praw obywatelskich Emily O'Reilly. Z relacji migrantów i ich prawników moja współpracowniczka Kristina Loftsdóttir i ja dowiedzieliśmy się, że agenci nakłaniają część z nich do oskarżenia jednego ze współpasażerów, wykazującego się na przykład charyzmą i zdolnościami przywódczymi, o bycie liderem łodzi, a więc członkiem siatki przemytniczej. Często słyszymy tę historię, ale nie mamy dowodów. Zdarzył też przypadek oskarżenia migranta o przemyt ludzi na podstawie zdjęcia listy podróżujących, którą miał w telefonie. Schemat się powtarza: materiał dowodowy jest słaby, a zarzuty poważne.



Obóz Las Canteras na Teneryfie
Fot. Ignacio Fradejas-García

↓ Obóz Las Raicas na Teneryfie
Fot. Ignacio Fradejas-García



KZ: **W lutym 2021 roku wprowadzono w życie Plan Canarias. Na wyspach powstały makroobozy dla migrantów, mieszczące od kilkuset do nawet dwóch tysięcy osób. Pisziesz, że ta infrastruktura ustanawia humanitarny porządek unieruchomienia.**

IFG: Odnoszę się do terminu „granica humanitarna” Williama Waltersa. Infrastruktura humanitarna powstała w wyniku Planu Canarias z jednej strony służyła podtrzymaniu migrantów przy życiu, z drugiej działała jako przestrzeń filtracji, zatrzymania, unieruchomienia.

» **Hiszpański rząd finansuje budowę i funkcjonowanie obozów, ale zarządzanie nimi zleca organizacjom non profit. Pozwala na zaistnienie osobnego systemu humanitarnego wewnątrz systemu państwowego.**

W dodatku robi to wbrew woli lokalnych władz i społeczności oraz przy mocno ograniczonym dostępie do obozów, na początku tłumaczonym pandemią, ale utrzymanym do dziś. Przez kilka miesięcy od otwarcia makroobozów wpuszczono do nich wyłącznie hiszpańskiego rzecznika praw obywatelskich, a on skrytykował panujące w nich warunki. Kilkakrotnie starałem się o zgodę na wejście, ostatnio rok temu, ale nigdy jej nie otrzymałem. Rozmawiałem z pracownikami obozu, ale poza godzinami ich pracy, oraz z jego mieszkańcami, ale poza jego terenem (wolno im go opuszczać wyłącznie za dnia). Nadmierna dyskrecja zawsze wzbudza kontrowersje, bo jeśli nie ma nic do ukrycia, po co takie obostrzenia?

Większość migrantów, którzy przyплыли na wyspy latem 2020 roku, trafiła najpierw do hoteli zamkniętych na czas pandemii. W Hiszpanii wzbudziło to niechęć, zwłaszcza w środowiskach negatywnie nastawionych do migracji. Turystyka upada, a migranci mieszkają w hotelach z basenami na koszt hiszpańskich podatników? Wkrótce tych ludzi przeniesiono do makroobozów. Skoro nikt ich tutaj nie zapraszał, są czarni i wyznają inną wiarę, najwyraźniej nie zasługują na nic więcej ponad absolutne minimum pozwalające przeżyć.

KZ: **W mediach wiele uwagi poświęcono okrytemu złą sławą obozowi Las Raíces niedaleko miasteczka San Cristóbal de La Laguna na Teneryfie.**

IFG: Na peryferiach La Laguny otwarto dwa obozy na terenach wojskowych – Las Raíces i Las Canteras. Mieszkałaś

na Teneryfie kilka miesięcy, więc znasz te tereny. Górzyste, porośnięte gęstym lasem, o wyjątkowo zimnym i wilgotnym mikroklimacie. Niewiele mają wspólnego z Teneryfą znaną z pocztówek. Las Canteras jest w miarę dobrze zarządzane przez IOM (International Organization for Migration), dogodniej położone i dość łatwo dostać się do niego z La Laguny. Niestety, Las Raíces, prowadzone przez ACCEM (Asociación Comisión Católica Española de Migración), zarówno pod względem wewnętrznej organizacji, jak i położenia geograficznego wypadają bardzo źle. Szlak do La Laguny jest długi i wymagający, a w najbliższym otoczeniu obozu znajdują się lotnisko, aktywna baza militarna i więzienie.

W obozach stoją ogromne namioty, mieszczące od dwudziestu do nawet czterdziestu osób. Ich mieszkańcy się nie znają, rzadko trafiają do tego samego namiotu, co towarzysze podróży z tej samej łodzi. Po wszystko stoją w kolejkach. Ostatni w kolejce do prysznic nie mają co liczyć na ciepłą wodę. Jedzenie jest marnej jakości, ale ze względu na bezpieczeństwo pożarowe nie wolno gotować. Placówki są pilnie strzeżone i zamykane na noc. Obowiązuje bezwzględny zakaz ich opuszczania po zmierzchu. W szczytowym momencie w Las Raíces mieszkało dwa tysiące osób. Utrzymanie dystansu w trakcie pandemii było niemożliwe. Brakuje zarówno prywatności, jak i przestrzeni wydzielonej do spotkań. Pracownicy socjalni rzadko organizowali zajęcia, na przykład lekcje hiszpańskiego.

KZ: **Migranci mają za sobą traumatyczną podróż. Opiswane przez Ciebie obozy nie służą leczeniu traum, tam się je wręcz pielęgnuje.**

IFG: To prawdziwe tykające bomby. Tygle narodowości, języków, historii, zmęczenia i zniechęcenia. Niektórzy mieszkańcy uciekali z obozu. Trafiali na ulicę. Około sześćdziesięciu osób zorganizowało się w antyobóz naprzeciwko Las Raíces, by zwrócić uwagę na fatalne warunki w środku. Mieszkańcy wyspy po prostu proponowali swoje towarzystwo i przyjaźń – spędzali z migrantami czas, pokazywali okolicę. Lekarze oferowali wsparcie medyczne. Większość mieszkańców antyobozu wróciła do oficjalnej placówki, ponieważ tylko będąc częścią oficjalnego systemu przyjęć, mogli się starać o podróż do Europy kontynentalnej. Doświadczenie to poszerzyło jednak zakres pomocy także o te osoby, które nie opuściły obozu. Dzięki wsparciu wolontariuszy i mieszkańców wyspy wiele z nich zostało lepiej przyjętych poza obozem niż w nim. Związały się przyjaźnie i związki. Dalej organizowano się do pomocy, mieszkańcy wciąż przywozili ubrania i inne podstawowe produkty, oferowali podwózki itd.

KZ: **Mieszkańcy wysp byli otwarci na migrantów?**

IFG: Tak. Oczywiście zdarzały się przypadki ksenofobii oraz wykorzystywania seksualnego (miejscowi oferowali migrantom podstawowe dobra lub usługi, na przykład podwózkę, a nawet zapalniczkę za seks), lecz ogólnie społeczności wysp okazały

migrantom wsparcie, i to mimo problemów, z którymi same się borykają. Wyspy Kanaryjskie to specyficzna prowincja. Wiele rodzin ma historię migracji, zwłaszcza z i do Ameryki Łacińskiej. Myślę, że dlatego ludzie są empatyczni, potrafią się postawić na czyimś miejscu. Pomogli między innymi szesnastoletniemu Ousmane. Wypłynął z Senegalu w pontonie. Podczas tej przeprawy zginęło wiele osób, jemu się udało. Nie miał żadnych dokumentów, więc nie uznano go za niepełnoletniego i trafił do jednego z makroobozów. Poza jego terenem poznał kanaryjską rodzinę, a ona zdecydowała się go przyjąć do swojego domu. Nauczyli go hiszpańskiego, dzisiaj Ousmane mówi płynnie, z kanaryjskim akcentem. Wysłali go do szkoły. Znam wiele przypadków pomocy na poziomie indywidualnym, szczególnie przyjmowania, a nawet adopcji osób nieletnich. Uważam je za niezwykle piękne i ludzkie. Mieszkańcy wysp podejmowali takie decyzje, mimo ryzyka, jakie za sobą pociągały.

Plan Canarias dodatkowo upolitycznił niesienie pomocy. Mieszkańcy mu się sprzeciwiali, mobilizacją do działań wsparcia dokonali aktu oporu przeciwko obozom i panującym w nich warunkom. Wielu spośród zaangażowanych nie było aktywistami, niektórzy nigdy wcześniej nie mieli do czynienia z migrantami. Wspomniałem o niespodziewanych powrotach z Półwyspu Iberyjskiego – wierzę, że kluczową rolę w tym procesie odegrały obustronne relacje, które udało się nawiązać.

KZ: Skala napływu migrantów jest na tyle poważna, że państwo musi wziąć odpowiedzialność za organizację ich przyjęcia. Jednocześnie z twojej relacji wynika, że rola lokalnej społeczności i jej zaangażowanie są nie do przecenienia w procesie integracji. Jaki model działałby najlepiej?

IFG: Przede wszystkim nie powinno się otwierać obozów, w których setki czy tysiące osób mieszkają w ogromnych namiotach, w złych warunkach i na trudno dostępnych peryferiach. Zamiast tego proponuję równomierne rozproszenie mniejszych grup, dając im szansę na osiedlenie się w zwykłych miejscowościach, wśród rdzennej ludności. Wtedy także ona miałaby szansę rozpoznać w migrantach ludzi z indywidualnymi historiami i przejściami, a nie masę obcych zamkniętych w obozie w głębi lądu. Nie sądzę, że przekraczałoby to logistyczne możliwości wysp, na których codziennie lądują tysiące turystów. Migranci często nie znają języka, nie mają pieniędzy ani pracy, nie można ich więc zostawić samym sobie, bo skończą na ulicy albo u tych samych organizacji, które zarządzają obozami. Musi istnieć system przyjęć, po prostu trzeba go lepiej wymyślić.

KZ: Ostatni z porządków unieruchomienia jest biurokratyczny. Procedury biurokratyczne filtrują i unieruchamiają migrantów. Zastanawiam się nad intencjonalnością tworzonych przez nie utrudnień. System biurokratyczny można zmienić, to kwestia woli politycznej, ale nie wiadomo, czy doprowadziłaby ona do zmian na korzyść migrantów, czy dodatkowo by im zaszkodziła.

IFG: Biurokracja unieruchamia nas wszystkich, choćby tylko okresowo. Możemy ją krytykować za to, że nas zatrzymuje i opóźnia, ale jak pisze David Graeber w *Utopii regulaminów*, jest konieczna do organizacji życia społecznego⁵. Podobnie jest z migracją: system biurokratyczny stwarza bariery, poddaje migrantów filtracji, utrudnia lub całkowicie wstrzymuje ich mobilność, ale nie sposób bez niego się obyć. Nie tyle intencjonalnie unieruchamia, ile po prostu jest całkowicie niedopasowany do sytuacji migrantów. Zmiany ustalane odgórnie wprowadziłyby jeszcze większy zamęt. Myślę, że powinny iść od dołu – wynikać z praktykowania biurokracji, wskazywania nieścisłości na konkretnych przypadkach.

KZ: Osoby niepiśmienne i niewyedukowane, nieposługujące się żadnym z języków europejskich samodzielnie nie spełniają żadnych wymogów biurokracji.

IFG: Z pomocą w tłumaczeniach i wypełnianiu formularzy przychodzi zwykle inni migranci i wolontariusze. Oczywiście osoby choćby częściowo wykształcone będą miały większe szanse na polepszenie swoich warunków bytowych. W państwach pochodzenia ludzie z niższych klas społecznych nie mają dostępu do edukacji, a jej brak teoretycznie wyklucza. W praktyce jednak zwykle to właśnie oni znacznie szybciej wchodzi na rynek pracy, ponieważ oferują pracę fizyczną i nie mają dużych oczekiwań. Migrantów najchętniej przyjmują te sektory gospodarki, w których nie chcą pracować Europejczycy.

Towarzystwem kiedyś grupie rybaków. Nie mogli znaleźć zatrudnienia w swoich krajach, ponieważ zagraniczne korporacje przetrzebiły tam ogromnymi statkami wody przy wybrzeżach. Szukali podobnej pracy na wyspach, które akurat cierpią na niedobór pracowników w tym sektorze. Aby przejść niezbędne szkolenia, potrzebowali papierów. Razem z tymi, którzy znali jakiś język europejski, pomagałem im wypełnić formularze i przedstawiłem pracownikowi stosownego biura. Większość chętnych dostała się na podstawowy, trwający tydzień kurs, umożliwiający im podjęcie pracy na statku rybackim. Sprawa rozbiła się o trzytygodniowy kurs BHP, z praktyką na morzu, wymagany, by dołączyć do załogi. Niewiele wcześniej dodano wymóg umiejętności pływania oraz znajomości hiszpańskiego w mowie i piśmie. Chociaż miejscowi nie zapisują się na ten kurs, bo mało kto chce pracować na statku rybackim, klauzula językowa pojawiła się z dwóch powodów: po pierwsze, wzrosło zainteresowanie tą pracą wśród migrantów; po drugie, trudno przeprowadzić taki kurs, jeśli uczestnicy nie rozumieją wykładawców.

⁵ D. Graeber, *Utopia regulaminów. O technologii, tępcie i ukrytych rozkoszach regulacji*, przekł. M. Jedliński, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2016.

KZ: **Migrantów postrzegamy często jako ofiary losu, pasywne i zależne od dobrej woli innych. Sandi Hilal proponuje uzupełnić ten częściowo prawdziwy obraz. Twierdzi, że migranci wiozą ze sobą bagaż unikalnych doświadczeń, przekraczają granice, żyją poza państwem narodowym, czyli w pewnym sensie realizują styl życia, który postrzegamy jako przyszłościowy – globalnego obywatela. Hilal oddaje tym ludziom podmiotowość i sprawczość; sugeruje, że moglibyśmy się od nich wiele nauczyć. Badasz temat migracji od lat, spotykasz się i rozmawiasz z migrantami. Domyślam się, że taka perspektywa jest ci bliska.**

IFG: Zgadza się z nią, chociaż uważam, że trzeba odpowiednio wyważyć przeciwstawne elementy kondycji migrantów. Postrzeganie ich przez przesadnie podniosłą, kosmopolityczną soczewkę nieszczególnie mnie przekonuje. Migranci mają zdolność



do stawania się podmiotami, także politycznymi, ale nie zawsze nimi są. Czasami ta zdolność będzie zależeć od dnia. To są ludzie tacy jak my, tylko postawieni w zupełnie innych warunkach. Opowiadają zwyczajne historie, mają marzenia i cele.

Skląnam się ku rozpoznaniu autonomii migracji. Wierzę, że ładunek sprawczości aktu migracji dalece przekracza jakąkolwiek politykę anty- albo promigracyjną. Sprawczość przejawia się już w niestannych próbach, podążaniu wyznaczonymi przez siebie trajektoriami, często kreatywnym, mimo przeciwności losu.

Kristín Loftsdóttir i ja pracujemy właśnie nad artykułem, w którym odnosimy się do infrapolityki, terminu Jamesa Scotta. Infrapolitykę rozumiemy jako agregat pomniejszych aktów oporu jednostek będących pod presją instytucjonalną, niezdolnych odpowiedzieć

na nią otwartym sprzeciwem politycznym. Chodzi o opór odnajdowany w codzienności, często nierozpoznany, w politycznej sile dostrzegalny dopiero sumarycznie. Wskazaliśmy już jego przykłady: gesty zarówno migrantów, jak i wolontariuszy, prawników, aktywistów, lokalnych społeczności. Iść do przodu, spełniać swoje marzenia można na wiele sposobów, bezpośrednia konfrontacja polityczna jest zaledwie jednym z nich. Wytrwanie w codzienności uważam na dłuższą metę za prawdziwą drogę do rozwoju i polepszenia sytuacji, nawet jeśli jest ono mniej fotogeniczne niż protesty i manifestacje. Aby zrozumieć procesy migracyjne, trzeba obserwować ludzi, którzy tworzą je z dnia na dzień – w szukaniu i znajdowaniu pracy, budowaniu przyjaźni, zakładaniu lub sprowadzaniu rodzin, stawianiu się częścią społeczności.

KZ: **Jest to więc sprawczość przekraczania, posuwania się naprzód w sensie egzystencjalnym, mobilności.**

IFG: Tak, a mobilność skutkuje niepewnością. Przemieszczanie się zawsze stawia nas w sytuacji nie do końca pewnej, trzeba się przygotować na niespodziewane. Jeśli ktoś nie znosi niepewności i chce mieć wszystko pod kontrolą, woli się nie przemieszczać; takie zachowanie można by nazwać pożądanym bezruchem. Migrowanie oznacza wolę ruchu, ale nie niweluje niepewności. Znasz jej ciężar, bo podobnie jak ja doświadczyłaś migracji. Rozumiesz, że tolerowania niepewności trzeba się nauczyć. Możliwość wyboru ruchu albo bezruchu – idę i zatrzymuję się, kiedy chcę – to przywilej.

Nielegalna migracja często wymusza ruch albo bezruch, dlatego o sukcesie osoby migrującej decyduje między innymi zdolność do tolerowania niepewności. Wiele zmiennych odgrywa tu znaczącą rolę: czy migrant posługuje się językiem europejskim i porozumie z innymi ludźmi, czy ma prawo starać się o azyl i ochronę międzynarodową, jak przebiegła podróż, do jakiego stopnia była traumą, czy zadzierzgnął więzy ze współpasażerami itd. Ludzie różnie reagują, niektórzy wymagają zmedykalizowanego leczenia psychiatrycznego, próbują popełnić samobójstwo. Innym udaje się wykrzesać z siebie siły do przedzierania się przez niepewny los, wciąż i wciąż, dzień po dniu. Nie przepadam za terminem „odporność”, ale posłużę się nim tutaj, bo mniej więcej o nią chodzi: o odporność wobec możliwości bycia deportowanym. W żelaznej woli pogodzenia się z niepewnością i brnięcia naprzód dostrzegam najpotężniejszą formę migracyjnych oporu i sprawczości.



■ Migranci grają w piłkę nożną w obozie Las Raices w San Cristobal de la Laguna na Teneryfie, 18 maja 2021
Fot. Juan Carlos Lucas/NurPhoto
via Getty Images

INFRASTRUKTURA KRYTYCZNA to taka, która ma kluczowe znaczenie dla funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki. Jeśli będzie zagrożona, może dojść do sytuacji kryzysowej. Jeśli uznać infrastrukturę za rodzaj sieci, która „zasila” społeczeństwo, w znacznym stopniu od niej zależne, łatwo wykorzystać ją jako instrument władzy. Zagrożenie dla przepływu „składników odżywczych” z infrastruktury do społeczeństwa dostarcza mocnych argumentów politycznych. Mimo solidnej formy fizycznej infrastruktura krytyczna poddana analizie okazuje się kruchą tkanką współzależności. Przykładem takiej infrastruktury jest rurociąg „Przyjaźń”, oficjalnie otwarty w 1964 roku. Zbudowany w latach 1961–1971, połączył Rosję z Ukrainą, Białorusią, Polską, Węgrami, Słowacją i Czechami.

Od 2003 roku rurociąg „Przyjaźń” jest obiektem zainteresowania pary artystów Nomedy i Gediminas Urbonasów. Postrzegają go jako ucieleśnienie dystrybucji i organizacji relacji władzy, zmiennych w czasie i kilku tysiącach kilometrów w przestrzeni fizycznej.

Podobnie – jako narzędzie budowania relacji handlowych i sterowania konfliktami – infrastrukturę postrzega Tytus Szabelski-Różniak. Fotografował w Płocku i niemieckim Schwedt odcinki rurociągu biegnącego z Syberii. Fotografiiom towarzyszy muzyka Huberta Karmińskiego – kompozycja stworzona z zapisu lokalnego pejzażu dźwiękowego.

Jiří Žák i Rado Ištok analizują zaangażowanie byłej Czechosłowacji w budowę zagranicznej infrastruktury naftowej. W instalacji wideo opartej na materiałach archiwalnych skupili się na krytycznym momencie związanym z niezrealizowaną rafinerią w Daurze.

×

Wystawa *Infrastruktury krytyczne* jest częścią międzynarodowego projektu „Sieci wsparcia”, współorganizowanego przez Narodowy Instytut Architektury i Urbanistyki i współfinansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej w ramach programu *Inspirująca Kultura*, Ministerstwo Kultury Republiki Czeskiej i Miasto Praga.

Artyści: Nomedy i Gediminas Urbonas, Tytus Szabelski-Różniak, Jiří Žák i Rado Ištok
12.06–3.08.2024, Galeria VI PER, Praga, Czechy
www.vipergallery.org



CZARNE MILIARDY



Basra, Bajdżi i inne czechosłowackie rafinerie petrochemiczne w Iraku

Rado Iřtok

■ Kotlarz Jiri Harvich wraz z Wietnamczykiem Le Due Hoa montują części kolumny odpędowej dla rafinerii w Iraku
Fot. Jan Tachezy

↙ Rafineria ropy naftowej zbudowana przez Czechosłowację w Basrze na południu Iraku. W ceremonii inauguracyjnej 7 kwietnia 1974 roku wzięła udział czechosłowacka delegacja rządowa pod przewodnictwem Josefa Šimona, ministra metalurgii i przemysłu ciężkiego. Na zdjęciu Josef Šimon (drugi od prawej) w towarzystwie dyrektora firmy Chepos Brno inżyniera Leopolda Skoumala podczas zwiedzania rafinerii ropy naftowej
Fot. Jiří Kruliš, ČTK

W listopadzie 2023 roku Orlen Unipetrol, największy czeski koncern petrochemiczny, poinformował na łamach gazety „Hospodářské noviny”, że po trzytygodniowych testach należąca do niego rafineria ropy naftowej w Litvínovie jest gotowa zastąpić dostawy rosyjskiej ropy naftowej. W trakcie testów rafineria przetwarzała ropę z Iraku i Gujany, a w kolejnych miesiącach planuje testować mieszanki ropy wydobywanej w kilku krajach Bliskiego Wschodu i na Morzu Północnym¹. Unijny zakaz importu ropy naftowej z Rosji (wszedł w życie 5 grudnia 2022 roku) i produktów ropopochodnych (obowiązuje od 5 lutego 2023 roku) dotyczył wyłącznie transportu drogą morską, dlatego Czechy wciąż mogły importować rosyjską ropę rurociągiem lądowym². Wyjątek ten zostanie zniesiony z końcem 2024 roku, dlatego Orlen Unipetrol i inne koncerny petrochemiczne inwestują miliardy koron czeskich w adaptację swoich rafinerii do przetwarzania ropy spoza Rosji.

W Litvínovie ropy naftowej z Iraku po raz pierwszy użyto podczas testów w październiku ubiegłego roku, lecz powiązania czeskich firm z tamtejszym przemysłem petrochemicznym sięgają lat 70. XX wieku. Czechosłowacja była wówczas jednym z trzech najważniejszych socjalistycznych partnerów biznesowych Iraku³, a jej udział w inwestycjach w infrastrukturę przemysłu petrochemicznego wynosił szacunkowo 50–60 procent. Irak uchodził za jednego z trzech najważniejszych partnerów ekonomicznych Czechosłowacji na Bliskim Wschodzie⁴. Dzięki wymianie handlowej z Irakiem socjalistyczna Czechosłowacja osiągała co roku saldo aktywów w wysokości około miliona dolarów w dewizach lub w postaci reeksportowanej ropy naftowej.

Omówię trzy rafinerie ropy naftowej zaprojektowane przez czeskie firmy w Iraku w latach 70. i 80. XX wieku: Basrę na południu kraju, Bajdżi na północy i Daurę w Bagdadzie. Posłużą mi do zilustrowania kolejnych przemian w stosunkach politycznych i gospodarczych Czechosłowacji i Iraku w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat.

Tytuł dla moich rozważań zapożyczyłem z książki *Černé miliardy* (Czarne miliardy) czeskiego dziennikarza i pisarza Jiřego Hronka, opublikowanej w 1976 roku. Przybliżyła czechosłowackiemu czytelnikowi historię wydobycia i przetwórstwa ropy naftowej oraz umiejscawiała tę gałąź przemysłu w ówczesnym kontekście politycznym. W rozdziale *Socialistické země a třetí svět* (Kraje socjalistyczne i Trzeci Świat) Hronek napisał:

Dla krajów arabskich Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu kluczem do uprzemysłowienia jest odpowiednia eksploatacja i zarządzanie zasobami naturalnymi, zwłaszcza ropą naftową, na każdym etapie – od wydobycia, przez rafinację, po transport i sprzedaż. Zachodni monopolisci, znacznie bardziej zaawansowani technologicznie, latami budowali swoją potęgę gospodarczą, uprawiali technologiczną dyktaturę. [...] Z pomocą ZSRR w 1972 roku otwarto w Iraku pierwsze narodowe przedsiębiorstwo naftowe; jego roczna produkcja sięgnęła 18 milionów ton ropy. Obecnie trwają prace nad jego rozbudową, z perspektywą dla rocznej produkcji na poziomie 42 milionów ton. Z pomocą Czechosłowacji w 1974 roku zbudowano i oddano do użytku dużą rafinerię petrochemiczną w Basrze⁵.

Czechosłowackie inwestycje w Iraku bacznie obserwowali gracze z drugiej strony żelaznej kurtyny. W marcu 1972 roku CIA wydało memorandum *Recent Trends in Communist Economic and Military Aid to Iraq* (Najnowsze tendencje w pomocy ekonomicznej i militarnej udzielanej Irakowi przez kraje komunistyczne). W rozdziale poświęconym przemysłowi petrochemicznemu widnieje informacja: „Od 1969 roku dofinansowanie irackiego przemysłu petrochemicznego przez kraje komunistyczne wyniosło co najmniej 245 milionów dolarów”⁶. Co najmniej 170 milionów dolarów wyasygnował ZSRR, inne kraje socjalistyczne udzieliły kredytów na łączną kwotę około 75 milionów dolarów. Czechosłowacja zasiła Irak 27 milionami dolarów na budowę rafinerii w Basrze (produkującej 70 tysięcy baryłek ropy dziennie).

1 P. Zenkner, *Rafinerie v Litvínově prořla testem, že dokáže nahradit ropu z Ruska. Orlen Unipetrol ale bude muset investovat několik miliard*, „Hospodářské noviny”, 6.11.2023, <https://archiv.hn.cz/c1-67262010-rafinerie-v-litvinove-prosla-testem-ze-dokaze-nahradit-ropu-z-ruska-orlen-unipetrol-ale-bude-muset-investovat-nekolik-miliard> (dostęp: 2.06.2024).

2 *EU sanctions against Russia explained*, European Council and Council of the European Union, <https://www.consilium.europa.eu/en/policies/sanctions/restrictive-measures-against-russia-over-ukraine/sanctions-against-russia-explained/> (dostęp: 2.06.2024).

3 Ł. Stanek, *Architecture in Global Socialism: Eastern Europe, West Africa, and the Middle East in the Cold War*, Princeton (NJ): Princeton University Press, 2020, s. 213.

4 P. Zidek, K. Sieber, *Československo a Blízký východ v letech 1948–1989*, Praha: Ústav mezinárodních vztahů, 2009, s. 102.

5 J. Hronek, *Černé miliardy*, Praha: Mladá fronta, 1976, s. 209–210.

6 *Intelligence Memorandum: Recent Trends in Communist Economic and Military Aid to Iraq*, March 1972, Sanitized copy approved for release 18 Jan 2011, <https://www.cia.gov/readingroom/docs/CIA-RDP85T00875R001700030031-3.pdf> (dostęp: 2.06.2024).

„Choć inwestycje w przemysł naftowy wspierane przez kraje komunistyczne są na wczesnym etapie realizacji, prace postępują szybko” – podsumowują autorzy dokumentu⁷.

AKT 1: BASRA

Próbne uruchomienie rafinerii ropy naftowej w Basrze nastąpiło 7 kwietnia 1974 roku. Na ceremonię otwarcia przybyła delegacja rządu Czechosłowacji, na czele z ministrem metalurgii i przemysłu ciężkiego Josefem Šimonem oraz Leopoldem Skoumalem, dyrektorem koncernu Chepos Brno. W czasach socjalizmu firmy wchodzące w skład Chepos zbudowały wiele rafinerii ropy na terenie między innymi Czechosłowacji, ZSRR, Jugosławii, Turcji, Syrii, Iranu i Chin, a także zakłady przetwórstwa innych gałęzi przemysłu biotechnologicznego⁸. W prasie z tego okresu znalazłem informacje, że rafineria w Basrze była największą czechosłowacką inwestycją technologiczną w Iraku. Obiekt został zbudowany „pod klucz”, w prace było zaangażowanych 1,2 tysiąca czechosłowackich robotników, a całkowita wartość przedsięwzięcia wyniosła 62 miliony dolarów⁹. W doniesieniach prasowych nie znajdziemy jednak słowa na temat poważnych opóźnień na budowie i znacznego przekroczenia budżetu.

Historycy Petr Zídek i Karel Sieber zauważają, że przy realizacji czechosłowackich projektów eksportowych często występowały trudności i opóźnienia, a największy bałagan panował w Basrze. W kontrakcie podpisanym 9 kwietnia 1970 roku Czechosłowacy zobowiązali się zrealizować inwestycję w ciągu dwudziestu ośmiu miesięcy, zatem rafineria powinna była zostać ukończona w 1972 roku. Oddano ją do użytku z dwuletnim opóźnieniem – w 1974 roku. Ponadto w raporcie sporządzonym w 1972 roku dla prezydenta Gustáva Husáka napisano: „Sposób prowadzenia inwestycji, od wstępnych negocjacji w 1969 roku po obecne prace, wskazuje na liczne rażące zaniedbania i brak doświadczenia po stronie odpowiedzialnych organów i ich pracowników”. Kancelaria Premiera otrzymywała od ministrów niewłaściwe i niekompletne sprawozdania, a wynegocjowana kwota była znacząco niedoszacowana względem rzeczywistych kosztów realizacji. 15 czerwca 1972 roku budżet inwestycji był już przekroczony o 32,3 miliona dolarów i 416,2 miliona koron czeskich, a straty finansowe inwestora sięgnęły miliarda koron. Całkowity bilans strat

nie został podany do wiadomości. Mimo niepowodzenia inwestycji strona czechosłowacka otrzymała dwa kolejne zlecenia na budowę rafinerii w Iraku: w lutym 1972 roku podpisano wart 24 miliony dolarów kontrakt na rafinerię Basra II, a w listopadzie 1978 roku – kontrakt na rafinerię Salahuddin I w Bajdżi, za 130 milionów dolarów¹⁰.

Najintensywniejszy okres w relacjach politycznych z Irakiem przypieczętowała oficjalna wizyta przedstawicieli Czechosłowacji w Bagdadzie, w dniach 30 maja–2 czerwca 1977 roku. Przylecieli prezydent Gustáv Husák z żoną Vierą, premier Josef Šimon, minister spraw zagranicznych Bohuslav Chňoupek, arabista Luboš Kropáček w roli tłumacza, jedenastu ochroniarzy, osiemnastu dziennikarzy oraz dokumentująca wizytę grupa filmowców z czeskiej telewizji¹¹. Goście spotkali się z ważnymi postaciami irackiej sceny politycznej, oprócz Saddama Husajna, był wówczas chory (notabene opiekowali się nim lekarze czechosłowaccy i radzieccy). Uzgodniono zwiększenie ram kredytowych umowy gospodarczej z 1972 roku z pięćdziesięciu do stu milionów dolarów oraz udziału ropy naftowej w czechosłowackim imporcie – z 80 do 90 procent. Do czasu zakończenia budowy rurociągu Adria do Jugosławii Czechosłowacja mogła reeksportować ropę do innych krajów; iracka ropa była przedmiotem wymiany dóbr i towarów w ramach Petrobarteru. Zgodę na jej reeksport wymusił kompromis wynikający z niewystarczająco rozwiniętej infrastruktury, z czasem ta sytuacja doprowadziła do spekulacji ekonomicznej. Łukasz Stanek podsumowuje:

Wieloletnie kontrakty, które zazwyczaj towarzyszyły umowom barterowym, chroniły każdą ze stron transakcji przed wahaniami cen na rynku światowym. Na przykład w drugiej połowie lat 70. XX wieku Związek Radziecki kontynuował wymianę sprzętu wojskowego na iracką ropę, bazując na cenach sprzed skoku jej wartości w 1973 roku. Sowieci odsprzedawali tę ropę na Zachód drożej, co doprowadziło do pogorszenia stosunków z Irakiem. Była to powszechna praktyka – większość ropy importowanej z Bliskiego Wschodu do krajów Europy Wschodniej nie trafiała na rynek wewnętrzny, lecz była reeksportowana do krajów Europy Zachodniej w zamian za wymienną walutę. W procederze tym uczestniczyły Związek Radziecki, Bułgaria, Czechosłowacja, RFN, Polska (po 1980 roku) i Węgry¹².

Mimo oficjalnej wizyty prezydenta Husáka w Bagdadzie relacje polityczne z Irakiem nie były wolne od tarć. Od połowy lat 70. reżim baasistów w Iraku ponownie represjonował siły opozycyjne, przede wszystkim komunistów i Kurdów. W 1975 roku uchwalono prawo pozwalające na przesładowania Irakijczyków studiujących

- 7 Tamże.
- 8 *Historie*, Chepos, <http://www.cheposas.cz/historie.html> (dostęp: 2.06.2024).
- 9 *0670420034 Basra – rafinerie ropy*, ČTK Fotobanka, <https://www.profimedia.cz/0670420034> (dostęp: 2.06.2024).
- 10 P. Zídek, K. Sieber, *Československo...*, dz. cyt., s. 102–103.
- 11 Tamże, s. 104.
- 12 Ł. Stanek, *Architecture...*, dz. cyt., s. 226.
- 13 P. Zídek, K. Sieber, *Československo...*, dz. cyt., s. 104–105.
- 14 Ł. Stanek, *Architecture...*, dz. cyt., s. 170.
- 15 P. Zídek, K. Sieber, *Československo...*, dz. cyt., s. 104–105.
- 16 Tamże, s. 106.
- 17 Tamże, s. 102–104.
- 18 N. Raydan, *Iraq 1980: Strategy for Oil Exports to Europe, and the Threat of US Stockpiles, The Chokepoint*, 2.03.2023, <https://chokepoint.substack.com/p/iraq-1980-strategy-for-oil-exports> (dostęp: 2.06.2024).
- 19 P. Zídek, K. Sieber, *Československo...*, dz. cyt., s. 104–107.
- 20 Tamże, s. 109.
- 21 *0750706655 dělník, Vietnámec, kotlář, stripovači kolona*, ČTK Fotobanka, <https://www.profimedia.cz/0750706655> (dostęp: 2.06.2024).
- 22 H. Čápková, *Detektivka jménem Techno-export*, *Investigace.cz*, 8.03.2021, <https://www.investigace.cz/detektivka-jmenem-technoexport/> (dostęp: 2.06.2024).

■ Jíří Žák, *Rafineria*, praca prezentowana na wystawie *Infrastruktury kryzysu*, galeria VI PER, Praga

za granicą bez wiedzy rządu. Na szykany byli narażeni zwłaszcza ci, którzy otrzymali stypendia Komunistycznej Partii Iraku na studia w krajach bloku socjalistycznego, w tym Czechosłowacji. W 1978 roku Gustav Husák zaprotestował w liście do prezydenta Iraku Ahmeda Hassana al-Bakra przeciwko egzekucji dwudziestu jeden irackich żołnierzy oskarżonych o przygotowywanie komunistycznego zamachu stanu¹³.

„Z końcem dekady, gdy iracka gospodarka stopniowo się otwierała i przyciągała międzynarodowych inwestorów, przedsiębiorstwa z krajów socjalistycznych musiały coraz częściej konkurować z zachodnimi firmami szukającymi zysku poza ogarniętą kryzysem Europą Zachodnią i Ameryką”¹⁴. Mimo szczególnie groźnej konkurencji ze strony Japonii Czechosłowacja – czołowy producent i eksporter broni – utrzymał wysoką pozycję na irackim rynku¹⁵. W grudniu 1977 roku, tuż po państwowej wizycie prezydenta Husáka, do Iraku poleciał minister obrony narodowej Martin Dzúr. Od końca 1977 roku do początku wojny Iraku i Iranu we wrześniu 1980 roku czechosłowacki Omnipol otrzymywał dzięki niemu kontrakty na eksport zbrojeń do Iraku; opiewały na łączną kwotę 153,7 miliona dolarów¹⁶.

AKT 2: BAJDŽI

W listopadzie 1978 roku Irak odwiedził premier Lubomír Štrougal i w tym samym miesiącu oba kraje podpisały umowę na budowę rafinerii Salahuddin I w Bajdži, wartą 130 milionów dolarów¹⁷. Salahuddin I, ukończona w 1983 roku, i oddana do użytku rok później rafineria Salahuddin II były częścią planu zwiększenia produkcji ropy z 3,7 miliona baryłek dziennie w 1980 roku do ośmiu milionów pod koniec 1983 roku. Uchwaliło go irackie Ministerstwo Ropy Naftowej, by zaspokoić potrzeby siedmiu największych zachodnich importerów ropy, między innymi Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii i Japonii. Ponad połowa irackiej ropy wciąż trafiała do „Trzeciego Świata, bloku wschodniego i innych”; eksport do krajów Europy Zachodniej był realizowany w celach politycznych, pod warunkiem ograniczenia przez nie wymiany handlowej z Izraelem i RPA. „Zdaniem ministra ropy naftowej Abdela Jabbara-Hassana w tym okresie Bagdad pracował również nad strategią wsparcia sił wyzwoleniczych działających wówczas w niektórych krajach afrykańskich (na przykład Mozambiku) i budowa-

nia stosunków gospodarczych z krajami północnej i południowej Afryki”¹⁸.

Objęcie przez Saddama Husajna urzędu prezydenta i premiera Iraku w lipcu 1979 roku oraz wojna iracko-irańska (1980–1988) odbiły się na budowie rafinerii Salahuddin I i II. Choć tuż po wybuchu wojny strona czechosłowacka opierała się kontynuowaniu dostaw broni do Iraku, po udzieleniu przez Moskwę aprobaty eksport został wznowiony¹⁹. W nagrodę Czechosłowacja dostała w 1981 roku koncesję na budowę infrastruktury, której częścią był kontrakt na budowę rafinerii Salahuddin II za 150 milionów dolarów.

Wojna iracko-irańska wiązała się nie tylko z szansą rozwoju czechosłowackich przedsiębiorstw, lecz przede wszystkim z bezpośrednim zagrożeniem życia ich pracowników przebywających w Iraku. W październiku 1980 roku, po częściowej ewakuacji kobiet i dzieci, na miejscu wciąż przebywało dziewięciuset czechosłowackich ekspertów; siedmiuset z nich pracowało w rafinerii Salahuddin I. Ambasador Jan Straka dążył jednak do pozostawienia ich w Iraku, aby utrzymać międzynarodowe zlecenia. Rząd Czechosłowacji jako jeden z ostatnich ewakuował większość swoich obywateli; uczynił to pod koniec 1980 roku. Kolejna fala ewakuacji nadeszła w marcu 1985 roku, po tym, jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło drugi poziom zagrożenia na całym terytorium Iraku²⁰. Prawdopodobnie z tego powodu budowa rafinerii Salahuddin nie doczekała się promocji w mediach, a jedyne zachowane zdjęcia zrobiono jeszcze przed wybuchem wojny – w październiku 1979 roku, w fabryce w Hradcu Králové. Zespawano tam i złożono kolumny rektyfikacyjne i elementy osuszaczy. Pod zdjęciami widnieje informacja, że zamówienia na eksport wykonywane są terminowo, a kolumny złożył kotlarz Jiří Harvich z pomocą wyszkolonego w Hradcu Wietnamczyka Le Due Hoa²¹.

Jednym z czeskich ekspertów pracujących przy budowie rafinerii Salahuddin był Tomáš Plachý, absolwent Uniwersytetu Chemiczno-Technologicznego w Pradze, zatrudniony w firmie Technoexport – krajowym przedsiębiorstwie handlu zagranicznego (Plachý kupił je od państwa w 2009 roku). Od 1983 roku Plachý był informatorem Státní bezpečnosti – czechosłowackiej tajnej policji. Nakazano mu pozyskiwać dokumentację techniczną rafinerii budowanej w pobliżu Salahuddin przez konkurencyjną firmę z Japonii oraz donosić na kolegów. Bezpieka oceniła donosy Plachego jako subiektywne i tendencyjne; ponoć wprowadzał ją w błąd, aby zaszkodzić nielubianym przez niego współpracownikom²².

Nie wiadomo, czy skutecznie szpiegował japońskich konkurentów, którzy zagrażali interesom Czechosłowacji w Iraku aż do 1989 roku.

AKT 3: BAGDAD

Od ukończenia budowy rafinerii Salahuddin II w 1985 roku Technoexport starał się o kolejne zlecenia, tym razem na rafinerię w Daurze, na południowych przedmieściach Bagdadu. W 1969 roku uczestniczył tam w budowie jednostki podgrzewania ropy²³. W połowie lat 80. wykonawca zaczął odczuwać pierwsze skutki pogorszenia sytuacji ekonomicznej w Iraku. Kilkumiesięczne opóźnienia w płatnościach zmieniły się w długi, części z nich nie spłacono do dziś²⁴.

Podczas wizyty w Pradze w sierpniu 1985 roku iracki premier i minister spraw zagranicznych Tariq Aziz potwierdził wolę współpracy gospodarczej z Czechosłowacją, a jednocześnie ostrzegł o trudnej sytuacji finansowej kraju. Premier Lubomír Štrougal zapewnił, że strona czechosłowacka jest zainteresowana eksportem technologii – w tym rafinerii ropy naftowej – aż do 2000 roku. Kilka miesięcy później Štrougal spotkał się w Bagdadzie z sekretarzem stanu Tahą Yasinem Ramadanem i prezydentem Saddamem Husajnem. Wizyta zaowocowała udzieleniem Irakowi wartego 500 milionów dolarów kredytu na kolejne dostawy broni i zapewnieniem, że broń sprzedawana przez Czechosłowację do Syrii i Libii nie trafi do innych krajów, zwłaszcza do Iranu. W listopadzie 1986 roku Taha Yasin Ramadan podpisał w Czechosłowacji ogólną umowę dotyczącą współpracy ekonomicznej, technicznej i naukowej; dodatkowo precyzowała warunki kredytów udzielanych Irakowi na import jednostek inwestycyjnych i broni, w tym przesunięcie terminu ich spłaty z 1987 roku na 1990 rok²⁵.

We wrześniu 1989 roku, po rozstrzygnięciu międzynarodowego przetargu, przedstawiciele Technoexportu podpisali z władzami Iraku list intencyjny dotyczący dostawy części na budowę planowanej rafinerii Midland w Daurze. Kwota zamówienia opiewała na 185 milionów dolarów, z tego 50 milionów inwestor zobowiązał się sfinansować w ramach komercyjnej pożyczki. Potem sprawy się skomplikowały. Podczas oficjalnej wizyty w Iraku w październiku 1989 roku, miesiąc przed aksamitną rewolucją w Czechosłowacji i kilka miesięcy przed wybuchem wojny w Zatoce Perskiej między Irakiem i Kuwejtem, premier

Czechosłowacji Ladislav Adamec wstrzymał podpisanie kontraktu, z zamiarem powrotu do negocjacji pod koniec roku. Towarzyszący mu przedstawiciele Technoexportu napędze przedłużyli termin obowiązywania listu intencyjnego do końca października. Gdyby nie dotrzymali tej daty, utraciliby zlecenie na rzecz konkurencyjnej firmy z Japonii. Czechosłowacja ryzykowała utratą wiarygodności na rynku irackim i całym Bliskim Wschodzie. Z tego powodu Jiří Cupák, Miroslav Ondrák i Karel Noga, przedstawiciele koncernu Chepos, dostarczyciela jednostek uczestnictwa dla Technoexportu, zwrócili się w panice o pomoc do wiceprezydenta Czechosłowacji. W liście podsumowali dwadzieścia lat współpracy z Irakiem:

Czechosłowacja ma 50–60 procent udziału w budowie zdolności rafineryjnych Iraku. Nasz kraj może się poszczycić wieloma zasługami dla rozwoju przemysłu petrochemicznego w Iraku, a warto nadmienić, że projekty – z wyjątkiem części na budowę fabryki smaru – były opłacane w gotówce. [...] Czołowi przedstawiciele władz Iraku zawsze chwalili sobie współpracę z nami, docenili zwłaszcza, że Czechosłowacja nie porzuciła pracy w narażonym na działania wojenne Bajdżi; wręcz przeciwnie, w czasie wojny irańsko-irackiej zbudowała tam trzy duże rafinerie²⁶.

Mimo że wszystkie zobowiązania finansowe wobec Technoexportu Irak uregulował do 1988 roku (tak podają autorzy raportu), Adamec wstrzymał nowe potężne zlecenie, bo długi Iraku rosły. Do grudnia 1990 roku uzbierało się 520,4 miliona dolarów nieopłaconych należności względem Czechosłowacji²⁷. W czasie półtoragodzinnego spotkania z Saddamem Husajnem 15 października 1989 roku Adamec nie wynegocjował ani pieniędzy, ani ropy²⁸. Po powrocie do kraju udzielił wywiadu czechosłowackiej agencji prasowej. „Niestety, Irak nie dotrzymuje terminów zapadalności. Podczas dzisiejszych negocjacji nie udało się nam osiągnąć porozumienia, które w pełni zadowoliliby stronę czechosłowacką”²⁹ – przyznał. Sprawy przybrały niespodziewany obrót, gdy 7 grudnia 1989 roku Adamec został zmuszony do ustąpienia z funkcji ostatniego komunistycznego premiera Czechosłowacji. Żaden z jego następców nie zdołał wyegzekwować długu. Po upadku Saddama Husajna w 2003 roku Irak ujawnił raporty, z których wynikało, że na dwie trzecie ze 130 miliardów dolarów długu zagranicznego złożyły się zobowiązania wobec państw spoza Klubu Paryskiego, w tym krajów byłej RWPG: Polski, Czechosłowacji i Bułgarii³⁰.

²⁷ Tytus Szabelski-Różniak, *Flow Control II (2)*, z cyklu *Dziel i łącz*, 2024. Fotografia rurociągu Przyjaźń prezentowana na wystawie *Infrastruktury krytyczne*, galeria VI PER, Praga

23 N. Raydan, *If The Daura Refinery Could Speak (Part I)*, The Chokepoint, 15.08.2022, <https://chokepoint.substack.com/p/if-the-daura-refinery-could-speak> (dostęp: 2.06.2024).

24 P. Zídek, K. Sieber, *Československo...*, dz. cyt., s. 109–110.

25 Tamże, s. 110.

26 Denní situační zpráva č. 238/89, 30.10.1989, Ústav pro studium totalitních režimů, https://www.ustrcr.cz/data/pdf/projekt_89/situacni-zpravy/dsz238-1989.pdf (dostęp: 2.06.2024).

27 P. Zídek, K. Sieber, *Československo...*, dz. cyt., s. 110.

28 P. Zídek, *Když Arabové přestali platit*, Lidové noviny, 14.10.2009, https://www.lidovky.cz/domov/kdyz-arabove-prestali-platit.A091014_000055_In_noviny_sko (dostęp: 2.06.2024).

29 S. Drahný, *Saddám: přítel ČSSR, který neplatil*, Dnes.cz, 30.12.2006, https://www.idnes.cz/zpravy/zahranicni/saddam-pritel-ssr-ktery-neplatil.A061230_102616_zahranicni_nel (dostęp: 2.06.2024).

30 E. Burton, J. Mark, S. Marung, *Development, [w:] Socialism Goes Global: The Soviet Union and Eastern Europe in the Age of Decolonisation*, eds. J. Mark, P. Betts, Oxford: Oxford University Press, 2022, s. 109.

31 Tamże.

32 Enhancing Gasoline Production, Unis, <https://www.unis.cz/cs/reference/bare;CTK, Brněnský Unis zřejmě přijde o miliardovou zakázku v Rusku, denik.cz, https://www.denik.cz/ekonomika/brnensky-unis-zrejme-prijde-o-miliardovou-zakazku-v-rusku-20140814.html> (dostęp: 2.06.2024).

33 Upgrading Basrah Refinery, Unis, <https://www.unis.cz/en/references/irsc> (dostęp: 2.06.2024).

34 J. Korselt, *Prokop Engineering má v Iráku zakázku za 40 mil USD*, finance.cz, 14.11.2006, <https://www.finance.cz/zpravy/finance/85486-prokop-engineering-ma-v-iraku-zakazku-za-40-mil-usd/>; *České firmy úspěšně realizovaly výstavbu rafinanční jednotky v Iráku*, Ministerstvo průmyslu a obchodu, 30.01.2009, <https://www.mpo.cz/cz/zahranicni-obchod/mezinarodni-obchod-dle-teritorii/afrika-a-blizky-vychod/ceske-firmy-uspesne-realizovaly-vystavbu-rafinančni-jednotky-v-iraku--55365/>; M. Petříček, *Irak: země, kde kulovníci říkají „brno“*, „Hospodářské noviny“, 9.11.2009, <https://archiv.hn.cz/c1-3898880-irak-zeme-kde-kulovnici-rikaji-brno> (dostęp: 2.06.2024).



EPILOG

W następstwie inwazji na Irak rozpoczętej w 2003 roku przez Stany Zjednoczone upadł rząd baasistów Saddama Husajna. Republika Czeska – spadkobierca Czechosłowacji – otrzymała nowe propozycje biznesowe. Wydany w czerwcu 2003 roku *Czech Trade Focus* – newsletter biznesowy Biura Ekonomiczno-Handlowego Ambasady Czeskiej w Waszyngtonie – promował doświadczenie czeskich firm w wielkoskalowych inwestycjach w Iraku:

Czeskie przedsiębiorstwa mają obszerne doświadczenie we współpracy przy wielu dużych projektach infrastrukturalnych w Iraku, zbudowanych w latach 1960–1990. [...] Czeskie firmy są najlepszym źródłem wiedzy inżynierskiej, rysunków wykonawczych i części technicznych, które pozwolą utrzymać iracki przemysł petrochemiczny, podnieść poziom irackiej infrastruktury i zmodernizować iracką bazę techniczną. [...] Dzięki bogatemu doświadczeniu czeskie firmy są idealnymi kandydatami na przyszłych sojuszników strategicznych i partnerów przemysłowych w procesie odbudowy Iraku³¹.

Niestety, nie nastąpił żaden „proces odbudowy”. Amerykańska inwazja wywołała w Iraku wieloletnią wojnę, po niej nastąpiła seria konfliktów, w tym trwająca od 2017 roku starcia z tak zwanym Państwem Islam-

skim. Mimo to już w 2005 roku czeska firma Unis została mianowana głównym projektantem i wykonawcą wartego 50 milionów euro przedsięwzięcia modernizacji rafinerii naftowej w Basrze; celem było usprawnienie produkcji benzyny. Projekt trwał do 2015 roku³², obecnie toczą się kolejne prace modernizacyjne, ich zakończenie jest planowane na 2026 rok³³. W listopadzie 2006 roku czeskie firmy Prokop Engineering Brno i Technoexport otrzymały warte 40 milionów dolarów zlecenie na budowę jednostki destylacji atmosferycznej w rafinerii w Daurze; wywiązały się z niego w 2009 roku³⁴. We wrześniu 2015 roku Technoexport – już po kontrowersyjnej prywatyzacji – podpisał opiewający na kwotę 125 milionów dolarów kontrakt na rozbudowę rafinerii w Basrze. Basra była wówczas strategiczną inwestycją ze względu na bezpieczne położenie na terenach kontrolowanych przez Irak. Trzy lata wcześniej Technoexport wygrał przetarg na rozbudowę największej irackiej rafinerii w Bajdżi i zgarnął kontrakt wart 250 milionów dolarów. Niestety w czerwcu 2014 roku Bajdżi znalazło się na linii intensywnych walk z tak zwanym Państwem Islamskim; Technoexpert w ostatniej chwili ewakuował pracowników do Bagdadu i Europy.

Dziennikarze Milan Mikulka i Petr Lukáč uważają, że „czeskim przedsiębiorstwom z powodzeniem udaje się uzyskiwać zlecenia na modernizację rafinerii naftowych w Iraku dzięki kontaktom z czasów socjalistycznych. [...] [Tomáš – przyp. R.I.] Plachý i [Jiří – przyp. R.I.] Kovář, obecni właściciele firm projektowych [odpowiednio Technoexport i Unis – przyp. R.I.], zaczynali kariery na placach budowy rafinerii w Iraku”³⁵.

Mimo politycznych i ekonomicznych przemian, jakie zaszły w Czechosłowacji i Iraku w 1989 i 2003 roku, dawne państwowe, a obecnie sprywatyzowane czeskie przedsiębiorstwa czerpią zyski z irackiego przemysłu petrochemicznego. Pozostał on projektem „niedokończonej modernizacji”, a Irak, mimo ogromnych zasobów ropy naftowej, wciąż jest zależny od importu jej pochodnych (na przykład benzyny natlenionej), bo nie ma wystarczającego zaplecza rafineryjnego³⁶.



TŁUMACZENIE Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO:
NATALIA RACZKOWSKA

35 M. Mikulka, P. Lukáč, *Češi získali v Iráku zakázku za tři miliardy. Rozšíří rafinerii na jihu země, kde neoperuje Islámský stát*, *Hospodářské noviny*, 23.09.2015, <https://archiv.hn.cz/c1-64639850-cesi-ziskali-v-iraku-zakazku-za-tri-miliardy-rozsiri-rafinerii-na-jihu-zeme-kde-neoperuje-islam-sky-stat> (dostęp: 2.06.2024).

36 *Iraq aims to cut oil imports by 2024 with boost in domestic refineries*, *Al Mayadeen English*, 6.01.2024, <https://english.almayadeen.net/news/politics/iraq-aims-to-cut-oil-imports-by-2024-with-boost-in-domestic> (dostęp: 2.06.2024).




KSIĄŻKI, Z KTÓRYCH MOŻNA ZBUDOWAĆ PRZYSZŁOŚĆ

księgarnia
BEĆ



Księgarnia Bęc Zmiana
Warszawa, Mokotowska 65
www.beczmania.pl/sklep


bęc zmiana

KATERYNA FIŁONOWA



W latach 2000–2018 dziennikarka i redaktorka w mediach Kramatorska i obwodu donieckiego. W latach 2018–2021 dyrektorka Muzeum Regionalnego w Doniecku. Badaczka w Centrum Historii Miejskiej we Lwowie w ramach projektu „Sieci wsparcia”.

MILENA TRZCIŃSKA



Absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej i Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, współtwórczyni kwartalnika architektonicznego „RZUT” i Studia Widoki, doktorantka w Szkole Doktorskiej Politechniki Warszawskiej. Projektuje architekturę, bada architekturę w mieście i związki architektury z naukami społecznymi, edukuje architektonicznie.

ŁUKASZ STĘPNIK



Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, pracuje w Zakładzie Architektury Środowiska Zamieszkania jako badacz i dydaktyk. Współtwórca kwartalnika architektonicznego „RZUT” i Studia Widoki. Interesuje się mieszkalnictwem i architekturą typową.

MATEUSZ WŁODAREK



Doktor nauk socjologicznych, kulturoznawca, badacz architektury, kurator. Bada architekturę z perspektywy nowego materializmu. W Narodowym Instytucie Architektury i Urbanistyki pracuje nad projektami wystawienniczymi. Współkurator festiwalu Narracje w Gdańsku (2024).

ZUZANNA MIELCZAREK



Architektka, badaczka architektury, kuratorka wystaw o architekturze, ekspertka mieszkaniowa. Pracuje w Narodowym Instytucie Architektury i Urbanistyki, prowadzi Inclusive Housing Studio na Wydziale Architektury Politechniki w Brnie, doktorantka na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Współkuratorka festiwalu Narracje w Gdańsku (2024).

OLIVER BANATVALA



Doktorant w School of Slavonic and East European Studies (SSEES) University College w Londynie. W pracy doktorskiej analizuje transformację centrów handlowych po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę, aby zrozumieć, jak wojna przekształca miasto.

JANA PAVLOVÁ



Absolwentka historii sztuki na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Karola oraz teorii i historii sztuki na UMPRUM w Pradze. W badaniach koncentruje się na architekturze postmodernistycznej, szczególnie w kontekście czeskim i z uwzględnieniem lat 90. XX wieku. Kuratorka sztuki współczesnej i architektury. W latach 2018–2019 należała do zespołu kuratorskiego praskiej galerii VI PER.

BORYS FIŁONENKO



Kurator, krytyk sztuki, redaktor naczelny i publishing (Charków–Kijów–Chmielnicki). Był współkuratorem Pawilonu Ukraińskiego na 59. Biennale w Wenecji (2022) i 18. Biennale Architektury w Wenecji (2023), kuratorem Drugiego Narodowego Biennale Młodej Sztuki w Charkowie (2019). W latach 2015–2018 kurator Come in art gallery i Aza Nizi Maza gallery w Charkowie. Mieszka i pracuje w Kijowie, Lwowie i Charkowie.

WAŁĘNTYNA SZEWCZENKO



Doktora historii, starsza pracowniczka naukowa w Instytucie Historii Ukrainy Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. W Centrum Historii Miejskiej we Lwowie uczestniczy w realizacji projektu „24.02.22, 5 ranku: Świdczennia z winy” jako badaczka i administratorka baz danych.

POLINA DAVYDENKO



Fotografka, artystka z Brna, ma ukraińskie korzenie. Fotografowała wydobywanie węgla, żałobę ekologiczną, nieodpowiednie warunki życia, migrantów w Dobropolu – mieście swojego urodzenia. Latem 2023 roku przyjechała tam wyposażona w kamizelkę kuloodporną, hełm i dziennikarską akredytację reporterki wojennej. Stworzyła serię fotografii z pogranicza obrazu artystycznego i reportażu.

ŠÁRKA SVOBODOVÁ



Historyczka architektury, kuratorka, członkini założycielka 4AM Fórum pro architekturu a média. Wykłada na Uniwersytecie Masaryka w Brnie oraz na Wydziale Architektury i Wydziale Sztuk Pięknych Politechniki Brneńskiej. Wraz z socjologką Gaby Khazalovą koordynuje projekt CITY – forum na rzecz bardziej znośnej codzienności.

ARTUR WABIK



Artysta sztuk wizualnych, kurator, publicysta, badacz popkultury. Od 1996 roku związany z ruchem graffiti, a następnie ze street artem. Autor murali i instalacji w przestrzeni publicznej. Współzałożyciel Muzeum Komiksu w Krakowie.

LEVENTE POLYÁK



Urbanista, badacz, krytyk architektury i artysta freelancer. Studiował architekturę i urbanistykę, teorię sztuki oraz socjologię w Budapeszcie i Paryżu. Założyciel KÉK – Węgierskiego Centrum Architektury Współczesnej. Od 2015 roku pracuje nad projektami: Interactive Cities (poświęcony mediom społecznościowym i nowemu zarządzaniu miastem), Funding the Cooperative City (dotyczy nowych modeli ekonomicznych dla przestrzeni wspólnotowych).

HANNA SKĄPSKA



Architektka i scenografka. Laureatka Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Mieszka i pracuje w Paryżu. Aktualnie doktorantka na Université Paris Est Sup, gdzie przygotowuje doktorat na temat ochrony i renowacji współczesnego dziedzictwa architektonicznego. Prowadzi zajęcia na uczelni ENSA Paris-Belleville. Jej książka pod tytułem *Iwona Buczkowska. L'archi-tecte face à la pérennité de son œuvre* ukazała się we Francji w 2020 roku nakładem wydawnictwa Harmattan.

IGNACIO FRADEJAS-GARCÍA



Profesor na Uniwersytecie w Owiedo (Wydział Socjologii). Wcześniej pracował jako badacz podoktorancki na Uniwersytecie Islandzkim (Szkoła Nauk Społecznych) i uzyskał tytuł doktora antropologii społecznej i kulturowej na Uniwersytecie Autonomicznym w Barcelonie. Z doświadczeniem w pracy terenowej w Gambii, Chile, Maroku, Haiti, Kongo, Turcji, Rumunii i Hiszpanii, prowadzi badania nad nieformalnością, (nie)mobilnością, migracją transnarodową, humanitaryzmem, sieciami i sportem. Publikował w recenzowanych międzynarodowych czasopismach, takich jak „Social Anthropology”, „Mobilities”, „Social Inclusion”, „Migration Letters”, „Politics and Governance”, „Field Methods”, „Mortality”, „Globalizations” i „Third World Quarterly”.

KINGA ZEMŁA



Architektka. Dyplom magisterski poświęcony zagadnieniu dostępnego mieszkalnictwa obroniła na Wydziale Architektury Politechniki Królewskiej w Sztokholmie (2020). Publikuje na łamach „Buildera”, „Architektury i Biznesu”, „Zawodu: Architekt”, „Przekroju”. Stała współpracowniczką kwartalnika „Autoportret”. Pasjonatka literatury, podróży oraz Ameryki Łacińskiej. Pracowała w biurze urbanistycznym Mandaworks w Sztokholmie.

RADO IŠTOK



Kurator, pisarz i redaktor. Jest kuratorem Kolekcji Sztuki po 1945 roku w Galerii Narodowej w Pradze (NGP) i doktorantem w Instytucie Historii Sztuki na Uniwersytecie Karola w Pradze. Wraz z Renanem Laruanem, Piotrem Sikorą i platformą tranzit.cz był jednym z kuratorów 2. edycji biennale Matter of Art (2022) w Pradze. Publikuje na łamach „Artforum”, „Flash Art”, „Art+Antiques”, a także w książkach i czasopismach akademickich, ostatnio współpracował przy publikacji *Cultures of Silence: The Power of Untold Narratives* (Routledge 2023) pod redakcją Luísy Santos.

DAMIAN NOWAK



Grafik, zajmuje się projektowaniem plakatów, znaków, publikacji. Współpracuje z wieloma instytucjami przy tworzeniu identyfikacji wydarzeń kulturalnych, festiwalu oraz aranżacji wizualnych wystaw. Współtworzył kolekcję galerijny New Roman (2011–2014). Od lat związany z krakowskim Parastudio*. www.behance.net/parastudio

Walera zamiera, zatrzymuje się. Pasza znów na niego wpada.

– Zajeziemy was – krzyczą im w plecy.

Ale Walera już nie słucha, we mgle bardziej słysząc, jak chlupocze w zimnej kałuży wysokimi kaloszami.

Idą w milczeniu. W parku wszystko zaścielone mgłą, uczucie jest takie, jakbyś przechodził przez ścianę, zostawiając za sobą świat żywych, i poruszał się po omacku, aż nie wpadniesz na coś potwornego. Pasza idzie, słucha miękkiego postukiwania butelki o butelkę z przodu i niespodziewanie dla siebie rozumie, że tak dobrze i spokojnie bardzo dawno już się nie czuł. Właściwie, jak to dobrze? Niedobrze, oczywiście. Co tu dobrego – brnąć przez park, w którym, całkiem możliwe, w ciągu ostatnich miesięcy zakopywano trupy i całkiem możliwe, że będzie się zakopywać dalej. Ale i tak idziesz przez tę mgłę, niesiesz wodę, przynajmniej jest jakieś zajęcie, przynajmniej jest w tym jakiś sens. Póki idziesz – póty nie wątpisz wiesz, że wodę trzeba zanieść. A potem znów trzeba będzie iść z pustymi butelkami, żeby przynieść wody.

SERHIJ ŻADAN *INTERNAT*